ZESZYTY WERBISTOWSKIE NR 20

PRZYCZYNKI DO DUCHOWOŚCI WERBISTOWSKIEJ

Zebrał i opracował
O. Józef Tyczka SVD

Verbinum

RACIBÓRZ 2003

Redakcja
Barbara Głodek

Korekta
Marta Chamów

Projekt okładki
Józef Tyczka SVD

Za zgodą władzy zakonnej

VERBINUM - Wydawnictwo Księży Werbistów
ul. Ostrobramska 98, 04-118 Warszawa
tel.: (0 22) 610-78-70, fax: (0 22) 610-77-75
www.verbinum.com.pl. e-mail: verbinum@wa.onet.pl
Warszawa 2003. Wyd. I. Zam. nr 09/2003

Skład i łamanie: STUDIO NOA, Ireneusz Olsza
ul. Emerytalna 17c/48, 40-729 Katowice
tel./fax: (0 32) 252-76-62
www.studio-noa.com.pl. e-mail: studinoa@ka.onet.pl

Druk: Drukarnia Księży Werbistów
Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz
tel.: (0 52) 330-63-77, fax: (0 52) 330-63-78
e-mail: dw@drukarnia-svd.com.pl
ISO 9002

ISBN 83-7192-187-X

Józef Tyczka SVD

NASI PATRONOWIE

1. Modlitwa patronacka[1]

Przez modlitwę patronacką rozumiemy wezwania modlitewne skierowane do Patronów Zgromadzenia i odmawiane na zakończenie naszych modlitw porannych, południowych czy wieczornych. Najstarszą wzmiankę o patronach spotykamy w liście Arnolda Janssena do Bonifaciusa Haneberga, biskupa Spiry. Był to już trzeci list Arnolda Janssena pisany do biskupa. Nosi on datę 11 październiku 1875 r., czyli był pisany jeden miesiąc i trzy dni od założenia domu misyjnego. Rektor donosił biskupowi o życiu w domu misyjnym i wymienił m.in. czczonych tam patronów, mianowicie: głównym patronem został Św. Michał Archanioł; patronami drugorzędnymi: św. Józef, św. Anna-jako matka rodu wielu apostolskich mężów oraz święci Trzej Królowie jako pierwsi nawróceni poganie. I dodał: „Nadto gorliwie czcimy Serce Jezusa i Niepokalane Serce Maryi, pod których wezwaniem dom ten poświęcono"[2].

W majowym numerze „Posłańca Serca Jezusowego" z 1876 r. donosił czytelnikom: „Dom nasz jako głównych patronów czci Boskie Serce Jezusa, Niepokalane Serce Maryi i św. Michała Archanioła. Jako patronów drugorzędnych uznaje św. Józefa, św. Matkę Annę i świętych Trzech Króli"[3].

[1] Fr. Bornemann, *Wezwania naszych świętych Patronów,* „Nurt SVD", nr 39 (1986), s. 75.

[2] K. J. Rivinius, *Drei Briefe Arnold Janssens an Bischof Haneberg,* „Verbum SVD" 1998, s. 76-77. Nie ma tym samym racji Fr. Bornemann, podważając twierdzenie o. H. Fischera o pochodzeniu wezwania Patronów od pierwszych dni domu misyjnego.

[3] „Kleiner Herz Jesu Bote" [dalej: HB] 1876, s. 33-34.

Równocześnie jest to okres układania Statutów domu misyjnego. Arnold Janssen we współpracy z J. B. Anzerem ułożył i zatwierdził 8 maja 1876 r. paragraf odnośnie do patronów Stowarzyszenia, pod którym oprócz wyżej wymienionych, umieszczają dalszych, mianowicie czterech Apostołów: Piotra, Jana, Andrzeja i Tomasza, czterech Ewangelistów oraz Ojców Kościoła i nauczycieli: biskupa Augustyna, papieża Grzegorza Wielkiego i św. Tomasza z Akwinu; potem założycieli czterech wielkich zakonów misyjnych: benedyktynów, dominikanów, franciszkanów i jezuitów [...], wreszcie święte Dziewice, które odznaczały się wyjątkową mądrością albo szczególnie gorliwą modlitwą i cierpieniem dla Kościoła[4].

Miesiąc później, poświęcając się 16 czerwca 1876 r. - razem z klerykiem J. B. Anzerem - dziełu misyjnemu przez ślub posłuszeństwa, pod koniec swego poświęcenia wymienił patronów, których zestawienie trochę przypomina późniejszą modlitwę patronacką:

Najsłodsze Serce Jezusa, bądź moją miłością!
Słodkie Serce Maryi, bądź moim ratunkiem!
Święci Michale, Gabrielu, Rafale i wszyscy Aniołowie, strzeżcie nas!
Święty ojcze Józefie, św. Matko Anno, święci Trzej Królowie i wszyscy święci Patronowie, wspierajcie nas!
Niech słodkie Słowo Boże świeci w mrokach grzechu i nocy niewiary.
Amen[5].

[4] Zeszyty Werbistowskie [dalej: ZW], nr 7, red. J. Tyczka SVD, Warszawa 1996, s. 13. Por. HB 1876, s. 65-66.

[5] Tę samą kolejność wymienił 2 marca 1879 r., kiedy wygłaszał przemówienie z okazji pożegnania dwóch pierwszych misjonarzy, udających się do Chin z tym, że po św. Michale, wymienił jeszcze św. Gabriela i Rafała. Znajdującym się w podróży do Chin Anzerowi i Freinademetzowi pisał: „A propos, czy zabraliście z sobą wezwanie do naszych patronów, lak jak je odmawiamy w porannej i wieczornej modlitwie? Dołączam je i życzę sobie, byście je często wspólnie odmawiali, na ile to jest możliwe, aby opieka naszych świętych patronów Was ogarnęła i na Was spoczywała". Analecta SVD [dalej: An] 82/1, s. 3.

Tej formy używano do 1882 lub 1885 roku, kiedy składano tzw. „Oblatio", czyli ślub posłuszeństwa przełożonemu domu misyjnego w Steyl. Była też próba poszerzenia liczby patronów, czego dowodzi tekst prywatnych ślubów brata Bernarda [Roberta Schwerdtfegera], który do swego formularza poza dotychczasowymi patronami, włączył św. Katarzynę ze Sieny i św. Dominika. Za nim poszli inni.

Zasadniczej przeróbki wezwań naszych patronów dokonano w roku 1885 w trakcie I Kapituły Generalnej. Ogółem przedstawiono 14 projektów (form) wezwań, z których forma 11 znalazła najwięcej uznania i weszła do praktyki w Zgromadzeniu. Dzięki wademekum z 1887 r. *(Kleines Vademecum)* wezwanie patronów przeszło nie tylko do formularzy ślubów, ale do codziennego skarbca modlitewnego Zgromadzenia. Wezwania tego używano także m.in. jako modlitwy dziękczynnej za dobrodziejów[6]. „Uważamy za nasz święty obowiązek przynajmniej sześć razy dziennie wzywać wspólnie opieki naszych potężnych patronów na wszystkich naszych dobrodziejów"[7].

Forma przeredagowanego wezwania patronów była następująca: [8]

Duchu Święty Ożywicielu,
Ożywiaj syny swoje.

Najświętsze Serca Jezusa i Maryi,
Złączcie ze sobą wszystkie serca.

Święci Michale, Gabrielu i Rafale,
Strzeżcie Kościoła Świętego ze wszystkimi Aniołami.

[6] HB 1877, s. 15.

[7] HB 1876, s. 7.

[8] *Wademekum,* Górna Grupa 1947, s. 11-12.

Święci Józefie, Joachimie i Anno,
Bądźcie pomocą uciśnionym.

Święci Piotrze i Pawle, Janie i Andrzeju,
Rozkrzewiajcie wiarę ze wszystkimi Apostołami.

Święci Grzegorzu, Augustynie i Wincenty,
Módlcie się ze wszystkimi Świętymi.

Przed światłością Słowa i Duchem łaski
Niech ustąpią ciemności grzechu i noc pogaństwa.

A niechaj żyje Serca Jezusowe
W sercach ludzkich[9].

Forma ta przetrwała do 1962 r., czyli przez 77 lat. Następna zmiana modlitwy patronackiej nastąpiła dopiero w 1962 r. VIII Kapituła Generalna zaleciła przepracowanie wademekum i dostosowanie go do liturgii Kościoła i pobożności biblijnej[10]. Przy okazji zmieniono modlitwę patronacką zwłaszcza pierwsze i drugie jej wezwanie. W ślad za werbistami poszły siostry Służebnice Ducha Świętego:

[9] Konst. 1891/17.2 do powyższego wezwania patronów dodaje: „Niech będą w Zgromadzeniu czczeni święci Apostołowie i misjonarze, np. Franciszek Ksawery, Solanus, Bertrand, męczennicy japońscy, Piotr Klawer, bł. Gabriel Perboyre i inni i niech ich święta od innych bardziej się wyróżniają".

[10] „Nuntius SVD" VI, s. 479; por. „Nuntius SVD" VII, s. 471-474. *Wademekum SVD,* Pieniężno 1966, s. 5-6. To samo *Wademekum* przynosi zmianę w naszej dewizie zgromadzeniowej: *Przed światłością Słowa.* W miejsce „ciemności grzechu i noc pogaństwa" wprowadzono „mroki grzechu i noc niewiary". Por. J. Reuter, *Gedanken zum neuen Vademecum SVD,* „Verbum" 1962, s. 459.

SVD 1962	**SSpS 1964**
	Duchu Święty Ożywicielu, *Prowadź i uświęcaj nas.*
Słowo Boże Wcielone *Ożywiaj nas Duchem Swoim*	*Słowo Boże Wcielone,* *Napełnij nas duchem apostolskim.*
Przeczysta Matko Boża, *Prowadź wszystkich do Swego Syna.*	*Przeczysta Matko Boża.* *Prowadź wszystkich do swego Syna.*
Święci Michale, Gabrielu i Rafale, *Wspierajcie królestwo Boże na ziemi.*	*Święci Michale, Gabrielu i Rafale,* *Wspierajcie królestwo Boże na ziemi.*
Święci Józefie, Joachimie i Anno, *Wypraszajcie nam krzewicieli Ewangelii.*	*Święci Józefie, Joachimie i Anno,* *Wypraszajcie nam krzewicieli Ewangelii.*
Święci Piotrze i Pawle, Janie i Andrzeju, *Wspomagajcie Zwiastunów wiary.*	*święci Apostołowie i Patronowie kraju,* *Wspomagajcie zwiastunów wiary.*
Święci Grzegorzu, Augustynie i Wincenty *Módlcie się za wszystkie stany Kościoła.*	*święci Grzegorzu i Wincenty,* *Módlcie się za biskupów i kapłanów Kościoła.*
	Święci Patronowie naszego Zgromadzenia, *Wypraszajcie nam Ducha świętego z Jego darami.*
1975 r. i następne:	**1975 r. i następne:**
Błogosławieni Arnoldzie i Józefie, *Wspierajcie nas w apostolskiej gorliwości*	*Błogosławieni Mario Heleno, Arnoldzie, Józefie i błogosławieni Męczennicy,* *Wspierajcie nas w apostolskiej gorliwości*

[11] *Wademekum* 1987, s. 18-19.

[12] *Modlitewnik Sióstr Służebnic Ducha Świętego,* Racibórz 2000, s. 75.

Natomiast modlitwa patronacka sióstr klauzurowych doznała następującej zmiany:

SSpS **AP 1935**	SSpS **AP 1995**
Duchu Święty Ożywicielu, *Ożywiaj synów i córki Twoje.*	*Duchu Święty Ożywicielu,* *Ożywiaj nas.*
Najświętsze Serca Jezusa i Maryi, *Złączcie ze sobą wszystkie serca.*	*Przeczysta Matko Boża,* *Prowadź wszystkich do swego Syna.*
Święci Michale, Gabrielu i Rafale, *Wspierajcie królestwo Boże na ziemi.*	*święci Michale, Gabrielu i Rafale,* *Wspierajcie królestwo Boże na ziemi.*
Święci Józejie, Joachimie i Anno, *Bądźcie pomocą uciśnionym.*	*Święci Józefie, Joachimie i Anno,* *Wypraszajcie nam krzewicieli Ewangelii.*
Święci Janie i Andrzeju, *Rozkrzewiajcie wiarę ze wszystkimi Apostołami.*	*Święci Piotrze, Pawle i Janie,* *Wspomagajcie zwiastunów wiary.*
Święci Grzegorzu i Wincenty, Katarzyno, Scholastyko i Hildegardo, Magdaleno, Tereso, Gertrudo i Cecylio, *Módlcie się za nami ze wszystkimi świętymi*[13].	*Święte Tereso z Avili i Tereso od Dzieciątka Jezus,* *Módlcie się za Kościół i misje.* *Błogosławieni Arnoldzie i Józefie oraz bl. Mario Virgo i nasi błogosławieni Męczennicy,* *Módlcie się za nami*[14].

W tak zmienionych wezwaniach werbiści jako Zgromadzenie Słowa Bożego chcieli skoncentrować się na swoim tytularze, prosząc Go zarazem o Jego Ducha. Do Niego ma prowadzić także Jego Matka. Równocześnie modlitwę patronacką ukierunkowano bardziej apostolsko.

Dalsze przeróbki modlitwy patronackiej nastąpiły w następnych latach:

[13] *Yademekum SSpS AP,* Steyl 1935, s. 46-47.

[14] *Wademekum SSpS AP,* [b.m.r.w.], s. 23.

1. W 1975 r., kiedy na Placu św. Piotra został beatyfikowany Założyciel i o. Józef Freinademetz, modlitwę patronacką poszerzono o jedno wezwanie: „Błogosławieni Arnoldzie i Józefie, wspierajcie nas w apostolskiej gorliwości".

2. W 1995 r., gdy do godności ołtarzy wyniesiona została Maria Helena Stollenwerk, Siostry SSpS i SSpS AP włączyły ją do modlitwy patronackiej, stawiając ją w pierwszej kolejności przed bł. Arnoldem Janssenem i Józefem Freinademetzem.

3. W 1999 r., z chwilą wyniesienia w dniu 13 czerwca w Warszawie do chwały Bożej Męczenników hitlerowskich obozów koncentracyjnych, w tym naszych czterech współbraci. Należeli do nich: o. Alojzy Liguda, o. Ludwik Mzyk, o. Stanisław Kubista i br. Grzegorz Frąckowiak.

2. Aniołowie

2.1. Historia

Nauka o aniołach wynika z Pisma Świętego. Na jego kartach spotykamy znane nam stopnie hierarchiczne wśród aniołów, których Pismo wylicza dziewięć: 1. Aniołowie (Rz 8,38), 2. Archaniołowie (1 Tes 4,14), 3. Moce (Ef 1,20-21), 4. Mocarstwa (Kol 1-16), 5. Państwa (Kol 1,16), 6. Księstwa (Kol 1,16), 7. Trony (Kol 1,16), 8. Cherubini (Rdz 3,24; Iz 37,16), 9. Serafini (Iz 6, 2). Aniołowie są naszymi opiekunami: „Bo swoim aniołom dał rozkaz o tobie, aby cię strzegli na wszystkich twych drogach" (Ps 90,11)[15].

[15] Poszczególne chóry charakteryzują się: Serafini - miłością Cherubini - wiedzą, Trony - zanoszą ludziom sprawiedliwość, Panowania - przejmują plany Boże i je przekazują, Władze - czynią cuda, Moce - urzeczywistniają plany Boże, Księstwa - instruują o sztuce rządzenia, Archaniolowie - przekazują Boże postanowienia, Aniołowie - doglądają rzeczy fizycznych, opiekują się ludźmi (Aniołowie Stróżowie). Por. A. J. Skowronek, *Aniołowie są wśród nas,* Warszawa 2001, s. 77-79.

Myśl o aniołach musiała być cechą młodzieńczej pobożności Arnolda Janssena. W modlitwie wieczornej, którą ułożył jako 14-letni chłopak dla swojej rodziny, istnieje rzadko spotykane sformułowanie: „Ofiarujmy Trójcy Świętej posłuszeństwo naszego Anioła Stróża i ochoczą służbę wszystkich aniołów. Wzywajmy wszystkie chóry duchów niebieskich..., wzywajmy zwłaszcza naszego Anioła Stróża i podziękujmy mu za jego miłość". Znaną modlitwę „Aniele Boży Stróżu" w modlitwie wieczornej każe nam odmówić dwa razy, zaś przy rachunku sumienia zadaje niespodziewanie pytanie: „Czy nie zapomniałem o Aniele Stróżu?"

Skąd takie inspiracje u tego młodego człowieka? Nie mamy żadnych świadectw odnośnie do czci aniołów u jego rodziców, ale zastanawia, że jego młodszy brat, Peter, swoim trzem pierwszym chłopakom dał imię Michał, Gabriel i Rafał. Mogło się to stać pod wpływem jego starszego brata. Nie mylimy się chyba, jeśli przyjmiemy, że bodziec do większej czci aniołów przyszedł od Anny Katarzyny Emmerich. Na nią, jak i na św. Teresę, Marię Małgorzatę Alacoąue, Marię Latastę, Marię od Wcielenia będzie się powoływać w swoich artykułach[16].

Do tego dochodzi studium teologiczne o aniołach Dionizego Areopagity[17], św. Grzegorza, a zwłaszcza św. Tomasza z Akwinu, których okazyjnie cytuje[18]. Arnold Janssen posiadał szeroki i wyrobiony pogląd o aniołach, o czym świadczą jego wypowiedzi w „Małym Posłańcu Serca Jezusowego", np. o św. Michale, jako najwyższym z aniołów[19] i o Aniołach Stróżach[20]. Jego pobożność zwracała się przede wszystkim do trzech Archaniołów, siedmiu duchów u tronu Bożego i św. Serafinów. O aniołach mówił w święta archaniołów i w święto Aniołów Stróżów[21] (siedem wystąpień i zestawienie tekstów z Pisma Świętego)[22].

[16] HB 1875, s. 25-26; 1876, s. 41-42; 1878, s. 66; 1884/85, s. 8. Arnold znał i korzystał - po uczynionej uwadze ks. Billa (por. H. Fischer, *Arnold Janssen, der Grunder des Steyler Missionswerkes,* Steyl 1919, s. 146) - z pism Marii z Agredy, które zawierają wiele odniesień do aniołów.

[17] An-30, s. 240

[18] HB 1875, s. 25.

[19] Tamże, s. 25, 41-42.

[20] HB 1878, s. 65.

2.2. Nauka o aniołach

2.2.1. Cześć Aniołów Stróżów

Arnold Janssen uznaje i czci Aniołów Stróżów. W konferencji dla kapłanów z 1 września 1 896 r. zalecał następujące praktyki:

Starać się przynajmniej dziewięć razy w ciągu dnia wspomnieć Anioła Stróża, mianowicie na początek siedmiu godzin brewiarzowych, przy rannym wstawaniu i udaniu się na spoczynek.

Naszą pamięć poszerzyć o Aniołów Stróżów naszych podwładnych po siedmiu horach.

Przynajmniej przy pójściu do ołtarza wspomnieć anioła ołtarzowego, a w drodze powrotnej o wszystkich Serafinach.

W niedzielę przed i po sumie pamiętać o wyższych aniołach Stróżach: tego domu, gminy, diecezji, kraju, całego Kościoła[23].

W czasie oktawy Aniołów Stróżów przy każdym *Gloria* łączyć się w brewiarzu z aniołami, tzn. z naszym Aniołem Stróżem i aniołami ołtarzowymi. W zasadzie przy każdym *Gloria* po każdym psalmie, ale przynajmniej przy *Gloria* na początku brewiarza[24].

Wyrazem czci była również tzw. modlitwa stopni. Był to w zasadzie akt strzelisty „Aniele mój, pozdrawiam Cię", który A. Janssen polecał odmawiać przy wchodzeniu na każdy stopień schodów[25].

O Aniele Stróżu pisał: „Pewne jest, że Anioł Stróż jest naszym największym sojusznikiem, że zawdzięczamy mu wiele łask mądrości. Przecież w kościelnej modlitwie odpustowej modlimy

[21] An-31, s. 741-745.

[22] Tamże, s. 808.

[23] An-49, s. 58.

[24] Tamże.

[25] An-29, § 994.

się: »Aniele Boży stróżu mój, dobroć Boża tobie mnie powierzyła: oświecaj mnie i strzeż, rządź i kieruj mną«. Przypisujemy tu Aniołowi Stróżowi cztery czynności: oświecenie, opiekę, kierowanie i rządzenie. Z tych czterech najbardziej istotne jest oświecenie. Oświecić może tylko ktoś, kto sam posiada tyle światła, że może go użyczyć innym. Skąd ma Anioł Stróż tyle światła? Przecież przebywa w niebie przed obliczem Boga i patrzy w światło, którego duch stworzony nigdy nie jest w stanie ogarnąć, a które przepełnia całe niebo. To stamtąd ono płynie, według zgodnej nauki Ojców świętych [...] I tak dociera ono również do twojego Anioła Stróża, a z niego przechodzi na ciebie, jeśli tylko zechcesz przyjąć do siebie światło, które stamtąd pochodzi"[26].

2.2.2. Cześć aniołów ołtarzowych

Arnold Janssen nie ma żadnych wątpliwości, że przy każdej Mszy św. niewidzialnie asystują aniołowie[21]. Razem z kapłanem przystępują do ołtarza, otaczają go wokół, razem z nim śpiewają Gloria, prefację, Sanctus, a od momentu podniesienia aż do spożycia świętych postaci klęczą pełni czci[28]. „Idącemu do ołtarza kapłanowi towarzyszy ministrant. W sposób niewidzialny towarzyszą mu aniołowie, którzy przychodzą, aby wezwanemu z nieba Panu okazać należne Mu uwielbienie. Jakież dla mnie szczęście, że powinność tę mogę dzielić z aniołami"[29].

2.2.3. Cześć dla nowego Anioła Stróża

Jest także przekonany, że z momentem otrzymania święceń kapłanowi przydzielony zostaje inny anioł należący do chóru Se-

[26] HB 1878, s. 66.

[27] Fontes historici Societatis Verbi Divini [dalej: Fontes SVD], 3, s. 14 *(Angeli missae assistentes).*

[28] An-30, s. 232, 227, 228, 231,285.

[29] ZW, nr 15, red. J. Tyczka SVD, Racibórz 1998, s. 187-188.

rafinów. Do nowo wyświęconych kapłanów powiedział: „Franciszka Rzymska, kiedy została ksienią otrzymała nowego Anioła Stróża wyższego rzędu. Mój nowy Anioł Stróż. Dołożyć starań, by o nim pamiętać i innym przypominać o ich Aniołach Stróżach: 1. rano przy wstawaniu, 2. przy opuszczaniu miejsca, 3. przy udaniu się na spoczynek. »Aniele Boży, Stróżu mój«"[30].

2.2.4. Cześć Archaniołów, Cherubinów i Serafinów

Arnold Janssen zobowiązywał swoich synów duchownych w Konstytucjach[31]: „Razem z Trójcą Świętą chcemy czcić świętych aniołów jako sługi tejże Trójcy Świętej, a wśród nich szczególnie świętych Serafinów i siedem Duchów stojących u tronu Bożego. Na ich cześć, a także na cześć Ducha Świętego w siedem poniedziałków niech będzie w ciągu roku odprawiana Msza św. śpiewana. Prosić będziemy wtedy:

św. Michała Archanioła o pomnożenie wiary i ducha apostolskiego,

św. Gabriela Archanioła o pomnożenie miłości i ducha czystości,

św. Rafała Archanioła o pomnożenie mądrości i światła Ducha Świętego w służbie apostolskiej.

Czwarty chór i pozostałe siedem Duchów wzywamy dla alumnów odbywających studia".

Owymi siedmioma Duchami przed tronem Bożym są „Archanioł Michał, najwyższy wśród aniołów i pierwszy spośród siedmiu Duchów u tronu Bożego, o którym mówi Księga Tobiasza, Apokalipsa i Kościół, i którego wymienia Katarzyna Emmerich

[30] An-30, s. 240; por. rozpracowane powyższe punkty, w: *Nie tylko okruchy. Z posługi słowa bł. Arnolda Janssena,* red. J. Tyczka SVD, Warszawa 1998, s. 158.

[31] Konst. 1885S/5. Co tu odnosi się do Trójcy Świętej, to w konst. 1891/17 odnosi się już do Ducha Świętego: „Razem z naszym Patronami chcemy czcić aniołów jako sługi Ducha Świętego i szafarzy Jego łask".

w swej wielkiej wizji o niebie. Pozostali to: Gabriel, Rafał, Rafiel, Etofiel, Emmanuel i Salatiel"[32].

„Jeżeli posługę braci misyjnych można porównać do posługi świętych Serafinów, to o ileż bardziej posługę kapłanów! Oni bowiem jak serafiny bliżej niż inni stoją u tronu Bożego, i przy ołtarzu powtarzają kantyk Serafinów z Izajasza: »Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały« (Iz 6,3). I ponieważ każdy z Serafinów »miał po sześć skrzydeł: dwoma zakrywał swą twarz, dwoma okrywał swoje nogi, a dwoma latak (Iz 6,2), niech współbracia usiłują naśladować ich skrzydła: 1. Kontemplując świętość Boga i marność stworzeń, zwłaszcza własnej osoby, 2. Chodząc w pokorze i czystości, 3. Wreszcie spełniając dobre uczynki z miłości ku Bogu i bliźniemu. Niech więc w sposób specjalny czczą świętych Serafinów i niech będą przekonani, że święte te Duchy w sposób szczególny kochają i strzegą kapłanów jako wybranych szafarzy Eucharystii" (Konst. 1885S/418).

Szczególnym wyrazem czci aniołów jest górny kościół w Steyl. Nosi on nazwę „kościoła anielskiego" (Engelkirche). Pełno w nim rzeźb, malowideł, wizerunków aniołów, wypełniających jego wnętrze, łącznie ponad 70 (63 + 9 w zamurowanej rozecie okiennej za organami, pomijając te, które zamalowano przy restauracji kościoła po zniszczeniach wojennych z 1944 r.). Wchodząc do kościoła, odnosimy wrażenie, że znaleźliśmy się w świecie duchów anielskich. Szczególnie wzrok przyciąga dziewięć witraży wokół ołtarza głównego.

Kolory szat, włosów, wstęgi aniołów itd. wraz z przedmiotami w ich ręku są wykonane na podstawie widzeń Magdaleny Leitner[33]. Autorem postaci, kolorów i napisów jest bł. Arnold Janssen[34].

[32] HB 1876, s. 72.

[33] Fr. Bornemann SVD, *Ferdynand Medits i Magdalena Leitner w historii Zgromadzenia Słowa Bożego,* ZW, nr 10, red. J. Tyczka SVD, Warszawa 1997, s. 70. Obrazy do witraży rysował br. Lukas Kolzem, a wykonawcami w szkle byli brat Seraphim Patzak i Cyriakus Lobeck.

Zarządził, by w dniach, w których przepisana była adoracja przy balaskach, klęczało siedmiu adorujących [uczniów lub braci] na cześć siedmiu Duchów, a dziewięciu w pierwszych dwóch ławkach na cześć dziewięciu chórów anielskich[35].

Pod koniec życia, w wieku 69 lat, zwrócił się Arnold Janssen jeszcze raz do swych duchowych synów: „Oprócz świętych chcemy też czcić aniołów, zwłaszcza siedem archaniołów albo siedem duchów stojących przed Bożym tronem, dalej Serafinów i Aniołów Stróżów. Przy okazji przypominam: Pierwszy kościół Zgromadzenia, ten w domu macierzystym w Steyl, poświęcony został trzem: Archaniołom Michałowi, Gabrielowi i Rafałowi oraz wszystkim aniołom. Podobnie ołtarz główny, mający szczególne odniesienie do siedmiu Archaniołów, tak jak zresztą wielka rozeta nad organami. Dziewięć okien za głównym ołtarzem z odpowiednimi napisami i ornamentami nawiązuje do dziewięciu chórów anielskich. Trzy ołtarze znajdujące się za nim poświęcono każdemu z trzech Archaniołów. Podobnie stało się w St. Gabriel z trzema ołtarzami za ołtarzem głównym. Dom św. Wendelina poświęcony został Królowej Aniołów i św. Wendelinowi. Oby się współbraciom udało wzbudzić większą cześć świętych Serafinów. Dzięki temu będziemy tym bardziej godni ich szczególnej opieki. Św. Małgorzata Alacoąue widzi w nich szczególnych adoratorów Najświętszego Sakramentu.

Wydaje mi się, że także aniołowie ołtarzowi dla kapłanów wybierani są z ich szeregów. Miesiąc wrzesień jest także według naszej reguły poświęcony szczególnej czci świętych aniołów. Korzystajmy z niego i nie pozwólmy, aby piękne modlitwy wrześniowe ku czci aniołów miały pójść w zapomnienie. Czcijmy nie tylko naszego Anioła Stróża, ale także [Aniołów Stróżów] naszych podopiecznych. Dotyczy to przełożonych, kapłanów, katechetów, nauczycieli i nauczycielki. Należy także czcić [...] Anio-

[34] An-51, s. 114.

[35] *An hi. Cuellen,* [Steyl 1947], s. 51

łów Stróżów naszych domów i prowincji, parafii, diecezji i krajów"[36]. Także Siostry SSpS majaczcie Aniołów:

Konstytucje SSpS 1891/17 o czci Aniołów

„Łącznie z naszymi świętymi Patronami chcemy też okazać szczególną cześć i miłość drogim nam Aniołom, Są oni przecież sługami Ducha Świętego, przez których udziela On ludziom tyle łask. Spośród świętych Aniołów czcimy szczególnie:

a) Siedem Duchów stojących przed tronem Bożym, z których pierwszymi są archaniolowie Michał, Gabriel i Rafał.

b) Świętych Serafinów jako chór o płomiennej miłości i pierwszy spośród dziewięciu chórów anielskich. Wzywamy ich razem z siedmioma Duchami, by uświęcali stan kapłański i dbali o szacunek dla siedmiu sakramentów świętych.

c) Naszych Aniołów Stróżów i Aniołów Stróżów powierzonych nam dzieci i podopiecznych, jako też państw, diecezji i parafii, gdzie będziemy pracować ".

H. Fischer stwierdza krótko: Arnoldowi Janssenowi „w jego czci do aniołów rzadko kto może dorównać"[37].

3. Poszczególni patronowie

Pomijamy tu Serce Jezusa i Serce Maryi, ponieważ były lub będą na innym miejscu omawiane. Przypatrzmy się trzem Archaniołom: Michała wspomina Księga Daniela (10,13,21; 12,1) 1Apokalipsa (12,1-7). Jeszcze więcej mówią o nim pisma niekanoniczne. W Liście św. Judy odnajdujemy widoczny wpływ legend żydowskich. Święty Gabriel występuje w Księdze Daniela (1,15) oraz u św. Łukasza (scena z Zachariaszem i Zwiastowania). Święty Rafał jest towarzyszem podróży młodego Tobiasza.

[36] An-55, s. 74. Więcej o czci Aniołów por. A. Rohner, *Die Engefrerehrung unseres seligen Stifters,* „Verbum" 1959, s. 241-259.

[37] An-31, s. 808.

Michał Archanioł

Święto: 29 września.

Atrybuty: Miecz i tarcza z napisem „Quis ut Deus" [Któż jak Bóg]. U nóg skrępowany szatan w postaci smoka; waga.

Patron: michałków, michalitek, Anglii, Francji, Izraela, szermierzy, szlifierzy.

Założyciel widzi w nim przede wszystkim wzór pokory: „Michał był pokorny"[38]. „Rozważmy pokorę św. Michała, z jaką uznaje Boga za źródło wszystkich wielkich darów naturalnych i jak we wszystkim oddaje Mu chwałę [...] Postanowienie: Jako podopieczny św. Michała, księcia pokory, pragnę kochać pokorę, a obawiać się pychy i przeciwstawiać się jej"[39].

Cześć do św. Michała przejawiała się: 1. w poświęceniu domu w Steyl św. Michałowi. Jeszcze przed założeniem domu Arnold Janssen prosił czytelników o nowennę do Najświętszych Serc Jezusa i Maryi oraz do św. Michała, by sprawa domu misyjnego ruszyła z miejsca[40]; 2. w nazwie domu, jako „Dom Misyjny pod wezwaniem św. Michała, zgodnie z uczynionym ślubem"[41]; 3. w poświęceniu drukarni św. Michałowi: „Ponieważ św. Michał Archanioł jest patronem naszego domu, również nową drukarnię misyjną oddajemy pod jego opiekę. Na jego cześć niech się nazywa »Drukarnia Misyjna św. Michała Archanioła w Steyl«"[42]; 4. jemu też poświęcono w 1878 r. nowy tygodnik „Stadt Gottes" i nowy kalendarz: „Kalendarz św. Michała".

[38] Tamże, s. 473.

[39] Tamże, s. 719.

[40] HB 1875, s. 24.

[41] HB 1875, s. 38. Na s. 42 pisze: „Nazwa ta jest następstwem podjętej decyzji z 29 września 1874 r. Uważamy, że jesteśmy zobowiązani św. Michałowi do wielkiej wdzięczności. Mamy nadzieję, że i w przyszłości będzie nas bronił".

[42] HB 1876, s. 8.

Gabriel Archanioł

Święto: 29 września.
Atrybut: lilia w ręku.
Patron: pielgrzymów, pracowników telewizji (zwiastuje!).

Dla Założyciela jest wzorem czystości: „Mąż odziany w delikatny jedwab - czystość. Czystość sama w sobie jest natury anielskiej. W Gabrielu podziwiamy wyjątkową czystość. Dlatego został posłany do Maryi"[43]. Prócz tego Gabriel jest posłańcem Bożym. „To trwały przywilej, podczas gdy królowie mianują kogoś swoimi posłami. [...] Przedstawiany z lilią. Lilię tę dał mu Pan Bóg do ręki, ponieważ wybrał go, by zwiastował Maryi, że bez uszczerbku dla swego dziewictwa stanie się Matką Pana. [...] Pierwszy zwiastun imienia Jezus i pierwszy kapłański anioł. Gabriel ze stułą. Dlaczego? Pierwszy kapłański anioł. Powody: 1. pierwszy zwiastun imienia Jezus; 2. spowodował wcielenie Słowa Przedwiecznego"[44]. Jemu poświęcono dom pod Wiedniem: St. Gabriel.

Rafał Archanioł

Święto: 29 września.
Atrybut: kij podróżny, ryba w ręku.
Patron: chirurgów, pielgrzymów, miasta Kordoba.

Św. Rafał jest wzorem uczynności: „1. Jak ochoczo ofiaruje się Rafał za przewodnika [...] 2. Jak wiernie towarzyszy Tobiaszowi i wybawia go od: a) połknięcia przez rybę w rzece Tygrys; b) zamordowania przez szatana; c) uzdrawia ojca Tobiasza"[45]. „Sam idzie do Gabaela w Raga, aby odebrać pieniądze"[46]. Duch Rafała to „duch uczynności"[47].

[43] An-31, s. 709.
[44] Tamże, s. 710.
[45] Tamże, s. 755.
[46] Tamże, s. 756.
[47] Tamże.

Jemu poświęcono kolegium w Rzymie. Nadanie nazwy kolegium wiąże się z widzeniami Magdaleny Leitner: „Widziałam, jak [Duch Święty] wezwał archanioła Rafała i powiedział: »Dom moich synów ma nosić Twoje imię. Chcę im posłać ciebie, razem z moim siedmiorakim światłem łaski, aby ich ducha mocno oswiecic«[48]

Cześć dla Archaniołów wyrażała się w Zgromadzeniu m.in. w składaniu ślubów czasowych przez braci. Pierwsze śluby składali na cześć św. Rafała, drugie na cześć św. Gabriela, trzecie na cześć św. Michała[49]. Michała proszono o pomnożenie wiary i ducha apostolskiego, Gabriela - o pomnożenie miłości i ducha czystości, Rafała - o pomnożenie mądrości i światła w pracy apostolskiej[50]. Co więcej, trzy lata po otwarciu domu misyjnego postarano się o odpust zupełny Stolicy Apostolskiej, który można było zyskać pod zwykłymi warunkami w kaplicy misyjnej w Steyl w święta św. Michała, Gabriela i Rafała w intencji jedności wszystkich chrześcijańskich książąt, wytępienia herezji, nawrócenia grzeszników i wywyższenia Matki Kościoła. „Dzięki temu zarządzeniu nasza kaplica stała się sanktuarium czci świętych Aniołów, stawiając przed nami nowe wezwanie, by sprostać tej czci w przyszłości, a dom godny był tych aniołów i ich Króla, a także Królowej i dostojnego Księcia"[51].

Święty Józef

Święto: 19 marca.
Atrybuty: Dziecię Jezus na ręku; lilia; narzędzia ciesielskie; różdżka kwitnąca (Jessego); warsztat stolarski.
Patron: Kościoła Powszechnego, Polskiej Prowincji SVD, zakonów, krajów (Austrii, Hiszpanii, Kanady), rękodzielników, robotników, stelmachów, rodzin, dobrej śmierci.

[48] ZW, nr 10, s. 72.
[49] Konst. 1885F/7; 1885S/9; 1891/24 i 1898/27.
[50] Konst. 1885F/4.
[51] HB 1878, s. 31-32. Indult uzyskano 21 marca 1878 r.

Mąż-Oblubieniec Najświętszej Maryi Panny. Zmarł przed nauczaniem publicznym Pana Jezusa. Od VI w. odbierał cześć w Kościele Wschodnim, od wypraw krzyżowych (XI w.) - w Kościele Zachodnim. O św. Józefie dużo mówiła w swoich widzeniach Katarzyna Emmerich[52].

Cześć św. Józefa praktykowana przez Arnolda Janssena[53]

1. W życiu modlitewnym Arnolda Janssena św. Józef zajmował znaczące miejsce. Założyciel czcił go jako wybranego żywiciela Jezusa, dziewiczego małżonka Maryi, wiernego obrońcę Kościoła świętego.

2. Ojciec Arnold obrał go na patrona Zgromadzenia i polecał codziennie wzywać w modlitwie patronackiej, jak i podczas modlitwy porannej i wieczornej.

3. Wspólnocie klasztornej polecał publiczne odmawianie w każdą środę modlitwy do św. Józefa, obrońcy czystości serca.

4. Miesiąc marzec był zawsze poświęcony czci św. Józefa. Codziennie odmawiano modlitwę do niebieskiego obrońcy czystości i patrona Kościoła. Miesiąc marzec co roku rozpoczynano uroczystym nabożeństwem i kazaniem.

5. Oba święta ku czci św. Józefa (19 marca i 1. środa po Wielkanocy) obchodzono bardzo uroczyście.

6. Na dzień 19 marca Arnold Janssen ułożył specjalną modlitwę.

7. Wiadomo nam, że ojciec Arnold osobiście bardzo czcił św. Józefa i we wszystkich swoich potrzebach uciekał się do niego. Opowiada się też o cudownej pomocy, której doznał (An-29, § 750).

Przystępując do budowy domu w Steyl, prawdopodobnie od bpa Nikolausa Adamesa z Luksemburga otrzymał radę: „Sprawę zebrania potrzebnych pieniędzy musi Ksiądz powierzyć św. Józefowi i uczynić go szafarzem domu; a nigdy Księdzu niczego nie zabraknie"[54].

[52] HB 1877, s. 25-27.

[53] *An heiligen Quellen...,* s. 48.

W opowiadaniu będącym przygotowaniem do wydania książki jubileuszowej z okazji 25-lecia Zgromadzenia Słowa Bożego mówił: „Tenże [bp Adames] udzielił mi rady, by św. Józefa uczynić opiekunem i szafarzem mającego powstać domu misyjnego. I opowiadał mi o założeniu jego konwiktu, po którego pomieszczeniach sam mnie oprowadzał. Pieniądze do jego zakładania i budowy - jak mi opowiadał - musiał pożyczyć. Większość z nich otrzymał od prostych ludzi, od wiernych diecezji oraz wypożyczył na procent. Jednak większą część długów już spłacił i są szanse, że pozostałą spłaci w niedługim czasie"[55].

Kiedy ojciec Arnold otrzymał w darze kwotę 9000 marek, swojemu darczyńcy pisał: „Niniejszym potwierdzam otrzymanie tej sumy w miesiącu marcu, poświęconemu św. Józefowi" i zakończył: „Kempen, w uroczystość św. Józefa, dnia 19 marca 1875 r."[56] [choć list był pisany już wcześniej]. Opisując czytelnikom „Posłańca Serca Jezusowego" zakupiony dom w Steyl, zaznaczał: „Chcielibyśmy jedynie zwrócić uwagę, że wraz z jego kupnem wyczerpały się nasze środki i św. Józef - którego prosiliśmy, by był naszym żywicielem - musi przez dobrych ludzi dalej nam pomagać"[51].

W marcu 1876 r. Założyciel rozpoczął budowę pierwszego nowego gmachu. Pisał wówczas: „Mimo że nie posiadamy nawet dwudziestej części sumy, jaka potrzebna jest na budowę, to jednak jej konieczność i możliwość bierzemy pod uwagę i już teraz odważamy się rozpocząć, ufając w pomoc Pana, nad którego sercem wielką władzę posiada ufające serce dziecka i który w św.

[54] HB 1876, s. 17; por. *Nie tylko okruchy...,* s. 55.

[55] A. Janssen, J. Reinke, *Opowiadania A. Janssena z 1899 r.* Materiał do przygotowywanej księgi Jubileuszu Zgromadzenia w 1900 r., s. 25 [mps].

[56] J. Tyczka SVD, *BI. Arnold Janssen. Początki werbistów,* ZW, nr 18, red. J. Tyczka SVD, Racibórz 1999, s. 46.

[57] HB 1875, s. 56.

Józefie dał nam potężnego orędownika. Kiedyśmy pełni ufności w Niego rozpoczęli, to czy Ten, który daje osoby, nie da nam także pieniędzy, aby zbudować potrzebne pomieszczenia? A choć na zewnątrz grzmot i burza, i wielu może tracić odwagę: nic nas nie powstrzyma. Żyjemy w czasach, kiedy wiele rzeczy obraca się w ruinę, wtedy na ich miejscu musi powstać coś nowego. Nie chcemy, by nas od dobrego i koniecznego dzieła powstrzymał nieuzasadniony lęk. [...] Ale wróćmy do św. Józefa. Nie ulega żadnej wątpliwości, że Józef Egipski jest pod wieloma względami typem Józefa żywiciela. Jak Józef Egipski był zarządcą egipskich spichlerzy, tak św. Józef żywiciel jest zarządcą niebieskich[38]. A tymi są skarby łaski Bożej. Zawiaduje nimi św. Józef prawie tak samo dowolnie, jak Józef Egipski zarządzał spichlerzami egipskimi. Prawda, że Kościół jest nadal żyjącym Chrystusem. I jak św. Józef karmił i strzegł Chrystusa i Jego świętą Matkę za ich ziemskiego życia, tak teraz strzeże sługi Chrystusa"[59].

Dobrodziejów domu misyjnego Arnold Janssen zapewniał o modlitwie do św. Józefa, którą odmawia się za nich rano i wieczór:

P. *Święty Józefie, Żywicielu Jezusa, nakarm nas niegodnych!*
W. */ wszystkie sługi Jezusa.*
P. *Opiekunie Kościoła, broń nas biednych!*
W. *I wszystkich głosicieli wiary.*
P. *Święty Józefie, czysty, pokorny i sprawiedliwy mężu! Bądź nam miłościwym Ojcem, nie tylko nam, ale wszystkim naszym dobrodziejom.*
W. *Błogosław im i wyproś szczęśliwą godzinę śmierci. Amen*[60].

Kiedy Anzer i Freinademetz wyjechali do Chin, wkrótce potem Założyciel pisał do nich: „Jak często myślą wracam do Was! Właśnie zacząłem w Waszej intencji odprawiać nowennę do św.

[58] Statuty 1876/ § 14, ZW, nr 7, s. 18.
[59] HB 1876, s. 18-19; por. *Nie tylko okruchy...,* s. 56.
[60] Tamże, s. 19.

Józefa. Oby Pan Bóg i nasi Patronowie odwrócili od Was wszelkie zło"[61].

Na podstawie wiadomości przysłanej z Wiednia [od Magdaleny Leitner] donosił bpowi Anzerowi do Chin: „Święty Józef będzie szafarzem naszego domu, jeśli synowie z Steyl będą go kochać i czcić w następujący sposób: 1. Na trzy dni przed jego świętem i w samo święto mają Duchowi Świętemu ofiarować miłość dziewiczą i miłość ofiarną św. Józefa, którą darzył Jezusa i Maryję. Następnie niech Mu ofiarują łaskę aktualną i uświęcającą, których Bóg mu udzielił, mianowicie na trzy dni, zanim poślubił Najświętszą Dziewicę, i siedem dni przed narodzeniem Jezusa - by się stał godnym i świętym żywicielem Jezusa. Te łaski mają być ofiarowane Duchowi Świętemu w następującej intencji: »Duchu Święty, oczyść i uświęć nasze serca i ducha mocą zasług i wstawiennictwa św. Józefa! Prosimy Cię, oczyść i uświęć nas taką samą miłością i łaską abyśmy z czystym sercem i dziewiczym ciałem służyli Jezusowi i stali się synami, którzy Tobie się podobają«. To ofiarowanie poleca się odmówić w każdą środę"[62].

Z cnót św. Józefa błogosławiony Arnold polecał do naśladowania: „Jego prostotę, pokorę, czystość, pracowitość, cierpliwość i umiłowanie modlitwy i naśladujmy go w nich, byśmy się stali godni jego świętej opieki"[63]. Ks. Kugelmeier, były brat werbista, opowiada: „Kiedy pewnego razu byłem w wielkich kłopotach, ojciec Arnold zwrócił mi uwagę na św. Józefa, mówiąc: »Synku, musisz św. Józefowie wycałować nogi«"[64].

W Konstytucjach św. Józef jest przedstawiany jako żywiciel (Statuty 1876, § 8), patron Kościoła (tamże), patron Chin (tamże), patron Zgromadzenia (tamże), wzór pokory (konst. 1885F/144), ucieczka w pokusach przeciw czystości (konst. 1885S/182;

[61] An-82/I, s. 3
[62] Tamże, s. 163-164.
[63] HB 1877, s. 27.
[64] An-29, § 910. Dalsze przykłady uciekania się do św. Józefa: § 158, 188, 263, 750, 751.

1891/34), patron braci misyjnych (konst. 1885F/161; 1885S/314; 1891/16.3). Bracia składają śluby czasowe na cześć m.in. św. Józefa (konst. 1898/27), jego pełna czystości postać zachęca do składania ślubu czystości względnie naśladowania czystych dusz Nowego Testamentu (konst. 1885F/60; 1885S/169). Miesiąc marzec ma być poświęcony św. Józefowi (konst. 1891/44.2; 1898/47.2), a raz w roku w środę należy odprawić Mszę św. do św. Józefa w celu uproszenia dobrych i świętych kapłanów dla Kościoła, zwłaszcza dla naszego Zgromadzenia.

Już w 1887 r. w *Małym wademekum* znalazła się modlitwa: „Święty Józefie, Ojcze i Opiekunie dziewic"[65] oraz nabożeństwo marcowe do św. Józefa, które weszły do następnych wydań *Wademekum,* jak i modlitwa do św. Józefa za Kościół święty.

W 1896 r. na rozpoczęcie nabożeństwa marcowego Arnold Janssen mówił do swoich słuchaczy: „Podczas gdy (św. Józef) był w życiu prostym rzemieślnikiem, (to teraz) jest wielkim pomocnikiem, lekarzem, apostołem i misjonarzem!"[66]. Nie możemy też zapomnieć, że ojciec Arnold był wydawcą *Książeczki do św. Józefa (Josefsbuchlein),* o objętości 32 stron, której 12. wydanie wyszło w 1908 r. Również to świadczy o jego czci św. Józefa.

Ponieważ 19 marca 1998 r. nastąpiła oficjalna afiliacja Zgromadzenia Braci św. Józefa z Wietnamu do SVD, dlatego przełożony generalny, o. H. Barlage, widział w tym znak, byśmy zintensyfikowali nasze nabożeństwo do św. Józefa[67].

Święty Joachim

Święto: 26 lipca.
Atrybut: Anioł.
Patron: małżonków.

[65] *Wademekum,* Grudziądz 1947, s. 124. Następne polskie wydania już jej nie zamieszczały.
[66] An-31, s. 704.
[67] „Arnoldus Nota", April 1998, s. 1.

Mąż św. Anny, ojciec Najświętszej Maryi Panny.

Święta Anna

Święto: 26 lipca.
Atrybut: przedstawiana w habicie urszulanki, na szyi biała chustka, z księgą.
Patronka: diecezji opolskiej, górników kopalni złota, koronkarek, młynarzy, piekarzy, małżonków, matek chrześcijańskich, położnic. Matka Najświętszej Maryi Panny.

Przedstawiając rodziców Najświętszą Maryję Pannę, Arnold Janssen powołuje się wyraźnie na apokryf, protoewangelię Jakuba: „O Joachimie i Annie Pismo Święte nic nie mówi, ale [za to] protoewangelia Jakuba, z której wzięto czytania do rzymskiego brewiarza"[68]. Św. Anna od samych początków znalazła się na liście patronów Zgromadzenia[69] jako „matka Matki Jezusa i prababka [matka rodu] wielu apostolskich mężów". W liście z 25.5. 1905 r. do papieża Piusa X pisał: „Babcia Pana i krewna braci Pana, o ile nie ich babcia, u której zwykliśmy (werbiści) wypraszać pomnożenie licznych dobrych kapłanów dla Kościoła i Zgromadzenia"[70].

Do wnuków św. Anny należeli według legendy Jakub i Jan Zebedeusze, następnie Szymon, Jakub i Juda. Byli to wnukowie z drugiego i trzeciego małżeństwa Anny. Legenda o trzykrotnym małżeństwie była już znana w IX w. i akceptowana przez Piotra Lombarda oraz Alberta Wielkiego. W kazaniu na dzień św. Anny w 1894 r. A. Janssen dopisał notatkę: „Gerson w kazaniu na Narodzenie NMP (Op. 111,59) cytuje: »Anna trzy razy wyszła za mąż: za Joachima, Kleofasa i Soloniasa (?). Z tych mężów Anna urodziła trzy Marie, które wyszły za mąż za Józefa, Alfeusza

[68] An-31, s. 738.
[69] Statuty Domu Misyjnego, § 8, ZW, nr 7, s. 12.
[70] „Nurt SVD", nr 30 (1981), s. 135.

i Zebedeusza. Alfeusz był ojcem Jakuba, Szymona, Józefa i Judy, Zebedeusz ojcem Jana i Jakuba«"[71].

W notatkach związanych z konferencjami czy kazaniami mamy zanotowane sześć wystąpień na temat św. Anny, niektóre są po części szeroko rozpracowane, co może dziwić w porównaniu z innymi. Najobszerniejsze jest kazanie Założyciela z 26.7.1896 r. wygłoszone na Annahof. Tematem była rola.

„Motto: »[Dzielna niewiasta] myśli o roli - kupuje ją« (Prz 31, 16) i powierza sługom. Jaką rolę powierza Bóg nam i tym, którzy zastępują Jego miejsce? Do zastępujących Boga należy Zgromadzenie, które przyjęło was do siebie, którego duchowymi dziećmi jesteście i którego miejsce tutaj zastępuje św. matka Anna, patronka tutejszego domu. Bóg i Zgromadzenie powierzyło wam do obrabiania: 1. rolę, którą widzicie; 2. rolę, której nie widzicie, mimo że jest blisko; 3. rolę, której nie możecie widzieć, ponieważ jest tak daleko.

I. Rolą, którą wam przekazano - jak łatwo odgadnąć - jest Annahof z jego polami i warsztatami. Człowiek jest stworzony do pracy i po to się urodził. Po to ma ciało, ramiona, nogi. Nieszczęśliwy człowiek, który nie pracuje. Praca jest nam nałożona jako kara. Powiedział Bóg: »Cierń i oset będzie ci ona rodziła, a przecież pokarmem twym są płody roli. W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty (Rdz 3,18)«. Praca wymaga wysiłku. Powoduje zmęczenie, kosztuje niejedną kroplę potu. A mimo to z drugiej strony jest błogosławieństwem. Po pierwsze służy, aby człowiek miał wyżywienie. »Kto nie pracuje, ten niech też nie je« - mówi przysłowie (por. 2 Tes 3,10). Po drugie chroni przed bezużytecznymi myślami. Dalej, przystoi człowiekowi i przyozdabia jego życie. Pożałowania godne są te narody, które chciałyby tylko jeść, i nic nie robić. Leżą przez cały dzień - jak się to mówi - na leniwej skórze, ziewają śpią i nudzą się. Ich życie upływa bezużytecznie. Nie oczekujemy od dzieci pracy, ponieważ nie rozumieją jeszcze tego i brakuje im odpowiedniej siły. Ale tamci pozostają przez całe życie jak nieużyteczne dzieci. Ich silne, zdrowe ciało oskarży ich przed Bogiem, że mogli pracować, a nie chcieli. Poza tym ci, którzy nie pracują, narażeni są na wielką liczbę pokus i grzechów.

[71] An-31, s. 731

Św. Anna na pewno była bardzo pracowita. Idźmy za jej przykładem i wykonujmy sumiennie naszą pracę. Jesteście tu, kochani bracia, pod jej opieką. Wasza praca jest zarazem duchową rolą, ponieważ należy do duchowego zgromadzenia i służy jego celom. Nad tą rolą sprawuje opiekę św. Anna i spogląda, jak pracujecie: czy wykorzystujecie czas, czy bierzecie pod uwagę wszystkie możliwości, by wasza praca przyniosła owoce.

II. Po drugie rola, którą przekazał wam sam Bóg, jest wam bardzo bliska, choć nie możecie jej zobaczyć. Jest nią wasza własna nieśmiertelna dusza. Stworzona została na podobieństwo Boga, który jest czystym duchem. I ona jest rolą bo powinna przynosić owoce dobrych uczynków i być przyozdobiona kwiatami cnót. O, jakże cenna to rola! Przyozdabiajcie ją pokorą, miłością Boga i bliźniego. Rolę tę powinniśmy szczególnie uprawiać w czasie rozmyślania. Konieczne jest wtedy odsunięcie od siebie roztargnień.

Powinniśmy trwać w obecności Bożej. Oko naszego ducha powinno być wtedy mocno skierowane na Niego i oglądać Go czy to przebywającego w tabernakulum, czy przebywającego w łasce uświęcającej w naszym wnętrzu, w duszy. Jak my na Niego spoglądamy, tak On spogląda na nas, a oko Jego jest mocno utkwione w naszej duszy, którą przenika aż do najgłębszych zakamarków. Co mamy Mu mówić? Nie potrzeba wielu słów. Patrzmy na Niego i mówmy Mu, czy to w słowach, czy w myślach: »0, Panie, spojrzyj na tę biedną grzeszną duszę, którą stworzyłeś i powołałeś do swojej służby. Chcę Ci służyć. Jesteś moim Odkupicielem, oddałeś swoje życie dla mnie. Chcę to samo uczynić. Tyś mnie uświęcił, więc chcę do Ciebie należeć. Naucz mnie [...] poznać Twoją wolę odnośnie tej prawdy«. Módlcie się gor-

liwie w przeznaczonej na to godzinie *(Ora et labora),* a nawet pracę uczyńcie modlitwą.

III. Po trzecie Bóg ma jeszcze inną rolę, która powierzona jest także innym pracownikom, a mimo to chce, abyście się i wy o nią troszczyli. Jest nią Kościół święty, zwłaszcza w krajach misyjnych. Powinniście za niego ogólnie ofiarować swoje prace, modlitwy i dobre uczynki, a przede wszystkim modlić się. Jak bardzo możecie tu pomóc przez pobożne pragnienie zbawienia dusz! Wtedy wstawiennictwo św. Anny jest na miejscu. Jest ona prababką wielu Apostołów i uczniów"[72].

Innym razem (26.7.1897 r.) ukazał braciom św. Annę jako niewiastę dzielną. „Św. Anna: Dzielna, bo nie chodziła łatwymi drogami na podobieństwo innych ludzi.

Dzielna, bo nie oddawała się wygodzie i lenistwu. Z nastaniem dnia wstawała z łoża, pracowała skrzętnie; nie lękała się trudu i potu, troski i zabiegów.

Dzielna, ponieważ nie lgnęła sercem do dóbr tej ziemi, ale ze względu na Boga wyrzekała się ich.

Dzielna, ponieważ umiała zwrócić serce od rzeczy doczesnych do niebieskich i wiązać pracę z modlitwą.

Dzielna, ponieważ ustawicznie troszczyła się o męża i służbę.

Dzielna w znoszeniu cierpień z powodu swej długoletniej niepłodności.

Dzielna w upraszaniu dziecka łaski.

Dzielna w oddaniu tegoż do świątyni w bardzo młodziutkim wieku, w trzecim lub czwartym roku życia"[73].

Wyrazem czci Arnolda Janssena dla św. Anny był majątek, tzw. Haanderthof, przechrzczony przez niego na *Annahof* (dziś położony w centrum Tegelen). Była to posiadłość rodziny de Rijków, która w historii początków Steyl odgrywała pewną rolę[74]. W latach 1887-1919 (czyli 29 lat) był przez wszystkich mieszkańców Steyl nie tylko uważany za źródło utrzymania, ale był też chętnie odwiedzanym miejscem wycieczek i rekreacji. Także Założyciel chętnie tu bywał, kiedy chciał bez przeszkód pracować. U wejścia do majątku witała wszystkich figura św. Anny. Także kaplica majątkowa poświęcona była św. Annie. Według kroniki w dniu święta św. Anny (26.7.) sam Założyciel odprawiał sumę i przez cały dzień z braćmi[75].

[72] Tamże, s. 731-733.
[73] Tamże, s. 733.
[74] An-51, s. 141, przypis 100.

Natomiast św. Joachim stał się naszym patronem dopiero z uchwaleniem Konstytucji z 1898 r.[76] Przemawiając 16.8.1903 r. w St. Gabriel, Arnold Janssen powiedział: „Bracia mogą nań spoglądać jako na pilnego pracownika, alumni jako na wiernego szafarza Boga, jako ojca Maryi Panny i dziadka Pana Jezusa oraz kilku Apostołów. Kimże jest Abraham w stosunku do niego? Wszyscy [spoglądamy] na niego jako na skromnego męża, dobrodzieja, który gorliwie modlił się o przyjście Zbawiciela"[77].

Od 1899 r. daje się zauważyć u Arnolda Janssena wzmożona cześć dla tych świętych patronów. Zdaje się, że wpłynęły na to wieści z Ameryki Południowej o braku kapłanów, sytuacji rodziny i małżeństwa oraz podejściu do cnoty czystości. Zrozumiał, że może pomóc jedynie zdrowa chrześcijańska rodzina. Dlatego temat rodziny, świętości małżonków oraz odpowiedniego dla nich wzoru postępowania w jego listach będzie często wracał. Sam także będzie usiłował temu zaradzić na tyle, na ile będzie go stać. Własne przemyślenia musiały mu uświadomić, że nie można zaczynać od nowa, ale budować na już zastanym. A tym był kult Joachima i Anny w Ameryce Południowej.

„W Ameryce Południowej - pisał 25.6.1905 r. w przekazanym do Rzymu liście - święci Joachim i Anna doznają wielkiej czci od czasów pierwszych misjonarzy, którzy pobożnie i mężnie głosili tam wiarę. To samo prawie trzeba powiedzieć o kulcie Ducha Świętego, którego imieniem w Brazylii nazwano jeden ze

[75] Tamże, s. 132. Dziś na terenie majątku odbywają się misteria pasyjne.
[76] Konst. 1898/19.
[77] An-31, s. 738.

stanów, gdzie obecnie pracuje sześciu naszych misjonarzy. I jakkolwiek niemałe jest spustoszenie duchowe na tamtych terenach, to jednak można się wiele spodziewać ze względu na pobożną tradycję wiary, która przetrwała tam z minionych wieków"[78].

Zdawał sobie sprawę, że same ludzkie wysiłki i przemyślenia, to niewiele. Wyciągnął więc wniosek: „Kościoła nie da się podźwignąć ludzkim tylko pomyślunkiem. Spryt na nic się tu przyda. Sam Bóg musi Kościołowi użyczyć ludzi dobrych, pobożnych, obyczajnych, pełnych Ducha Świętego. A do tego potrzebne są rodziny czystych obyczajów, które możemy wychować pod opieką Świętej Rodziny i w pobożnej czci dla niej. Do Świętej Rodziny zaliczamy nie tylko Jezusa, Maryję i Józefa, ale także świętych Joachima i Annę, wielkich patronów chrześcijańskich małżonków"[79].

Drugi wniosek odniósł do samego siebie: „Módlcie się, by mi nie zabrakło Ducha Świętego w tym, co mogę sam uczynić. Wyłania się tu bowiem nadzwyczaj ważny i mogący przynieść owocne skutki kierunek działalności Zgromadzenia. Oby nam się udało w tym względzie zadziałać zgodnie z oczekiwaniem woli Bożej"[80].

Wreszcie trzeci wniosek: według sił należy krzewić cześć świętych Joachima i Anny. „Niech wszyscy, tak jak im pozwala na to ich stanowisko, pracują nad tym, by chrześcijańscy małżonkowie swoje małżeństwo mieli w wielkim poważaniu i nie żyli według pożądań ciała, ale w pobożności ducha tychże Świętych, jak i w modlitwie o dobre dzieci. A wtedy i w Ameryce Południowej nie zabraknie dobrych i zdolnych młodzieńców, panien, małżonków, zakonników i kapłanów"[81].

Dla pielęgnowania i podtrzymania czci do św. Joachima i Anny polecił wykonać obraz-relief przedstawiający świętych Rodziców Najświętszej Maryi Panny, w środku nich ~ zaś Matkę Najświętszą, z Duchem Świętym nad nimi. „Chętnie dopomogę kościołom [...] w nabyciu obrazu św. Matki Anny względnie św. Joachima, przekazując go parafiom i koloniom jako dar przełożonego generalnego Zgromadzenia"[83]. Półtora roku później (listopad 1900 r.) z okazji wyjazdu nowych misjonarzy do Ameryki Południowej, informuje prowincjała: „Odjeżdżający stąd 10 listopada misjonarze przywiozą pięć obrazów, dzieła na wpół cudowne, pięknie polichromowane, przedstawiające: Ducha Świętego unoszącego się nad Najświętszą Maryją Panną z Joachimem i Anną. Przewidziałem je dla parafii Esperanza, San Gerónimo, Crespo i Marienthal, względnie do którejś z miejscowości do nich należącej. Piątą parafię niech Ojciec sam wybierze spośród parafii na południu"[84]. Do obrazów był dołączony list do proboszczów, wyjaśniający intencje Założyciela związane ze czcią Świętych Rodziców.

W marcu 1905 r. Założyciel dzielił się z o. Benzerathem i o. Gruberem, pracującymi w Brazylii, swoimi poglądami na tę sprawę: „Z mej strony zawsze byłem przekonany, że parafie te dostarczą z czasem diecezjom w Ameryce Południowej odpowiedniego kleru. Ale wtedy muszą nasi ojcowie, którzy pracują w takich parafiach, faktycznie to udowodnić. Muszą więc popierać pobożność małżonków, zachęcać do modlitwy, by Bóg ich obdarzył dobrymi i pobożnymi dziećmi, do czego ważne jest podtrzymywanie czci do świętych Joachima i Anny.

Z mej strony zadałem sobie już dużo trudu, aby cześć taką podtrzymywać. Może nie było to całkiem bezużyteczne. Ale prawie nie słyszałem, czy usiłowania te znalazły aplauz u naszych ojców-misjonarzy. Poza tym byłoby jeszcze konieczne utrzymywanie szkół parafialnych, poświęcenie uwagi dorastającej młodzieży, pielęgnowanie gorliwości religijnej i wyszukiwanie tych,

[78] „Nurt SVD", nr 30 (1981), s. 135.
[79] An-65/I, s. 299 (Do współbraci, Rzym, 9 kwietnia 1899 r.).
[80] Tamże, s. 298.
[81] Tamże.
[82] An-65/lII, s. 246.
[83] An-65/I, s. 298.
[84] An-65/II, s. 131.

co są zdolni, by mogli stać się nauczycielami albo kapłanami, przez odpowiednie wpływanie na nich i na ich rodziców. Poza tym także rodzice muszą być często pouczani i upominani, by dobrze wychowywali swe dzieci i czynili to, co jest konieczne"[85].

Po dalszych dwóch latach (wrzesień 1907 r.) Arnold Janssen wrócił do tego tematu: „Jeśli jednak z tej strony ma przyjść jakaś pomoc dla Kościoła w Argentynie, to ojcowie pracujący między kolonistami muszą: a) pielęgnować nabożeństwo do św. Joachima i Anny; b) często tym ludziom w kazaniach mówić, jaką wielką łaską jest dla chrześcijańskich rodziców, gdy Pan Bóg obdarzy ich dziećmi i potem powoła do kapłaństwa; c) pouczać, że właśnie dlatego powinni pielęgnować dobrego ducha w rodzinie, wstrzemięźliwość i pobożność[86]; d) ludzi należy zachęcać, by w tym samym duchu wychowywali swoje dzieci; e) nasi ojcowie muszą być gotowi udzielać nauki łaciny uzdolnionym chłopcom, aby ich później polecić do Parana albo Salta i zapewnić im bezpłatne miejsce"[87].

Raz po raz Założyciel domaga się sprawozdania o sprawach związanych z czcią Świętych Rodziców: „Przesłałem Wam niegdyś kilka reliefów św. Joachima i Anny. Gdzie je zatrzymano i co się z nimi dzieje? Proszę o sprawozdanie"[88]. Innym razem:

[85] An-65/IV, s. 44.

[86] Por. An-55, s. 68-69: „Nigdy nie jest za wiele przypominania o czci dla św. Joachima i św. Anny. Niech więc - jeśli im zależy na dobrych dzieciach - usiłują co następuje: 1. Dobrze wychować dzieci. 2. Modlić się o dobre dzieci, zwłaszcza o powołanie ich do kapłaństwa. 3. Przestrzegać czystości małżeńskiej, którą św. Grzegorz i św. Augustyn głosili małżonkom w kazaniach, tak że pierwszy otrzymał za to, według pewnej wizji św. Gertrudy, szczególną niebieską nagrodę. 4. Ponosić ofiarę czasowej wstrzemięźliwości, do czego upomina św. Paweł i do której przykładano w pierwszych wiekach chrześcijaństwa tak wielką wagę. Nie można się od tego powstrzymać tylko dlatego, że inni prawdy te rzadko głoszą; wtedy tym bardziej [głoszenie tego] jest konieczne".

[87] An-65/IV, s. 327.

[88] Tamże, s. 57.

„Proszę mi napisać, czy otrzymał Ojciec obrazki św. Joachima i Anny i dołączony do nich list. Dokąd przekazano obrazki?"[89]

Do św. Joachima i św. Anny Arnold Janssen odnosił się pełen czci: „Są bowiem ostatnimi wielkimi świętymi Starego Testamentu. Wierni w przestrzeganiu żydowskiego prawa, skromni, pokorni, trzeźwi, sprawiedliwi, wielkoduszni, życzliwi, gorliwi w modlitwie i oczekiwaniu na Zbawiciela. Tak i my powinniśmy zachowywać naturalne cnoty. Uczyli ich także pogańscy nauczyciele, a pobożni poganie ich przestrzegali. Do tego trzeźwość, skromność, pracowitość, miłość bliźniego. Z nimi powinny się zlać nasze chrześcijańskie cnoty, zjednoczenie z Bogiem w chrześcijańskiej wierze, nadziei i miłości, dążenie do doskonałości i pragnienie pomnożenia chwały Bożej i zbawienia ludzi"[90]

Dnia 21.5.1900 r. Założyciel posłał o. Meditsowi do oceny modlitwę do św. św. Joachima i Anny. Ten 23 maja przesłał ją już z powrotem[91]. Prawdopodobnie chodziło o modlitwę do Rodziców Najświętszej Maryi Panny: „Duchu Święty, Boże! W ojcowskiej dobroci swojej przywróciłeś znowu w świętych Rodzicach Maryi stan małżeński do pierwotnej jego czystości"[92].

Święty Piotr Apostoł

Święto: 29 czerwca.

Atrybut: dwa klucze; kajdany; Anioł; kogut; odwrócony krzyż; sieci.

Patron: blacharzy, murarzy, sprzedawców ryb, zegarmistrzów oraz miast: Rzym, Awinion, Poznań, Biecz itd.

[89] Tamże, s. 327.

[90] An-31, s. 737.

[91] An-65/II, s. 131.

[92] *Wademekum* 1947, s. 117-118. Przeróbka tej modlitwy: *Wademekum,* Pieniężno 1987, s. 114.

Święty Paweł Apostoł

Święto: 29 czerwca.
Atrybut: miecz, którym został ścięty, baran, koń.
Patron: marynarzy, powroźników, tkaczy; miast: Berlin, Poznań, Rzym itd.

Konstytucja 1885F/5c nazywa ich „wybranymi synami Przedwiecznego Ojca w celu ustanowienia świętego Kościoła". Z okazji ich święta w 1881 r. Arnold Janssen mówił do swoich słuchaczy: „Dzisiejsze święto świętych Apostołów Piotra i Pawła prowadzi nas w duchu do Rzymu, stolicy chrześcijaństwa. Tam żyli, tam dokonali swego chwalebnego męczeństwa. Tam nad ich grobami wznoszą się wspaniałe świątynie: przy drodze do Ostii - bazylika św. Pawła, na Wzgórzu Watykańskim - bazylika św. Piotra. Tam na cześć św. Piotra przy jego grobie dzień i noc pali się 200 świec, a przy kościele jemu poświęconym mieszka rzymski papież, jego następca, rządca całego Kościoła. Ten Kościół zbudowany jest na skale Piotrowej"[93].

W konferencjach Założyciel przedstawia św. **Piotra** jako powołanego przez Pana, który natychmiast wszystko zostawił i poszedł za Nim, będąc gotowy do rezygnacji z wszystkiego ze względu na Chrystusa (por. Mt 4,20)[94]. Św. Piotr to także człowiek godny naśladowania: „Nikt nie odznaczał się takim oddaniem Panu (»Choćby mi przyszło umrzeć z Tobą nie wyprę się Ciebie« - Mt 26,33). Nikt nie odznaczał się taką wiarą - chodził po tafli jeziora (por. Mt 14,28 n.). Nikt nie miał takiej miłości, bo miłość jest oddaniem (»Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?«)"[95].

Jednak w życiu św. Piotra był także grzech. „Wielu było przeciw Piotrowi, bo zaparł się Pana. Zapewne jest to bardzo znaczące zdarzenie w życiu św. Piotra. Co możemy o tym powiedzieć? Dlaczego Pan dopuścił do tego? Aby: a) pokazać, że to On grzechy przebacza i obdarza łaskami; b) by św. Piotr miał liczne okazje do nabycia cnoty, która Bogu jest szczególnie droga, a która św. Piotrowi przede wszystkim była konieczna - pokory. Wielka cnota"[96].

Zadanie Piotra polegało przede wszystkim na posłudze wierzącym w Jezusa: „Paś baranki moje [...] paś owce moje" (J 21, 15-17). Piotr stał się także fundamentem Kościoła, zaś każdorazowy papież jest jego następcą. Godność Piotra nie kończy się wraz z jego śmiercią. Jak na ziemi nosił klucze królestwa niebieskiego, tak nosi je w niebie, choć wykonuje swoją władzę przez swojego następcę[97].

Św. Paweł natomiast był wybranym naczyniem[98]. „Piotr - był rybakiem, Paweł - nauczycielem prawa w szkole faryzeuszów. Kto by pomyślał, że Pan Bóg ich powoła? Czym się na zewnątrz odznaczali? Niczym. Piotr był nieuczony, a Paweł drobnej budowy i prawdopodobnie trochę nieporadny w wysławianiu się"[99].

Paweł chciał wszystkich zdobyć dla Chrystusa i przedstawić Mu ich jako czystą dziewicę. Pociągało to za sobą konsekwencje: cierpienie, na które Paweł był gotów. „Chrześcijaństwo rozszerza się wśród wielu udręk i prześladowań. Udręki te na pierwszym miejscu uderzają w głosiciela Ewangelii, na drugim w tych, którzy skutkiem jego słów uwierzyli w Boga. To wszystko pochodzi z mądrego zrządzenia Bożego. W ten sposób objawia się:

a) Cnota misjonarza, jego bezinteresowność, jego zaufanie Bogu, jego cierpliwość: że nie głosi Ewangelii ze względu na doczesne korzyści. W ten sposób jego zasługi zostają niesłychanie pomnożone.

[93] An-31, s. 722.
[94] An-30 i 31, s. 79, 223, 227, 335.
[95] An-31, s. 723.
[96] Tamże, s. 723. Por. An-30, s. 248, 337 („Dlatego nie gardźcie żadnym grzesznikiem, który się nawrócił").
[97] An-31, s. 722-723.
[98] Tamże, s. 539.
[99] Tamże, s. 724.

b) Intencja wiernych zostaje oczyszczona, ich duch skierowany na Boga i na dobro. Duch, który szuka Boga ze względu na Niego samego, bywa oczyszczany przez cierpienie" [100].

Przy okazji Arnold Janssen na podstawie 2 Kor 11,24 wylicza cierpienia św. Pawła: „195 biczów = 5 x 39 = 5 x biczowany przez Żydów, 3 x sieczony rózgami, np. w Filippach (Dz 16,22), raz kamienowany w Listrze i uznany za martwego (Dz 14,18), trzykrotnie był rozbitkiem na morzu, w wielu niebezpieczeństwach, także od fałszywych braci, w pracy i umęczeniu, często na czuwaniu, w głodzie i pragnieniu, w zimnie i nagości" [101].

„Święty Paweł jest wielki przez swoją gorliwą aktywność, ale i przez to, że niejedno, co jest ważne, nie znalazłoby się w Piśmie Świętym, gdyby nie uczył o tym św. Paweł. Należy tu także Ga 6,17" [102]. Tu możemy dodać, że Arnold Janssen nikogo tak często nie cytował jak św. Pawła[103].

Wademekum z 1899 r. nazywa św. Pawła „zbroją Ducha Świętego, niestrudzonym w podróżach, w kazaniu i nauczaniu" itd.[104], natomiast *Wademekum* z 1987 r. „wybranym naczyniem Ducha Świętego, który z prześladowcy uczynił Cię uczniem Chrystusa"[105].

Święty Jan Apostoł

Święto: 27 grudnia.
Atrybut: orzeł; kielich z wężem, kocioł z oliwą.
Patron: aptekarzy, introligatorów, kopistów, teologów, dziewic.

Był bratem Jakuba, zwanego Większym, a synem Zebedeusza. Zawód rybaka zbliżył go do dwóch innych Apostołów: Piotra i Andrzeja. Był najpierw uczniem Jan Chrzciciela, potem

[100] Tamże, s. 698.
[101] Tamże.
[102] An-55, s. 69.
[103] Tamże, s. 70b.
[104] *Wademekum* 1947, s. 115.
[105] *Wademekum* 1987, s. 113.

„uczniem, którego Jezus miłował" (J 13,23). Po zmartwychwstaniu przebywał w Efezie, cudownie uratowany z kotła, w którym chciano go usmażyć w oleju w czasie prześladowań za Domicjana, wygnany na wyspę Patmos, skąd jednak powrócił. Jest autorem Ewangelii. Tradycja przypisuje mu także Księgę Objawienia i listy.

„Św. Jan jest wielki dzięki głębokiej miłości i relacji do Słowa Wcielonego, przez swoją opiekę nad Matką Najświętszą i swoje wobec Niej synostwo, wreszcie przez potrójny urząd: Apostoła, Ewangelisty i Proroka, jak i przez podwójne męczeństwo: duchowe pod krzyżem Jezusa i cielesne w Rzymie" [106].

Symbolem Ewangelisty jest orzeł dla podkreślenia jego wnikliwego zagłębienia się w tajemnicę Bożą. Ojciec Arnold mówi: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo (J 1,1). Wynika z tego prawda odnośnie do pochodzenia Trzech Osób w Trójcy Świętej. Słowo powstaje w myśli i jest jej wyrazem. Tak więc druga Osoba powstaje z najwznioślejszej myśli Ojca. Ojciec jest tym, który kieruje ją na najwyższy przedmiot, mianowicie na samego siebie. Tak więc Syn jest rodzony z samooglądania Ojca. W Nim Ojciec ogląda swoją Boską naturę" [107]. Tradycja utrzymuje, że św. Jan to głębokie spojrzenie zawdzięcza swojemu dziewictwu.

Jan cieszył się szczególną miłością Jezusa: „Czy rzeczywiście kochał Go bardziej niż innych Apostołów? Istnieje podwójna miara, jaką się mierzy miłość Boga do ludzi. [Wypływa ona]: a) z wielkości dobrodziejstw; b) ze stopnia serdeczności. Ad a) to Piotr doznał większych: większa jego stanowczość, zdecydowane oddanie się Jezusowi. Stąd może bardziej aktywna miłość. Ad b) Zalety Jana. Jezus darzył go większą serdecznością, w Wielki Czwartek Jan spoczywał na piersi Jezusa. Dlaczego? 1. Bezżenność Jana. 2. Jego prosty, skromny, dziecięcy umysł, nie oburzał się na Pana. 3. Większa wierność, nawet pod krzyżem.

[106] An-55, s. 69-70.
[107] An-31, s. 782.

Jako zapłata: 1. Serdeczna miłość Jezusa za życia. 2. Spoczywał na Jego piersi. 3. Powierzona mu została Matka Najświętsza, on zaś został Jej synem"[108].

Modlitwa w *Wademekum* z 1899 r., s. 107 łączy Apostoła Jana z jego mistrzem, Janem Chrzcicielem, i obu chwali z powodu ich dziewiczości. *Wademekum* z 1912 r., s. 256 ogranicza tę samą modlitwę do samego Jana Apostoła, choć częściowo dosłownie przenosi treść poprzedniej modlitwy: „Dzięki Ci składam, o Słowo Wcielone, i zamieszkującej w Twym Sercu Miłości Wiecznej. Przez Ciebie św. Jan stał się umiłowanym uczniem Jezusowym, wzniosłym Ewangelistą i prorokiem Nowego Zakonu..."[109]. *Wademekum* z 1987 r. ma tekst zniekształcony. Nadto posiadamy sześć szkiców konferencyjnych Założyciela poświęconych św. Janowi. Cześć do Apostoła Jana wyraża Założyciel w swoim liście na imieniny ojca[110].

Modlitwa

Święty Janie, wyjednaj Kościołowi pielgrzymującemu jak najwięcej kapłanów i zakonników odznaczających się pełną miłością i męstwem ducha, aby przez nich Syn Boży przyszedł do swojej własności, a swoi przyjęli Go całym sercem. Amen[111].

Święty Andrzej Apostoł

Święto: 30 listopada.

Atrybut: krzyż w kształcie litery X, tzw. krzyż św. Andrzeja; księga; ryba w ręku.

Patron: Domu Świętego Krzyża, Kościoła Prawosławnego, narodów słowiańskich, diecezji warmińskiej, rybaków, rzeźników spraw matrymonialnych, orędownik przy braku potomstwa. Brat św. Piotra.

[108] Tamże, s. 780; por. ZW, nr 4, red. J. Tyczka SVD. Warszawa 1996. s. 332.
[109] *Wademekum* 1947, s. 123.
[110] An-55, s. 70; co do listu por. H. Fischer, *Arnold Janssen...,* s. 15 n.
[111] *Wademekum,* Pieniężno 1987, s. 86.

Św. Andrzej jest wspaniałym przykładem wyrzeczenia się rzeczy ziemskich i oddania się kierownictwu Ducha Świętego. Przejawia się to w powołaniu Piotra i Andrzeja oraz ich posłuszeństwie. W reakcji na wezwanie Jezusa: „Oni natychmiast, zostawiwszy sieci, poszli za Nim" (Mt 4,20). Ten cytat Założyciel zawsze będzie przypominał swoim kapłanom, kiedy będzie mówił o ubóstwie[112], o powołaniu na misjonarza[113], gorliwości kapłańskiej i misjonarskiej[114], celu swego powołania i potrzebie utożsamienia się z Chrystusem[115].

Św. Andrzej jest też wzorem umiłowania krzyża: jeśli Apostołowie początkowo nie rozumieli zamiarów Jezusa, nie rozumieli słów o krzyżu, to teraz: „Po śmierci Jezusa, Andrzej wykazuje większą miłość do krzyża"[116]. A Apostołowie - otrzymawszy Ducha Świętego - tęsknią za nim. Jako przykład takiej postawy ojciec Arnold podawał św. Andrzeja[117]. Apostoł Andrzej - w jego przekonaniu - jest wielkim czcicielem i miłośnikiem krzyża. Wspominał o tym w kazaniu na poświęcenie Domu Świętego Krzyża w 1892 r.: „Jeśli Dom ten ma być poświęcony Krzyżowi Świętemu, a czciciele Krzyża i jego miłośnicy - jak Matka Boska Bolesna i Apostoł św. Andrzej mają tu być czczeni - to młodzież ta [uczniowie misyjni] jako ich wierni synowie, będzie walczyć o jego zwycięstwo [krzyża]" "[8].

Św. Andrzej jest bardzo często wymieniany przez Magdalenę Leitner. Ale nie jest jasne, czy to A. Janssen jest pod wpływem Leitner, czy Leitner pod wpływem ojca Arnolda. Za tym pierwszym przemawia fakt, że w projekcie reguły dla połączonych

[112] An-30, s. 79.
[113] Tamże, s. 223.
[114] Tamże, s. 265.
[115] Tamże, s. 313.
[116] An-31, s. 780.
[117] Tamże, s. 451.
[118] An-31, s. 608. Kazanie na otwarcie Domu Świętego Krzyża. Por. J. Tyczka SVD, *Błogosławiony Arnold Janssen. Początki werbistów,* Racibórz 1999, s. 104.

zgromadzeń (1882) nie wymienia się ani Andrzeja, ani Grzegorza i św. Wincentego. Jednak w modlitwie porannej ze stycznia 1 884 r. - na którą, zdaje się, nie miała wpływu Leitner - wspomina się św. Andrzeja.

Modlitwa

Święty Andrzeju, wybrany Apostole Chrystusa i wierny sługo Najwyższego, cieszymy się wraz z Tobą z charyzmatów, jakimi przyozdobił Cię Duch Święty. Prosimy Cię, wyproś wszystkim dzieciom Kościoła, a zwłaszcza Twoim następcom w urzędzie apostolskim, wierne umiłowanie krzyża. Amen "[9].

Święty Grzegorz I Wielki (590-604), papież

Święto: 3 września (przed reformą soborową 12 marca).
Atrybut: Duch Święty w postaci gołębicy asystujący mu przy pisaniu; księga.
Patron: muzyki, śpiewaków, nauczycieli, naukowców, szkół podstawowych.

Piastował różne urzędy, aż doszedł do urzędu prefekta Rzymu. Po czterech latach wstąpił do benedyktynów. W swoich dobrach ufundował sześć klasztorów na Sycylii i jeden w Rzymie (św. Andrzeja). Został diakonem Kościoła przy papieżu Benedykcie I, a dwa lata później (579) ambasadorem Pelagiusza II na dworze cesarza wschodnio-rzymskiego. Tam spędził siedem lat. Po śmierci Pelagiusza II w 590 r. został jego następcą. Ujednolicił kościelną administrację, zagospodarował majątki, zasłużył się na polu liturgii (zredagował sakramentarz; śpiew gregoriański). Był przede wszystkim egzegetą: napisał sporo komentarzy do ksiąg Pisma Świętego. Znane są jego *Dialogi* o życiu i cudach italskich świętych, potem *Księga reguły pasterskiej* (refleksja nad sprawowaniem urzędu papieskiego). Zachowały się również 854 listy, mające wartość historyczną i literacką. Był wielkim propa-

[119] *Wademekum* 1987, s. 77.

gatorem myśli św. Augustyna. Nie używał tytułu patriarchy ekumenicznego.

Arnold uważa go za największego świętego. „Nie pomylimy się, jeśli go uznamy za jednego z największych świętych" [120] - i cytuje słowa św. Ildefonsa: „Grzegorz przewyższa Antoniego świętością, Cypriana wymownością, Augustyna mądrością". Z okazji wspomnienia św. Grzegorza w 1897 r. przybliżył uczniom misyjnym działalność św. Grzegorza: „Skutecznie zwalczał donatystów w Afryce, ariańskich wizygotów w Hiszpanii i w południowej Francji, Longobardów we Włoszech. Św. Augustyna posłał do Anglii. Jest to okres herezji Nestoriusza i Eutychiusa w Grecji i Azji. Wprowadził śpiewy chorałowe, ożywił liturgię. Jego pisma pełne są światła, a kazania pełne gorliwości. Jego diakon Piotr często widział gołębicę unoszącą się nad jego głową. Św. Gertruda oglądała jego wielkość: jako patriarchy - przez wzgląd na jego pilną i ojcowską troskę, z jaką dniem i nocą czuwał nad dobrem Kościoła; jako proroka - ponieważ swoimi znakomitymi pismami odkrywał ukryte kłamstwa nieprzyjaciela człowieka, dając zarazem ludziom odpowiednie środki przeciw szatanowi; jako apostoła, męczennika, wyznawcę. „Jako zapłatę za czystość doznaje nieskończonej chwały za słowa, jakie wypowiedział, i za dzieła, jakich dokonywał, aby swoje ciało i duszę utrzymać w czystości, a także i innych do tego prowadzić" [121].

Z kolei zalecenia papieża Grzegorza Wielkiego wysłane Augustynowi były tak przemyślane, że potem posłużą jako wzór przyszłej działalności Kościoła misyjnego, szanującego lokalne obyczaje i wartości, baczącego, żeby nie złamać trzciny nadłamanej i naśladującego Mistrza, który nie przyszedł zniszczyć, lecz wypełnić. „Nie burzcie pogańskich świątyń - zalecał św. Grzegorz - lecz je konsekrujcie: ustawiajcie w nich ołtarze i umieszczajcie relikwie. Tam, gdzie ludność ma zwyczaj składać ofiary demonowi lub swoim bożkom, gódźcie się na obchodzenie tego

[120] An-31, s. 707.
[121] Tamże, s. 707-708.

samego dnia uroczystości chrześcijańskich, wszelako w innej formie. Na przykład w dniu świętych męczenników każcie wiernym wznieść szałasy z gałęzi i zorganizować agapę. Zgoda na uzewnętrznienie radości pozwoli łatwiej osiągnąć radość wewnętrzną. Nie wolno od razu wyrzucać całej przeszłości z ich dzikich serc: szczytów nie zdobywa się podskakując, lecz stąpając powoli"[122].

Nawiązując do konfliktów personalnych wokół przełożonego o. Griitera, Założyciel zwrócił się do niego 23 marca 1904 r. słowami: [123] „W tych dniach musiałem pisać artykuł z okazji tysiąc trzechsetnej rocznicy św. Grzegorza. Zmusiło mnie to do bliższego zapoznania się z jego listami. Jakiż z nich bije duch mądrości i łagodności! Od niego też pochodzi wypowiedź: *»Ars artium est regimen animarum«* [124]. Swoimi listami wywarł bardzo szeroki wpływ. A nie sprostałby temu mimo posiadania władzy papieskiej, gdyby nie przynosząca mu chwałę forma jego listów. Także jego *Reguła pastoralis [Księga reguły pasterskiej]* jest nadzwyczaj pouczająca i nigdy nie przestanę jej polecać do głębszego studium. Wyniesie z niej Ojciec bez wątpienia wielkie korzyści" [12S].

„Mamy nadzieję, że od chwili, kiedy znalazł się między naszymi patronami, będzie nam bardzo bliski" [126].

Kiedy Arnold Janssen przekonywał o. Freinademetza, by nie ulegał naciskom kardynała Lechóchowskiego w sprawie Anzera, polecał mu uciec się do św. Grzegorza: „Proszę wzywać gorliwie naszych Patronów, w tym św. Grzegorza, któremu sprawę tę szczególnie powierzyłem, jak i św. Józefa" [127].

[122] G. Calvet, *Jutro chrześcijaństwa,* Poznań 2001, s. 33.
[123] Por. „Komm, HI. Geist, hernieder!", Dodatek do HB, nr 40, maj 1904 r.
[124] Tę samą wypowiedź cytował w 1900 r. Por. An-65/II, s. 40. Wypowiedź pochodzi z Grzegorz Wielki, *Księga reguły pasterskiej,* część I, rozdz. I.
[125] An-65/III, s. 309-310.
[126] An-31, s. 707.
[127] An-82/lł, s. 234.

Bł. Arnold jest podobny do św. Grzegorza w zarządzaniu i w trosce o Zgromadzenie, także w korespondencji i w pracy nad zbawieniem innych. Św. Grzegorz uchodzi także za patrona szkolnictwa. W Polsce np. w dniu św. Grzegorza rozpoczynał się rok szkolny. S. Solana wspomina, że w Steyl w dniu 12 marca, w dniu św. Grzegorza, nastąpiło otwarcie seminarium nauczycielskiego dla sióstr i nadanie mu za patrona właśnie św. Grzegorza[128].

Także w wypowiedziach Magdaleny Leitner św. Grzegorz pojawia się często. Przypomnijmy, że w 1885 r. rektor Janssen polecił przeprowadzić wybór na przełożonego generalnego w dniu naszego świętego, 12 marca. W tym mniej więcej czasie św. Grzegorz został także włączony do modlitwy patronackiej [129].

Od jego imienia dom pogodnej starości *(Krankenstock)* nazwano w Steyl: Domem św. Grzegorza. Tam też na korytarzu u wejścia na podwórko znajduje się figura tegoż świętego.

Modlitwa

Święty Grzegorzu, wsparty światłem i mocą Bożą w tak ciężkich czasach podjąłeś się wielkich rzeczy dla królestwa Bożego na ziemi. Uproś Kościołowi, również w naszych czasach, papieży podobnych Tobie w cnocie i mądrości, aby gorliwie zabiegali o zbawienie ludzi. Amen [13°].

Święty Augustyn (354-430), biskup

Święto: 28 sierpnia.

Atrybut: dziecko przelewające wodę z oceanu do małego dołka w piasku plaży; księga; pastorał; gorejące serce w ręku; serce przeszyte dwiema strzałami (symbol miłości Bożej).

Patron: zakonu augustianów, kanoników regularnych, drukarzy, teologów, orędownik w chorobach oczu, w pladze szarańczy.

[128] An-29, § 648.
[129] Na temat św. Grzegorza ukazało się kilka artykułów w Dodatku „Komm, HI. Geist, hernieder!" 1889. s. 41-43: 1890, s. 89^90; 1890, s. 59-60.
[130] *Wademekum* 1987, s. 116.

Syn miejskiego urzędnika. Uczył się w Tagaście, Madaurze i Kartaginie. Wykładał retorykę w Kartaginie (375-383), Rzymie (384) i Mediolanie (384-386). Lektura *Hortensjusza* Cycerona (373) zrodziła w nim pragnienie poszukiwań duchowych. W Mediolanie słuchał kazań św. Ambrożego. List do Rzymian ukazał mu Chrystusa nie tylko jako Nauczyciela, ale także jako Zbawiciela. W sierpniu 386 r. zrezygnował z nauczania, oddalił kobietę, która dała mu syna, opuścił Mediolan, ale wkrótce doń wrócił. Przyjął chrzest z rąk św. Ambrożego (387). Parę miesięcy potem zmarła w Ostii jego matka, Monika. Wrócił do Tagasty. W roku 391 wbrew swej woli został wyświęcony w Hipponie na kapłana, założył klasztor. W 395 r. został biskupem pomocniczym, a w 397 r., po śmierci bpa Walerego, obejmuje jego stolicę. Rozwinął naukę o łasce. Dużo pisał. Do najważniejszych dzieł należą: *Wyznania, Solilokwia, O Trójcy Świętej, O państwie Bożym, O naturze i łasce.*

Od 1876 r. św. Augustyn należy do patronów domu misyjnego, a potem Zgromadzenia - i tak po dzień dzisiejszy. Wybór Augustyna na patrona miał na pewno związek z zamiarami A. Janssena, by nauczyciele domu misyjnego (Zgromadzenia) prócz pracy w misjach pielęgnowali także naukę. W naszej duchowości, w uwielbieniu Trójcy Świętej mamy iść śladami św. Augustyna. Dlatego A. Janssen cytował jego słowa: „O Trójcy Świętej pamiętać, Ją oglądać, miłować, wspominać, kontemplować, Nią się rozkoszować - ku temu celowi niech podąża wszystko, co żyje" (Konst. 1891/4).

W nauce o narodzeniu Kościoła z boku Chrystusa [z Serca] A. Janssen będzie się powoływał na tegoż świętego, cytując jego słowa zawarte w oficjum brewiarzowym o Najdroższej Krwi Jezusa (Konst. 1885S/415, Ad 7b). Kończąc regułę z września 1885 r., odwołał się m.in. do św. Augustyna i cytował słowa z jego reguły: „Niech Pan sprawi, abyśmy tego wszystkiego przestrzegali jako miłośnicy duchowego piękna, wydając dobrą woń Chrystusa; niejako niewolnicy poddani prawu, ale jako wolni podlegli łasce" (Konst. 1885S/425).

W czasie kazania (28.8.1886 r.) A. Janssen zadał swoim słuchaczom pytania: „1. Czego uczy nas życie św. Augustyna?" I odpowiedział: „Człowiek jest bardzo słaby, jeśli nie zważa na siebie i nie unika okazji do grzechu. Augustyn stał się w Madaurze lekkomyślny. Entuzjazmował się piękną formą i młodzieńczymi ideałami, miłością ojczyzny i heroizmem. W Kartaginie upadł głęboko, przypatrując się pogańskim uroczystościom, oglądając pogańskie teatry i obcując z lekkomyślnymi młodzieńcami. Utracił niewinność, a przez to wiarę. Prawdziwe chrześcijaństwo, z jego surowymi wymaganiami stawianymi obyczajom, nie pociągało go. Zwrócił się do manichejczyków, którzy, zadając głęboko egzystencjalne pytania (których sami nie byli w stanie rozwiązać), pochlebiali jego żądzy wiedzy, uznając zło za nie dającą się zwyciężyć zasadę. Niektórzy z was na pewno już tego doświadczyli.

Mimo że człowiek jest bardzo nieszczęśliwy w grzechu, nie powinien rozpaczać, bo może dane mu będzie żyć bezgrzesznie, a nawet stać się świętym" [131].

Nadzieję na poprawę własnego życia daje A. Janssen także swoim współbraciom przy omawianiu ślubu czystości: „Aby współbracia, którzy nie mogą zaświadczyć o niewinności swego życia, nie tracili odwagi, niech - pamiętając o św. Augustynie i o św. Magdalenie - dążą ku temu, aby po nawróceniu okazać się wiernymi, w przekonaniu, że tamtym odpuszczono wiele win ich przeszłego życia, ponieważ z wielkiej miłości poświęcili się całkowicie Bogu. Współbrat, któryby - przed czym niech Bóg uchowa - po profesji nie wytrwał w czystości, niech tym surowszą czyni pokutę i tym większą potem okazuje wierność, aby w ten sposób złagodzić gniew Ducha Świętego i uniknąć czekających go kar; niech będzie też przekonany, że dokładając pod tym względem wielkich starań, obfitszej dozna ze strony dobrego Pana pomocy" [132]

[131] An-31, s. 739-740.

[132] Konst. 1885S/173; 1891/31.4; 1898/34.5; 1905/44. Podobnie pisał siostrom w Konst. 1891:3 rozdz., konst. 11.4.

Modlitwa

Święty Augustynie, Ty odznaczałeś się wybitną mądrością, a zarazem pokorą i miłością wyproś pasterzom Kościoła i wszystkim chrześcijanom prawdziwą mądrość, aby skromni byli w oczach własnych, a wzrastali w Bożej miłości. Amen[133].

Święty Wincenty a Paulo (1581-1660), kapłan

Święto: 27 września (przed reformą soborową: 19 VII).
Atrybut: Anioł.
Patron: zakonów, galerników, hodowców winnej latorośli, dzieł miłosierdzia.

Św. Wincenty był synem wieśniaka. W 1600 r. został księdzem. Prawdopodobnie został uprowadzony przez piratów i przebywał przez parę lat w mauretańskiej niewoli. Od 1612 r. był proboszczem w Clichy pod Paryżem, następnie kierownikiem duchowym rodziny Emanuela Gondis, generała sprawującego władzę nad galernikami, a także był duszpasterzem tych skazańców. Założycie] oratorium św. Łazarza. Zmarł w Paryżu.

Bł. Arnold wyrastał w duchowości francuskiej, stąd życiorys św. Wincentego był mu znany. Święty posiadał rysy, które odpowiadały duchowości i poglądom Arnolda Janssena. Być może Założyciel się z nim utożsamiał. O bliskości duchowej może świadczyć fakt obchodzenia imienin, które dla Arnolda przypadały na dzień 18 lipca. Od mniej więcej 1891 r. zaczął je obchodzić dzień później, w święto św. Wincentego (19 lipca). W liście do o. Bechera zaznaczył: „19 lipca 1891 r. Dzisiaj obchodzimy moje imieniny"[134].

O. Peila w 1904 r. informował: „Nie obchodziłem moich imienin w sam ich dzień (18.7.), jak to Ojciec zaznaczył, ale 19 lipca,

[133] *Wademekum* 1987, s. 115.
[134] An-65/I, s. 35.

w święto św. Wincentego"[135]. Pisząc w 1908 r. z Bischofshofen do ks. Meditsa, zwierzał mu się: „Ponieważ 18.7. były moje imieniny, dlatego 19.7. zrobiono tu uroczystość. Był to pierwszy tego rodzaju akt tu, w domu. Ponieważ zabrakło większych pokojów, udekorowano dość szeroki korytarz zielenią i na jego końcu postawiono przyozdobione kwiatami krzesło. Potem były występy muzyczne i śpiewy. Jakiś uczeń wręczył mi kwiaty, dwóch kapłanów przemawiało. Oczywiście, na końcu musiałem zabrać głos"[136].

Nasz Założyciel będzie się wielokrotnie powoływał na przykład św. Wincentego. Ponieważ o. Peil nie zawsze był cierpliwy, działał szybko, bez przemyślenia wszystkiego do końca, Założyciel musiał mu zwrócić uwagę na tę jego słabość i zachęcić go do przełożenia pewnej sprawy na później: „Jeśli ogarnie Ojca pokusa zniecierpliwienia, to proszę sobie przypomnieć św. Wincentego, który podobnie czynił. Nie spieszył się z nowymi przedsięwzięciami, ale zastanawiał się długo, niekiedy bardzo długo, aby poznać, jaka jest wola Boża. Skoro ją tylko poznał, przystępował energicznie do rzeczy i starał się ją doprowadzić zdecydowanie do końca. Proszę nie brać mi tego za złe, że uważam takie podejście za dobre, i iść jego śladami"[137].

Jak by tego było mało, po dwóch miesiącach Arnold Janssen wraca jeszcze raz do zasady św. Wincentego: „Niech Ojciec częściej wspomni na przykład św. Wincentego. Temu świętemu mężowi często zarzucano, że postępuje zbyt wolno, zbyt długo się zastanawia nad swoimi przedsięwzięciami. Ale czynił to, mając ku temu powody, by działać według rozpoznanej woli Bożej, co wcale nie przeszkodziło, że na odcinku chrześcijańskiej miłości bliźniego zdziałał więcej niż ktokolwiek inny przed nim lub po nim. Niech Ojciec często sobie zadaje pytanie: jaka jest wola Boża? Ta bowiem nie chce, by Ojciec przyjmował coś, do czego

[135] An-73, s. 244.
[136] Tamże, s. 406, przypis 1.
[137] Tamże, s. 288.

brakuje odpowiednich sił. Jeśli ich brakuje, to jest to dowód, że tego przedsięwzięcia Pan Bóg od Ojca teraz nie oczekuje" [138].

Inną wskazówką odczytywania woli Bożej na przykładzie życia św. Wincentego był przypadek Holy Hill, sanktuarium, które biskup był gotów przekazać zakonnikom. A. Janssen nie był temu przeciwny, ale namawiał o. Peila do zastanowienia się: „Z biografii św. Wincentego a Paulo wiemy, że święty ten nie szukał okazji do działania z własnej inicjatywy, ale pozwolił Opatrzności Bożej, by [sprawy] te same do niego podchodziły. Czyż było to roztropne z jego strony?

Patrząc od strony czysto ludzkiej, owszem, można było mieć wiele zastrzeżeń, ale istnieje o wiele więcej powodów, które zachowanie św. Wincentego usprawiedliwiają. Traktował bowiem siebie jako dziecko w ręku Opatrzności Bożej i był zdania, że Ojciec niebieski już pokaże, czego od niego oczekuje. Dzięki temu ustrzegł się wielu pomyłek i można o nim powiedzieć, że wszystko, czego się podjął, mu się udawało; we wszystkim starał się jedynie być narzędziem w ręku Boga. Z drugiej strony **0** zaufaniu do Opatrzności Bożej, które posiadał św. Wincenty, można powiedzieć, że Pan Bóg do tego, czego sobie życzymy 1 co dany człowiek może skutecznie przeprowadzić, udzieli łaski i bodźca. [...] Myślę, że Ojciec z tym się zgodzi i zastosuje to w przypadku Holy Hill" [139].

Podobnie argumentował wobec o. Degenhardta, który chciał założyć katolickie kolegium w Santiago (Chile): „Jeśli wyjdę z założenia, że nie będę inicjował takich spraw od siebie, ale pozwolę Bożej Opatrzności samej się do mnie przybliżyć, wtedy mogę nabrać przekonania, że wolno mi tak postąpić, ponieważ będę w tym jedynie lichym naśladowcą św. Wincentego. [...] Jeżeli Pan Bóg chce nas mieć w Santiago, to da nam to jasno poznać przez wyraźne znaki Jego Boskiej woli" [140].

[138] Tamże, s. 293-294.
[139] Tamże, s. 164.
[140] An-65/IV, s. 299.

Szczególnie musiał temperować młodego przełożonego w Australii, o. Kleina: „Podziwiam zapał, jaki Ojciec wykazuje w winnicy Pańskiej. Mimo to razem z podziwem łączę ojcowskie słowo upomnienia. Św. Wincenty dokonał wiele i wielkich dzieł. Niezależnie od tego nie oszczędzono mu nagan z powodu jego powolności. Nie był on żadnym ryzykantem mającym wielkie plany, ale skromnym dzieckiem prowadzonym ręką Opatrzności Bożej, której całkowicie się zawierzył. Ale jeśli był przekonany, że to lub tamto odpowiada woli Bożej, wtedy angażował się w to całą siłą i trzymał się tego wytrwale" [141].

Innym sposobem naśladowania św. Wincentego przez A. Janssena było odwlekanie sprawy. Przełożonemu w Australii, chcącemu założyć placówkę, pomógł zrozumieć jego sytuację: „Niech się Ojciec bardzo nie przejmuje tym, że starania o placówkę nie przyniosły dotąd zadowalającego wyniku. Nie sztuka postawić dom byle gdzie. Ale jeśli »A« nie kosztuje zbyt wiele, to »B« przyniesie o wiele uciążliwsze koszty, które w następstwie mogą się jeszcze bardziej powiększyć. [...] Proszę nie mieć mi za złe, jeśli idąc za przykładem św. Wincentego a Paulo przyjąłem w stosunku do zapału Ojca rolę kunktatora" [142].

Żaden święty nie był tak bliski sercu Arnolda Janssena jak św. Wincenty. W Konstytucjach z lat 1885-1905 został on 22 razy zacytowany, a w listach do współbraci na misjach Założyciel powoływał się na niego 20 razy. Parę razy przytoczył też konkretną wypowiedź św. Wincentego: *„Quod supra nos, nihil ad nos"* [co nie dotyczy naszego zadania, funkcji, obowiązków, nie powinno nas interesować] [43]. Przed o. Gierem Arnold Janssen wyznał: „Ta złota reguła św. Wincentego jest dla Zgromadzenia niebywale ważna" [144].

[141] An-78, s. 204.
[142] Tamże, s. 199.
[143] An-65/II, s. 259, przypis 14. Słowa te cytują trzy Konstytucje: 1885S/236; 1891/81.2; 1898/87.2. Słowa te w ustach ojca Arnolda są zasadą klasztornej ascezy.
[144] Arnold Janssen do Giera, Steyl, 25 maja 1906 r. (cytowany w An-65/II,

W pewnej chwili zastosował ją Założyciel w przypadku nieuzasadnionej krytyki ze strony jednego z wyższych przełożonych. Konkretnie chodziło o założenie kraty w rozmównicy sióstr, czego domagała się ich reguła (Rozdz. VI, reg. 9). Prowincjał Colling nie spieszył się z urządzeniem takiej. „To niedobrze. Jako dobry syn Zgromadzenia musi Ojciec powiedzieć: »To nie są moje sprawy; muszę się tu podporządkować. Dokąd dojdziemy, jeśli krytyczny duch zacznie sobie zawłaszczać sprawy Zgromadzenia. *Quod supra nos, nihil ad nos.* Jeśli ktoś jako radny powołany jest do współpracy, ma pewne prawo, choć nie wyłączne, do światła Bożego. Ale co wtedy, kiedy zacznie wydawać sądy **0** sprawach, które nie należą do jego kompetencji? Czy wtedy nie mogą także podwładni powstać przeciw swojemu prowincjałowi? Dokąd to zaprowadzi, jeśli pod skrzydłami prowincjała zacznie się krzewić duch krytyki? Jeśli prowincjałom zależy na tym, by przeciw nim nie występowano, nie mogą dopuścić, by sami sprzeciwiali się rozporządzeniom wyższej władzy"[145]. Słowa te znane były jego podwładnym i powtarzały się w ich listach [146].

Słowami św. Wincentego zamyka Arnold Janssen także Konstytucje z września 1885: „Święty Wincenty, sługa Boży i nasz święty Ojciec, zwraca się do nas słowami: »Prosimy was, bracia, 1 zaklinamy w imię Pana naszego Jezusa, abyście dokładali starań w skrupulatnym przestrzeganiu reguł, uważając to za pewnik, że jeśli ich przestrzegać będziecie, to i one was ustrzegą i bezpiecznie zawiodą do wspaniałego celu, to jest do szczęśliwości wiecznej« (św. Wincenty we wstępie do reguły wspólnej Kongregacji Misyjnej)" [147].

Święty Wincenty stał się także dla Arnolda Janssena nauczycielem w udzielaniu braterskich upomnień: „Św. Franciszek Salezy zwykł mówić: »Jedna kropla miodu więcej much zwabi, niż

s. 259, przypis 14).

[145] An-65/II, s. 259-260.

[146] Tamże, s. 259, przypis 14.

[147] Konst. 1885S/426; *Nie tylko okruchy...,* s. 163-164.

beczka octu«. Z tego względu jest bardzo pożyteczne nie zaczynać od razu od słów upomnienia, ale od pochwały albo przynajmniej od słów przyjemnych, tak by współbrat, słuchając słów przykrych, nie podupadł na duchu. Tak postępował św. Wincenty a Paulo, który nie szczędził słów pochwały i miłości, kiedy musiał powiedzieć słowa twarde"[148].

Kiedy w Południowym Szantungu wybuchły prześladowania, misjonarze musieli się liczyć z zagrożeniem i być gotowi do opuszczenia misji. Czas przebywania „na wygnaniu" mieli - zdaniem Założyciela - wykorzystać na naukę, pogłębienie życia religijnego i nawiązywanie kontaktów z innymi misjonarzami, mianowicie z jezuitami i lazarystami. „Z lazarystami musi Ojciec nawiązać braterskie relacje, bo wydaje mi się, że taka jest wola Boża. Doznałem w ostatnich dwóch latach dużo życzliwości i otwartości ze strony lazarystów zarówno tu, w Niemczech, jak i w Austrii i Francji. Jeszcze niedawno otrzymałem bardzo uprzejmy list o. Fiata, przełożonego generalnego lazarystów. Nasze obrady [I Kapituły Generalnej] odbyliśmy, korzystając z reguły św. Wincentego, jednak bez przenoszenia czegoś żywcem do nas, uznając jednak mądrość reguły, którą św. Wincenty wypracował dla swoich współbraci pod koniec swego życia na podstawie swych bogatych, wieloletnich doświadczeń. Św. Wincentego przyjęto także jednogłośnie w poczet naszych patronów"[149].

Tę duchową bliskość ze św. Wincentym potwierdza także Magdalena Leitner. O. Semenko, zmartwychwstaniec (1814-1886), wspominając swoje spotkanie z Arnoldem Janssenem w Rzymie w 1885 r., zanotował: „Odwiedziny ks. Arnolda Janssena ze Steyl (Holandia). Mówiliśmy dużo o Magdalenie Leitner. Według jej przekonania misjonarze św. Wincentego zostali wybrani do uwielbienia Ojca. Kongregacja zmartwychwstańców — do uwielbienia Syna. On zaś [Arnold Janssen] - do uwielbiania Ducha Święte -

[148] Konst. 1898/183.2.

[149] An-82/I, s. 122. List Arnolda Janssena do J. Freinademetza, 30 stycznia 1885 r.

go" '[150]. W nr 4 swoich „Notatek i postanowień" Arnold Janssen napisał: „Niemało zawdzięczamy lazarystom. Z założycielem zmartwychwstańców, o. Semenenką, byłem bardzo zaprzyjaźniony. Niechby także wszystkie trzy zgromadzenia były sobie bardzo bliskie. Doceniajmy u lazarystów - i razem z nimi - miłość Ojca niebieskiego, u zmartwychwstańców - i razem z nimi - miłość Syna Przedwiecznego i dołóżmy starań, by się szczerze przypodobać Duchowi Świętemu" [151].

Modlitwa

Święty Wincenty, wzniosły wzorze i nauczycielu kapłanów, wybłagaj również Kościołowi naszych czasów, a szczególnie naszemu Zgromadzeniu świętych kapłanów, przepełnionych miłością do Chrystusa i gorliwością o zbawienie ludzi. Amen[152].

Patronowie Sióstr Służebnic Ducha Świętego

Konstytucje SSpS z 1891/16

Konstytucja: Patronami naszego Zgromadzenia są.

[150] J. Tyczka SVD, *Błogosławiony Arnold Janssen...,* s. 125.

[151] An-55, s. 21. Bł. Założyciel przebywał w Paryżu od 14 do 21 czerwca 1885 roku. Rozmawiał z generałem lazarystów, o. Fiatem, i innymi, i sporządził wyciągi z reguły lazarystów. 14 czerwca napisał list do o. Fiata z prośbą o roztoczenie ojcowskiej opieki nad synami SVD, o wspólnotę modlitewną jak i wspólnotę dobrych uczynków. Prosił także o nieodmówienie mu dobrej rady ze strony o. Fiata w sprawach nadzwyczajnych, a ze strony o. Meditsa w sprawach zwykłych. Prosił także o pomoc o. Meditsa w zaprowadzeniu nowicjatu w Steyl. Na posiedzeniu rady generalnej lazarystów, następnego dnia, odpowiedziano na jego prośby pozytywnie, o czym o. Fiat powiadomił go tego samego jeszcze dnia listownie. Po powrocie z Paryża Arnold Janssen list ten odczytał przed Kapitułą Generalną która umowę tę przyjęła jednogłośnie (por. An-65/1, s. 231-232).

[152] *Wademekum* 1987, s. 11. Naszych Błogosławionych: Arnolda, Józefa, Marię Helenę oraz czterech błogosławionych werbistów z Polskiej Prowincji nie zaliczamy do Patronów Zgromadzenia.

1. Członkowie świętej Rodziny: Jezus, Maryja i Józef, oraz św. Anna jako matka Maryi. Boski nasz Zbawiciel powinien być szczególnie adorowany i czczony pod wezwaniem Jego Najświętszego Serca, Maryja zaś nie tylko jako Matka Jezusa, ale także jako Niepokalana Oblubienica Ducha Świętego.
2. Archanioł Gabriel jako zwiastun radosnej nowiny Maryi. Ponieważ zwiastował przyjście Przedwiecznego Słowa jako człowieka i pierwszy oznajmił imię Jezusa na ziemi, dlatego jest kapłańskim aniołem i należy go prosić o wstawiennictwo dla stanu kapłańskiego.
3. Święci mężczyźni po wniebowstąpieniu Chrystusa: św. Andrzej Apostoł, św. Grzegorz Wielki, papież, św. Wincenty a Paulo.
4. Ze świętych niewiast: św. Katarzyna z Aleksandrii, Scholastyka, Hildegarda, Magdalena, Teresa, Gertruda z Eisleben i Cecylia.

Statut:

Liczba wymienionych patronów wynosi 15. Wśród ich św. Grzegorz symbolizuje stan papieski, św. Andrzej stan biskupi, a św. Wincenty stan kapłański. Siedem świętych kobiet symbolizuje siedem darów Ducha Świętego: św. Katarzyna otrzymaną od Boga mądrością zwyciężyła 70 uczonych; św. Scholastyka dzięki swemu rozumowi mogła uczyć o sprawach Bożych nawet swego brata św. Benedykta; do św. Hildegardy zwracali się papieże, biskupi i uczeni; św. Magdalena dzięki duchowi męstwa mogła przez długie lata prowadzić pokutnicze życie i stanąć pod krzyżem, kiedy prawie wszyscy Apostołowie pouciekali; św. Teresa była wielka w darze umiejętności; św. Gertruda w darze pobożności, a św. Cecylia w darze bojaźni Bożej. Członkowie św. Rodziny są przedstawicielami trzech stanów Kościoła świętego, mianowicie: Chrystus prezentuje stan kapłański i nauczycielski, Maryja i Józef stan dziewiczych serc obojga płci, św. Anna stan małżeński.

W drugim wydaniu *Wademekum SVD* z 1899 r., jak i w pierwszym *Wademekum SSpS* z tego samego roku znajdujemy na mo-

dlitwę do świętych patronek: „Modlitwa do siedmiu niewiast, patronek Służebnic Ducha Świętego.

1. Święta dziewico i męczennico, *św. Katarzyno,* przecudna w swojej miłości do Boga, sile ducha i nadprzyrodzonej mądrości. Uproś mi od Ducha Świętego dar mądrości. Chwała Ojcu...

2. Święta dziewico i założycielko zakonu, *św. Scholastyko.* Jakże szczęśliwa jesteś dla twojego światła rozumu i czystości serca. Twoja dusza na oczach twego brata, św. Benedykta, uleciała do nieba jak gołębica. Uproś mi od Ducha Świętego dar rozumu. Chwała Ojcu...

3. Święta dziewico i ksieni, *św. Hildegardo,* wielka prorokini i doradczyni ludzi sobie współczesnych. Uproś mi od Ducha Świętego dar rady. Chwała Ojcu...

4. Święta pokutnico, *św. Magdaleno,* która pełna ducha męstwa stałaś pod krzyżem Jezusa, wysławiam cię dla twej niewinności i miłości Boga. Dzięki temu w swej gorliwości wynagradzania naprawiłaś błędy twojej młodości. Uproś mi od Ducha Świętego dar męstwa. Chwała Ojcu...

5. Święta dziewico i założycielko zakonu, *św. Tereso,* zaufana miłośnico Jezusa i oświecona córko Ducha Świętego. Dziękuję Panu za wielkie dary, jakich ci użyczył, i proszę: uproś mi od Ducha Świętego dar umiejętności. Chwała Ojcu...

6. Święta dziewico i ksieni, *św. Gertrudo z Eisleben,* duszo pełna światła i dziecięctwa Bożego! Uproś mi od Ducha Świętego dar prawdziwej pobożności. Chwała Ojcu...

7. Święta dziewico i męczennico, *św. Cecylio,* która oglądając Twojego Anioła Stróża, nauczyłaś się bać Boga i Go miłować i w ten sposób zachować dziewictwo: uproś mi od Ducha Świętego dar bojaźni Bożej, bym zdolna była przejść nieskazitelnie przez wszystkie niebezpieczeństwa tego życia. Chwała Ojcu...

Duchu Święty, Boże, kocham i uwielbiam Cię dla cudownych darów Twojej miłości, których użyczyłeś świętym dziewicom. Bądź za to pochwalony na wieki. Amen.

Dla Twojej dobroci pozwól nam grzesznym i niegodnym Twej miłości, byśmy przynajmniej wypełniali Twoją wolę, a umocnieni Twoją łaską i siedmioma darami, dokonali w życiu tego, co zleciłeś nam jako nasz wkład i nasze zadanie. Amen.

Niech będzie uwielbiony Bóg w Trójcy Jedyny: Ojciec - w swojej niezmierzonej potędze i miłości, Syn - w swojej niezgłębionej mądrości i miłości, Duch Święty - w słodyczy swej miłości i blasku świętości. Amen".

Patronki te były także włączone do wezwań z modlitwy patronackiej *Spiritus Vivificans* [Duchu Święty Ożywicielu]. Odnośne wezwanie brzmiało: „Św. Grzegorzu i Wincenty, Katarzyno, Scholastyko i Hildegardo, Magdaleno, Tereso, Gertrudo i Cecylio, módlcie się za nami z wszystkimi świętymi" [153].

[153] *Vademecum. Gebete die in der Missionsgenossenschaft der Dienerinnen des Heiligen Geistes gebrauchlich sind,* Steyl 1941, s. 64.

Patronowie Zgromadzenia Słowa Bożego

Lewa strona: Matka Boska, św. Piotr (z kluczami), Grzegorz (w tiarze papieskiej), św. Wincenty (w piusce). Prawa strona: św. Józef (z lilią), św. Paweł (z mieczem), św. Augustyn (z sercem), św. Andrzej (z krzyżem w kształcie litery X).

Herman J. Griif SVD

DROGA DO KALENDARZA LITURGICZNEGO SVD Z 1977 ROKU

Tytularowie, patronowie i opiekunowie

Pierwsze Statuty domu misyjnego w Steyl (1876) nic nie mówią o tytularach. Mówią natomiast o świętych patronach, których dzielą na głównych (Najświętsze Serce Jezusa i Maryi, św. Michał) i drugorzędnych (św. Józef, Anna, Gabriel, Rafał i Trzej Mędrcy). Świętymi opiekunami - *tutelares* - byli święci Piotr, Jan, Andrzej i Tomasz wraz z Grzegorzem Wielkim, Augustynem i Tomaszem z Akwinu. Świętych Benedykta, Dominika, Franciszka z Asyżu i Ignacego Loyolę dobrano do grona opiekunów ze względu na misyjną działalność ich zakonów.

Uroczystość Trójcy Przenajświętszej jest głównym albo tytularnym świętem (Haupt und Titularfest -*festum nostrum titulare)* Zgromadzenia Słowa Bożego stosownie do Konstytucji z roku 1885, podczas gdy Najświętsze Serca Jezusa i Maryi, św. Józef (łacińska wersja tych Konstytucji dodaje św. Annę), św. Michał, Gabriel i Rafał, Piotr i Paweł, Jan i Andrzej spośród Apostołów, a w końcu święci Grzegorz Wielki, Augustyn i Wincenty a Paulo - są zaliczeni do głównych patronów. Świętymi opiekunami - *tutelares* - są święci Franciszek Ksawery, Joachim (łaciński tekst pomija św. Annę), Trzej Mędrcy, Dominik, Franciszek i Ignacy. Ostatnie imię nie zostało więcej wspomniane w wersji łacińskiej z września 1885 r. Zgodnie z tym samym tekstem łacińskim także inni apostołowie są świętymi opiekunami Zgromadzenia.

W K o n s t y t u c j a c h z 1891 r. niedziela Trójcy Przenajświętszej jest także przepisana jako główne święto. Stosownie do łacińskiej wersji święto to ma być *„festum unum principale Societatis nostrae"* [głównym świętem naszego Zgromadzenia].

Główni patronowie są identyczni z tymi z wersji łacińskiej z roku 1885. Nowa natomiast jest uwaga, że niektórzy misjonarze powinni być czczeni przez naszych współbraci, a ich święta w jakiś sposób pielęgnowane. Tymi świętymi są: Franciszek Ksawery, Sollanus, Bertrand, Japońscy Męczennicy, Piotr Klawer, Gabriel Perboyre i inni. Bracia nasi upominali się o szczególną cześć św. Józefa i Archanioła Rafała.

W międzyczasie nabożeństwo do Ducha Świętego tak bardzo wrosło w Zgromadzeniu, że Konstytucje z 1898 r. musiały uzasadnić, dlaczego pomimo propagowanego nabożeństwa do Ducha Świętego uroczystość Trójcy Świętej ciągle pozostawała naszym głównym świętem. „Nie chcemy czcić Ducha Świętego odrębnie, lecz w jedności z dwiema pozostałymi Osobami Trójcy Przenajświętszej, to znaczy z Ojcem niebieskim, a zwłaszcza z Jego Synem, naszym Zbawicielem, i Jego Najświętszym Sercem"[1]. Patronami głównymi w tych Konstytucjach są święci wspominani w wezwaniu *„Spiritus vivificans".*

Wśród świętych, których szczególnie powinniśmy czcić, znajdujemy obecnie św. Młodzianków. To także wydaje się być przyczyną, dlaczego wymieniony statut cytuje pełny tekst modlitwy *„Oremuspro miseris terrispaganorum"* [Módlmy się za biedne kraje pogańskie][2].

W K o n s t y t u c j a c h z 1905 r. mamy dwa główne święta: Trójcy Przenajświętszej i Zesłania Ducha Świętego. Pozostawiono tylko dwu patronów głównych: Najświętsze Serca Jezusa i Maryi. Rzymska Komisja, badając Konstytucje z 1905 r., wyeliminowała spośród drugorzędnych patronów świętych Joachima, Annę oraz Apostołów Jana i Andrzeja. Ojciec Arnold w specjalnym piśmie do Piusa X zwrócił się z prośbą o ich zatrzymanie, szczególnie św. Annę. Widział w niej „pramatkę wielu Apostołów" i orędowniczkę dobrych powołań apostolskich \ Papież przychylił się do prośby Założyciela. Drugorzędnymi patronami pozostali wszyscy święci wspominani w wezwaniu *„Spiritus vivificans".* Nie znajdujemy odtąd Świętych Młodzianków pomiędzy tymi, których czcimy w sposób specjalny.

Są to historyczne dane dotyczące tytularów, głównych patronów oraz świętych opiekunów Zgromadzenia czczonych za życia naszego błogosławionego Założyciela. Wydaje się, że musiał on napotkać pewnego rodzaju bierny opór odnoszący się do czci tak wielu patronów. Dlatego w 1901 r. pisał: „Co się tyczy tych ostatnich, prosiłbym, aby im poświęcić specjalne wezwanie przynajmniej w ich święta, choćby tylko na koniec Mszy św. albo tam, gdzie to najlepiej odpowiada. Najprościej wybrać wtedy poświęconą im w *Wademekum* modlitwę"[4].

Owo czynienie różnicy między głównymi świętymi i patronami z jednej strony a patronami drugorzędnymi i opiekunami z drugiej można było niejednokrotnie znaleźć w książkach liturgicznych tamtego okresu. Była to własna terminologia bł. Założyciela względnie Zgromadzenia.

K o n s t y t u c j e z 1910 r., które w końcu Rzym zatwierdził, miały także dwa główne święta: Trójcy Przenajświętszej i Zesłania Ducha Świętego. „ *Verbum Divinum Incarnatum, eiusque sacratissimum Cor, tamquam vivum animi apostolici exemplar, et Spirirtus Sanctus, tamquam animarum dux et sanctificator"* [Słowo Boże Wcielone, Jego Najświętsze Serce, jako żywy wzór duszy apostolskiej, i Duch Święty, jako wódz i uświęciciel dusz] są teraz głównymi tytularami w Zgromadzeniu i mają być w specjalny sposób czczeni[5]. Naszą główną patronką jest *„Beata Maria Virgo, immaculata Spiritus Sancti Sponsa et mater Domini ac nostra".* Jej Najczystsze Serce powinniśmy otaczać specjalną czcią. Święci z wezwania *„Spiritus vivificans"* są teraz patrona-

[1] Konst. 1898/4. la.
[2] Konst. 1898/13.6.
[3] Fr. Bornemann, *Papieska aprobata Konstytucji SVD z r. 1905,* „Nurt SVD", nr 30 (1981), s. 135.
[4] „Nuntius SVD" I, s. 20. Sześć lat później podejmuje ten sam temat. Por. „Nuntius SVD" I, s. 39.
[5] Konst. 1910/64.la.

mi drugorzędnymi. Święci Aniołowie, Apostołowie i misjonarze powinni być także czczeni przez członków Zgromadzenia. Potem następuje lista świętych misjonarzy, z których większość wspominana jest we wcześniejszych wersjach Konstytucji. Nowy na tej liście był św. Bonifacy. Arnold Janssen wspomniał jego i świętych Cyryla i Metodego w „Nuntius SVD", kiedy prosił braci, aby nie zapominali w swoich modlitwach o świętych Misjonarzach. Świętych tych wymieniano tylko dla przykładu. W innych częściach świata, gdzie Zgromadzenie pracowało, można było czcić innych misjonarzy.

Kiedy Arnold Janssen o tym pisał, przyszły mu na myśl imiona Ruperta i Patryka[6]. Idąc za duchem Założyciela i biorąc pod uwagę, że Zgromadzenie pracowało przeważnie w świecie posługującym się językiem angielskim, Konstytucje z roku 1922 włączyły imię św. Patryka na listę świętych misjonarzy, którzy mieli odbierać szczególną cześć.

Zgodnie z Konstytucjami z roku 1944 święta Zesłania Ducha Świętego i Trójcy Przenajświętszej mają być obchodzone jako *„summa cum solemnitate etiam liturgica in Officio et Missa festaprincipalia"* [główne święta obchodone z jak największą uroczystością, również i liturgiczną, zarówno w brewiarzu, jak i we Mszy św.].

Nasze obecne Konstytucje stwierdzają, że „zgodnie ze zwyczajem przekazanym nam przez naszego Założyciela obchodzimy szczególnie uroczyście święto Trójcy Przenajświętszej; powołanie nasze korzeniami swymi tkwi bowiem w tajemnicy posłania Odwiecznego Słowa i Ducha Świętego" (konst. 1967/405). W konsekwencji tego święto to jest głównym świętem naszego Zgromadzenia. Uchwał dotyczących pierwszorzędnych i drugorzędnych patronów nie podjęto na IX Kapitule Generalnej (1967/1968). „Kapituła sprzeciwia się, aby wprowadzać dodatkowo jeszcze inne święta"[7]. Zgodnie z Dyrektorium „Dzień

[6] „Nuntius SVD" I, s. 40.

[7] E. McGuinn, *Wezwanie do odnowy - 9. Kapituła Generalna,* „Nurt SVD", nr 6 (1970), s. 64.

Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, który jest równocześnie dniem narodzenia Zgromadzenia, jest dla nas dniem wielkim i pamiętnym" (konst. 19067/406,1).

„Wraz z Kościołem czcimy Aniołów i świętych, zwłaszcza św. Józefa i świętych szczególnie bliskich naszemu Zgromadzeniu, a także świętych kraju, w którym pracujemy" (konst. 1968/406, 2). Kim są ci święci szczególnie bliscy naszemu Zgromadzeniu? Ostatecznie mogliby nimi być ci, którzy byli wybitnymi członkami Zgromadzenia, jak o. Arnold Janssen i o. Józef Freinademetz. Jednakże zgodnie z rzymską praktyką istnienie owego *„titulus pietatis et devotionis"* [pobożnego i czcigodnego tytułu] pozwala na włączenie tych świętych do kalendarza naszego Zgromadzenia[8]. Święci, których wzywamy codziennie w modlitwie *„Verbum Dei Incarnatum",* na pewno tutaj należą. Ponieważ mają oni specjalne miejsce w kalendarzu Kościoła Powszechnego, możemy ich czcić z całym Kościołem w zwykłym czasie.

Nasze Konstytucje zwracają uwagę na świętych tych krajów, w których pracujemy. Terytoria misyjne, które mają, o ile mają, tylko kilku kanonizowanych i beatyfikowanych patronów własnych, nie mogą być przedmiotem wyżej cytowanego przepisu. Raczej wydaje się, że chodzi o kraje ojczyste, które z reguły mają wielu miejscowych świętych w kalendarzach diecezjalnych, narodowych lub powszechnym. Czy nie powinniśmy ich czcić, zwłaszcza zaś znajdujących się między nimi misjonarzy? Bogaty w świętych misjonarzy jest „lokalny kalendarz" w krajach obszaru języka niemieckiego (Niemcy, Austria, Szwajcaria, Luksemburg i diecezje Bozen-Brixen). Prócz tego wielu świętych misjonarzy znajdziemy w kalendarzu Kościoła Powszechnego z 1969 roku, w którym umieszczono ich 12. Są to rocznice świętych indywidualnych lub grup misjonarzy[9].

[8] *Calendarium Romanum,* Roma 1969, nr 52, s. 18.

[9] *Die Neuordnung der Eigenkalender fur das deutsche Sprachgebiet* (Nachkonziliare Dokumentation, Band 29), Trier 1975, s. 55-71. Znajdują się tam

1. Punkt wyjścia: Kalendarz z 1962 roku

Kiedy Rzym w 1969 r. opublikował poprawiony kalendarz Kościoła Powszechnego[10], nakazał diecezjom, krajom, obszarom językowo spokrewnionym, zakonom i kongregacjom zbadanie także ich własnych kalendarzy liturgicznych. Rok później Kongregacja Kultu Bożego podała szczegółowe przepisy rewizji kalendarzy partykularnych[11]. Nasz generalat zaproponował nowy kalendarz i przekazał tej samej Kongregacji do zatwierdzenia.

W rewizji naszego kalendarza musieliśmy przyjąć punkt wyjścia. Zgromadzenie otrzymało swój pierwszy kalendarz krótko po swoim zatwierdzeniu z 1910 r. Kilka lat później reforma liturgiczna Piusa X wymagała powtórnej rewizji kalendarza. Powstały w rezultacie kalendarz z 1914 r. przetrwał prawie do 1944 r., jednak w okresie tych 30 lat dodawano nowe święta i uroczystości. Dn. 6 lipca 1923 r. wprowadzono pierwsze nowe święta, a niedługo potem inne, zwłaszcza podczas generalatu o. Józefa Grendla. Kiedy Zgromadzenie otrzymało *„privilegium exemptionis",* postarano się o poprawiony kalendarz liturgiczny (8.9. 1944 r.). Można było tutaj znaleźć więcej nowych uroczystości, ponieważ niektórzy patronowie drugorzędni byli podniesieni do rangi co najmniej *duplex secundae classis* [święto podwójne drugiej klasy].

następujący głosiciele wiary: Frydolin (6 marca), Brunon z Kwerfurtu (9 marca), Luidger (26 marca), Adalbert (23 kwietnia), Otton z Bambergu (30 czerwca), Willibald (7 lipca), Kilian i Towarzysze (8 lipca), Lambert (18 września), Rupert i Wirgiliusz (24 września), Pirmin (3 listopada) i Willibrord (7 listopada).

Dla porównania podaję misjonarzy wg *Kalendarza diecezji polskich* z 1976 r.: Cyryla i Metodego (14 luty), Wojciecha (23 kwietnia), Andrzeja Boboli (16 maja), Ottona z Bambergu (1 lipca), Brunona z Kwerfurtu (12 lipca), Czesława (20 lipca), Maksymiliana Kolbe (14 sierpnia), Jacka (17 sierpnia), Władysława z Gielniowa (25 września), Radzima-Gaudentego (14 października), Jana Kapistrana (23 października), Jozafata Kuncewicza (12 listopada).

[10] *Calendarium Romanum,* Romae 1969, s. 179.

[11] *Instructio de Calendariis Particularis* z 24 czerwca 1970 r.

Codex Rubricarum Jana XXIII wymagał jeszcze jednej rewizji naszego Kalendarza. Godne uwagi w tej rewizji (22.10.1962 r.), tak jak za Piusa X, było zredukowanie własnych świąt i uroczystości. Wyeliminowano *tridnum* po uroczystości Trójcy Przenajświętszej, uroczystość 205 błogosławionych męczenników japońskich (9 lipca), święto rozesłania Apostołów (11 sierpnia), święto relikwii obchodzone w naszych kościołach 5 listopada, święto Stanisława Kostki (13 listopada) i św. Jana Berchmansa (26 listopada). Po tych redukcjach Kalendarz liturgiczny SVD z 22 października 1962 r. zawierał następujące święta:

Luty 5 VIGINT1SEX MARTYRES JAPONENSES
Pro tota Societate: commemoratio
Pro Japonia: III classis

Kwiecień 22 S. CONRADI A PARZHAM, CONFESSORIS: III clasis

Kwiecień 28 S. PETRI ALOYSII CHANEL, MARTYRIS
Pro tota Societate: commemoratio
Pro Nova Gwinea: III classis

Maj 8 B.M.V. OMNIUM GRATIARUM MEDIATRIC1S: III classis
Sabbato post Ascenionem D.N.I.C.
B.M.V. REG1NAE APOSTOLORUM: III classis

Lipiec 13 S. FRANCISCI SOLANI, CONFESSORIS
Pro tota Societate: commemoratio
Pro America Meridionali: III classis

Lipiec 18 IN DED1CATIONE ECCLESIAE PROPRIAE
in ipsis Ecclesiis dedicatis: Festum I classis

Sierpień 22 IMMACULATI CORDIS V.M.V. PATRONAE PRIMARIAE
Societatis Verbi Divini: Festum I classis

Wrzesień 8 IN NATWITATE V.M.V.: Festum I classis

Wrzesień 9 S. PETRI CLAVER, CONFESSORIS
Pro tota Societate: commemoratio
In reg. Africae et prov. Merid. USA: III classis

Wrzesień 11 B. GABR1ELIS PERBOYRE, MARTYRIS
Pro tota Societate: commemoratio
Pro Sinis: III classis

Wrzesień 26 SS. ISAAC JOGUES ET JOANNIS DE BREBEUF ET SOC, MART.
In provinciis USA: III classis

Październik 9 S. LUDOVICI BERTRAND, CONFESSORIS
Pro tota Societate: commemoratio
Pro America Merid.: III classis

Kalendarz ten, jak również z 1944 r., w ogóle nie wspomina świętych, których wzywamy w „ *Verbum Dei Incarnatum",* ani tytularnego święta Zgromadzenia. Mimo to *Ordo SVD* nadal przypominało tych patronów jako drugorzędnych. Trudno zrozumieć, czym usprawiedliwiano takie postępowanie.

2. Nasz tytular: Słowo Wcielone [12]

W skorygowanym kalendarzu musieliśmy również umieścić święta tytularne związane z nazwą Zgromadzenia. Zgodnie z Konstytucjami uroczystość Wcielonego Słowa oraz Ducha Świętego była świętem tytularów Zgromadzenia od 1910 do 1968 r. Nowe jednakże ustalenia liturgiczne zalecały wyraźnie, że może być tylko jeden tytular. W 1910 r. o. Założyciel wskazał na bliski związek, jaki święto Zwiastowania ma ze Zgromadzeniem [13]. Jest to jeszcze jeden powód, dla którego dzień 25 marca obchodzimy

[12] Tytular od stówa: *titularis* = dający imię lub tytuł. W naszym przypadku jest to osoba, od której wzięto nazwę Zgromadzenie. W języku polskim nazwa jak dotąd nieustalona (J. Tyczka).

[13] „Nuntius SVD" I, s. 40.

jako nasze święto tytularne. Aby podkreślić ten fakt, w kalendarzu dodajemy do tytułu słowa wyróżnione czcionką: IN ANNUNTIATIONE DOMINI, *Tituli Societatis Verbi Divini. Sollemnitas.*

W zamierzeniu Kościoła święto to obchodzone na dziewięć miesięcy przed Bożym Narodzeniem jest świętem Pańskim, a nie Matki Bożej. Teksty liturgiczne na ten dzień kilkakrotnie odwołują się do tajemnicy wcielenia. „Słowo Przedwieczne zrodzone przez Ojca przed wszelkim czasem, dzisiaj uniżyło się i stało się człowiekiem" [14]. Zwracając się do Ojca niebieskiego, modlimy się w kolekcie: „Twoje Słowo stało się człowiekiem i zrodzone zostało z Maryi Dziewicy". W drugim czytaniu oficjum brewiarzowego św. Leon Wielki pisze: „(Chrystus) jest Bogiem na mocy faktu, że na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo. A jest człowiekiem na mocy faktu, że Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami". W modlitwie nad darami Kościół modli się do Ojca: „Wcielenie Twojego Syna, które dzisiaj obchodzimy, dało początek Kościołowi".

3. Duch Święty

3.1. Uroczystość Zesłania Ducha Świętego

„ Verbum Dirinum Incarnatum" jest obecnie naszym jedynym i wyłącznym tytularem. Uroczystość Zesłania Ducha Świętego nie może już być podniesiona do wyższej rangi. W przyszłości nasze *Ordo* powinno przypomnieć współbraciom o specjalnym poświęceniu się Duchowi Świętemu zarówno naszego Założyciela, jak i członków Zgromadzenia w przeszłości. Można by to uczynić przez przedruk odpowiednich akapitów z naszego Dyrektorium.

„Zgodnie z duchem i przykładem naszego Założyciela w dniu Zielonych Świąt uroczyście poświęcamy Duchowi Świętemu na-

[14] Pierwsze nieszpory, trzecia antyfona.

sze Zgromadzenie, jego dzieło apostolskie i całą działalność" (konst. 1968/104,1).

Dopilnowanie więc tego, czy poświęcenie się Duchowi Świętemu, o którym wspominają Konstytucje, będzie faktycznie miało miejsce w poszczególnych wspólnotach zakonnych, zależy od miejscowego przełożonego. Formułę tego oddania można znaleźć w oficjalnym modlitewniku Zgromadzenia.

3.2. Siedem Mszy św. o nawrócenie niewierzących

„Niech będą często zanoszone modły o nawrócenie pogan; zwłaszcza kapłani naszego Zgromadzenia niech odprawią w roku siedem Mszy św. ku czci Ducha Świętego o nawrócenie pogan, szczególnie w naszych misjach".

Takie wymagania stawiają zarówno Konstytucje z 1891 r., jak i te z 1898 r.'[5] Zgodnie z Konstytucjami z 1905 r. kapłani powinni odprawić w roku Msze św. wotywne o Duchu Świętym[1] . Nie mówi się jednakże o tym, że Zgromadzenie powinno starać się o uzyskanie specjalnego przywileju dla swoich kapłanów, by mogli Msze te odprawiać bardziej swobodnie. Nasi kapłani mieli wybierać dni powszednie, które dopuszczały Msze wotywne. Ojciec Arnold w okólniku z 12.2.1906 r. zalecał, by jego księża odprawiali te Msze św. na początku roku, mianowicie w poniedziałki po oktawie Epifanii (Objawienia Pańskiego).

Życzenie Założyciela zamieniono w swego rodzaju przepis. Na mocy Konstytucji z 1910 r.: „Wszyscy kapłani odprawiają każdego roku po oktawie święta Objawienia Pańskiego siedem Mszy św. o nawrócenie pogan, zwłaszcza w naszych misjach" [11]. Epifania była dla Arnolda Janssena świętem misyjnym, które miało być obchodzone w jego zgromadzeniach z wystawieniem Najświętszego Sakramentu przez cały dzień i w połączeniu ze specjalnymi modlitwami za misje.

[15] Konst. 1891/7.5 i konst. 1898/10.5.
[16] Konst. 1905/5.
[17] Konst. 1910/144.

Zgodnie z Konstytucjami z 1922 r., jak i z 1944 r. Msze św. te - jeżeli to możliwe - powinny być odprawiane w oktawie Zielonych Świąt: wszystkie Msze tego tygodnia miały formularze mszalne o Duchu Świętym[18]. Nasze obecne Konstytucje podają, że kapłani „każdego roku, a mianowicie w miarę możliwości w oktawie Zielonych Świąt, odprawiają siedem Mszy św. ku czci Ducha Świętego o rozwój pracy misyjnej, zwłaszcza na terenach powierzonych Zgromadzeniu" (konst. 1968/402.2). Przepis ten rychło został zmieniony, ponieważ reforma liturgiczna po Soborze Watykańskim II zniosła oktawę Zielonych Świąt (1969 r.).

Wielu konfratrów było zdziwionych, że siedem Mszy św. do Ducha Świętego o nawrócenie niewierzących w naszych misjach było w pewnym sensie zastrzeżone dla oktawy Zesłania Ducha Świętego, która miała tylko sześć dni tygodnia, ponieważ w sam dzień Zesłania Ducha Świętego oraz w niedzielę Trójcy Przenajświętszej należało odprawiać w innych intencjach Zgromadzenia.

Apostołowie razem z Matką Najświętszą spędzili na modlitwie dni od Wniebowstąpienia Pana Jezusa aż do Zesłania Ducha Świętego. Za ich przykładem Kościół - w miejsce poprzedniej oktawy - obecnie święci liturgiczne dni między Wniebowstąpieniem a Zesłaniem Ducha Świętego. W wielu krajach święto Wniebowstąpienia obchodzi się w niedzielę przed Zesłaniem Ducha Świętego. Z tego też powodu każdy dzień tygodnia między tą niedzielą a Zesłaniem Ducha Świętego ma swoją własną Mszę św. ku czci Ducha Świętego. Prawie wszystkie czytania patrystyczne z oficjum brewiarzowego mówią podczas tego tygodnia o Duchu Świętym i Jego roli w ekonomii zbawienia.

Uprzywilejowany okres do odprawiania tych siedmiu Mszy św. moglibyśmy rozciągnąć zarówno na tydzień przed, jak i po Zesłaniu Ducha Świętego. Jeszcze raz *Ordo SVD* mogłoby przypomnieć naszym księżom i wspólnotom zakonnym, żeby nie za-

[18] Konst. 1922/150 i konst. 1944/150.

pomniały o ofiarowaniu Mszy św. w tych intencjach, umieszczając następujące — lub podobne - słowa pod Uroczystością Wniebowstąpienia:

„W tygodniach pomiędzy Wniebowstąpieniem a Uroczystością Trójcy Przenajświętszej kapłani w miarę możliwości odprawiają siedem Mszy św. ku czci Ducha Świętego o rozwój pracy misyjnej, zwłaszcza na terenach powierzonych Zgromadzeniu. Pozostali współbracia winni w tych dniach uczestniczyć w Ofierze Eucharystycznej w tej samej intencji" (por. konst. 1968/402,2).

3.3. Trzeci poniedziałek[19]

Podczas rekolekcji przed otrzymaniem niższych święceń Arnold Janssen pisał: „W każdy poniedziałek będę odprawiał Mszę św. ku czci Ducha Świętego, który jest życiem i mocarnego ducha. Polecam Mu moje studia".

Przepisy z 1891 i 1898 r. postanawiają że współbracia-kapłani w każdy poniedziałek ofiarują Mszę św. ku czci Ducha Świętego. Inni przyjmą na Jego cześć Komunię św. Aplikacja Mszy św. zostanie wyznaczona przez prowincjała[20].

Konstytucje z 1905 r. nic nie mówią na temat Mszy poniedziałkowej ku czci Ducha Świętego. Ten i inne przepisy odnośnie do nabożeństw zostały prawdopodobnie wyeliminowane przez rzymskich cenzorów, którzy rewidowali Konstytucje przed ich zatwierdzeniem tego samego jeszcze roku. Być może wtedy doszło do zmiany praktyki odprawiania Mszy św. ku czci Ducha Świętego ze wszystkich poniedziałków na trzeci poniedziałek miesiąca. Trzeci poniedziałek stał się dniem, w którym współbracia przyjmowali Komunię św. wynagradzającą za grzechy obrażające majestat Ducha Świętego. Ta praktyka wprowadzona pomiędzy 1898 a 1904 rokiem została usankcjonowana Konstytucjami z 1905 r. zaaprobowanymi przez Rzym[21].

[19] Fr. Bornemann, *Trzeci poniedziałek,* „Nurt SVD", nr 26 (1977), s. 123-129.
[20] Konst. 1891/5.3 oraz konst. 1898/9.5.

Po śmierci Założyciela zatwierdzone Konstytucje z 1910 r. głosiły, że nasi kapłani w każdy trzeci poniedziałek miesiąca odprawiają Mszę św. jako zadośćuczynienie za grzechy obrażające majestat Ducha Świętego[22]. To ograniczenie do trzeciego poniedziałku miesiąca wydaje się być nowością, a przełożony generalny o. Blum wyraźnie o tym wspomina w „Nuntius SVD"[23].

Konstytucje z 1910 i 1922 r. określały tylko aplikację Mszy Św., a nie jej formularz. Z okazji setnej rocznicy urodzin naszego Założyciela generalat uzyskał przywilej *(ad decennium),* upoważniający naszych kapłanów do odprawiania Mszy św. wotywnej do Ducha Świętego w trzeci poniedziałek każdego miesiąca[24]. Dwa lata później uczyniono z niej Mszę wotywną uprzywilejowaną z *Gloria* i *Credo*[25]. Z okazji rewizji naszych Konstytucji w 1944 r. ta obowiązująca nas Msza wotywna weszła do naszych Konstytucji. Więcej na ten temat powiemy poniżej, gdy omawiać będziemy pierwszy piątek miesiąca.

4. Uroczystość Trójcy Najświętszej

Zgodnie z uchwałą Konstytucji z 1885 r. chciano zwrócić się z prośbą do Rzymu o podniesienie rangi niedzieli Trójcy Najświętszej do *duplex primae classis cum octava* [święto podwójne pierwszej klasy z oktawą]. Było to g ł ó w n e ś w i ę t o Z g r o m a d z e n i a. Niefortunnie Komisja Rzymska do Spraw Reguł obdarzyła nas (1905) drugim świętem głównym: Zesłaniem Ducha Świętego. Arnold Janssen w swoich staraniach o wprowadzenie do Konstytucji bardzo wyraźnego aspektu trynitarnego

[21] Por. przypis 18.
[22] Konst. 1910/140.
[23] „Nuntius SVD" I, s. 85 i 92; „Nurt SVD" nr 26 (1977), s. 118.
[24] „Nuntius SVD" II, s. 388 nn.
[25] „Nuntius SVD" III, s. 51.

nie odniósł sukcesu. „Wprowadzenie drugiego festum primarium, tj. Zesłania Ducha Świętego, nie było właściwą odpowiedzią i wypaczyło obraz *devotio,* jaki Arnold Janssen pragnął dla swojego Zgromadzenia"[2] .

Pamiętając, że Założyciel już wcześniej zamierzał prosić o wyższą rangę i oktawę dla święta Trójcy Najświętszej, Kapituła Generalna z 1910 r. poprosiła w Rzymie właśnie o taką oktawę. To, co otrzymali, było czymś w rodzaju *triduum,* ponieważ w czwartek rozpoczynała się nowa oktawa Bożego Ciała. Stąd tylko w poniedziałek, wtorek i środę po niedzieli Trójcy Najświętszej Zgromadzenie mogło dać wyraz czci tej tajemnicy zarówno we Mszy Św., jak i w oficjum. Rok później, w roku 1911, papież Pius X podniósł to święto do rangi *duplex* pierwszej klasy dla Kościoła Powszechnego. Ale reforma liturgiczna, jakiej dokonał, zniosła naszą „oktawę" już w 1914 r.

Według Konstytucji z 1944 r. zarówno Zesłanie Ducha Świętego, jak i uroczystość Trójcy Najświętszej miały być obchodzone *„summa cum solemnitate etiam liturgica in Officio et Missa"* jako *festa principalia.* Przepis ten doprowadził do ponownego wprowadzenia *triduum* po niedzieli Trójcy Najświętszej. Jednak już pierwsze uproszczenie rubryk za Piusa XII (1955) dopuszczało tylko trzy oktawy w Kościele Powszechnym, a wszystkie inne zostały zniesione.

Również święto Trójcy Najświętszej jest uroczystością i nie może być już wyżej podniesione w randze liturgicznej. Dlatego od nas zależy, czy obchodzić je będziemy zgodnie z duchem naszego Założyciela. Dało to powód do wprowadzenia do Konstytucji uchwały, która powinna być co roku wznawiana przed świętem Trójcy Najświętszej w *Ordo SVD:*

„Zgodnie ze zwyczajem przekazanym nam przez naszego Założyciela, obchodzimy szczególnie uroczyście święto Trójcy Najświętszej; powołanie nasze bowiem korzeniami swymi tkwi w tajemnicy posłania Odwiecznego Słowa i Ducha Świętego, i jako misjonarze winniśmy głosić chwałę i miłość Trójjedynego Boga i przez chrzest w Jego Imię wprowadzać nowych członków do Królestwa Bożego" (1966/405).

Jako apostołowie powinniśmy często modlić się słowami - jakby naszymi własnymi - bł. Arnolda Janssena: „Niech żyje Trójjedyny Bóg w sercach naszych i w sercach wszystkich ludzi".

[26] Fr. Bornemann, *Die pdpstliche Approbation der Konsłltutionem SVD im Jahre 1905.* „Verbum - Supplementum" 1, Romae 1966, s. 134, pkt 5; por. „Nurt SVD", nr 30 (1981), s. 134.

5. Uroczystości Pańskie

5.1. Święto Najświętszego Serca Jezusa

Statuty z 1876 r. wśród głównych patronów dały pierwszeństwo Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Najświętsze Serce jest również wymienione jako główne święto patronalne w Konstytucjach z 1885 i 1891 r. Konstytucje z 1898 r. bardziej szczegółowo wypowiedziały się na temat naszego nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusowego:

„Dlatego to Najświętsze Serce miejmy w głębokiej czci i miłości. Czyńmy to zwłaszcza, kiedy obchodzimy Jego święto albo gdy w miesiącu czerwcu czcimy Jego pamięć, albo ofiarujemy Msze św. w pierwszy piątek każdego miesiąca"[27].

Począwszy od 1885 r. nasz Założyciel planował obchodzenie święta Najświętszego Serca Jezusowego jako *duplex* pierwszej klasy z oktawą[28]. Święto to zostało dopiero niedawno wprowadzone do Powszechnego Kalendarza Kościoła. Pius IX był tym, który rozszerzył je na cały Kościół jako *duplex maius* (1856). O. Arnold ubolewał, że Zbawiciel „musiał 200 lat czekać, zanim święto Najświętszego Serca Jezusa, o które się dopominał, zosta-

[27] Konst. 1898/6.3.

[28] Konst. 1885/137.

ło wprowadzone do Kościoła" . Papież Leon XIII podniósł to święto do rangi *duplex* pierwszej klasy (1889), a Pius XI dodał mu oktawę (1929), której o. Arnold pragnął już w 1885 r.

Od 1910 do 1968 r. Najświętsze Serce Jezusa razem ze Słowem Wcielonym było świętem tytularnym naszego Zgromadzenia. Konstytucje z 1910 r. mówią o Najświętszym Sercu jako o *vivum animi apostolici exemplar*[30]. Nasze obecne Konstytucje powtórzyły to sformułowanie: „Najświętsze Serce Jezusa czcimy jako *vivum omnis sanctitatis et animi apostolici exemplar* [jako żywy wzór wszelkiej świętości i ducha apostolskiego]" (1968/405.1).

Tekst ten, wspominany corocznie w *Ordo,* przypominałby nam w przyszłości o święcie Najświętszego Serca Jezusa, zarówno jako naszej duchowej spuściźnie, jak i o przykładzie „Słowa, które stało się Ciałem, ponieważ nasze oddanie, przez które całkowicie poświęcamy się Panu i Jego zbawczemu dziełu, urzeczywistniamy, naśladując Go na drodze rad ewangelicznych" (1968/126).

5.2. Pierwszy piątek

Konstytucje z 1891 r. postanawiają: „Niech współbracia pielęgnują cześć Najświętszego Serca Jezusa i Najświętszego Sakramentu z gorliwością, aby zadośćuczynić miłości Tego, który umiłował nas do samego końca. W celu zadośćuczynienia za wszystkie obrazy, jakich doznaje Serce Jezusa, niech nasi kapłani ofiarują w każdy pierwszy piątek miesiąca, o ile nie zaistnieje przeszkoda, Mszę św. ku czci tego Najświętszego Serca, zaś pozostali współbracia niech przyjmą Komunię św."[31]

Od samego początku Założyciel odprawiał Mszę św. we wszystkie piątki ku czci Najświętszego Serca Jezusa i to bez stypendium. Wydaje się, że wszyscy jego księża od pierwszych lat odprawiali Mszę św. w piątki w tej samej intencji[32].

Podczas gdy Konstytucje z 1898 r. powtórzyły przepisy z roku 1891[33], Konstytucje z 1905 r. nie miały nic do powiedzenia na temat święta Najświętszego Serca Jezusa czy też na temat pierwszego piątku.

W trakcie zatwierdzania Konstytucji rzymscy cenzorzy musieli wyeliminować przepisy dotyczące tego nabożeństwa. Jednakże uczestnicy IV Kapituły Generalnej (1910), aby być wierni duchowi Założyciela, ponownie włączyli do Konstytucji przepisy dotyczące Mszy św. w pierwszy piątek[34]. Również Konstytucje z 1922 r. zachowały tę praktykę.

Kapłani nasi mieli odprawiać Msze św. w pierwszy piątek miesiąca w intencji Zgromadzenia. Konstytucje nie zobowiązywały ich do odprawiania Mszy wotywnej o Najświętszym Sercu. Dopiero w latach dwudziestych i trzydziestych ubiegłego wieku generalat zainteresował się uzyskaniem takiego przywileju. „Nuntius" wzmiankuje o przywilejach przyznawanych każdorazowo na pięć lat w 1929, 1934, 1939 r. Aby skończyć raz na zawsze z uzyskiwaniem przywilejów liturgicznych tego rodzaju, przełożony generalny o. Józef Grendel do Konstytucji z 1944 r. włączył przepis mówiący, że nasi kapłani powinni brać formularz Mszy wotywnej do Najświętszego Serca Jezusa i Ducha Świętego:

„Jeżeli przełożony generalny nie wyda dla jakiegoś terytorium innego rozporządzenia, wówczas kapłani, przestrzegając rubryki przepisane przez Stolicę Świętą w podobnych przypadkach, odprawiają w pierwszy piątek każdego miesiąca Mszę św. wotywną, uprzywilejowaną, ku czci Najświętszego Serca Jezusa, a w trzeci poniedziałek Mszę św. na przebłaganie za grzechy, którymi ludzie obrażają majestat Ducha Świętego"[35].

[29] Fr. Bornemann, *Papieska aprobata...,* s. 180-181.
[30] Konst. 1910/6.
[31] Konst. 1891/5.3.
[32] „Verbum" 1966, s. 229.
[33] Konst. 1891/6.
[34] Konst. 1910/140.
[35] Konst. 1944/146, w: *Konstytucje Towarzystwa Słowa Bożego,* Pieniężno 1950.

Przed rokiem 1944 nasi kapłani dowolnie mogli wybrać Mszę danego dnia. Obecnie zostali zobowiązani do wybrania formularza Mszy wotywnej w dni określone przez Konstytucje. W konsekwencji prawne uzasadnienie tego postępowania generalatu zostało zakwestionowane. Niektórzy konfratrzy narzekali, że ten obowiązek został przemycony do naszych Konstytucji.

Ale rozwiązanie, zmuszające naszych kapłanów do stosowania ustalonego formularza mszalnego, nie trwało długo. Papież Jan XXIIł w motu proprio *Rubricarum Instructum* z 1960 r. (nr 3) odwołał wszystkie uprzywilejowane Msze wotywne. Dzięki pośrednictwu prywatnego sekretarza Jana XXIII wkrótce potem przywrócono nam poprzedni przywilej stosowania formularza Mszy wotywnej zarówno w pierwszy piątek, jak i w trzeci poniedziałek. Musieliśmy jednak obiecać, że pierwszą intencją w takich Mszach św. będzie prośba o błogosławieństwo na prace Soboru Watykańskiego II. Przywilej ten, nadany w 1962 r. na 5 lat, został odnowiony na następne 5 lat w 1967 r.

Jednakże IX Kapituła Generalna w 1967 r. zniosła obowiązek odprawiania Mszy wotywnych: „Wszyscy kapłani raz w miesiącu ofiarują Mszę św. ku czci Najświętszego Serca Jezusa i raz ku czci Ducha Świętego w intencjach Zgromadzenia" (1968/402.2). Dzięki tym przepisom pierwszy piątek i trzeci poniedziałek zostały skutecznie oddzielone od aplikowania Mszy w te dni.

Przygotowując reformę naszego kalendarza liturgicznego, generalat w 1974 r. konsultował się z wieloma ekspertami od spraw liturgicznych, rubrycystycznych i doktrynalnych oraz zasięgał ich opinii w sprawie nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusa i Ducha Świętego. Współbracia ci wyrazili przekonanie, że powinniśmy nadal obchodzić pierwsze piątki i trzecie poniedziałki. Opowiadali się zarówno za Mszą wotywną i jej aplikacją, jak i za użyciem formularza z danego dnia. Nie chcieli jednak zobowiązywać ani do jednego, ani do drugiego. Dwaj eksperci byli za większą różnorodnością w stosowaniu formularzy mszalnych ku czci Najświętszego Serca Jezusa i Ducha Świętego.

Obecnie nie potrzebujemy nowego przywileju. Zreformowana liturgia jest bardzo elastyczna. Liczne dni liturgiczne są wolne od obchodu świętych. Na Mszach z ludem „korzyść duchowa" obecnych jest wystarczającym powodem do odprawienia Mszy wotywnej nawet w obowiązkowe wspomnienia[36]. Większość kapłanów w naszych licznych wspólnotach koncelebruje i stąd można ich włączyć jako odnoszących „korzyść duchową". W dni liturgiczne wyższej rangi i w ważniejszych okresach roku kościelnego (druga połowa grudnia i Wielki Post) zgodnie z wytycznymi liturgicznymi naszych Konstytucji kierujemy się świętami Kościoła Powszechnego (por. konst. 405 i 406).

W naszym pierwszym własnym Kalendarzu liturgicznym (1910), kierując się myślą Konstytucji z 1885 r., poprosiliśmy dla naszych kapłanów i uzyskaliśmy z nielicznymi wyjątkami w roku liturgicznym przywilej odprawiania w poniedziałki Mszy wotywnej o Duchu Świętym, a w piątki - Mszy wotywnej o Najświętszym Sercu Jezusa. Możliwość tę otrzymano na mocy ogólnego rozporządzenia Leona XIII z 1883 r., które jednak często prowadziło do prawie całkowitego zaniedbania roku liturgicznego. Papież Pius X w swej reformie liturgicznej odwołał ten przywilej, gdyśmy uzyskali nasz drugi własny Kalendarz z 1914 r. Godne uwagi jest to, że Sobór Watykański II w swej reformie Godzin Liturgicznych ponownie otworzył drogę dla oficjum wotywnego.

„Ze względu na dobro publiczne lub pobożność można - wyjąwszy następujące święta: niedziele Adwentu, Wielkiego Postu i Wielkanocy, środy popielcowej, Wielkiego Tygodnia, oktawy Wielkanocy i 2 listopada - odprawiać nabożeństwa wotywne w całości lub części, na przykład z okazji pielgrzymki, święta lokalnego lub ubocznej uroczystości świętego"[37]. Zaś społeczność może razem odprawiać nieszpory wotywne o Najświętszym Ser-

[36] Por. *Ogólne wprowadzenie do Mszału rzymskiego,* nr 333.
[37] *Ogólna instrukcja Liturgii Godzin,* s. 245.

cu lub o Duchu Świętym w trzeci poniedziałek lub w pierwszy piątek miesiąca.

5.3. Rocznica konsekracji naszych kościołów

Nasz pierwszy Kalendarz z 1910 r. na niedzielę po oktawie Wszystkich Świętych ustanawiał rocznicę konsekracji wszystkich kościołów Zgromadzenia. Z powodu trudności rubrycystycznych data ta została wkrótce zmieniona na pierwszą niedzielę listopada. Cztery lata później święto konsekracji otrzymało stałą datę 18 lipca - święto św. Arnolda, patrona naszego Założyciela - którą zachowało do reformy Vaticanum II.

Ogólnie stosowaną praktyką jest (choć nie obowiązkiem), by wszystkie kościoły diecezji lub większego obszaru obchodziły rocznicę konsekracji swych kościołów w jednym dniu. We wszystkich diecezjach Austrii i Bawarii rocznicę tę obchodzi się w sobotę przed trzecią niedzielą października: w diecezjach Brazylii - 25 października[38]. Byłoby właściwe, żeby na tych obszarach rocznicę konsekracji naszych kościołów dołączono do rocznicy konsekracji kościołów danego terenu. Tam, gdzie takie zwyczaje nie istnieją, rocznicę poświęcenia własnych kościołów obchodzi się danego dnia.

6. Święta Matki Bożej

6.1. Święto Niepokalanego Serca Maryi

Serce Maryi razem z Najświętszym Sercem Jezusa i św. Michałem od początku było głównym patronem Domu Misyjnego w Steyl[39]. Dla Konstytucji z 1885 r. zamierzano poprosić w Rzy-

[38] W Polsce - ostatnia niedziela października.

[39] Statuty 1876 § VIIIa-c, w: ZW nr 7, red. J. Tyczka SVD, Warszawa 1996, s. 12 oraz Fr. Bornemann, *Einige der ersten Bewohner des Missionshauses,* „Verbum" 1962, s. 340.

mie o podniesienie rangi liturgicznej tego święta do *duplex* pierwszej klasy, które miało być obchodzone w czwartą niedzielę po Wielkanocy. W tym czasie Kościół Powszechny nie obchodził jeszcze w liturgii święta Niepokalanego Serca Maryi. Założyciel nasz pragnął umieścić to święto w okresie Wielkanocy, tak żeby poprzez wstawiennictwo Matki Zbawiciela, Niepokalanej Oblubienicy Ducha Świętego, członkowie Zgromadzenia mogli się godniej przygotować na święto Zesłania Ducha Świętego[40].

Przepis ten miał wejść w życie po przyznaniu specjalnego rzymskiego indultu. Prawdopodobnie jednak Arnold Janssen nigdy o niego nie prosił, ponieważ za jego życia Zgromadzenie nigdy nie miało własnego *„proprium".* Stąd Steyl nie obchodził liturgicznego święta Niepokalanego Serca Maryi. Nieco więcej niż rok przed swą śmiercią pisał nasz Założyciel w grudniowym numerze „Nuntius SVD" z 1907 r.: „Proponujemy, aby w święto Wniebowzięcia obchodzić zarazem święto Najświętszego Serca Maryi. Jest ono przecież [wniebowzięcie] świętem Królowej Niebios, która stale za nas tam się modli"[41].

Dopiero po śmierci Założyciela Konstytucje z 1910 r. włączyły przepis, który miał pozostać aż do 1968 r.: „Za Patronkę główną obrano Najświętszą Maryję Pannę, Niepokalaną Oblubienicę Ducha Świętego, Bogarodzicę i Matkę naszą której Serce Najczystsze winniśmy czcić w szczególny sposób"[42].

Stosownie do tego Maryja jest naszą główną patronką pod specjalnym tytułem: „Niepokalanej Oblubienicy Ducha Świętego"[43]. Po przecinku tekst łaciński dodaje, że mamy czcić Niepokalane Serce Maryi w sposób specjalny. Obecne Konstytucje zachowują tylko słowa: Matka Chrystusa i Matka nasza. „Przed

[40] Konst. 1885S/137.

[41] „Nuntius SVD" I, s. 40.

[42] Konst. 1910/7; konst. 1922/7 i konst. 1944/7.

[43] K. H. Peschke, *Yerehren wir zu Recht die Immaculata ais Braut des Heiligen Geistes,* „Yerbum" 1960. s. 21-34.

wszystkimi innymi czcimy Najświętszą Maryję Pannę, Matkę Chrystusa i Matkę naszą" (1968/406).

Po przeanalizowaniu Kalendarza SVD z 1910 r. można powiedzieć, że Konstytucje te były różnie interpretowane. Pamiętając, że prawie od początku Serce Maryi uważano za głównego patrona Zgromadzenia, nie jesteśmy wcale zdziwieni, że tytuł liturgiczny tego święta brzmiał od tamtej pory: *„Purissimi Cordis Beatae Mariae Virginis, Patronae principalis Societatis Verbi Divini. Duplexprimae classis"* [Niepokalanego Serca Maryi Dziewicy, Głównej Patronki Zgromadzenia Słowa Bożego]. Od 1910 do 1914 r. obchodziliśmy to święto w niedzielę po oktawie Wniebowzięcia Matki Bożej.

W drugim Kalendarzu SVD (1914) święto Niepokalanego Serca Maryi zostało przeniesione na sobotę po oktawie Bożego Ciała - dzień po święcie Najświętszego Serca Pana Jezusa - jako *duplex* pierwszej klasy z własną oktawą. W 1923 r. generalat przeniósł datę święta na 16 października, ponieważ w niektórych kościołach obchodzono tego dnia święto *„puritatis Beatae Mariae Yirginis"* [Maryi Dziewicy]. Głównym powodem tego przeniesienia był jednak fakt, że kolidowały z sobą dwie oktawy: oktawa Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz oktawa Niepokalanego Serca Maryi. Święto Najświętszego Serca Pana Jezusa obchodziliśmy jako dzień z całodziennym wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Niemożliwością było obchodzenie następnego dnia innego święta, po którym następowała niedziela.

W czasie drugiej wojny światowej Pius XII poświęcił świat Niepokalanemu Sercu Maryi i ustanowił Jego święto jako *duplex* drugiej klasy w Kalendarzu Powszechnym. Musieliśmy się temu podporządkować, w wyniku czego w ciągu mniej więcej 40 lat zmienialiśmy datę tego święta 4 razy, tym razem na 22 sierpnia. Zachowaliśmy jego rangę, *duplex* drugiej klasy z oktawą. W konsekwencji musieliśmy obchodzić trzy oktawy Maryjne w ramach jednego miesiąca: oktawę Wniebowzięcia (15-22 sierpnia), oktawę Niepokalanego Serca (22-29 sierpnia) oraz oktawę Narodzenia Matki Boskiej (15-22 września). Dlatego opatrznościowy

był fakt, gdy w 1955 r. Pius XII zachował w Kalendarzu Powszechnym tylko trzy oktawy, uchylając wszystkie inne.

Po raz piąty datę tego święta przeniesiono w 1969 r. Kalendarz Powszechny wyznaczył święto Niepokalanego Serca na sobotę po święcie Najświętszego Serca Pana Jezusa, zmniejszając równocześnie jego rangę z *duplex* drugiej klasy do „dowolnego wspomnienia". Ze względu na głęboką cześć naszego Założyciela do Najczystszego Serca Najświętszej Maryi Panny obchodzimy ten dzień jako święto.

6.2. Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny

Dnia 8.9.1875 roku, w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, o. Arnold Janssen założył dom misyjny w Steyl. Pomny tej daty, kilka miesięcy przed swoją śmiercią wskazał na bliski związek święta Narodzenia Najświętszej Maryi Panny z naszym Zgromadzeniem[44]. Kiedy Kościół Powszechny obchodził je jako *duplex* drugiej klasy, generalat poprosił o indult na obchodzenie tego święta jako pierwszej klasy z oktawą i indult taki otrzymał (1938)[45].

Dwaj eksperci od liturgii, z którymi generalat konsultował się w 1974 r., chcieli Niepokalane Serce Maryi zatrzymać jako główną patronkę Zgromadzenia. Byli przekonani, że święto to było liturgicznie obchodzone przez naszego bł. Założyciela. Ktoś inny pragnął ten tytuł przenieść na święto Niepokalanego Poczęcia (8 grudnia). Jeszcze inny, kierując się głównie naszymi obecnymi Konstytucjami, zaproponował, żebyśmy święcili Najświętszą Maryję Pannę jako główną patronkę w dniu 8 września, ponieważ święto Narodzenia Maryi obchodzone jest szczególnie uroczyście. Ponadto jest to także dzień założenia naszego Zgromadzenia (konst. 1968/406.1). Zgodnie z przepisami dla kalendarzy partykularnych do tytułu „patron" nie mogą być dodawane takie

[44] „Nuntius SVD" I, s. 40.
[45] „Nuntius SVD" II, s. 477.

określenia, jak pierwszorzędny lub drugorzędny. Doprowadziło to do nowego liturgicznego tytułu w naszym kalendarzu: *„In nativitate Beatae Mariae Virginis, Patronae Societatis Verbi Divini. Sollemnitas"* [NarodzeniaNajśw. Maryi Panny, patronki Zgromadzenia Słowa Bożego. Uroczystość].

6.3. Królowa Apostołów

Święto to miało już swoje miejsce w pierwszym kalendarzu Zgromadzenia (1910). Jego początkowa data przypadała na niedzielę w oktawie Wniebowstąpienia. Cztery lata później otrzymało stałą datę (11 maja) z rangą *duplex maius,* co w tamtym okresie dodawano do mniejszych świąt Matki Boskiej. Święto to zachowało zarówno datę, jak i rangę aż do 1962 r., kiedy to - jako święto trzeciej klasy - zostało przeniesione na sobotę po Wniebowstąpieniu. Zgodnie z *Ordo SVD* z 1978 r. jest ono obowiązkowym wspomnieniem. Ponieważ wraz z całym Kościołem Powszechnym obchodzimy święto Maryi Królowej (22 sierpnia), wspomnienie Maryi Królowej Apostołów zostało w naszym Kalendarzu opuszczone.

Święto Maryi Królowej Apostołów przypadało zawsze na okres wielkanocny, kiedy to każdy dzień ma swój własny formularz mszalny. Dlatego stoi ono w sprzeczności z konst. 406, która mówi, że powinniśmy ściśle trzymać się roku liturgicznego. Dzięki pierwszemu czytaniu mszalnemu okres wielkanocny ma wyraźny aspekt misyjny. Głównym tematem czytań okresowych z Dziejów Apostolskich jest rozwój Kościoła oraz szerzenie się wiary poprzez działalność apostołów, głównie świętych Piotra i Pawła pod przewodnictwem Ducha Świętego (por. Dz 1,8).

6.4. Maryja, Pośredniczka Wszelkich Łask

W czasie prac przygotowawczych do Kalendarza SVD z roku 1962 odpowiedzialny ekspert zaproponował opuszczenie święta Matki Bożej, Pośredniczki Wszelkich Łask. Pisał: „O ile wiem,

Zgromadzenie nigdy nie prosiło w Rzymie o to święto. Składaliśmy wniosek o święto *»Mater Boni Consilii«* [Matki Dobrej Rady], a otrzymaliśmy - zgodnie z tendencją tamtych czasów i oczekiwaniami władz nadrzędnych - święto Pośredniczki Wszelkich Łask".

Na poparcie powyższych słów można podać, że gdy wszystkie udzielane przywileje liturgiczne i indulty zaczynają się od *supplex Ubellus* [prośba] w oficjalnej petycji, to dokument z czerwca 1929 r., przyznający naszemu Zgromadzeniu święto Pośredniczki Wszelkich Łask, nie zawiera takiego zwrotu.

Trzej eksperci, z którymi generalat się konsultował, w ogóle nie wspominają tego święta. Pozostali wolą, by je opuścić w naszym kalendarzu ze względu na trudności teologiczne. Przedmiot święta może być łatwo źle zrozumiany. Określenie „Pośredniczka" w tym powiązaniu sprzeczne jest z Pismem Świętym, według którego jest tylko „jeden pośrednik pomiędzy Bogiem a ludźmi, człowiek Jezus Chrystus, który wydał siebie samego na okup za wszystkich" (1 Tm 2,5)[46].

7. Dni poświęcone świętym

7.1. Błogosławiony Arnold Janssen

W niedzielę misyjną 1975 r. Arnolda Janssena, który jest naszym *„Pater, Dux, Fundator",* Kościół wyniósł na ołtarze. Święto jego mamy obchodzić, o ile to tylko możliwe, w dzień jego narodzin dla nieba, w *„dies natalis".* Dla naszego bł. Założyciela takim dniem był 15.1.1909 r. Ponieważ 15 stycznia jest w Kalendarzu Powszechnym dniem powszednim, możemy w tym dniu obchodzić święto naszego Założyciela.

[46] Nie wszystkie kalendarze partykularne zniosły święto Pośredniczki Wszelkich Łask. W Szwajcarii diecezje lozańska, genewska i fryburska obchodzaje 8 maja jako dowolne wspomnienie. To samo trzeba powiedzieć o szwedzkiej diecezji Sitten.

W trakcie posoborowej reformy tytuły liturgiczne, takie jak *„ Confessor Pontifex "* oraz *„ Confessor non Pontifex "* dla świętych zostały pominięte. Na ile tylko to możliwe, mają one być zastąpione tytułami wziętymi z hierarchii kościelnej, gdy dany święty był biskupem (papieżem), kapłanem czy diakonem. Ponieważ Arnold Janssen jest założycielem naszego Zgromadzenia, jego tytuł liturgiczny w naszym łacińskim proprium brzmi: *„Beati Arnoldi Janssen, presbyteri, Fundatoris Societatis Verbi Divini".* Siostry Służebnice Ducha Świętego zaznaczają, że jest on także ich fundatorem: *„Beati Arnoldi Janssen, presbyteri, Fundatoris Congregationis Missionariae Servarum Spiritus Sancti".*

Poprzez *„solemnitas"* może być czczony tylko założyciel instytutu religijnego, jeśli jest kanonizowany. Dla beatyfikowanego założyciela jakiegoś zgromadzenia religijnego lub kongregacji najwyższą możliwą rangą liturgiczną jest tylko *„festum".*

7.2. Błogosławiony Józef Freinademetz

Dies natalis dla bł. Józefa Freinademetza jest dzień 28.1. 1908 r. Ponieważ posoborowa reforma liturgiczna przeniosła na ten dzień św. Tomasza z Akwinu jako wspomnienie obowiązkowe i nie można go z tego dnia usunąć, musiano dla Józefa Freinademetza znaleźć inny dzień. Przy obieraniu dnia najbliższego dacie 28 stycznia wzięto pod uwagę dzień 27 stycznia, w którym liturgiczny kalendarz wymienia św. Anielę Merici jako wspomnienie dowolne. W tym dniu oboje święci mogliby być czczeni, każdy z tą samą rangą. Ponieważ dzień 29 stycznia jest w Kalendarzu Powszechnym zupełnie wolny, było lepiej przesunąć święto o. Freinademetza na tę datę jako „wspomnienie obowiązkowe".

7.3. Święci Aniołowie

Arnold Janssen ponaglany przez dra von Essena poświęcił Dom Misyjny św. Michałowi[47], aczkolwiek niechętnie. Początkowo nazwa jego zgromadzenia brzmiała: Zgromadzenie Słowa Bożego w służbie Króla i Królowej Aniołów. „Czcimy świętych Aniołów i innych również do tej czci zachęcamy" - deklarował Założyciel w Statutach z 1876 r. Św. Michał jest jednym z głównych patronów Zgromadzenia, ponieważ jest księciem i wodzem Aniołów. Z powodu szczególnego powiązania ze Słowem Bożym święci Gabriel i Rafał są naszymi patronami drugorzędnymi[48].

Ponieważ dla o. Arnolda Aniołowie byli najbardziej wpływowymi dworzanami w pałacu Boga w Trójcy Jedynego, zalecał często ich cześć razem z tymi, którzy stoją najbliżej Trójcy Przenajświętszej: Serafinami (por. Iz 6,9) oraz siedmioma Duchami stojącymi przed tronem Bożym. Pragnął poprosić Stolicę Apostolską o święto Serafinów i wszystkich chórów anielskich[49]. Na cześć Ducha Świętego i siedmiu Duchów stojących przed tronem Boga miała być śpiewana suma w siedem poniedziałków roku zgodnie z Konstytucj ami 1885 r. Jednak Konstytucje 1891 r. ograniczyły ten przepis do większych domów Zgromadzenia. „Pragnę, aby owe Msze wotywne odprawiano w całości w Steyl, St. Gabriel, Świętym Krzyżu i St. Wendel" - pisał o. Janssen w 1908 r.

Śpiewanie uroczystych Mszy św. na misjach było trudniejsze. Dlatego kontynuował: „Na większych stacjach misyjnych w miejsce siedmiu Mszy św. niech się odprawi w oznaczonych dniach przynajmniej jedną wotywną i sześć cichych Mszy św."[50] W 1910 r. przełożony generalny o. Blum zadecydował, że siedem zwykłych Mszy św. ku czci Ducha Świętego i siedmiu Du-

[47] „Verbum" 1962, s. 340.
[48] „Nurt SVD", nr 3 (1969), § 7, s. 5; por. Statuty 1876/7.
[49] Konst. 1891/17.2.
[50] „Nuntius SVD" I, s. 44.

chów stojących przed tronem Bożym ma obowiązywać tylko dom macierzysty (Steyl) oraz domy prowincjalne i regionalne". Należy je odprawić bardziej uroczyście w pierwsze siedem poniedziałków przypadających po święcie św. Michała Archanioła" .

Za życia Założyciela tylko św. Michał był czczony specjalnym świętem w Kalendarzu Powszechnym. W 1917 r. święto to zostało podniesione do rangi *duplex* pierwszej klasy. Święta św. Gabriela i Rafała mogły być obchodzone liturgicznie tylko na mocy specjalnego indultu. To wyjaśnia, dlaczego o. Janssen pragnął, by ich święta obchodził cały Kościół jako *duplex* drugiej klasy. Dopiero w 1921 r. święci Gabriel i Rafał otrzymali własne święta *(duplex maius).*

Aniołowie Stróżowie byli dla o. Janssena orędownikami przed tronem Bożym. Ich święto obchodzone od 1670 r. w całym Kościele 2 października jako *duplex* zostało podniesione do *duplex maius* w 1883 r. Steyl - zgodnie ze zwyczajem niemieckim sięgającym 1667 r. - pragnął obchodzić święto Aniołów Stróżów w pierwszą niedzielę września, ale jako święto *duplex* pierwszej klasy[52].

Począwszy od 1905 r. Konstytucje po prostu stwierdzają, że pomiędzy Aniołami czcimy głównie św. Serafinów i siedem Duchów stojących przed tronem Bożym. Konstytucje z 1968 r. stanęły wobec pewnego radykalizmu teologicznego, który zmierza nawet w kierunku zaprzeczenia istnienia aniołów, dlatego apelują do naszego *„sentire cum Ecclesia"* [myśleć/czuć w jedności z Kościołem], gdy mówią: „Wraz z Kościołem czcimy Aniołów..." (1968/406,2).

Konstytucja ta wydaje się być dla naszej liturgicznej czci Aniołów decydująca. Czcimy św. Michała, Gabriela i Rafała łącznie w ich święto dnia 29 września. Tak też uczynił nasz Założyciel, gdy ułożył modlitwę, która miała być włączona do *Wade-*

[51] Tamże, s. 85.

[52] Konst. 1885S/138.

mecum i odmawiana wspólnie tego samego dnia. 2 października obchodzimy święto Aniołów Stróżów jako wspomnienie obowiązkowe.

7.4. Święci misjonarze

Oprócz naszych świętych patronów Konstytucje z 1891 r. zalecały pobożnej czci współbraci pewną liczbę świętych misjonarzy: Franciszka Solana, Ludwika Bertranda, Męczenników Japońskich, Piotra Klawera i Gabriela Perboyre'a. Ponieważ Arnold Janssen nie myślał o ich czci w liturgii, włączył ich do oficjalnego modlitewnika Zgromadzenia. Modlitwa do każdego z nich miała być odmawiana przez społeczność klasztorną w ich święta.

Jednakże już rok po jego śmierci każdy z tych świętych otrzymał swe własne święto w pierwszym kalendarzu Zgromadzenia (1910). W cztery lata później pięciu z nich nie włączono do *Proprium* Zgromadzenia (1914). Mniej więcej 10 lat później generalat ponownie starał się ich włączyć do naszego *Proprium,* ponieważ w latach 20. i 30. ubiegłego wieku włączono do niego inne święta (Piotra Chanela, 205 Męczenników Japońskich, Męczenników Kanadyjskich).

Założyciel był przekonany, że święci misjonarze nie są odpowiednio reprezentowani w Kalendarzu Powszechnym Kościoła za jego czasów. Ten brak został naprawiony przez Kościół po Soborze Watykańskim II. Ameryka Północna ma teraz Męczenników Kanadyjskich (19 października), Ameryka Południowa św. Turybiusza z Mongrowejo (23 marca), Azja wschodnia 26 Męczenników Japońskich (6 luty), Australia i Oceania św. Piotra Chanela (28 kwietnia); św. Kolumban reprezentuje świętych misjonarzy, którzy przybyli z wysp brytyjskich i Irlandii na kontynent europejski. W Kalendarzu Powszechnym istnieje św. Patryk dla Irlandii, św. Ansgary dla Skandynawi, św. Bonifacy dla Nie-

[53] Wydanie z 1899 r., s. 105.

miec i Holandii, a Cyryl i Metody dla krajów Europy Wschódniej [54].

Wszystko to ukazuje, że nie potrzebujemy więcej dodatkowych świętych misjonarzy w naszym kalendarzu. Ze świąt, jakie poprzednio mieliśmy w naszym *Proprium,* obecnie w Kalendarzu Powszechnym znajdują się: Męczennicy Japońscy, św. Piotr Chanel oraz Męczennicy Kanadyjscy.

7.5. Św. Konrad z Parzham

Arnold Janssen dał naszym braciom jako patronów św. Józefa, cieślę i opiekuna Pana Jezusa, oraz św. Rafała, wiernego towarzysza młodego Tobiasza. Nie wybrał żadnych świętych Kalendarza Powszechnego. Mógł wybrać św. Paschalisa Baylon (17 maja), który umarł w 1592 r. jako franciszkanin w Hiszpanii i którego z powodu czci dla Najświętszego Sakramentu Leon XIII uczynił patronem wszystkich zgromadzeń, konfraterni itp. od Najświętszego Sakramentu. Na patrona naszych braci nie wybrał też św. Dydaka (Diego), również brata-franciszkanina z Hiszpanii (zm. 1463), którego święto przypadało na 13 listopada.

Po śmierci Założyciela Zgromadzenie włączyło dwóch świętych braci do swego pierwszego własnego Kalendarza (1910). 21 maja obchodziliśmy święto św. Feliksa z Cantalicio, kapucyna, a 16 października św. Gerarda Majella, brata-redemptorystę. Jednakże ci dwaj, jak i wielu innych świętych, zniknęli z naszego *Proprium* w 1914 r. Wkrótce po kanonizacji św. Konrada z Parzham generalat poprosił w Rzymie o indult na obchodzenie święta tego świętego kapucyna dla naszych prowincji mówiących językiem niemieckim. Św. Konrad był Bawarczykiem i zmarł pod koniec XIX wieku w Altótting, sanktuarium Maryjnym. Rzym wyraził zgodę na obchodzenie przez nas jego święta indultem z 5.1.1938 r., a Kalendarz SVD z 1944 r. rozciągnął jego święto na całe Zgromadzenie.

[54] Por. przypis nr 9.

Kościół posoborowy nie obchodzi już świąt św. Paschalisa i Dydaka. Wprowadził jednak w to miejsce święto bardzo popularnego dominikanina, św. Marcina de Porres. Czcimy go wraz z całym Kościołem Powszechnym (3 listopada) i uznajemy za szczególnego patrona naszych braci, łącznie z tymi, których wymienił o. Arnold.

8. Nowy kalendarz z 1977 roku

Dnia 28.9.1977 r. Święta Kongregacja Sakramentów i Kultu Bożego zaaprobowała nowy Kalendarz Zgromadzenia, który przełożony generalny podał do wiadomości Zgromadzeniu 13.2.1978 roku. Jest on znacznie krótszy od wszystkich poprzednich.

Styczeń

15 Beati Arnoldi Janssen, presbyteri
Fundatoris Societatis Verbi Divini - FESTUM

29 Beati Josephi Freinademetz, presbyteri - MEMOR1A

Marzec

25 In Annuntiatione Domini
Tituli Societatis Verbi Divini - SOLLEMNITAS

Immaculati Cordis Beatae Mariae Virginis - FESTUM
Sabbatum post dominicam II post Pentecosten

Wrzesień

8 In Nativitate Beatae Mariae Virginis - SOLLEMNITAS
Patrona Societatis Verbi Divini

(Za: „Verbum SVD" 1979, s. 47-67 oraz „Nuntius SVD" X, s. 101 nn).

Tłumaczyli S. Miriam Szewczyk CBM, Józef Tyczka SVD

Arnold Janssen

Z LISTÓW: **OJCOWSKI PRZEŁOŻONY**

Od tłumacza: *W 1959 r. ukazały się w „ Yerbum "fragmenty listów Arnolda Janssena, zestawione przez o. Leona Haberstroha i dobrane według określonego tematu. O. Haberstroh dokonał zestawienia listów na polecenie przełożonego generalnego, o. Alojzego Grofie Kappenberga (1947—1957). „Kartoteka Haberstroh" - tak nazwano ów zbiór - liczy ponad 3500 kartek. Z tej nader różnorodnej i interesującej mozaiki wyłania się stopniowo dość wyraźna sylwetka Założyciela.*

Prezentowane fragmenty listów pomijały jednak nazwiska osób, do których pisał Założyciel, a także miejsca ich pobytu. Pierwszemu wydawcy chodziło o to, by uszanować żyjące jeszcze osoby, które w jakiś sposób uczestniczyły w sprawach tam poruszanych. Dzisiaj blisko 100 lat od śmierci Arnolda Janssena nazwiska adresatów można ujawnić. Ustalenie ich nie było łatwe. Jednak dostęp do ,, Kartoteki Haberstroh", której kopie posiadam, jak i do serii opublikowanych już dziś listów Założyciela sprawę ułatwia. Niemniej nie wszystko dało się do końca wyjaśnić.

Na początku każdego listu podana jest data, za nią w nawiasach nazwisko adresata, do którego zwracał się Arnold Janssen, i na końcu listu cyfry, wskazujące na numer „Kartoteki". Prezentowane tu listy ukazały się w „Nurcie" w latach 1969-1970. Ponieważ „Nurt" wydawano wtedy w maszynopisie i w paru tylko egzemplarzach, dlatego ich reedycja jest wskazana.

Mam nadzieję, że wśród polskich współbraci bł. Arnold Janssen znajdzie uważnych czytelników, a także naśladowców.

o. Józef Tyczka SVD

[1] „Verbum" 1959, s. 3-12; „Nurt", nr 3 (1969), s. 21-32.

11.4.1901 (do o. J. Freinademetza, prowincjała, Szantung)

Skargi są mieczem obosiecznym, a on niekiedy - w zależności od okoliczności - rani bardziej tego, kto się nim posługuje, niż tego, w kogo był wymierzony. Trzeba raczej cierpliwie znosić to, co znieść trzeba. Będąc jednak przekonany, że troska o zagrożone dobro wymaga mówienia, trzeba swój obowiązek wypełnić całkowicie i z takim oddaniem, jak tego bronione dobro wymaga. Równocześnie należy sobie uświadomić, jak usunąć i przezwyciężyć przeszkody, stojące na drodze do osiągnięcia celu.

Trzeba mieć na uwadze także i to, że każda urzędująca władza winna być ostrożna w przyjmowaniu skarg, i to tym bardziej, im wyższe stanowisko zajmuje osoba, przeciw której skarga została wniesiona. Niezależnie od tego trzeba również wywiązać się z dotychczasowych wobec niej obowiązków, tak ze względu na osobę, jak i na stanowisko, jakie ona piastuje. Nie wolno np. nigdy narazić na szwank szacunku oraz należnego jej posłuszeństwa, nawet wtedy, gdy ta postąpiła wobec nas nie tak, jak powinna. W tym ostatnim przypadku należy tym bardziej być ostrożnym i prosić Boga o łaskę, abyśmy sprostali naszym obowiązkom. A w ogóle trzeba pamiętać o zasadzie: w sporze między dwiema osobami ta wyjdzie zwycięsko, która najlepiej wypełnia swoje obowiązki. Otrzyma bowiem pomoc z wysoka, a w końcu także uznanie ludzi.

Jestem przekonany, Ojcze Prowincjale, że zgadza się Ojciec z tymi zasadami. Niech Ojciec niczego nie zaniedba, aby tych, o których się Ojciec dowiedział, że zamierzają udać się do mnie albo do innej władzy ze skargą, powstrzymać od tego kroku, albo -jeśli sumienie im tego zakazuje - wpłynąć na nich, by przy tak poważnej decyzji przestrzegano rzetelnych zasad miłości prawdy i bliźniego oraz nie pominięto cnoty roztropności. Przede wszystkim trzeba mieć na uwadze, aby w żaden sposób nie ucierpiała prawda, np. przez podawanie rzeczy prawdopodobnych za pewne; w ogóle nie należy powoływać się na nic, czego nie możnaby potwierdzić przysięgą.

Gdy zatem zaistnieje taka sytuacja, że trzeba mówić, wtedy nie należy się obawiać i trzeba walczyć z otwartą przyłbicą. Dla dóbr ziemskich tysiące żołnierzy naraża swe życie; zaś w przypadku, gdy chodzi o wyższe, duchowe dobra, trzeba zignorować chwilowe niebezpieczeństwo osobistych przykrości. Niech Pan Bóg nas wszystkich nauczy pełnić Jego najświętszą wolę. [2014-15]

29.10.1901 (do o. Baura, Brazylia)

Pisałem do Ojca 16 tego miesiąca. Dziś znowu kieruję do Ojca parę słów.

Najpierw serdecznie mi żal, że musiałem Ojcu napisać kilka nieprzyjemnych słów, ale Ojciec wie, że go kocham; dałem tego nieraz dowody. Przykro mi, że muszę Ojcu pisać o nieprzyjemnych sprawach. Jest to jednak jedyny sposób, aby pomóc Ojcu stać się człowiekiem maksymalnie pożytecznym.

Słyszałem, że niejeden proboszcz w okolicy St. Wendel prosił, aby więcej nie przysyłać do nich Ojca z pomocą duszpasterską. [...] Naturalnie nieprzyjemnie jest słyszeć coś takiego. Ale musi Ojciec o tym się dowiedzieć, aby zdać sobie sprawę, że w wielu sprawach musi Ojciec się zmienić, jeśli chce być użyteczny. Jak tego dokonać? Nie widzę innej drogi, niż aby jakiś starszy kapłan z wielką troskliwością zaopiekował się Ojcem i próbował wprowadzić Ojca na lepszą drogę. [...] Co mam z Ojcem zrobić? Odwołać do Steyl? [...]

Drogi Ojcze Baur! Proszę mnie wysłuchać! Pragnie Ojciec przecież być szczęśliwy, a ponieważ jest Ojciec jeszcze młody, to przed Ojcem szansa długiego życia. Proszę zatem serdecznie i z całą miłością: niech Ojciec weźmie się w garść i pozwoli sobie usłużyć dobrą radą. Inaczej będzie Ojciec nieszczęśliwy, a tego przecież Ojciec nie chce. Będę na ten temat milczał i nikomu nie wspomnę, jak Ojciec postępował, chyba że tylko tym, którym jestem zobowiązany to powiedzieć, bowiem z nimi omawiam sprawy misji. Niech Bóg, Duch Święty, Ojca błogosławi i poprawi! Twój Ojciec duchowny w Panu. [1971]

7.12.1902 (do o. E. Limbrocka, prefekta apostolskiego, Nowa Gwinea)

Jeśli chodzi o kapłanów, to mam nadzieję, że niedługo będę mógł Ojcu przysłać dobre siły. Mam nadzieję, że Bóg będzie mi w tym pomagał. Wierzę, że Bóg Ojca miłuje, i dlatego zatroszczy się o Ojca, a to o tyle, o ile będzie się Ojciec starał zachować dobrego ducha i sam się uświęcał. Kłopoty Ojca przypominają mi moje pierwsze lata w Steyl. Nieraz czułem się tam jak w matni, a jednak szczęśliwie z tego wyszedłem. Nie wszystko, czego sobie życzyłem, zyskałem, ale dziś muszę przyznać, że otrzymałem to, co było konieczne. Tak będzie też i z Ojcem. Zaistniałe trudności sprawiają, że mężowie, którzy ich doświadczają, stają się wszechstronni, przyczyniają się one do ich duchowego urobienia. Zresztą otoczony jest Ojciec dobrymi ludźmi i w przyszłości przekona się Ojciec, że to, co oni przeszli, przyniosło im korzyść. Skarży się Ojciec na nadmiar różnorodnych prac. Ale Bóg po to obdarzył Ojca talentem, by samemu wiele z tych różnorodnych prac wykonać. [2062]

26.2.1903 (do o. J. Bodemsa, wizytatora generalnego, Południowa Ameryka)

Przykro mi bardzo, że padły takie określenia [oczekiwano tam bowiem starszego wizytatora], które jeszcze bardziej utrudniły Ojcu sprawowanie i tak już trudnego urzędu. Z drugiej strony można żywić nadzieję, że skutki wizytacji okażą się dla Ojca tym bardziej błogosławione. Na pewno też przypomniano Ojcu zasadę: wypełniaj swój obowiązek, szukaj najświętszej woli Boga i nie daj się odwieść ludzkim gadaniem. Przeciwnie, prawdziwy sługa Boży musi się przyzwyczajać do wypełniania swojego zadania wśród wielu i bezustannych często sprzeciwów. Zmusza go to do tym większej ostrożności i chroni przed pychą, kiedy dzieło się powiedzie. Podobnie poszło mężom, którzy byli bardziej

znani i bardziej święci niż my. Nie możemy się dziwić, że spotyka nas coś podobnego. [2064]

16.5.1903 (do o. H. Hahna, St. Wendel)

Nie odpowiedziałem od razu, ponieważ nie mam zwyczaju odpowiadać natychmiast na tak wzburzone listy. Powiadomiłem jedynie ojca Wegenera, bo uważałem to za swój obowiązek, on zaś Ojcu szybko odpowiedział.

Jeśli spostrzega Ojciec w naszym Zgromadzeniu jakieś braki, to powinny one raczej Ojca zachęcić do pozostania w Zgromadzeniu, by przeciwstawić się im z całych sił, ale nie w taki sposób, że się ma wokół siebie ludzi, którzy nie potrzebują prawie żadnej cierpliwości. Wczoraj obchodziliśmy uroczystość św. Jana de La Salle. Ileż ów świątobliwy i dobry mąż musiał wycierpieć! Zdarzało się, że znikał nagle na rok albo nawet na dłużej; prawdopodobnie po to, by swoich współbraci nauczyć rozsądku i posłuszeństwa. Nie wiedziano, gdzie się podziewa; musiano go przez dłuższy czas szukać, zanim go nareszcie znaleziono. A jednak jego dzieło było dziełem Bożym. Czyż nie sądzi Ojciec, że Zgromadzenie Słowa Bożego też takim jest? Dlaczego więc chce Ojciec z niego wystąpić? Przecież zawdzięcza mu Ojciec swoje kapłaństwo i wychowanie i tyle dobrego Ojciec w nim zdziałał. Jaki niekorzystny wpływ będzie to miało na wielu młodych, dla których był Ojciec cenionym wychowawcą i którzy Ojca dotąd szanują!

Nie jestem wprawdzie taki, jaki być powinienem. Ale czyż Zgromadzenie jest moim dziełem? Czyż nie jest ono dziełem Bożym? Zresztą zawsze szczerze szukałem możliwości wypełnienia woli Bożej i mam nadzieję, że pomoże mi On z czasem wyzbyć się tego, co innych we mnie razi. [1974]

24.6.1903 (do o. J. Peila, przełożonego, USA)

Z tego [ze skarg brata, które doszły okrężnie do Założyciela] Ojciec widzi, jak ostrożnie i przezornie musi postępować przełożony. Niech Ojciec usiłuje zawrócić, a jeśli zdarzyło się coś niedobrego, proszę postarać się to w jakiś sposób naprawić, by dostrzeżono dobrą wolę Ojca. Przełożony musi umieć swoją gorliwość trzymać w karbach, a przy tym mieć wzgląd na słabości swoich podwładnych. Zresztą jest możliwe, że przedłożone mi skargi mają swą przyczynę w tym, że wspomniany brat czuje się czymś urażony i dlatego - jeśli to jest prawdą - nie przywiązuje do tego żadnej wagi.

Nie piszę o tym, abym chciał czynić Ojcu jakieś wyrzuty lub podnosić skargi. Proszę być przekonany, że Ojca bardzo lubię, jestem mu przychylny, współczuję w jego ciężkim położeniu i chętnie pomogę, na ile tylko będę mógł. Ale muszę Ojca też upomnieć tam, gdzie to konieczne; a poza tym musi Ojciec znać moje stanowisko, by móc się według niego kierować.

Tego, że takich listów nie pisze się chętnie, może się Ojciec domyślać. Tymczasem proszę się nie zniechęcać. Jeśli Ojciec będzie o tym pamiętał, będzie wszystko w porządku. Moje zaś upomnienie wypływa z miłości. Chciałbym bowiem w ten sposób zmniejszyć ciężar Ojca. Ale Ojciec ma silne barki i może coś niecoś udźwignąć. [1976]

7.7.1903 (do o. Vogta, Argentyna)

Nie mógłby Ojciec delikatnie zwrócić uwagi ojcu N., czy do mnie już napisał i prosił o wybaczenie, że nie stawił się na Wielkanoc na czas? W przeciwnym razie, gdy przyjadę, będę musiał go upomnieć. Jeśli jednak poprosi o przebaczenie, będę mógł być dla niego łagodniejszy. Najlepiej będzie, jeśli Ojciec nie da po sobie poznać, że pisałem do Ojca w tej sprawie. Jeśli Ojciec uważa, że nie jest w stanie mu tego powiedzieć, proszę poprosić kogoś innego o tę przysługę. [2001]

18.8.1903 (do o. F. Vormanna, Nowa Gwinea)

Sprawę Ojca często polecałem Panu Bogu, ale nie mogę się zdobyć na inny sąd, jak tylko na ten, że ma Ojciec chwilową albo lepiej powiedziawszy, przejściową pokusę i zamroczenie ducha.

Bóg dopuszcza coś takiego dla upokorzenia człowieka. Uważam jednak, że jest w Ojcu tyle dobra, iż nie ulegnie pokusie. [...] Nie dzieje się tam wszystko zgodnie z życzeniami Ojca? Ale komu się dzieje? Że Ojciec musi cierpieć? Inni też cierpią. Przecież Ojciec, obierając stan zakonny i misyjny, wiedział o tym, że nie obejdzie się bez ofiar. Teraz zaś, kiedy przyszedł czas próby, chce Ojciec zdezerterować? Czy to słuszne?

I ja cierpię, i to dużo bardziej, niż się Ojcu może wydawać. Ale w czasie Mszy św. w łączności z Panem Jezusem usiłuję ofiarować się Ojcu niebieskiemu. A potem, kiedy przychodzą cierpienia, staram sieje objąć ramionami, ucałować i Bogu za nie dziękować. W ten sposób stają się one lżejsze, a ufam, że i owocniejsze i prędzej się kończą. Proszę uczynić to samo. [...]

Niech Ojciec nie wątpi w przebaczenie. Dobrzy rodzice pilnie obserwują, czy ich syn uznaje swój błąd i stara się poprawić. Wtedy wszystko się przebacza, a im szczerzej wyraża się chęć poprawy, tym szybciej sprawa idzie w zapomnienie.

Błogosławię Ojcu i proszę Ducha Świętego, aby po tych licznych burzach uczynił Ojca dzielnym misjonarzem. Ale musi Ojciec z Nim współdziałać. [2033]

5.6.1904 (do o. K. Sógera, Chile)

Przykra sytuacja Ojca bardzo mi leży na sercu. Nie widzę jednak innego wyjścia, jak tylko przetrwać. Nie było moją intencją, aby Ojciec zaraz rozpoczął zajęcia w szkole. Byłem przekonany, że najpierw będzie Ojciec pogłębiał naukę języka hiszpańskiego.

Jeżeli obecne położenie jest dla Ojca tak ciężkie i nieznośne, to niech Ojciec razem ze swoim rektorem, o. Gruterem, zastanowi się, co należy uczynić. A potem niech Ojciec pomyśli: „To Pan Bóg dopuścił do takiego położenia, które dla ziemskiego człowieka jest nader gorzkie i trudne, aby wyniknęło z niego dobro. Może nie byłem jeszcze taki, jakim chciałby mnie On widzieć. Może przez cierpienie chce mnie oczyścić i uczynić we własnych oczach małym i pokornym?" Wtedy, oczywiście, łupina będzie twarda i gorzka, ale miąższ słodki i zbawienny.

Proszę pomóc Panu Bogu stać się takim, jakim On chce, aby Ojciec był. A wtedy skrócą się dni udręki. Może wtedy, dzięki łasce, Ojciec lepiej zrozumie język hiszpański albo nastąpi coś jeszcze bardziej cennego [...]. Niech Ojciec odprawi jedną albo więcej nowenn w tej intencji, dopóki Bóg Ojca nie wysłucha. Niech jednak częste wzbudzanie aktów pokory uczyni nowennę jeszcze bardziej skuteczną.

W każdym razie nadarza się obecnie okazja, bym mógł poznać, że mam przed sobą męża o wypróbowanej cnocie, albo inaczej: okazja, by bardziej zyskać upodobanie Boga i ludzi. Niech Duch Święty użyczy Ojcu potrzebnej do tego łaski. Jego dobroci i miłości polecam Ojca serdecznie i usilnie. Zapewniam Ojca, drogi Ojcze Sóger, że tym więcej miłuję Ojca, im więcej Ojciec cierpi, i to w cichości i pokorze. Być może w przyszłości zażąda Bóg od Ojca więcej niż od kogoś innego. Dlatego obecne doświadczenie jest dobrą szkołą w tym względzie. Bo jak może Ojciec w przyszłości być dla innych podporą w znoszeniu cierpień, jeśli sam przedtem nie cierpiał? Szkoła cierpienia jest tą, do której Bóg posyła swoich ulubieńców. Niech Ojciec wytrwa! Jest to etap oczyszczania i umacniania. W ten sposób wyzbędzie się Ojciec tego, co dziecięce, a przyoblecze się w dojrzały wiek Jezusa Chrystusa.

Chciałbym w intencji Ojca odprawić trzy Msze Św., polecając go dobroci Ducha Świętego i prosząc dla Ojca o siłę w cierpieniach, a z drugiej strony o łaskę ich ustania. Błogosławię Ojca w miłości Ducha Świętego i pozdrawiam najserdeczniej, drogi i cierpiący Ojcze Sóger.

PS. Skoro o. GriJter jest obecnie przełożonym Ojca, niech Ojciec dobrze z nim żyje i przypomni sobie, co kiedyś Ojca uczono o posłuszeństwie zakonnym. Ma Ojciec teraz doskonałą okazję do nabycia prawdziwej cnoty. Niech Bóg Ojca w tym wspomaga. [2037-38]

23.7.1904 (do o. N. Bluma, Steyl)

W czasie podróży z Bischofshofen [do St. Gabriel] czytałem sprawozdanie, które Ojciec był mi łaskaw przekazać [na temat ojców i braci]. Dziękuję za radość, jaką mi Ojciec tym sprawił! Wyłania się z niego obraz obowiązkowego rektora, z którego jestem w pełni zadowolony, chociaż on sam z siebie nie bardzo [...].

To prawda, że wszystko, co ludzkie, naznaczone jest nieudolnością: z przodu, z tyłu, z lewa i z prawa. Niech Ojciec nie traci ducha, kiedy zauważy taką małość. Proszę pamiętać, że prawdziwy ojciec nigdy nie zraża się słabostkami swego dziecka, lecz znosi je mężnie. Jeśli Ojciec zobaczy, że podwładni popełnili jakiś błąd, to proszę dostrzec w nich także zalety i nie przestawać darzyć ich zaufaniem. [2004]

18.9.1904 (do o. Weissenfelda)

Uznaję za rzecz nader konieczną wprowadzić tu [w St. Wendel] specjalnego spowiednika. Przychodzi do nas wielu ludzi, którzy proszą o spowiedź, a wielu z nich chce odprawić spowiedź generalną. Uważam więc za swój obowiązek przyjść tym ludziom z pomocą, a nie mając innego wyjścia, pomyślałem o Ojcu.

Wydaje mi się bowiem, że to wola Boża powołuje Ojca na to stanowisko. Jako dobry chrześcijanin i kapłan przyjmie Ojciec na pewno tę propozycję i podejmie się tego zadania. W każdym razie trzeba spróbować. Gdyby się nawet później miało okazać, że nie było to najlepsze, to jednak obydwaj, ja i Ojciec, spełniliśmy swój obowiązek.

Proszę więc przyjechać. Teraz jest tu całkiem inaczej niż kiedyś.

Jeśli Ojciec przyjedzie we wtorek, to zastanie mnie na pewno jeszcze tutaj i może z całym zaufaniem mi powiedzieć, co należałoby uczynić w związku ze zdrowiem Ojca, np. w sprawie posiłków itd. Może nie uda się Ojcu wszystkiego do wtorku załatwić, niech jednak Ojciec da znać. O zdrowie Ojca zadba się tu jak najtroskliwiej; pokój otrzyma Ojciec od strony południowej i nie musi się udzielać pracy duszpasterskiej ani nauczaniu. Prócz słuchania spowiedzi może Ojciec czynić wszystko, co nie będzie szkodziło zdrowiu Ojca. W konfesjonale zaś będzie Ojciec mógł wiele dusz pojednać z Bogiem, a sobie zapewnić koronę niebieską. [1945]

4.10.1904 (do dyrektora, o. H. Giese, i wszystkich współbraci, Wiedeń)

Objęliście nowy urząd i każdy z Was jest obecnie na swoim nowym stanowisku. Znaczy to: ***Hic Rhodus, hic salta!*** [Tu Rodos, tu skacz! - pokaż, co umiesz!] Przysłowie to wyraża pogląd, że każdy początek jest trudny. Łatwo sobie wyobrazić, że każdy z Was będzie przeżywał ciężkie godziny. Czy nie osłabnie Wasza odwaga? Tego się nie spodziewam. Gdyby jednak tak miało być, to ufam, że sobie nawzajem dodacie otuchy. Będzie lepiej, kiedy przyzwyczaicie się do nowych warunków.

Zdarza się, iż na początku jakaś sprawa jest do tego stopnia trudna, że ogarniają zwątpienia. Jednak po upływie pewnego czasu okazuje się, że wszystko jest dobrze. Albowiem droga do radości i pociechy prowadzi przez krzyż. Nie upadajcie na duchu, jeśli musicie dźwigać krzyż, ale ufajcie bez reszty naszemu Panu i nieście Wasz krzyż dalej. Nieraz sam doświadczyłem, że sprawa, która początkowo wydawała się szczególnie trudna, potem stawała się lżejsza. Sam jestem zaprzągnięty do ciężkiego wozu i po prostu ciągnę go wszystkimi siłami.

Niech Duch Święty Was błogosławi i sprawi, żebyście się stali dzielnymi wychowawcami. Niech udzieli łaski wychowania gorliwych i zdolnych mężów i nauczycieli. Jeszcze raz powtarzam: ufajcie mężnie Bogu. [2071]

4.5.1905 (do o. M. Collinga, prowincjała, Argentyna)

Obydwaj znamy cnoty i słabostki naszego dobrego współbrata. Chce jak najlepiej, jest pobożny i zdolny. Nie zawsze jednak jest dość przezorny i łagodny, jak być powinien. Konsekwencje tego nieraz już ponosił, lecz wątpię, czy byłoby słuszne z tego powodu go odwołać, skoro nadal jest wartościową osobą i zdobył sobie niejedną zasługę. Oczywiście, nasuwa się pytanie, czy jego uchybienia nie są do tego stopnia złe, że przekreślają tym samym jego przyszłość. Być może będzie umiał Ojciec sam niejedno naprawić. Nadto trzeba i to jeszcze uwzględnić, że ***„fama crescit eundo"*** [plotka rośnie po drodze]. Jako ludzie musimy sobie niejedno nawzajem wybaczyć i tolerować. Każdy z nas ma jakąś kulę u nogi, z którą musi się wlec ku własnemu upokorzeniu aż do śmierci. [2005]

14.1.1906 (do o. H. Wegenera, rektora, St. Gabriel)

W miniony poniedziałek pisałem Ojcu o poczynieniu w styczniu przygotowań do podróży do Steyl. Pismem z dnia 9.1. powiadomiłem o tym również innych przełożonych. Jest więc konieczne, aby się jak najrychlej przygotować do drogi. Proszę Zbawiciela, by pobłogosławił podróż Ojca i by z niej wynikło wiele dobra.

Pragnę, aby Ojciec wykorzystał tę podróż do zobaczenia tego, co będzie dla Ojca pożyteczne. Do tego na pierwszym miejscu zaliczam nowy dom w Bischofshofen, potem St. Wendel, a następnie Ojca krewnych w okolicy Essen. Jeśli chodzi o dwa pierwsze domy, to tylko wtedy nalegałbym na to, jeśli będzie pogoda bez śniegu, tak by pobyt tam był dla Ojca dużą przyjemnością [tu Założyciel dołączył dokładny plan podróży]. Jednak to, co wyżej napisałem, nie jest w żadnym przypadku zobowiązaniem.

Krewni Ojca będą z odwiedzin bardzo uradowani. Przy tej okazji będzie ich Ojciec mógł pocieszyć i niejedno dobro im wyświadczyć. Dlatego to ostatnie chciałbym prawie nakazać, aby Ojciec tak uczynił. Wiem przecież, że nie jest Ojciec przesadnie do swoich krewnych przywiązany. Gdyby jednak nie udało się Ojcu odwiedzić ich w drodze do Steyl, to proszę ich powiadomić o swym przybyciu do domu i zaprosić ich tu do siebie.

Jeżeli Ojciec zamierza odwiedzić któryś z naszych domów, to proszę przedtem powiadomić o swoim przyjeździe, aby można było Ojca odebrać na dworcu. Życzyłbym sobie jednak, aby Ojciec domy te odwiedził i tak zapoznał się z miejscowymi warunkami. [1948]

30.4.1906 (do o. J. Stróhla)

W ciągu dwu ubiegłych lat nauczyłem się Ojca cenić i polubiłem za to, że często otwarcie i pokornie mówił o sobie.

Może Ojciec być przekonany, że pokorni są ulubieńcami Bożymi i dlatego moje gorące pragnienie, aby Ojciec także pod innymi względami się udoskonalił i dzięki temu mógł dla Boga i Zgromadzenia jeszcze wiele dobrego zdziałać i okazał się pod każdym względem dojrzałym mężem.

Czy w związku z tym nie byłby Ojciec gotów bardziej zastosować się do uwag o. Giesego, których Ojcu na pewno chętnie udzieli, a gdyby Ojca z tego powodu miał ogarnąć jakiś niepokój duchowy, czy nie chciałby go Ojciec mężnie zwalczyć?

Proszę mi wierzyć, że w tym samym stopniu, w jakim samych siebie przezwyciężamy, zyskujemy coraz większe łaski z góry i coraz bardziej, jak mówi Pismo Święte, zbliżamy się do wieku dojrzałości Chrystusowej. [2080]

15.7.1906 (do o. H. Degenhardta, Chile)

Donosi Ojciec o przykrych i uwłaczających wypowiedziach młodszych ojców pod adresem Ojca. [...] Nie wiem jednak, czy zdarzyło się to tam, czy w Parana. [...] Przypuszczam, że nie wybuchnął Ojciec gwałtownie z tego powodu, co byłoby godne pożałowania, ale przemilczał atak i spokojnie powiedział: „Drogi Ojcze N., myli się Ojciec, pomówimy o tym innym razem". Ku mojej radości mogę Ojca powiadomić, że otrzymałem bardzo pochlebne sprawozdania od jednego z tamtejszych Ojców na temat osoby Ojca. Dziękuje mi tenże, że posłałem Ojca do nich; chwali Ojca i pisze, co następuje [...].

Mam nadzieję, że słowa te są dla Ojca przyjemną melodią; dla mnie w każdym razie tak. Im bardziej mnie smuciło, że w Argentynie tylu ojców wydawało o Ojcu tak nieprzychylny sąd, tym bardziej cieszy mnie obecnie to, że teraz jest inaczej. Proszę jednak mieć na uwadze moje rady i wskazówki, jakie Ojcu dałem, by nie nastąpiła zmiana na gorsze. [2045]

25.8.1907 (do o. J. Kóstersa, Chiny)

Otrzymałem cenny list Ojca. Niektóre słowa skłoniły mnie do modlitwy za Ojca, inne zaś sprawiły mi wiele radości. Proszę być pewnym, że nie wysyłałem Ojca do Chin, dlatego że chciałem Ojca ukarać. Byłem przekonany, że dla Ojca w Europie nie ma właściwego pola działania, natomiast w Chinach znajdzie Ojciec należne sobie miejsce. Zdecydowałem się więc na przeniesienie Ojca do Chin dopiero wtedy, kiedy uzyskałem zgodę obrońcy Ojca, o. Wegenera.

Nie sądzę również, że wyrządziłem Ojcu przez to krzywdę, przecież Ojciec niejeden raz prosił mnie o przeniesienie. Z niektórych słów listu wynika przekonanie, że przeniesienie to było dla Ojca dobre. Ufam, że pozna to Ojciec jeszcze wyraźniej w wieczności. Sam przecież Ojciec pisze: „Z każdym dniem poznaję coraz lepiej, jak bardzo włączyła się w to najmędrsza i najmiłościwsza Opatrzność Boża, kiedy zrządziła lub dopuściła, by Wasza Wielebność zdecydował wysłać mnie do Południowego Szantungu". Słowo „dopuściła" może Ojciec śmiało skreślić, a pozostawić słowo „zrządziła".

O zaszłych wokół Ojca wydarzeniach nie mówiłem nikomu w Europie [...]. Natomiast słyszałem o wielu dobrych przymiotach Ojca, które w Południowym Szantungu mogą się jeszcze bardziej rozwinąć. Jest zrozumiałe, że nie da się wszystkiego osiągnąć bez cierpień i wyrzeczeń, bowiem każdy człowiek tylko w taki sposób może się oczyszczać i udoskonalać.

Proszę Pana Boga bardzo, aby użyczył Ojcu prostoty serca, przez którą uczynki ludzkie stają się Mu o wiele milsze. A ponieważ Ojciec - jak pisze - prosił według wskazań św. Ignacego Pana Jezusa o upokorzenia, to stało się to na pewno nie bez natchnienia Ducha Świętego. [2023]

Tłumaczył Aleksander Chudoba SVD

Arnold Janssen

Z LISTÓW: **WYBÓR PRZEŁOŻONYCH**[1]

30.7**.1896** (do o. T. Biickinga, prefekta apostolskiego, Togo)

Z radością donoszę Ojcu, że na podstawie pisma św. Kongregacji Rozkrzewiania Wiary z 26 bm. został Ojciec mianowany prefektem Prefektury Apostolskiej Togo.

Gratulując z całego serca tej nominacji upominam, żeby Ojciec tym bardziej się uniżał, im wyżej został wyniesiony. Proszę Ducha Świętego, żeby wylał na Ojca obfite łaski i przydzielił bardzo silnego i światłego Anioła, by mógł Ojciec tak trudny urząd sprawować w sposób miły Bogu i zdziałać jak najwięcej dobra ku chwale swego Stwórcy, Odkupiciela i Uświęciciela i ku pożytkowi dusz nieśmiertelnych.

Niech Ojciec pozostanie nadal dobrym synem Zgromadzenia, związanym wiernie i ściśle z jego głową, sumiennie zachowującym regułę i śluby Zgromadzenia, z których spełnienia nowy urząd Ojca w żaden sposób nie zwalnia, a przede wszystkim gorliwym czcicielem Ducha Świętego, którego Ojciec powinien czcić jako Ojca i Założyciela naszego Zgromadzenia i wszelkimi siłami szerzyć Jego większą chwałę. Jeżeli to Ojciec wiernie wypełni, nie minie Ojca Jego błogosławieństwo, a w dzień wielkiego żniwa będzie mógł Ojciec zanieść przed Pana liczne i ciężkie snopy.

Jest Ojciec pierwszym prefektem tamtejszej Prefektury Apostolskiej. Jakaż to motywacja, by założyć dobry fundament i kontynuować to, czego dokonali poprzednicy!

Życząc Ojcu wiele błogosławionych lat urzędowania, upominam zarazem, żeby nie pracował Ojciec ponad siły i nie spalał swej energii życiowej, a także dobrze dbał o swoich podwładnych. [1540]

„Verbum" 1961, s. 3-12; „Nurt", nr 3 (1969), s. 33-45

28.10.1898 (do o. M. Collinga, nowo mianowanego prepozyta, Argentyna)

Chodzi o to, żeby przyjęty przez Ojca urząd prowadzić dalej dobrze i udoskonalić, jeśli było coś niedoskonałego. Proszę podchodzić do tego z mądrym umiarem, a nie skracać sobie nocnego snu i potrzebnego odpoczynku, chyba że chodzi o konieczny wyjątek, a i wtedy trzeba pamiętać, aby braki naprawić, względnie nadrobić.

Proszę się najpierw zwrócić w ufnej modlitwie do Ducha Świętego. Ponieważ doszedł Ojciec do swego stanowiska zgodnie z prawem, dlatego proszę wierzyć, że to On Ojca posłał i pomoże też odpowiednio wypełnić swój urząd z własnym, jak i swych poddanych pożytkiem duchowym. Proszę nie tracić odwagi nawet wtedy, kiedy spotka się Ojciec z niechęcią czy nawet z nieposłuszeństwem. Proszę nigdy nie być gwałtowny. Im bardziej podwładny zawini wobec Ojca, zwycięzcą pozostanie Ojciec, jeśli zachowa spokój, jeśli zniesie obrazy bez uniesienia i odczeka na odpowiedni moment, by zwrócić uwagę. Proszę chętnie wysłuchać innych, szczególnie swoich radnych. Niech Ojciec -jeśli będzie ganiony - z całą pokorą nad tym się zastanowi. Poza tym niech się Ojciec trzyma właściwych zasad.

Proszę także we wszystkich ważnych i istotnych sprawach u mnie zasięgnąć rady, o ile możliwe ***in casu primo vel saltem secundo*** [w pierwszym, a przynajmniej w drugim przypadku], choć może sam przypadek nie jest taki ważny, co zasada będąca podstawą decyzji. Zasięganie rady u mnie może czasem spowodować opóźnienie i korektę. Z drugiej strony jestem bardziej skłonny do energicznej pomocy wtedy, jeśli zostałem jakąś sprawą zainteresowany. Poza tym jest również w wielu przypadkach wolą Bożą, aby mnie pytano jako przełożonego[2]. [1568]

[2] Por. An-65/I, s. 264.

4.10.1899 (do o. M. Collinga, prepozyta, Argentyna)

Dla [parafii] Valdivia zrobimy z całą pewnością naj lepiej, zwłaszcza teraz na początku, jeśli przyjdzie tam człowiek spokojny, rozważny, wykształcony i ożywiony duchem Zgromadzenia. Taki najprędzej znajdzie sympatię i położy dobry fundament. Niech Ojciec w ogóle będzie ostrożny z wyborem. Pomyślny rozwój zależy bowiem od tego, by na początek znalazł się tam odpowiedni człowiek. Nowa placówka będzie początkowo podlegała Ojcu. Potem jednak musi się rozwinąć w samodzielną prowincję. Na takie stanowiska dobieram, jeśli nie mam innych, również młodszych ojców, odznaczających się jednak gorliwością, roztropnością, wiedzą i dobrym duchem zakonnym, dając im do pomocy dobrego socjusza...

Niech Ojciec będzie przekonany, że do wypełnienia zadań, jakich Bóg oczekuje, otrzymał Ojciec odpowiednich ludzi. Niektórzy, którzy wydawali się nieodpowiedni na taki urząd, stają się odpowiedni, gdy nastąpi konieczność [objęcia] takiego urzędu. Brak odpowiednich ludzi to ogólne narzekanie we wszelkim zawiadywaniu, zarówno duchownym, jak i świeckim[3]. [1546]

6.4.1901 (do o. M. Collinga, prowincjała, Argentyna)

Najpierw proszę postawić sobie pytanie, gdzie jest przyszły przez Boga powołany przełożony terytorialny dla Chile i podać mi swoje sugestie. Tacy to widocznie rarytasy. Wymienił mi Ojciec kilku ojców; jednak z listu Ojca wynika, że wymienieni nadają się bardziej na czasowych przełożonych lokalnych niż na przełożonego terytorialnego, który by wszystkim roztropnie pokierował bez wchodzenia w konflikt z ludźmi, na których współpracę jesteśmy zdani.

[3] Por. tamże, s. 344-345.

Jeżeli nie ma starszego, który by się nadawał na przełożonego terytorialnego, albo jeśli potrzebuje go Ojciec w Argentynie, to trzeba wybrać młodszego... Naturalnie muszę wtedy tak postąpić jak w Europie. Jeśli przełożony jest młody, muszę go wesprzeć młodymi przeważnie siłami. Wprawdzie młodość jest mankamentem albo błędem, to jednak takim, który z każdym dniem staje się mniejszy. Jeżeli przełożony ma oczy otwarte i pokorne serce, wtedy przez rok nauczy się więcej niż inni w ciągu 3-7 lat. Pokora uzdalnia do przyjęcia światła Ducha Świętego. Z jednego błędu, jaki popełnia, wyciąga większą korzyść niż inni z siedmiu[4]. [1547]

12.3.1902 (do o. H. Degenhardta, Argentyna)

Mogę sobie wyobrazić, że z czasem napotkał Ojciec na trudności. Przede wszystkim niełatwo kierować profesorami. Trzeba do tego wielkiej roztropności, cierpliwości i wyrozumiałości połączonej ze stanowczością. Chętnie zrobiłbym wymówki wyżej wymienionym. Ale nie jestem pewien, czy by to Ojcu coś pomogło.

Co do stopni, jakie postawili wykładowcy, to jest to bardzo delikatny punkt. Zasadniczo przełożony, który ma już dość kłopotów, powinien takich sporów unikać. Można przez to wiele popsuć, a bardzo mało zyskać.

Gorąco polecam Ojcu, aby umiał pozyskać sobie miłość podwładnych. Przełożony musi niejedno widzieć, ale musi udawać, że tego nie widzi. Nawet gdy ktoś nie przychodzi na modlitwy poranne i się nie usprawiedliwia, to upominam dopiero wtedy, gdy byłem wobec niego przez dłuższy czas cierpliwy. Wymieniony sam dobrze wie, że popełnia słabość, którą sam potępia. Niech sobie to Ojciec, drogi Ojcze Rektorze, dobrze zapamięta. Niech od Ducha Świętego i Najświętszego Serca Jezusowego wyprosi sobie dar kierowania innymi. Nasze Zgromadzenie tak

[4] Por. An-65/II, s. 185-186.

bardzo potrzebuje dobrych przełożonych! Niech Ojciec trzyma się niewzruszenie prawdziwych zasad i ze stałością połączy łagodność w sposobie i ujarzmi ostrość swego sądu. Wtedy zazna Ojciec szacunku i miłości. A kiedy już posiądzie serca podwładnych, wtedy łatwo będzie Ojcu rządzić. Jeżeli podwładni są ociężali, niezadowoleni, uparci i występują bez szacunku, tym więcej potrzeba znosić te przykrości ze spokojem, bez gniewu i nienawiści. Nieujarzmione duchy przez to zostaną opanowane, że przełożony cierpliwie znosi ich niegrzeczności i ofiaruje swe cierpienia w intencji ich poprawy. W ten sposób najpewniej wyprosi im łaskę poznania siebie[5]. [1573-1574]

23.9.1902 (do o. N. Bluma, Steyl)

Na koniec jeszcze raz proszę, by wszystko uporządkować. Dotychczasowego tempa nie można nadal utrzymywać. Jaki ciężar wziąłem na siebie zeszłego roku, by za zgodą radnych przenieść tego Ojca do Świętego Krzyża. Ileż było wtedy zastrzeżeń. Tymczasem rektor jest z niego bardzo zadowolony... Miejmy nadzieję, że i tym razem uda się wszystko uporządkować. Niech Ojciec pomoże, by nie połamano sobie nóg o drobne kamienie. Jeśli się widzi, że coś jest konieczne, to trzeba wyzbyć się pewnych małych zastrzeżeń i powiedzieć: Pan Bóg pomoże. Jeżeli powierza się komuś jakiś urząd, to ów rzadko jest do niego od początku przygotowany. Ale sam musi pragnąć stać się takim coraz bardziej. A jeśli ma dobrą wolę, to Pan Bóg dopomoże. [1553]

30.9.1902 (do o. H. Wegenera, prefekta, St. Gabriel)

Wczoraj otrzymałem negatywną odpowiedź Ojca na list z 26 bm. Miałem osobną rozmowę z o. Gierem i o. Giesem, i radziłem się ich: czy odstąpić od nominacji, czy też jeszcze raz z naciskiem zwrócić się do Ojca. Obaj radzili mi stanowczo to drugie. Dzisiaj w pierwszą rocznicę śmierci odprawiłem za zmarłego w ubiegłym roku o. Eickenbrocka Mszę św. Po niej modliłem się z uczniami i braćmi za trzech zmarłych rektorów tego Domu i o to, by Duch Święty przez ich wstawiennictwo sprawił, by St. Gabriel otrzymało dzielnego rektora, a jego urzędowanie pod opieką Bożą stało się błogosławieństwem. Potem poszedłem na grób zmarłego o. Breidenbacha i modliłem się w tej samej intencji, szczególnie o światło dla mnie, bym mógł dokonać dobrego wyboru rektora. Z chwilą, kiedy to uczyniłem, zwracam się ponownie do Ojca, by przyjął przeznaczone mu stanowisko na chwałę Boga Trójjedynego i dla dobra naszego Zgromadzenia...

Jeżeli będzie Ojciec wiernie współpracował z łaską Bożą i od czasu do czasu da sobie powiedzieć dobre słowo, w co zresztą wcale nie wątpię, wtedy z pomocą Bożą - w co ufam i czego się spodziewam - dojdzie Ojciec do tego, że stanie się przed i po mojej śmierci dla Zgromadzenia tym, czym według woli Bożej stać się powinien. Przecież Ojciec razem ze mną zakładał fundamenty Zgromadzenia, razem wychowywał wszystkich kapłanów! Nie unikał Ojciec żadnej pracy. Dawał Ojciec najpiękniejszy przykład pokory. Dlatego uważam, że mogę słusznie mieć nadzieję, że nastąpi wreszcie zmartwychwstanie Ojca z cierpień duchowych, jeżeli zdobędzie się Ojciec na prawdziwą odwagę i ufność do Boga...

Mam nadzieję, że wszystkie te refleksje przyczynią się do odkrycia właściwej Ojca drogi, gdyż nie chciałbym wobec tak bardzo zasłużonego Współbrata wystąpić z formalnym rozkazem. Jako mąż wiary wie Ojciec, że zastępuję Ojcu miejsce Boga i myślę, że to wystarczy. [1554-1556]

3.3.1903 (do o. J. Bodemsa, wizytatora, Argentyna)

W liście z 31.1. pisał Ojciec: „Gdyby Pan Bóg powoływał mnie na takie stanowisko, posłałby mnie prawdopodobnie od samego początku na misje, a nie kierowałby mnie na studia przyrodnicze, może najwyżej na studia teologiczne..." To, co Ojciec

[5] Por. tamże, s. 344-345.

tu wypowiada, jest powiedziane w dobrej wierze, ale bezzasadne. W Zgromadzeniu potrzebujemy ludzi, którzy wiele przeszli i właśnie takich trzeba na najważniejsze stanowiska. W tej chwili o. Kreichgauer wykłada geologię, o. Rohr chemię. Przedtem miał Ojciec jedno i drugie. Gdyby Ojca nie było, nie poradzilibyśmy sobie. Teraz zaś nie musi Ojciec wykładać obu przedmiotów, ponieważ nastąpił podział i inni objęli te działy. W przyszłości nieraz tak jeszcze będzie. Starsi ustępują miejsca młodszym i przechodzą z prac czysto teoretycznych do praktycznych. W administracji potrzebujemy bowiem także ludzi, którzy znają się na sprawach teoretycznych. Inaczej zabraknie im potrzebnego autorytetu i nie będą w stanie sprawami pokierować[6]. [1545]

13.6.1903 (do o. M. Collinga, Argentyna)

Co do uwagi, jaka legła u podstaw moich poprzednich wywodów, to jest ona następująca: przełożony, dla którego pisanie listów stanowi ważną część jego urzędowych zajęć, musi się starać czynność tę udoskonalić. (Być może, że uczynił to już Ojciec i to o wiele lepiej niż ja, tak że mógłbym się od Ojca nauczyć. Przy okazji proszę mnie powiadomić, jak to Ojciec robi. Sam przez długi czas nie robiłem tego dobrze, a i teraz muszę się w tym jeszcze doskonalić. Może by mi Ojciec w tym pomógł?) A jak sam zabiegam, by ważne wiadomości podległych mi przełożonych nie zginęły w zapomnieniu w masie papierów archiwum, tak też życzę sobie tego samego odnośnie do moich listów. Przypominam także, że jeśli te zawierają wskazówki o trwałej wartości, to porządek wymaga, aby je gromadzić w osobnej księdze, by nie poszły w zapomnienie i by również następca Ojca mógł ich jeszcze przestrzegać[7]. [1584]

[6] An-65/III, s. 90.
[7] Tamże, s. 147.

12.9.1903 (do radnych generalnych: o. H. Wegenera, J. Holthausena, N. Bluma)

Prowincjał nie posiada chyba wszystkich przymiotów, którymi powinien się posługiwać w domu i na zewnątrz. Widocznie o. Schmidt ma o wiele więcej inicjatywy i talentu organizacyjnego oraz wielki dar przygotowania wszędzie drogi. Taki talent posiada tylko niewielu, a taki właśnie powinien posiadać tam prowincjał, bo przecież do niego należy skierowanie do nas odpowiednich zadań. W przeciwnym razie powstają napięte stosunki, jeżeli musi się to odbywać za pośrednictwem kogoś innego, a kompetentna władza (prowincjał) albo nie zna warunków, albo z braku zainteresowania nie współpracuje. Wprawdzie o. Prowincjał posiada też coś z tego, czego o. Schmidtowi brakuje, i dlatego sądzę, że jeżeli będą w zgodzie pracować razem, mogą się dobrze uzupełniać. Oprócz tego ta trudna prowincja potrzebuje dobrego centrum, to znaczy prowincjała, który ma u swego boku bardzo dzielnego asystenta. Umożliwi to sytuację, że kiedy prowincjał przez dłuższy czas będzie nieobecny, asystent poprowadzi większość spraw w jego zastępstwie. [1548]

20.12.1903 (do o. H. Hahna, Niemcy)

Stowarzyszenie Szkół Katolickich (Wiedeń) zwróciło się do nas z prośbą o objęcie kierownictwa seminarium nauczycielskiego w XVIII dystrykcie Wiednia wraz z prefekturą...

Zapytałem więc siebie: czy Pan Bóg dał nam personel do wypełnienia tego zadania? Szukając odpowiedzi na to pytanie, myślałem też o Ojcu.

Oczywiście nie wiem, czy Ojciec w takiej samej mierze zainteresowany jest kształceniem nauczycieli katolickich jak wychowaniem misjonarzy. Zresztą nas wszystkich interesuje jedno: wypełnienie woli Bożej. Zaś młodemu człowiekowi nie zaszkodzi, jeżeli może zdobyć doświadczenie w różnych dziedzinach.

Dlatego pozwalam sobie na zapytanie, czy chciałby Ojciec objąć stanowisko prefekta w takim zakładzie? Oprócz Ojca wziąłem pod uwagę jeszcze starszego ojca, jak również dwóch młodszych, z którymi Ojcu, jako prefektowi, pracowałoby się chyba dobrze.

Wprawdzie wykształcenie uniwersyteckie Ojca wskazuje na inny kierunek, ale przyniesie ono Ojcu i na tym stanowisku korzyść. Jeśli studenci dowiedzą się, że słuchał Ojciec wykładów na uniwersytecie wiedeńskim, to będą darzyć Ojca większym szacunkiem.

Moja propozycja nie jest jednak ostatecznym przeznaczeniem. Z czasem mogą się bowiem nadarzyć jeszcze korzystniejsze rozwiązania. Niech Ojciec poleci tę sprawę Panu Bogu i potem mnie poinformuje. [1542]

29.4.1904 (do o. J. Schmida, prowincjała, Brazylia)

Każda nowa placówka nabiera znaczenia, jeżeli trzeba o niej powiedzieć: według wszelkiego prawdopodobieństwa powstanie tu wkrótce centrum. Gdzie jest centrum, tam też musi być kierujący centrum. Taki zaś musi być dzielnym mężczyzną. Jeżeli go się od razu skieruje na wyznaczone miejsce, spotka się z mniejszymi trudnościami. O wiele gorzej, jeśli późniejsze przeniesienie go tam będzie wymagało usunięcia kogoś innego. Naturalnie trzeba się pogodzić z tym, co jest nie do uniknięcia: czegoś niemożliwego nie można żądać.

W ogóle dla dobrych rządów prowincjała duże znaczenie ma poznanie na czas tych, którzy wykazują uzdolnienia i wydają się być powołani do ważniejszych urzędów. Powinien na nich zwrócić szczególną uwagę i dążyć, by powierzyć im wstępne stanowiska i - na ile to możliwe - innym nie sprawiać przez to przykrości[8]. [1543]

[8] Tamże, s. 330.

2.5.1904 (do o. J. Langensteina, rektora, Chile)

Skoro jest Ojciec przełożonym tamtejszego domu, to do jego obowiązków należy utrzymanie zakonnego porządku, tak jak to przepisuje reguła. Jeżeli nie wygłasza Ojciec specjalnych konferencji, to musi przynajmniej raz w miesiącu zebrać Ojców na *capitulum culpae* [kapituła winy]. Zresztą proszę dokładnie trzymać się tego, co zarządził wizytator. Dalej, należy się też zająć braćmi... Jak Ojciec na pewno wie, często mówiono o Ojcu: dobry człowiek, ale trochę gorąca głowa. To ostatnie wyrażenie nie świadczy dobrze, dlatego trzeba z tym walczyć. Nie jest łatwo być przełożonym. A tym trudniej, podwójnie trudniej, jeśli człowiekowi gorąca krew płata figle.

Niech mi Ojciec nie bierze tego za złe. Ale od tego zależy właściwa użyteczność Ojca w przyszłości. Z tego względu jest moim świętym obowiązkiem zwrócić Ojcu na to uwagę. Zresztą na pociechę chcę dodać, że słyszałem, iż Ojciec stał się już o wiele spokojniejszy. Wymieniona wada znacznie osłabła'. [1575]

21.11.1904 (do o. Collinga, prowincjała, Argentyna)

Jest dobrze, jeżeli Ojciec z całą gorliwością stara się umieścić każdego z ojców na takim stanowisku, na jakie najbardziej się nadaje. Równocześnie musi mieć Ojciec na oku i to, by osoby przewidziane do najważniejszych i najtrudniejszych urzędów uczynić bardziej zdatnymi przez przydzielenie im funkcji przygotowawczych. Jest jak najbardziej na miejscu zastanawiać się nad tym i prosić Ducha Świętego o światło i konieczne rozeznanie tej sprawy.

Nie wątpię również, że z czasem ułoży się wszystko tak, jak tego wymagają sprawy. Pojawiające się przy tym przeszkody i trudności przyczynią się jedynie do tego, by niektórym przydzielić takie funkcje, które ich przygotują do przyszłych zadań.

[9] Tamże, s. 336-337.

Proszę również nie omieszkać listownie lub ustnie wpływać na niektórych i rozwijać to, co będzie dobre i korzystne dla nich i Zgromadzenia. Proszę bardzo nalegać, aby także nauczyciele garnęli się do duszpasterstwa i pozyskać najzdolniejszych ludzi do tego, by się kształcili w obu kierunkach, ale tak, by ostatecznie każdy zajął to miejsce, które najbardziej odpowiada jego uzdolnieniom [10]. [1544]

22.11.1905 (do o. M. Collinga, prowincjała, Argentyna)

W St. Gabriel, ale także tutaj, czytaliśmy z wielkim zainteresowaniem ze strony ojców biografię św. Teresy z Avili w tłumaczeniu Spielberga, wydaną w Ratyzbonie u Habbela. Jest ona bardzo pouczająca. Wielką rolę odgrywa w niej pod koniec o. Gratian, który - mimo młodego wieku - został prowincjałem i wizytatorem i spełnił swoje zadanie bardzo dobrze. Z tego przykładu widzimy, że niekiedy można wybrać również młodych ojców, tzn. o ile są solidni, mądrzy i skromni, którym z pomocą Bożą jako przełożonym uda się rozwinąć owocną działalność [1] . [1547]

2.12.1905 (do o. J. Peila, USA)

Do propozycji Ojca dołączam poniższe uwagi. Ojciec pisze: „O. Hoenderop nie radzi sobie z braćmi. Zaszły sprawy, których bracia mu tak szybko nie wybaczą". Pytam więc drogiego o. Superiora, jak można takiego ojca polecić na przełożonego nowej stacji? Przecież tam zawsze jest pełno trudności. Gdzie zaś takie są jest konieczne, by podwładni znaleźli oparcie i zachętę u przełożonego. Mogę sobie wyobrazić, że Ojciec chętnie pozbyłby się o. Hoenderopa, ponieważ poróżnił się z braćmi. Ale przy tego rodzaju pociągnięciach trzeba jednak zapytać, czy nie dostanie się Ojciec z deszczu pod rynnę.

[10] Tamże, s. 400-403.
[11] An-65/IV, s. 142.

Osobiście bardzo lubiłem o.Hoenderopa. A i Ojciec polubi go z powodu niejednego dobrego przymiotu, jaki posiada. Z całego jednak sprawozdania wynika, że radni mieli wątpliwości, czy wyrazić zgodę na założenie tej placówki [12]. [1549]

30.6.1906 (do o. J. Peila, USA)

Zwracam uwagę na następujące sprawy: gdyby trzeba było założyć jeszcze drugą stację dla Murzynów, czego teraz absolutnie nie popieram, byłoby dobrze wziąć za przełożonego takiego ojca, który się już wyszkolił i sprawdził u o. Heicka. Nie można wybierać takiego, którego chce się Ojciec pozbyć, ale możliwie człowieka bardzo wartościowego. Jeśli tak nie będzie, nowe placówki przyniosą więcej bólu niż radości [13]. [1544]

27.8.1906 (do o. J. Weiga, Japonia)

Dziękuję Ojcu za odpowiedź *(Consentimus),* tym bardziej, że pojawiły się różne zastrzeżenia, jak to zwykle bywa, gdy wyniesie się pokornego współbrata na ważne stanowisko przełożonego-

Proszę się przygotować do podróży do Japonii i zaraz wyruszyć, gdy tylko przyślę rozkaz. Im bardziej trzeba się przezwyciężyć, przyjmując pracę, idąc za głosem z góry, tym większa zasługa i zazwyczaj też większe błogosławieństwo. Pan Bóg, moim zdaniem, w swoim świętym i miłościwym zamiarze udzielenia nam większych zasług sprawia często, że przejęcie rokującej duże owoce pracy przychodzi nam niezwykle trudno. Gdyby nam odsłonił dobry jej wynik, przejęcie jej nie byłoby prawie żadną naszą zasługą. Dlatego wynik ten nam zasłania. Dopuszcza, że przejęcie danej pracy kosztuje nas wiele walki i przezwyciężenia samego siebie. Podobnie poszło i mnie, gdy miałem założyć dom

[12] An-73, s. 290-291.
Tamże, s. 322.

misyjny w Steyl. Wydawało mi się, że przystępuję do nadzwyczaj ciernistego zadania i gdybym nie musiał sobie powiedzieć: „Pan Bóg domaga się tego od ciebie, będziesz tchórzem, jeśli się tego nie podejmiesz", byłbym wszystko rzucił, przede wszystkim dlatego, że czułem się wtedy słaby i chory i obawiałem się, że w takim stanie będę musiał później dalej pracować. [1559]

30.01.1908 (do o. W. Craghsa, Święty Krzyż)

Rozumiem, że otrzymane polecenie nie było Ojcu przyjemne, ale mimo to muszę je podtrzymać. Dokądże bowiem dojdziemy, jeżeli w Zgromadzeniu ci, którzy ze względu na wiek i poprzednie prace nadają się do jakiegoś ważnego urzędu, wzbraniają się przed nim i trzeba się zwrócić do takich, którzy nie dorośli do takiego zadania. Tak nie może być, sprzeciwia się to bowiem woli Bożej. Ojciec, jak i o. Reidick, byliście dotąd ***rite excusati*** [należycie usprawiedliwieni] z powodu panującej grypy, ale myślę, że w ciągu przyszłego tygodnia będzie inaczej tak, że obydwaj będziecie mogli stamtąd wyjechać w środę, czwartek albo piątek. [...] Czekam na Was obu w przyszłym tygodniu. Proszę przedtem o łaskawe powiadomienie. [1560]

4.2.1908 (do ojców w Południowym Szantungu, Chiny)

Czynimy zabiegi, aby o. Freinademetz otrzymał godnego następcę. Dlatego proszę uprzejmie o wyrażenie przy okazji mnie i radzie generalnej swojego stanowiska, w jaki sposób najlepiej wytypować jego następcę.

Proszę wszystkich kapłanów, którzy jeszcze przed 1 stycznia 1906 r. byli w tamtejszej misji, by do końca marca napisali swoje zdanie i skierowali na mój adres [...].

Pytania, na które należy odpowiedzieć, są następujące: a) Kogo z trzech kandydatów typuje Ojciec na urząd regionała albo przełożonego zakonnego dla tamtejszych współbraci? b) Kogo z kandydatów typuje Ojciec na urząd radnych regionalnych? [...].

Oddanie głosów proszę uważać za poważny obowiązek sumienia, stąd należy najpierw przed Panem Bogiem kilka dni dobrze się zastanowić, jak oddać swoje ***vota*** [głosy].

I jeszcze jedna prośba: Za przesłanie nam dobrze przemyślanych głosów będziemy bardzo wdzięczni. Ale jeszcze bardziej będziemy wdzięczni, jeśli zechcecie Wasze głosy trochę bliżej uzasadnić. W ten sposób rada generalna będzie w stanie z tym większym dobrem dla misji dokonać należącego do niej wyboru. Przy tym zapewnia się Wam dyskrecję. Dlatego każdy może się otwarcie wypowiedzieć.

Niech Duch Święty oświeci i umocni Was w Waszym świętym powołaniu. Niech udzieli Wam siły do oddania głosów zgodnie z Jego najświętszą wolą. Proszę powiadomić również braci o niniejszym piśmie, by włączyli się do naszych modlitw i by wybór wypadł pomyślnie. [1551]

4.7**.1908** (do o. T. Vilstermana, regionała, Południowy Szantung)

Z racji wyboru Ojca składam z całego serca moje gratulacje. Wiem dobrze, że ciężar, który nakłada się na barki Ojca, jest większy niż zaszczyt, którego Ojciec przy tym dostępuje. Ale po to jesteśmy, żeby tu na ziemi wysilać się w służbie dla Pana i trudzić się i męczyć dla wielkiego Boga. Kiedyś przyjdzie czas na wypoczynek i nagrodę. A wtedy naszym udziałem będzie nie stokrotna, ale tysiąckrotna nagroda i zapłata za nasze w końcu małe tylko czyny.

Na podstawie nominacji staje się Ojciec następcą świątobliwego o. Freinademetza. Ma Ojciec dobry wzór. Proszę iść jego śladami. [1561]

Tłumaczył Pius Kaletta SVD

Arnold Janssen

Z LISTÓW: STANOWCZOŚĆ W URZĘDOWANIU'

24.11.1888 (do J. Janssena, Rzym)

W przyszłości trzeba będzie przyjąć zasadę, w myśl której prokurator kolegium rzymskiego pozostającego na utrzymaniu Steyl, będzie się musiał też tutaj rozliczać. Dlatego obecny prokurator i rektor powinni od zaraz do tego się zastosować. A jeśli ponownie wystąpi z prośbą o pieniądze, winien prośbę uzasadnić przez wykazanie przychodów i rozchodów. Sam od pierwszego momentu mojego tu pobytu, kiedy nie miałem jeszcze prokuratora, zapisywałem każdy grosz. [1758]

2.1.1889 (do J. Janssena, Rzym)

Zresztą wiesz, jakie jest moje życzenie[2], i oczekuję wykonania mojej decyzji, zanim wystąpi się z nową prośbą - powiedzmy do mniej więcej 1 stycznia; potem zaś regularnie co trzy miesiące. Jest to ciężar, któremu każdy prokurator i przełożony, będący jednocześnie prokuratorem, musi się podporządkować. Nie posądzam też o to, żebyś był rozrzutny, ale wymaga tego prosty porządek. I czego będę wymagał od Twoich następców, tego muszę wymagać również i od Ciebie. Inaczej posądzą mnie, że im nie ufam. [1759]

31.1.1889 (do J. Janssena, Rzym)

Odebrałem właśnie Twój list z dnia 9-tego tego miesiąca razem ze sprawozdaniem. Dziękuję Bogu, że udzielił Ci siły do przezwyciężenia się w tym względzie. Zakonne posłuszeństwo to bardzo ważna sprawa. Do tego dochodzi i to, abyś wszystkie piękne nauki, jakie w swych wybornych książkach głosisz, poparł także dobrym przykładem. [1758]

30.12.1893 (do o. A. Schafera, prefekta apostolskiego w Togo)

Listy Ojca z 5 i 12 listopada otrzymałem. W tym ostatnim powiadamia mnie Ojciec o czekającej go nowej budowie, która ma kosztować około 15-20 tysięcy marek, a której Ojciec nie jest w stanie sfinansować. Mimo to Ojciec czyni uwagę: ***nolens volens*** [chcąc nie chcąc] rozpocząć muszę.

Ma to znaczyć: „Wprawdzie zakomunikował mi Ojciec na początku lipca przez o. Bluma, że każde przedsięwzięcie, którego kosztów nie będę w stanie pokryć, wymaga - nim je rozpocznę - zezwolenia Ojca, ale ja się z tym wcale nie liczę. Zabraniał mi też Ojciec po wiele razy zaciągać weksle na nazwisko Ojca czy na dom misyjny. Ale i z tym nie zamierzam się liczyć. Pisał mi także Ojciec 4.10: »Gdyby zachodziła kiedyś jakaś nadzwyczajna konieczność, że można by się odważyć na pewną ***małą*** sumę pieniędzy bez pozwolenia itd.«. Proszę jednak wybaczyć, aleja mojej wolności w dyby zakuć nie pozwolę. Pisałem dopiero co o konieczności budowania i to chyba mnie dostatecznie upoważnia, by zaciągnąć weksle, na ile potrzebuję albo wydaje mi się, że będę potrzebował".

Przewielebny Ojcze, czy można przyjąć taką postawę? Co prawda nie słowami, ale postępowaniem, jak się wydaje. Przecież nie pisze Ojciec: „Proszę o szybką odpowiedź, czy wolno nam rozpocząć", tylko: „Mimo że pieniędzy nie mamy, zaczynamy". Wiem dobrze, od jak dawna Ojciec budowę tę planował i miał Ojciec chyba więcej niż dość czasu na to, by o takie pozwolenie uprzednio się wystarać, ale nie chciał tego. Był Ojciec przekonany, że deklaracją innych: »tak, budowa jest konieczna«, będzie się można zasłonić. Muszę Ojca jednak bardzo zganić, że w ogóle Ojciec rozpoczął budować, nie mając gwarancji wystawienia

[1] „Verbum" 1959, s. 192-204; „Nurt", nr 5 (1970), s. 57-71.

[2] Forma „ty" odnosi się do brata Johannesa.

drugiego piętra. I jeżeli teraz chce Ojciec wystawić dalsze, to z tego jeszcze nie wynika, że trzeba budować wielki kolos - jak to ktoś określił - za nasze 15-20 000 marek.

Dotąd przeprowadzał Ojciec wszystko naszym kosztem, zaciągając weksel po wekslu. Jednak o Ojca planach można się było dowiedzieć dopiero po ich zrealizowaniu. Żadne podziękowanie za to, że uregulowaliśmy weksle Ojca, do nas nie dotarło.

Nie wzbraniam się przed tym, by Ojcu pomóc, ale takiego sposobu postępowania, jaki Ojciec obrał, nie mogę i nie wolno mi aprobować. Nie mogę ze względu na Ojca i ze względu na pozostałe misje. Doprawdy nie trzeba tu wiele rozumu, aby to pojąć. Ktoś inny na przestrzeni wielu lat otrzymał od nas tylko małe wsparcie i wcale nie proszony, sam przedstawił mi w detalach plany 5-6 budów, mimo że budował na własny koszt. Tymczasem O j c i e c obszedł się ze mną tak, jakbym miał obowiązek na ślepo wydawać pieniądze na wszystko, czego sobie tylko Ojciec życzy.

Niech Pan Bóg wybaczy Ojcu jego dotychczasowy sposób postępowania i nieposłuszeństwo wobec tak poważnych i uzasadnionych przepisów. Ale powiem Ojcu, a nawet muszę: z troską patrzę w przyszłość i często stawiam sobie pytanie: Jeżeli Ojciec już teraz tak postępuje, to co będzie później? Czy jest to człowiek, który będzie mógł urząd swój sprawować z pożytkiem i innym wszczepiać zasady posłuszeństwa?

Niech Duch Święty poprawi Ojca!

Pełen troski Arnold Janssen

PS. Zastanawiam się poważnie, czy nie zabronić ***całkowicie*** Ojcu pobierania weksli, a kupcom i innym donieść, że weksli przeze mnie nie zaakceptowanych nie będę dłużej honorował. W rzeczy samej zmusi mnie Ojciec do tego, jeśli będzie dalej w ten sposób postępował. Nie mam bowiem żadnej ochoty dać się przez Ojca wodzić za nos, jeśli Ojciec lekceważy moje przepisy. [1762 i 1763]

31.1.1894 (do o. M. Diera, administratora prefektury Togo)

Jak już wyżej wspomniałem, jestem skłonny w miarę moich możliwości przyjść Ojca misji z pomocą. Oczywiście muszę brać pod uwagę wiele innych spraw. W każdym jednak razie wypada, aby syn prosił, a nie - żeby brał. Jeśli chce Ojciec cokolwiek u mnie uzyskać, musi obrać inną drogę. Na dotychczasowej nie osiągnie niczego. Niech Ojciec na czas postara się mnie zapoznać ze swoimi planami. Proszę je jak najlepiej uzasadnić, pokazując ich ważność na podstawie odpowiednich rysunków, jak to Ojciec już nieraz czynił... A kiedy to już uczynił, niech jak najgoręcej prosi Ducha Świętego, aby zechciał Ojca oświecić, a mnie skłonić do zaakceptowania planów, jeśli pochodzą z Jego natchnienia. W ten sposób uzyska Ojciec spokój, podeprze swój autorytet i uzyska pewność, że działał zgodnie z wolą Bożą. Proszę tak postępować, a działalność Ojca będze się opierać na błogosławieństwie Bożym.

Jestem gotów wszystko Ojcu wybaczyć, ale najpierw muszę u Ojca widzieć to, czego mogę i powinienem wymagać. Niech Duch Święty sam użyczy Ojcu tej mocnej woli i łaski dla wielkodusznego przezwyciężania siebie. Pełen troski Arnold Janssen. [1764-1765]

30.4.1894 (do o. H. Bechera, Argentyna)

W załączeniu list do o. Ernsta. Proszę o zapoznanie się zjego treścią i następnie przekazanie go adresatowi, mnie natomiast proszę przedstawić swoją opinię odnośnie do sprawy. Jednak nie prędzej, zanim nie pomodli się Ojciec przez kilka dni gorąco o światło Ducha Świętego, ponieważ sprawa ta dla całego Zgromadzenia ma zasadnicze znaczenie. [1840]

26.7.**1894** (do o. M. Diera, administratora Togo)

Zgromadzenie założyłem, aby wspierać misje. I misje najwięcej skorzystają na tym, jeśli postępuje się ze mną szczerze. Jeżeli jednak w sprawach, które są oczywiste i co do których mam w każdym przypadku prawo ustanawiania przepisów, odmawia mi się tego - mimo obowiązku posłuszeństwa zakonnego ***in re gravi*** [w sprawie ważnej] — wtedy niełatwo ze mną dojść do porozumienia.

W załączniku znajdzie Ojciec dokładniejsze przepisy w sprawie zaciągania weksli i rzeczy z tym związanych. Konieczność sprawy wymaga, aby im się dobrze przyjrzeć i zgodnie z nimi postępować. [1765]

4.12.1896 (do o. J. Janssena w Rzymie)

Owszem, miałeś polecenie poinformowania ustnie Ojca Świętego o wypadku, ale nie, by wystąpić z podaniem. W każdym razie dokument tak wielkiej wagi powinien być najpierw przedłożony mnie jako załącznik do mego podania z 29 października, tym bardziej, że domagałem się tego przed Twoim wyjazdem. Twoje pociągnięcie ma dla mnie ten dobry skutek, że jestem teraz wolny, chociaż nie jest godne polecenia to, że posyłam pismo Ojcu Świętemu w tak ważnej sprawie bez jakiegoś listu [towarzyszącego] od siebie. [1767]

25.12.1896 (do J. Janssena w Rzymie)

Co się tyczy programu studiów [w kolegium rzymskim], proszę o jego poparcie. Zabraniam jednak najsurowiej chęci występowania przeciw moim rozporządzeniom. Nie byłby to żaden dobry przykład posłuszeństwa dla przełożonego generalnego Zgromadzenia. Piszę to dla większej pewności i byś wiedział, jaki jest mój punkt widzenia w tej sprawie. Tamtejsi ojcowie nie powinni

chodzić na inne wykłady, na które nie otrzymali ode mnie pozwolenia. [1767]

4.3.1898 (do o. J. Janssena, Wiedeń)

Informacja, którą otrzymałem, miała dla mnie wyjątkowo duże znaczenie; pozwoliła mi bowiem zrozumieć lepiej sprawy, które do tej pory wyobrażałem sobie zupełnie inaczej. Zainteresowała mnie ona do tego stopnia, że muszę poprosić o odpis konkretnych danych z książek. Jest to tym bardziej konieczne, że całość przedstawia mi się dość mgliście i stąd życzenie, by pouczyć mnie szczegółowo. W ten sposób będzie można stwierdzić, czy dobrze rozróżniono między domem misyjnym a majątkiem. I dalej, czy nie opuszczono czegoś, co uczyniłoby obecny smutny obraz bardziej korzystnym? [1802]

10.1.1899 (do o. N. Bluma, Steyl)

Zresztą ku mojej radości słyszałem, że niejedno tam już Ojciec poprawił. Musi jednak Ojciec pozostać nadal skromnym radnym. To ja jestem odpowiedzialny i, przy całym szacunku dla Ojca, nie mogę ustąpić, jeśli istnieją ku temu ważne powody lub jeśli uznam coś przeciwnego za właściwe. Niech zatem będzie Ojciec powściągliwy, bo inaczej nie będę się mógł ze zdaniem Ojca liczyć. [1768]

26.4.1899 (do o. N. Bluma, Steyl)

Zachowanie się o. Kronemayera nie podobało mi się. Napisany przezeń ubiegłej zimy list zupełnie niezadowalał. Gdybym nań odpowiedział, musiałbym poruszyć przy tym wiele nieprzyjemnych spraw. Ufałem stale, że się opamięta i zacznie się tak sprawować, że będzie można nawiązać do jego bardziej pozytywnych stron. Niech mu Ojciec przy okazji coś o tym wspomni... To, co mi napisał, jest tego samego gatunku. Jeśli chce ponownie pozy-

skać mój szacunek, musi się pokazać w innym świetle. Niech go Ojciec upomni ***jak najsurowiej*** z powodu tego nietaktu, a także odnośnie do doktora. Chciałbym bardzo, gdyby to było możliwe, napisać do niego po ojcowsku. Ale nie zasługuje on wcale na taki list. Proszę mu o tym powiedzieć. [1820]

9.8.1899 (do o. J. Bodemsa, prezesa, i o. T. Schlagheckena, St. Wendel)

Sprawa ta przysporzyła mi jak dotąd wiele pracy, a także kłopotów. Ale nie robię z tego powodu jakiegoś zarzutu. Domagam się jednak, aby mnie w tym mocno popierano. Na pewno dopuściłem się w przeszłości uchybień przez moje zdecydowane wypowiedzi. Nie było wtedy wszystko dla mnie jasne. Teraz wydaje mi się, że zrozumiałem dość dobrze, jak należy postąpić, tym bardziej, kiedy zapoznałem się lepiej z terenem. Mam nadzieję, że kiedy tam przyjadę, wszystko będzie załatwione tak, jak sobie tego życzyłem. [1769]

14.4.1900 (do o. J. Bodemsa, prezesa, St. Wendel)

Naszych ludzi musimy dokształcać. Muszą oni wiedzieć, że np. w rocznym sprawozdaniu nie można bez słowa wyjaśnienia umieścić 114 000 marek w rubryce „Różne". Nadesłane rozliczenie ma dość miejsca, aby na odwrocie podać specyfikację tych 114 000 marek. Więc proszę to zrobić. Jeśli sprawozdanie to przesłano już do Steyl, to proszę przy okazji zażądać jego zwrotu, aby to uzupełnić. ***Nalegam,*** aby w archiwum nie tolerowano rozliczenia z tak grubą usterką... Sprawozdanie staje się absurdem, jeśli 114 000 marek podciąga się pod konto „Różne" bez jakiegokolwiek wyjaśnienia... Mógłbym jeszcze niejedno wytknąć, ale na razie zbywam to milczeniem. Dokąd jednak nas to doprowadzi, jeśli podobne sprawy, jak te napiętnowane, puści się naszym ludziom płazem? [1804]

25.9.1900 (do o. L. Kostera, Brazylia)

Postępuję dzięki Bogu z pewną powolnością i ostrożnością, ale nie zawaham się powziąć stanowczych decyzji, jeśli uznam je za konieczne. Jest rzeczą nader konieczną, by urządzono tam dom, w którym panowałby dobry duch. Proszę zatem wszystkich współbraci jak najuprzejmiej, ale zarazem jak najpoważniej i najusilniej, aby mi w tym dopomogli. [1770]

22.8.1901 (do o. B. Eikenbrocka, St. Gabriel)

Jeśli Ojciec pozwolił na całodzienne świętowanie dnia św. Józefa, to postąpił Ojciec wbrew ustaleniom ***„Festtabelle"*** [tabela obchodzenia świąt] i musi Ojciec mnie poprosić o pokutę. To, co powiedziało kilku licealistów, nie było wystarczającą racją do nieprzestrzegania tabeli świątecznej. [1773]

11.7.1901 (do o. N. Bluma, Steyl)

Co do obchodu sekundycji [= 25-lecia kapłaństwa] o. Wegenera w dniu 19.7. pisałem już do o. Holthausena. Skoro zapadła z mojej strony decyzja, musi się Ojciec jej po prostu skromnie i pokornie podporządkować. Na wyrażenie swojej opinii miał Ojciec czas uprzednio. Teraz winien Ojciec dopilnować, aby wszystko przeprowadzić tak, jak zostało przeze mnie zarządzone. [1776]

10.9.1901 (do o. L. Kostera, Brazylia)

Byłbym już wcześniej pisał, ale stałem przed koniecznością uczynienia Ojcu pewnych wymówek, których chciałbym sobie i Ojcu zaoszczędzić. Albowiem ze względu na wagę sprawy całość tekstu powinna była być uprzednio przez nas zaaprobowana. Już ze wstępnych pertraktacji mógł Ojciec poznać, że leżało to w naszych zamiarach. Teraz tłumaczy się Ojciec rzekomym

położeniem bez wyjścia. Nie chcę z tym teraz polemizować; ale tym więcej powinien Ojciec być ostrożny i kierować się poznaną wolą przełożonych, by przynajmniej od tej strony nie można było Ojcu niczego zarzucić.

Muszę otwarcie przyznać, że Ojciec dopuścił się dwu przewinień: wobec najbliższego swego przełożonego - brakiem należytego szacunku, który przysługiwał jemu a nie Ojcu; wobec mnie — działaniem wbrew moim wyraźnym zarządzeniom. Osobiście bym się na taki krok nigdy nie zdobył. Przykro mi, że Ojciec odważył się na to. Szukam teraz argumentów, aby Ojca usprawiedliwić...

Byłoby mi miło dowiedzieć się od Ojca czegoś, co mogłoby mnie skłonić do korzystniejszej opinii o postępowaniu Ojca. Czekałem dotąd na taką wiadomość. Mam nadzieję, że w następnych listach Ojca znajdę coś takiego i dlatego wyraźnie powstrzymuję się przed surowszymi słowami. Przyznaję, że położenie Ojca jest niełatwe, ale też nie może Ojciec zapomnieć, że błogosławieństwo Boże pochodzi z prawdziwej pokory i uległości. Pokora budzi u mnie szacunek i pragnąłbym ją przede wszystkim znaleźć u przełożonego. Jeżeli jednak w tym względzie zawinił, to musi umieć się przyznać. Ufam, że ta pierwsza cnota istnieje u Ojca. Jeżeli jednak ta druga [uległość] jest na miejscu, to poprze ona tę pierwszą [pokorę]. Niech się jednak Ojciec równocześnie zastanowi, czy odnosił się do swej władzy, swego bezpośredniego przełożonego i ze względu na niego zawsze tak, jak należało. Jest mu Ojciec rzeczywiście życzliwy? Jeszcze nigdy niczego ujemnego o Ojcu nie napisał. Natomiast Ojciec o nim już niejednokrotnie. Nie chcę Ojcu po prostu udzielać nagany, jeśli były ku temu powody. Chciałbym jednak Ojca nakłonić do zastanowienia się nad sobą. [1778, 1779]

19.4.1902 (do o. E. Limbrocka, Nowa Gwinea)

Nie przypominam sobie, aby moje postępowanie wobec Ojca było bezzasadne. Ponieważ w Togo próba zakładania małych stacji, które i tak trzeba było potem likwidować, nie zdała egzaminu, dlatego prosiłem o daleko idącą ostrożność. Czy powiedziałem za wiele? Przecież nie zabraniałem zakładania jakichkolwiek stacji, nieprawdaż? I tak słowa moje usprawiedliwiają placówkę, którą udało się Ojcu założyć.

Czy nie jest moim obowiązkiem przestrzec, jeśli jestem przekonany, że to konieczne? Albo czy wzbraniam się przed przyjmowaniem pouczeń? Chętnie wybaczam Ojcu te słowa. Zastanawia jedynie, jak często przełożeni przywłaszczają sobie sprawy wbrew ustaleniom reguły, i to przez rozporządzenia mające trwały charakter. A kiedy się ich upomni, że tak nie można, czują się urażeni i skarżą się, że rządzi się nimi z Europy. Proszę nie brać na siebie takiej winy. [1821]

3.6.1902 (do o. J. Bodemsa, wizytatora)

Ważne jest, aby ci wszyscy, którzy zawinili wobec rektora, chcieli się do tego przyznać i zewnętrznie dali temu wyraz. Jakby nie było, potraktowano go nieładnie. Pod tym względem wielu z nas daleko do prostoty zakonnej. Ale i to trzeba zauważyć, że ujemne wpływy dały wyraźnie znać o sobie. [1835]

26.2.1903 (do o. J. Bodemsa, wizytatora)

Za wskazówki, jakich mi Ojciec udzielił w sprawie administrowania misjami, z całego serca dziękuję. Oby mi Pan Bóg użyczył czasu i sił, bym wszystko tak właśnie zdołał przeprowadzić. Wiem dobrze, że w wielu przypadkach potrzebna mi wyrozumiałość innych, ale, jak tylko to możliwe, postaram się poprawić. Proszę też o modlitwę, aby się to udało. [1841]

24.6.1903 (do o. N. Bluma, o. J. Stegera i o. H. auf der Heide, Steyl)

Także tu narzekano na wykonanie witraży. Ale, jak słyszę, ubolewanie to jest powszechne. Młody brat powinien by się raczej cieszyć, że może pracować pod kierunkiem starszego i doświadczonego mistrza i czegoś się jeszcze nauczyć. Teraz widzi, dokąd prowadzi zbyt wielka pewność co do własnych sił i zdolności. W każdym razie powinien odtąd przestać być mistrzem, a raczej cieszyć się, że może się jeszcze czegoś douczyć.

Co sądzić o braciach, którym brak szacunku dla wieku i przełożonych? Takie zjawiska należy tępić w zarodku! Niech się Ojciec przeciwstawia temu z całych sił. Najpierw proszę jednak pozwolić oskarżonemu wypowiedzieć się w swej obronie. Proszę trzymać się jednak zasady, że chociażby bratu seniorowi można było zarzucić pewne słabostki, nie usprawiedliwia to wcale ich [młodszych] krnąbrnego zachowania. Bo i niższy przełożony też jest przełożonym i zastępuje autorytet Boga. [1780]

27.7.1903 (do o. H. Hahna, prezesa, St. Wendel)

Dla zapobieżenia nieporozumieniom muszę z góry zaznaczyć, że nie mogę się zobowiązać, aby wszystkich ojców, których kieruję do poszczególnych domów, pozostawić tam na zawsze. To jest niemożliwe. W Zgromadzeniu muszą być także stanowiska przejściowe. Niemało mamy ojców, którzy proszą o zatrudnienie najpierw w Europie, a dopiero potem, kiedy pokonali początkowe trudności, o skierowanie na misje... Takich spraw nie da się uniknąć. W przypadku sprzeczności interesów dobro Zgromadzenia trzeba stawiać nad dobro poszczególnych domów. [1781]

4.11.1903 (do o. J. Peila, USA)

Bardzo mi przykro, że nie mogłem spełnić życzenia Ojca, co zresztą dość wyraźnie wynikało z listu, jaki Ojcu napisałem. Jaka była wola Boża odnośnie do osoby Ojca? Czy odpisać swojemu przełożonemu w takim rozdrażnieniu, jak to Ojciec uczynił? Wybaczam to Ojcu i nie będę o tym pamiętał, jeśli poznam, że Ojciec przyznaje się do błędu. Ale muszę zrobić uwagę, że Ojciec uchybił...

Jeśli przełożony chce dobrze pokierować swoimi podwładnymi i życzy sobie, by ci w jego kierownictwie dopatrzyli się woli Bożej, to on sam musi w stosunku do swoich wyższych przełożonych tak samo postępować. W przeciwnym razie, gdy chodzi o jego podwładnych, nie otrzyma błogosławieństwa Bożego.

Proszę wybaczyć, że używam tak poważnych słów. Przychodzi mi to ciężko. Niezależnie od udzielonej nagany kocham Ojca, bo wiem, że chciał Ojciec dobrze. Jednak błędów przez Ojca popełnionych nie kocham. Jako duchowny kierownik Ojca bardzo proszę, aby w przyszłości Ojciec bardziej tego się wystrzegał. [1782]

9.4.1904 (do o. J. Langensteina, Chile)

Niech Ojciec pamięta, że przy tego rodzaju obustronnych nieporozumieniach zwycięstwo odnosi ten, kto jest bardziej wspaniałomyślny. [1822]

29.7.1904 (do o. J. Bodemsa, rektora w St. Wendel)

Niech się Ojciec nie irytuje, jeżeli pewnych ludzi dostaje tylko ***ad tempus*** [na pewien czas]. Leży to w naturze naszego zadania misyjnego. Niektórych trzeba najpierw przygotować w naszych europejskich domach do zadań, które ich czekają czy to w misjach, czy też w innych domach. Niechętnie pozbywamy się dobrych sił, ale czy nie jesteśmy po to, aby składać Bogu ofiary, których domaga się od nas Jego wola? Przełożony winien się troszczyć o dobro poszczególnych domów, jak tylko może. Ale większym jeszcze dobrem jest dobro ogółu lub większa potrzeba innych domów, którym również należy pomóc. Niech więc Ojciec

spróbuje połączyć troskę o swój dom z pewną bezinteresownością. Jest to Bogu miłe i spotka się z Jego błogosławieństwem. Niech jednak Ojciec nie stosuje porzekadła tak często powtarzanego: „Przydziela nam się jedynie to, czego gdzie indziej nie można już użyć". Albowiem jest to nieprawda. Mógłbym na to podać wiele przykładów.

Kiedy przybyłem tutaj (do St. Gabriel) i zapytałem rektora Wegenera, jak się powodzi jemu i innym nauczycielom, odpowiedział: „Wszyscy mają dobrą wolę, ale też i swoje błędy i ułomności. Trzeba je jednak cierpliwie znosić tak, jak i Bóg znosi nasze". To słowa na wagę złota. Byłoby dobrze, by wszyscy przełożeni to zapamiętali.

Jak często musiałem rezygnować z ludzi, którzy wydawali nam się tu w Steyl bardzo potrzebni, posyłając ich do nowo założonych domów! Mówiłem sobie jednak: gdzie indziej są jeszcze bardziej potrzebni... Było w tym, że się tak wyrażę, coś zuchwałego. Mimo to źle na tym nie wychodziliśmy. Przez jakiś czas biedziliśmy się, a potem Bóg przysyłał nam nowych ludzi.

Ponieważ jest Ojciec dzielnym i zasłużonym członkiem Zgromadzenia, niech ducha tego usiłuje nabyć. Częste podróże poszerzyły widnokrąg Ojca i dzięki temu nauczył się Ojciec patrzeć trochę szerzej na życie, a nie tylko na to w obrębie murów klasztornych. [1783,1784,1785]

2.12.1904 (do o. H. auf der Heide, Steyl)

Ileż zadaję sobie trudu w sprawach o większym znaczeniu, by zasięgnąć zdania radnych generalnych i działać za ich zgodą, choć w wielu przypadkach nie było to konieczne. Jakże niestosowane jest pomijanie mnie w sprawach, które powinny być mi przedstawione. Nie mogę tego przemilczeć. Inaczej brnęłoby się w tym kierunku dalej i wypaczało prawdziwy porządek. [1842]

17.4.1905 (do o. J. Bodemsa, rektora w St. Wendel)

Podanie Ojca, gdy tylko je otrzymałem, przekazałem dalej do zaopiniowania, a kiedy wróciło, natychmiast wysłałem do Steyl. Ponieważ widziałem, jak bardzo Ojciec upiera się przy swoim, zrezygnowałem z mego zdania i sprawę pozostawiłem do rozstrzygnięcia innym ojcom. Spodziewam się, że wszystko pójdzie dobrze i być może razem z tym listem otrzyma Ojciec odpowiedź ze Steyl o uwzględnienie podania. [1843]

29.8.1905 (do o. J. Peila, USA)

Nie mogę zaprzeczyć, że zajścia ostatnich miesięcy pozostawiły u mnie niedobre wrażenie. Zmusiły mnie gwałtownie do refleksji nad ubiegłymi latami i zadania sobie pytania, co przyniesie przyszłość?

Pytałem siebie: czy nie będzie konieczne pokazać Ojcu Superiorowi, jak sobie samodzielnie dotąd poczynał, ile spraw przedsięwziął, zanim otrzymał na nie zgodę? Miałbym prawdopodobnie uzasadniony powód, aby to wszystko Ojcu wygarnąć. Wolę jednak na razie ten nieprzyjemny obowiązek uważać za niepotrzebny i raczej żywić nadzieję: a może ten Ojciec, gdy mu się zostawi do zastanowienia trochę czasu, przejrzy i uzna swą winę? Bez takiego uznania niczego nie można się na przyszłość spodziewać. Jeżeli uzna Ojciec wszystko, co dotąd zrobił, za słuszne, to i na przyszłość będzie tak samo postępował.

Uciekłem się do tego nieprzyjemnego dla mnie środka powściągliwości odnośnie do ojców, braci i sióstr z tego jedynie powodu, by jak najrychlej uświadomili sobie, że tą drogą nie można dalej pójść. Gdyby jednak tego nie zrozumieli, wówczas będę musiał pożegnać się z wszelką nadzieją...

Proszę jednak najusilniej drogiego Ojca Superiora i zaklinam na Boga, aby w duchu prawdziwej pokory uznał swój błąd. Jak bardzo Bóg wynagrodzi to Ojcu! Ileż łask Ojciec otrzymałby przez to! O ileż zdatniejszym narzędziem w służbie Bożej stałby

się Ojciec i bardziej błogosławione byłyby jego trudy ponoszone dla dobra Zgromadzenia! Jeśli jednak Ojciec zlekceważy te poważne i życzliwe napomnienia przełożonego generalnego, wtedy największą szkodę poniesie Ojciec sam. Oby Duch Święty użyczył Ojcu potrzebnych łask, by czynić to, co należy.

Niech sobie też Ojciec przypomni, jak wielkie zawsze miałem dla Ojca poważanie i jak wielką otaczałem Go miłością. A wszystko to z powodu licznych dobrych stron, jakich Bóg Ojcu nie poskąpił. Lecz nie sposób mi pokochać Ojca błędy. Ale tym bardziej i usilniej muszę je zwalczać, im bardziej potrzebne to Ojcu i Zgromadzeniu.

Niech sobie Ojciec zarazem przypomni, co mówią moraliści: ***„Bonum ex integra causa, malum ex quocumque defectu"*** [dobro - z racji całości, zło - z jakiegokolwiek braku]. Nie może się Bogu podobać, jeśli Ojciec, będąc zakonnikiem, innym głosi potrzebę posłuszeństwa, a sam bez pozwolenia czyni to, czego bez pozwolenia nie powinien czynić. Myślę, że nie jest trudne zrozumieć, że nie jest to w porządku. Bo i podwładnym Ojca też nie wolno bez zgłoszenia opuścić domu, by złożyć komuś wizytę.

Ubolewam również bardzo nad tym, że wciągnął Ojciec do tego także swoich podwładnych. Postawił mnie przez to Ojciec w bardzo niezręcznej sytuacji, bo tym samym jestem zmuszony wyłuszczyć powody mego postępowania radnym Ojca. Unikałem tego dotąd, a nie jestem pewien, czy będzie to nadal możliwe. Proszę, by w przyszłości czegoś takiego więcej nie robić. [1786, 1787]

24.4.1906 (do o. N. Bluma, o. H. auf der Heide, Steyl)

Łatwo układać plany za zielonym stolikiem. Są one jednak bez wartości, jeżeli mają być przeprowadzane gwałtem i jeśli brak do tego potrzebnych ludzi. Zasadą roztropności jest podejmowanie decyzji w miarę posiadanych środków i osób.

Nie jestem wcale łapczywy na to, by wszystkim osobiście kierować i zarządzać. Chodzi o to, aby w moich rękach pozostało tylko to, co na dłuższą metę jest zbawienne, ale i konieczne, i nie mnożyć niepotrzebnie tarć i debat. [1794]

25.5.1906 (do o. H. Wegenera, o. W. Giera, o. H. Essera, St. Gabriel)

Proszę wybaczyć, że w sprawie niedawno poruszanej znowu zwracam się do Ojców. Uważam bowiem za mój obowiązek osiągnąć z Wami zgodę w sprawach, które ostatnio nas zajmowały, i tym łatwiej przezwyciężyć trudności, jakie teraz i później mogą się wyłonić. [1844]

12.4.1907 (do przełożonych domowych, prefektów w Europie)

Już kilka razy powiedziano mi w St. Gabriel, żeby zaostrzyć kontrolę nad licealistami, nowicjuszami i scholastykami.

Oczywiście, na pierwszym miejscu trzeba duchowo na nich wpłynąć, aby wiedzieli, co wolno, a czego nie wolno. Ale to nie wszystko. Jak biskupi sami muszą roztoczyć pieczę nad duchowieństwem, tak i tu musi być nadzór i kontrola, aby zapobiec złu, a wszystkich prowadzić drogą obowiązku.

Można jedynie żałować, że tej kontroli nie można przeprowadzić tak, jakby sprawa tego wymagała, a to dlatego, że alumnów już w czasie niższych studiów rozpuszczono przez zbytnią poufałość. [1812]

7.5.1907 (do o. N. Bluma, rektora, Steyl)

Posyłając Ojcu sprawozdanie ekonoma o. Schlagheckena, było moim życzeniem, by Ojciec ułożył odpowiedź i przesłał ją przeze mnie. I to łącznie z uwagami Ojca, które miały mu [o. Schlagheckenowi] wykazać, jak w przyszłości ma to lepiej zrobić. Trzeba koniecznie tego ojca uświadomić. Nam zaś nie wolno przepuszczać tak niedokładnych sprawozdań, jakie dotąd miały miejsce.

Przez to zmusi się go, że sam będzie liczył, zastanawiał się i ulepszał swoje gospodarowanie.

Kiedy w ubiegłym roku otrzymałem od niego sprawozdanie, które zawierało jedynie dochody, napisałem mu, że to żadne sprawozdanie. Każdy rozumny człowiek chce wiedzieć, jak dalece dochody przewyższały rozchody... Już wcześniej zwracałem mu na to uwagę i nie znalazł na to odpowiedzi. Mamy nadzieję, że z czasem stał się mądrzejszy. Ale obydwaj mamy obowiązek doprowadzić go do zastanowienia i dokładniejszych rachunków. [1813]

13.5.1907 (do o. N. Bluma, Steyl)

Do żądania - pod adresem o. Collinga - o powiadomieniu mnie o długach poczynionych przez o. Bechera i o. Griitera w związku z budową kościoła bez wiedzy tych parafii, nie mogę się ustosunkować. To on sam musi się o to oficjalnie zatroszczyć, bo są oni jego podwładnymi, a potem mnie urzędowo powiadomić. Trzeba naciskać, aby długi te uporządkować. [1814]

1.6.1908 (do o. N. Bluma, asystenta generalnego, Steyl)

Powierzam Ojcu nadzór nad misjonarzami przebywającymi dotąd w Europie, o ile nie przetrzymuje ich sprawa dokształcenia. Niech Ojciec nad nimi czuwa i stara się ich pożytecznie zająć, aby spędzane tu tygodnie i miesiące nie wyszły im na szkodę. [1817]

Tłumaczył Franciszek Stuba SVD

S. Teresa Obiedzińska SSpS

DUCH ŚWIĘTY WEDŁUG KONSTYTUCJI ZGROMADZENIA MISYJNEGO SŁUŻEBNIC DUCHA ŚWIĘTEGO

WSTĘP

Przed stu laty, 3.10.1887 r., błogosławiony Arnold Janssen poświęcił się Duchowi Świętemu w kościele ojców lazarystów w Wiedniu. Światło i żar miłości, które towarzyszyły temu oddaniu się, promieniowały na jego dalsze życie oraz przenikały wszelkie działanie naszego Założyciela'. Swoją dojrzałą, osobistą miłość „do tej zaniedbanej Osoby Boskiej" wyraził, zakładając Zgromadzenie Misyjne Służebnic Ducha Świętego[2]. Pragnął bowiem, by jego życie całkowicie poświęcone Duchowi Świętemu było nieustannie kontynuowane i tysiąckroć pomnażane w bogatych, zdolnych do głębokiego poświęcenia duszach kobiecych[3]. Proces rozwoju życia wewnętrznego przekonał go, że dynamika misyjna Kościoła ma swoje źródło w Duchu Świętym[4], toteż zechciał trwałym więzem połączyć z Nim siostry misyjne jako jego służebnice.

Obecne Konstytucje, dochowując wierności kierunkowi wyznaczonemu przez Założyciela, tchną żywą czcią Ducha Świętego. Przy omawianiu różnych tematów spotyka się w nich bardzo liczne wypowiedzi dotyczące Trzeciej Osoby Boskiej. Owe myśli, podane zwięźle, zawierają istotę wiedzy o Duchu Świętym. Wiedza ta nie tylko mieści się w nauce Kościoła, ale nadto ema-

[1] Por. S. A. Reisch, *List,* Rzym, październik 1987, s. 1 [mps].
[2] Por. P. McHugh, *Duchowość naszego Założyciela i naszego Zgromadzenia,* Rzym 1987, s. 81-82.
[3] Por. A. Reisch, *List..., s.* 2.
[4] Por. P. McHugh, *Duchowość..., s. 2.*

nuje doświadczeniem bliskiego związku z Osobą Miłości konkretnych ludzi i całego Zgromadzenia. W naszych Konstytucjach z pewnością Duch Święty nie jest zaniedbaną Osobą Boską. Przeciwnie, przedstawia się Go jako ze wszech miar godną miłości Trzecią Osobę Trójcy Najświętszej oraz usilnie zachęca się siostry, żeby otworzyły się na Jego działanie.

Wezwanie naszych Konstytucji do otwarcia się na Ducha Świętego współbrzmi z podobnym nawoływaniem papieży, począwszy od Leona XIII, który wydał encyklikę ***Divinum Illud,*** aż po obecne nauczanie Jana Pawła II w encyklice ***Dominum et Vivificantem.***

Wszystkie cytowane konstytucje dotyczą Konstytucji Zgromadzenia Misyjnego Służebnic Ducha Świętego z 1984 r.

I. CHARYZMAT I DUCHOWOŚĆ ZGROMADZENIA

1. Podstawa duchowości i cel misyjny Zgromadzenia

Przy rozważaniu duchowości i charyzmatu Zgromadzenia dotyka się największych jego tajemnic. Warto przy tej okazji uświadomić sobie jasno, czym w ogóle jest charyzmat, a czym duchowość.

Według ***Encyklopedii katolickiej*** charyzmat jest to niezasłużony przez człowieka dar nadprzyrodzony, którego uwielbiony Chrystus udziela wiernym przez Ducha Świętego, w celu wypełnienia określonej służby we wspólnocie ludu Bożego.

Święty Paweł za charyzmat uważał Ducha Świętego, którego człowiek otrzymuje po raz pierwszy w czasie chrztu. Podkreślał zwłaszcza szczególną rolę Ducha Świętego w zwiastowaniu Ewangelii.

Pius XII w encyklice ***Mystici Corporis Christi*** wyjaśnił, że charyzmaty mają swe miejsce w organicznej strukturze Kościoła nie tylko jako dary nadzwyczajne, ale także jako zwyczajne, ujawniające się w służbie rodzinie oraz wspólnocie. Najważniejszy

charyzmat - miłość - otrzymuje każdy człowiek, lecz też na każdym spoczywa obowiązek pielęgnowania tego wielkiego daru. Obecność w określonej wspólnocie charyzmatu miłości i związanych z nim charyzmatów wiary i nadziei sprawia, że wszystkie bez wyjątku spotkania międzyludzkie mają charakter charyzmatyczny i służą rozpoznaniu charyzmatu powołania do życia wiecznego u poszczególnych członków oraz w całej wspólnocie ludu Bożego. Tak więc realizowanie charyzmatu miłości jest podstawą i punktem wyjścia w dążeniu do zbawienia[5].

W kontekście powyższych przemyśleń postanowiono „dotknąć" niejako samej duszy Zgromadzenia, tzn. jego charyzmatu. Zamierza się to uczynić na tle duchowości rozumianej jako wspólne wszystkim siostrom ukierunkowanie się na całą rzeczywistość, na Boga i na ludzkość[6], według ideału Założyciela.

Podstawę duchowości, charyzmat i cel misyjny naszego Zgromadzenia trafnie oddaje tryskająca życiem myśl przewodnia ojca Arnolda: „Niech żyje Święty Trójjedyny Bóg w sercach naszych i w sercach wszystkich ludzi"[7]. W odniesieniu do tak wzniosłego celu, a zarazem powołania nasuwa się roztropne pytanie na wzór tego, które postawiła Maryja Aniołowi podczas zwiastowania: „Jakże się to stanie...?"[8] Samoistnie przychodzi odpowiedź, że może się to stać - owo zamieszkanie Boga w sercach ludzi - tylko za sprawą Ducha Świętego.

Dar powołania zakonno-misyjnego, włączający siostry różnych narodowości w zbawcze posłannictwo Chrystusa, a ściślej w dzieło ewangelizacji i rechrystianizacji, jako Służebnice Du-

[5] Por. B. Snela, *Charyzmat,* w: *Encyklopedia katolicka,* t. 3, Lublin 1979, s. 92, 93, 95. 96.

[6] Por. P. McHugh, *Duchowość...,* s. 8.

[7] Por. *Prolog,* w: *Konstytucje i dyrektorium Zgromadzenia Misyjnego Służebnic Ducha Świętego,* Rzym 1984. s. 11-14; *Epilog,* w: *Konstytucje...,* s. 181. W dalszej części pracy użyto skrótu Konst. z podaniem numeru Konstytucji. Numery stron podaje się tylko w przypadku *Prologu* i *Epilogu.*

[8] Por. Łk 1,34. Cytaty biblijne zawarte w niniejszej pracy pochodzą z Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu, Poznań-Warszawa 1980.

cha Świętego, a czerpiący żywotność z uszczęśliwiającej prawdy o Trójjedynym Bogu żyjącym w sercach ludzi, stanowi charyzmat Zgromadzenia[9].

Błogosławiony Założyciel z głęboką czcią wypowiadał się **0** Trójjedynym Bogu: „Tajemnica Trójcy Najświętszej jest tajemnicą wszystkich tajemnic. W Nim [Trójjedynym Bogu] wszystkie tajemnice mają swoje najgłębsze uzasadnienie. Żadnej z nich nie można zrozumieć bez tej. W niej bowiem [dotykamy] najwyższego stopnia chwały, majestatu, potęgi, miłości, mądrości, świętości 1jak białe światło zawiera wszystkie barwy tęczy, tak w tajemnicy Trójcy Świętej, jako w swej prazasadzie, zawarte są wszystkie cuda Boskiej miłości"[10].

Rozważając tajemnicę wszystkich tajemnic, ojciec Arnold wnioskował: „Miłość bowiem do Bytu godnego najwyższej miłości ma swe źródło w zrozumieniu cech godnych miłości, jakie On posiada"[11].

„Zgodnie z życzeniem naszego Założyciela tajemnica Trójcy Przenajświętszej powinna szczególnie przenikać nasze liturgiczne i wewnętrzne życie"[12]. Świadomość dokonującego się już teraz naszego uczestnictwa w życiu Trzech Osób Bożych sprawia, że czujemy się przynaglone, by indywidualnie i jako wspólnota „uwielbiać Boga w Trójcy Jedynego, czyniąc, co w naszej mocy, aby przez wszystkich ludzi był poznany, miłowany i uwielbiany"[13].

Nasze posłannictwo misyjne w prostej linii wywodzi się od Trójcy Najświętszej i „ma swoje uzasadnienie w posłannictwie Syna i Ducha Świętego"[14]. Należałoby tutaj przypomnieć nauczanie Jana Pawła II o samoudzielaniu się Trójjedynego Boga w Duchu Świętym[15], w którą to prawdę w swoim czasie głęboko wniknął ojciec Arnold, ustalając nazwę żeńskiego zgromadzenia misyjnego. Zgłębiając ją, można najłatwiej uchwycić istotę charyzmatu naszego Zgromadzenia. Nazwa „Zgromadzenie Misyjne Służebnic Ducha Świętego" oznacza, że „Bóg powołał nas, abyśmy były służebnicami Jego Miłości" . Miłość stanowi wewnętrzną siłę naszego charyzmatu. Wyraża się ona przede wszystkim w mężnej służbie Duchowi Świętemu dla zbawienia wszystkich ludzi, zwłaszcza pozostających w ciemnościach grzechu i nocy niewiary[17]. Nasze Konstytucje mówią jednoznacznie: „Podstawą i celem naszego Zgromadzenia jest posługa misjonarska"[18]. Pełnimy ją „pod kierownictwem Ducha Świętego jako najwyższy akt miłości bliźniego ku chwale Trójcy Najświętszej"[1] .

Duchowość, śluby zakonne, modlitwa, praca, wielonarodowość, formacja i zarząd Zgromadzenia harmonijnie służą posłannictwu misyjnemu. Jednakże dla zrealizowania wyznaczonego nam celu potrzeba przede wszystkim wewnętrznego zaangażowania każdej siostry, albowiem w pragnieniu wyrażonym w słowach: „Niech żyje Święty Trójjedyny Bóg w sercach naszych i w sercach wszystkich ludzi"[20] spotykają się z sobą dwie największe tajemnice: tajemnica Trójcy Najświętszej i tajemnica ludzkiego serca. Zamiarem Bożym jest, by poprzez serca uległe Duchowi Świętemu ukształtować serca innych ludzi na wzór Serca Jezusa i „zjednoczyć wszystkich w miłującą wspólnotę Trójjedynego Boga"[21].

Z podziwem dla zbawczego planu Ojca Przedwiecznego, z pokorą i ufnością modlimy się: „Przed światłością Słowa i Duchem

[9] Por. *Prolog...,* s. 11-21; konst. 104.
[10] J. Tyczka, *Cześć Trójcy Świętej w życiu Arnolda Janssena i Jego Zgromadzenia,* „Nurt SVD", nr 38 (1986), s. 58.
[11] Tamże, s. 80.
[12] Konst. 404.
[13] *Prolog...,* s. 12.
[14] Konst. 404.
[15] Por. Jan Paweł 11, Enc. *Dominum et Vivificantem,* Rzym 1986, s. 16-17.
[16] Konst. 118.
[17] Por. *Prolog...,* s. 12-13.
[18] *Prolog...,* s. 12.
[19] Por. *Prolog...,* s. 12-15.
[20] *Prolog...,* s. 14.
[21] *Prolog...,* s. 13.

łaski niech ustąpią mroki grzechu i noc niewiary, a Serce Jezusa niech żyje w sercach ludzi"[22].

2. Szczególna cześć Ducha Świętego

Centralne ustawienie kultu Trójcy Najświętszej doprowadziło Arnolda Janssena do gorliwej czci Trzeciej Osoby Boskiej. Oba te nabożeństwa, od dzieciństwa współistniejące w jego życiu i nawzajem ubogacające się w swym rozwoju, nadały duchowości Błogosławionego wyjątkową głębię. Niewątpliwie rozwijały się one „pod natchnieniem Bożym, które otwarło Jego serce i umysł na nieskończenie wzniosłą i praktyczną wartość [...] doktryny"[21] będącej podwaliną tych nabożeństw. Ojciec Arnold, dając początek naszemu Zgromadzeniu, wyraził w jego nazwie przekonanie, że misyjna dynamika Kościoła pochodzi od Ducha Świętego. Pragnął, aby siostry misyjne żyły świadomie pod wpływem Ducha Świętego i żarliwie Go czciły[24]. W Regule z 1891 r. w następujący sposób określił cel Zgromadzenia: „Celem specjalnym całego Zgromadzenia jest: miłować, uwielbiać i wysławiać Ducha Świętego jako Ojca miłości i Dawcę darów i do tej czci zachęcać także innych"[25].

Obecne Konstytucje za przykładem Założyciela zalecają gorącą cześć Ducha Świętego i same tchną tą czcią. Dla jej podtrzymania i wzrostu wskazują na konieczność praktykowania niektórych form zewnętrznych kultu, takich jak: bardzo uroczyste obchodzenie Zesłania Ducha Świętego jako tytularnego święta Zgromadzenia i towarzyszące mu poświęcenie się Duchowi Świętemu, oddawanie szczególnej czci Duchowi Świętemu w trzeci poniedziałek każdego miesiąca, codzienne wzywanie Ducha Świętego hymnem „ *Veni Creator Spiritus* " oraz sekwencją „ *Veni Sancte Spiritus",* a także częste wzbudzanie aktu strzelistego „ *Veni Sancte Spiritus".* Każdorazowo obok wymienionej praktyki podaje się odpowiednie motywacje lub wskazania dotyczące istoty czci, które osadzają tę praktykę w nurcie kultu wewnętrznego[26].

Szczególną cześć Ducha Świętego, stanowiącą żywy skarb Zgromadzenia, prosto, krótko oraz wnikliwie omawia *Prolog* Konstytucji. „Jako Służebnice Ducha Świętego w szczególny sposób miłujemy i uwielbiamy Ducha Świętego, poprzez którego miłość Boża rozlana jest w naszych sercach"[27].

Siostry o sercach namaszczonych miłością zwracają się ku Duchowi Świętemu i nawiązują z Nim serdeczny, przyjacielski kontakt. Charakteryzuje się on wrażliwością na pragnienia umiłowanej Osoby. Stąd też siostry wsłuchane w Ducha Świętego znają Jego pragnienia: „Duch Święty pragnie przekształcać nas, przenikać naszą modlitwę i działanie, uzdalniać nas do poświęcenia siebie i wycisnąć swoje znamię na naszych wspólnotach"[28].

„Duch Święty pragnie..." Pragnieniom Jego w pełni odpowiedział Chrystus swoim krzyżowym „Pragnę"[29], które głęboko zapadło w serce umiłowanego ucznia. Zbawiciel w swoim człowieczeństwie otworzył się bez reszty na działanie Ducha Świętego, pozwolił kształtować się Jemu aż do śmierci. Składając ofiarę z siebie, w tej ofierze otrzymał Ducha Świętego i wespół z Bogiem Ojcem dał Go Kościołowi[30].

Przykład samego Chrystusa i doświadczenie pokoleń chrześcijan - także naszych sióstr - wpłynęły na umieszczenie w Konstytucjach zdania: „Jeżeli otworzymy się na Ducha Świętego i pozwolimy Mu działać w nas, wówczas damy świadectwo Jego

[22] *Wademekum,* Pieniężno 1987, s. 19.
[23] E. Iturralde, *Cześć Ducha Świętego w życiu Arnolda Janssena,* „Nurt SVD", nr 36 (1984), s. 24.
[24] Por. P. McHugh, *Duchowość...,* s. 81-82.
[25] Tamże, s. 82; por. Konstytucje SSpS 1891/15.1.
[26] Por. Konst. 405.
[27] *Prolog...,* s. 12.
[28] *Prolog...,* s. 12.
[29] J 19,28.
[30] Por. Jan Paweł II, Enc. *Dominum et Vivificantem...,* s. 69-71.

obecności w świecie"[31]. Trzeba osobiście otworzyć się na Ducha Świętego, aby innym otworzyć oczy duszy na realną możliwość godnego życia pod Jego dobroczynnym wpływem. Tak rozumiane apostolstwo domaga się przyjęcia Chrystusowego stylu życia z wszystkimi konsekwencjami, lecz „większość z nas boi się, aby Duch Święty nie wkraczał z większą siłą w nasze życie. Obawiamy się, że za dużo od nas żąda. Jednak w tym, który się boi, umiera zalążek Bożej miłości. Musimy prosić Ducha Świętego **0** męstwo i wspaniałomyślność. »Doskonała miłość usuwa lęk« (1 J 4,18). W tym zawarta jest istota charyzmatu naszego Zgromadzenia - przez męstwo do miłości"[32].

Właśnie Duch Święty doznaje czci w najwłaściwszym znaczeniu wtedy, gdy z miłości do Niego oddajemy się do Jego dyspozycji i to bez żadnych obaw. Przede wszystkim na gruncie wewnętrznego stosunku do Ducha Świętego dokonuje się rozkwit lub utrata naszego powołania. Nie można dać świadectwa obecności Ducha Świętego w świecie bez osobistego wyjścia Mu na spotkanie, zwłaszcza w naszych pragnieniach. Wiadomo, że Duch Święty pragnie zjednoczyć wszystkich ludzi w jeden lud Boży[33] 1wyzwala ich, „żeby wyrzekłszy się miłości własnej i wprzęgnąwszy wszystkie siły ziemskie dla życia ludzkiego, nastawiali się na przyszłość, kiedy to ludzkość sama stanie się ofiarą Bogu miłą"[34].

„Przynaglone miłością do Niego wytężamy swoje siły, aby również inni coraz głębiej poznawali Jego działanie w Bożym planie zbawienia, aby miłowali Go i Nim żyli"[35]. Jesteśmy przekonane, że szczególna cześć Ducha Świętego jest skarbem powierzonym nam przez Boga, którym mamy dzielić się z drugi-

[31] *Prolog...,* s. 12.
[32] P. McHugh, *Duchowość...,* s. 93.
[33] Por. tamże, s. 41.
[34] KDK 38.
[35] *Prolog...,* s. 12-13.

mi . Tę cześć, stanowiącą treść naszego życia, obrazuje akt strzelisty wzbudzany przez siostry na początku i u kresu dnia, w trudnych chwilach, jak również wtedy, gdy serce wzbiera radością: „Duchu Święty, Boże, wszystko z miłości ku Tobie"[37].

3. Niepokalana Oblubienica Ducha Świętego naszym wzorem

Duchowość naszego Zgromadzenia ma swoje podstawowe źródło w Trójcy Najświętszej, a zwłaszcza w posłannictwie Syna i Ducha Świętego. Wszelako znamienny jest dla niej również rys Maryjny. Obecne Konstytucje stawiają siostrom Maryję jako przykład osoby całkowicie oddanej Bogu. Oczywiście, nie omieszkają jednoznacznie stwierdzić: „Jezus Chrystus jest najwyższą normą naszego życia i postępowania"[38]. Jeśli jednak cały Kościół dostrzega w Maryi swój Prawzór, to szczególnie znajdujemy go w Niej my[39] - Służebnice Ducha Świętego.

Nasze Konstytucje mówią: „W Bożym planie zbawienia i w życiu Kościoła przysługuje Najświętszej Maryi Pannie jedyne w swoim rodzaju miejsce i zadanie. Jej wierna, pełna miłości i otwarta na Ducha Świętego postawa sprawiła, że stała się Matką Odkupiciela i wszystkich wierzących"[40].

W ciągu całego życia, a szczególnie w jego dwóch szczytowych momentach, tj. przy zwiastowaniu i przy krzyżu, na którym konał Jezus - Jej Syn - Maryja dała przykład, jak „Bogu objawiającemu należy okazać posłuszeństwo wiary"[41]. „Jak potężne jest działanie łaski w Jej duszy, jak przenikliwy wpływ Ducha Świętego, Jego światła i mocy"[42]. Dlatego czcimy Ją „prze-

[36] Por. E. Iturralde, *Cześć Ducha Świętego...,* s. 71.
[37] Por. tamże, s. 74.
[38] *Epilog...,* s. 181.
[39] Por. Jan Paweł II, Adh. *Redemptionis donum,* [b.m.w.] 1984, s. 48.
[40] Konst. 407.
[41] Por. Jan Pawet II, Enc. *Redemptoris Mater.* Rzym 1987, s. 24.
[42] Tamże, s. 35.

de wszystkim jako Matkę Chrystusa i Niepokalaną Oblubienicę Ducha Świętego"[43].

„Przez swoje pełne »fiat« wobec woli Bożej, Ona, Dziewica i Matka, dała nam Zbawiciela. Przekazała życie otrzymane od Boga i stąd jest szczególnym wzorem naszej dziewiczej płodności"[44].

Maryja, Matka Odkupiciela i wszystkich wierzących, która swym „macierzyństwem w Duchu obejmuje każdego i wszystkich w Kościele"[45], „aby dopomóc do zrodzenia i pomnożenia życia Bożego w duszach ludzi odkupionych"[46], uczy nas realizacji duchowego macierzyństwa w powołaniu zakonno-misyjnym. Ona, bez reszty oddana Bogu, wskazuje nam na życiodajną wartość czystości, ubóstwa i posłuszeństwa w zdobywaniu dusz dla królestwa niebieskiego. Macierzyństwo Maryi jako pozytywna odpowiedź na wezwanie Boże ma swoje źródło w Jej Sercu: w niewzruszonej wierze, żywej nadziei i gorącej miłości do Boga[47].

„Jej słowa: »Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!« powinny być i naszą odpowiedzią na wezwanie Pana"[48]. „Ta, która przy zwiastowaniu nazwała siebie »służebnicą Pańską«, pozostała do końca wierna temu, co ta nazwa wyraża"[49]. Pielęgnowała zaszczepioną w Jej Sercu nieskalaną wrażliwość na natchnienie Ducha Świętego. Za przykładem Syna, który do końca pozwolił prowadzić się Duchowi Świętemu i mówił o Sobie, że „nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu" (Mt 20,28), „Maryja również służyła tam, gdzie i jak Bóg Ją prowadził"[50].

[43] Por. konst. 407.
[44] Tamże, 209.
[45] Jan Paweł II, Enc. *Redemptoris Mater...,* s. 98.
[46] Tamże, s. 97.
[47] Por. konst. 407.
[48] Tamże, 407.
[49] Jan Paweł II, Enc. *Redemptoris Mater...,* s. 98.
[50] Por. P. McHugh, *Duchowość...,* s. 112,

Pełna otwartości na Ducha Świętego ukształtowała postawę służebną, a tym samym życiodajną, czyli macierzyńską. Bez reszty angażując się w duchu służby w swoje macierzyństwo, uczyniła je najbardziej płodnym apostolstwem.

Matka Odkupiciela i wszystkich wierzących w najwyższym stopniu rozumiała, że „służyć - znaczy królować"[51]. Toteż jest Ona „naszym wzorem w życiu misjonarskim. Powołana z Narodu Wybranego dała światu Zbawiciela i całkowicie poświęciła się Jemu i Jego posłannictwu. Jak Ona, stajemy do całkowitej dyspozycji Boga i ludzi. Swoją posługę wykonujemy w radości i ufności, cierpliwości i dobroci"[3]".

Posługa Maryi nacechowana była radością - gdyż wyśpiewała *Magnificat* w zachwycie nad Bożym zamysłem względem Niej; ufnością - bo żyła z wiary i nie powątpiewała, że spełnią się Jej słowa powiedziane od Pana[53]; cierpliwością - bo zawierzyła Duchowi Świętemu i polegała na Jego mocy; dobrocią - ponieważ służyła z nastawieniem matczynym.

Dziewica Maryja rozpoznała siebie w roli „Służebnicy Pańskiej", a pełniąc ją w mocy Ducha Świętego, stała się Jego Oblubienicą, Matką Zbawiciela i Matką naszą[34]. Jako misjonarki - Służebnice Ducha Świętego - „pełne ufności wpatrujemy się w Maryję", która była „otwarta na Ducha Świętego".

Maryja „ustawicznie wyprasza Kościołowi Ducha Świętego"[55]. Chcemy zjednoczyć się z Nią w modlitwie i podobnie jak Ona włączyć w krąg Jego oddziaływania siebie i wszystkich ludzi, zanosząc do Niej codziennie błagania: „Niepokalana Oblubienico Ducha Świętego, módl się za nami"[56]; „Przeczysta Matko Boża, prowadź wszystkich do swego Syna"[57].

[51] Jan Paweł II, Enc. *Redemptoris Mater...,* s. 86.
[52] Konst. 121.
[53] Por. Łk 1,45.
[54] Por. konst. 209.
[55] Tamże, 407.
[56] *Wademekum SVD,* Pieniężno 1987, s. 27.
[57] Tamże, s. 18.

II. DZIAŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO W NASZYM ŻYCIU I POSŁUDZE MISYJNEJ

1. Powołanie zakonno-misyjne szczególnym wezwaniem do służby Duchowi Świętemu

„Bóg pragnie, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy"[58]. Temu Bożemu pragnieniu wychodzimy naprzeciw przez podjęcie i realizację powołania zakonno-misyjnego. Czynimy tak w odpowiedzi na wezwanie Ducha Świętego i Jezusa Chrystusa[59]. Zgodnie ze słowami Apostoła: „Albowiem wolą Bożą jest uświęcenie wasze" (1 Tes 4,3; por. Ef 1,4), we właściwym dla nas stanie życia dążymy do doskonałej miłości, zdając sobie sprawę, że mamy być zbudowaniem dla innych[60]. „Posługa misjonarska i życie zakonne w naszym Zgromadzeniu tworzą jedność"[61] i nawzajem ubogacają się, gdyż „duch rad ewangelicznych przenika naszą misjonarską działalność, zaś nakaz misyjny ożywia modlitwą wspólnotę i nasze życie ślubami"[62].

W ten sposób, pod natchnieniem i przy pomocy Ducha Świętego, wkraczamy w życie i posłannictwo Tego, który „wyniszczył samego siebie, przyjąwszy naturę sługi" (Flp 2,7), aby stać się wszystkim dla wszystkich[63].

Nasze Konstytucje mówią: „Bóg powołał nas, abyśmy były służebnicami Jego Miłości"[64], tj. służebnicami Ducha Świętego, który ukształtował człowieczeństwo Chrystusa. Tenże Duch Miłości, „poprzez którego miłość Boża rozlana jest w naszych sercach"[65], stawia nam Chrystusa za wzór i ściśle jednoczy z Nim,

[58] 1 Tm 2,4; konst. 101.
[59] Por. *Prolog...,* s. 12; konst. 301.
[50] Por. KK nr 39.
[61] Konst. 501.
[62] Tamże, 122.
[63] Por. DM nr 24.
[64] Konst. 118.
[65] *Prolog...,* s. 12.

gdy - jak podają Konstytucje - „przez śluby Bogu poświęconej czystości, ewangelicznego ubóstwa i apostolskiego posłuszeństwa odpowiadamy na Jego wezwanie i oddajemy się na własność nade wszystko umiłowanemu Bogu. Ta nowa konsekracja pogłębia świętość otrzymaną na chrzcie świętym oraz daje nam większą moc i wolność w życiu misjonarskim"[66].

Wiadomo, że Bóg woli dokonywać dzieła zbawienia przez ludzi uległych poruszeniom i kierownictwu Ducha Świętego [1]. Właśnie do owej uległości znakomicie usposabia zakonny styl życia. Niewątpliwie dostrzegamy istotne powiązanie między usilnym dążeniem do świętości przez naśladowanie Chrystusa na drodze rad ewangelicznych a otwarciem się na Ducha Świętego, równoznacznym z postawą służebną wobec Niego.

Jeśli powołanie zakonne zawsze angażuje w służbę Duchowi Świętemu, to powołanie zakonno-misyjne czyni to w sposób szczególny. Przecież „wszelka praca misjonarska w swej istocie jest dziełem i objawieniem się Ducha Świętego"[68]. Takie przekonanie wyrażają nasze Konstytucje. Podobną myśl snuje też Paweł VI: „Duch Święty jest głównym sprawcą w szerzeniu Ewangelii, ponieważ On pobudza do przepowiadania i przygotowuje serce człowieka do przyjęcia i rozumienia słowa zbawienia. Również słusznie można twierdzić, że On jest celem i kresem wszelkiej ewangelizacji"[69].

Z miłości wezwał nas Bóg na drogę powołania zakonno-misyjnego, abyśmy jako służebnice Jego Miłości zwiastowały wszystkim narodom zbawczą miłość Trójjedynego Boga[70]. Wpatrzone w Syna Bożego, który, pragnąc zbawić wszystkich ludzi, stał się człowiekiem, a jako Mesjasz do wszystkich odnosił się z mi-

[66] Tamże, 201.
[67] Por. DK nr 12.
[68] Konst. 105.
[69] Paweł VI, Adh. *„O ewangelizacji w świecie współczesnym",* Kraków 1976, nr 75, s. 45.
[70] Por. konst. 102, 118, 210.

łością, modlimy się: „Słowo Boże Wcielone, ożywiaj nas Duchem swoim"[71].

2. Duch Święty jako Sprawca naszego uświęcenia

Składając śluby zakonne, zobowiązujemy się w sposób radykalny dążyć do świętości. Świadomie i z wolnego wyboru wstępujemy na wąską drogę naśladowania Jezusa Chrystusa, który jest „źródłem i prawzorem naszej świętości"[72]. Chcemy upodobnić się do Niego. W Konstytucjach na różne sposoby rozbrzmiewa wielkie wołanie Boże: „Bądźcie świętymi, ponieważ Ja jestem święty"[73]. One ukazują nam osobę Jezusa, całe Jego życie i posłannictwo, w pełnym treści zdaniu: „Napełniony Duchem Świętym oddał się woli Ojca dla zbawienia świata"[74].

Jezus nie inaczej, jak tylko „przez Ducha wiecznego" dokonał dzieła zbawienia[75]. Zanim jednak w Ofierze krzyżowej oddał się w ręce Ojca, modlił się o uświęcenie w prawdzie swoich apostołów[76]. Obiecał im we wszystkim pomoc Ducha Świętego Pocieszyciela - Ducha Prawdy[77].

Duch Święty jest dla nas rękojmią uświęcenia, czyli zjednoczenia z Chrystusem. Konstytucje zachęcają nas, abyśmy pozwoliły prowadzić się Duchowi Świętemu, byśmy pod Jego wpływem coraz głębiej wrastały w jedność życia i posłannictwa z Panem[78], a wtedy z pewnością dojdziemy do pełni świętości, do społeczności świętych, oglądających Ojca twarzą w twarz, do wiecznego uczestnictwa w miłości Trójcy Najświętszej[79]. Jeśli

[71] *Wademekum* 1987, s. 18.
[72] Konst. 201.
[73] Kpi 11,44.
[74] Konst. 201.
[75] Por. Hbr 9,13n; Jan Paweł II, Enc. *Dominum et Vivificantem...,* s. 67-71.
[76] Por. J 17,19.
[77] Por. J 14,16-17, 14,26.
[78] Por. konst. 421.
[79] Por. konst. 419.

otworzymy się na Ducha Świętego, On pomoże nam „coraz bardziej ukierunkować swoje życie na Boga [...], wyraźniej poznać wolę Ojca w życiu codziennym, z większą gotowością ją pełnić i tak w sposób radykalny naśladować Chrystusa na drodze Krzyża"[80].

Naszą więź z Chrystusem pogłębi przede wszystkim Eucharystia. „W Eucharystii uwielbiony Chrystus przez działanie Ducha Świętego uobecnia się dla swego Kościoła. Daje nam w darze Ciało i Krew oraz włącza nas w swoje oddanie się Ojcu. W ten sposób Eucharystia [...] staje się źródłem apostolskiej świętości"[81]. Również „przez słuchanie i rozważanie Słowa Bożego Duch Święty prowadzi nas do najwyższej wartości, jaką jest poznanie Jezusa Chrystusa"[82]. Za przykładem Mistrza staramy się, by zawsze modlić się i nie ustawać w działaniu. Z modlitwy czerpiemy nadprzyrodzone światło i moc do naśladowania Pana z radosną nadzieją nawet w trudnych sytuacjach[83]. Tak oto Duch Święty przychodzi z pomocą naszej słabości w czasie modlitwy, w słowie Bożym i sakramentach[84], i to do tego stopnia, że nasze życie, będące naśladowaniem Pana, jest zrozumiałe i możliwe tylko w świetle żywej wiary i miłości, jako przeniknięte pełnią Ducha Ojca i Syna[85].

To On - Duch Miłości - prowadzi nas drogą rad ewangelicznych, którą wiódł samego Chrystusa i Jego Matkę, a swoją Niepokalaną Oblubienicę[86]. Za Jego sprawą dokonuje się nasza nowa konsekracja. „Ta nowa konsekracja pogłębia świętość otrzymaną na chrzcie świętym"[87], „na co dzień umacnia nas i wpro-

[80] Konst. 414; por. konst. 405.
[81] Konst. 402.
[82] Por. Flp 3,8; cyt. konst. 409.
[83] Por. konst. 411.
[84] Por. konst. 316.
[85] Por. *Epilog...,* s. 181.
[86] Por. konst. 201, 205, 209, 210, 217.
[87] Konst. 201.

wadzą coraz głębiej w misterium Chrystusa" . Duch Boży przez profesję zakonną^ którą składamy w poświęconym Jemu Zgromadzeniu, w nowy sposób łączy nas z Sobą i między sobą we wspólnocie sióstr[89]. Jego obecność w świecie objawiamy już nie tylko jako pojedyncze osoby, ale także jako wspólnota zdążająca z całym ludem Bożym do doskonałej i wiecznej wspólnoty, w której Bóg jest wszystkim we wszystkich[90].

Indywidualnie i wspólnotowo wciąż doświadczamy uświęcającego działania Ducha Świętego, żyjąc pod Jego kierownictwem i w Jego mocy, co przy różnych okazjach przypominają nam Konstytucje. Z Jego pomocą ustawicznie podejmujemy wysiłek porzucenia starego człowieka i odnawiania się w duchu i prawdzie[91]. Do podejmowania owego wysiłku niejako zmusza nas posługa misjonarska. Domaga się ona od nas świadectwa życia prawdziwie chrześcijańskiego, skoro zabiegamy o to, aby ludzie doświadczali uświęcającej obecności Ducha Świętego w świecie [n].

Jeśli Konstytucje mówią, że „formacja w naszym Zgromadzeniu jest ukierunkowana na rozwój i osiągnięcie dojrzałości osobowej Służebnicy Ducha Świętego"[93], to odważmy się dostrzec w tym sformułowaniu wielki wymóg dążenia do pełni świętości. Temu wielkiemu zadaniu możemy sprostać tylko dzięki wytrwałej współpracy z Duchem Świętym. On „pragnie przekształcać nas, przenikać naszą modlitwę i działanie, uzdalniać nas do poświęcenia siebie i wycisnąć swoje znamię na naszych wspólnotach"[94].

„Umiłowane przez Ojca, posłane przez Chrystusa, napełnione mocą Ducha Świętego"[95] modlimy się: „Panie, Jezu Chryste, błagamy Cię przez niezmierzoną miłość Twego Serca, racz zesłać nam od Ojca Ducha Świętego, który by kształtował serca nasze według Serca Twego"[96].

[88] Konst. 219.
[89] Por. konst. 301.
[90] Por. 1 Kor 15,28; por. konst. 414.
[91] Por. Ef 4,22-24; por. konst. 414.
[92] Por. konst. 106.
[93] Konst. 501.
[94] *Prolog...,* s. 12.
[95] Konst. 122.

3. Duch Święty w realizacji posługi misyjnej

„Podstawą i celem naszego Zgromadzenia jest posługa misjonarska. Każdą z naszych prac, mimo ich różnorodności, służymy misyjnemu posłannictwu Kościoła"[97] - tak zapisano w naszych Konstytucjach. Powyższa wypowiedź ma istotne znaczenie dla życia każdej z nas. Zawarte jest w niej przekonanie, iż z tytułu tego samego powołania zakonno-misyjnego, niezależnie od rodzaju i miejsca wykonywanych prac, uczestniczymy w dziele misyjnym. Z pewnością dostrzegamy, że jako Zgromadzenie „swą misjonarską posługą przyczyniamy się do zgromadzenia rozproszonych dzieci Bożych w jeden Lud Boży i do przybliżenia tej godziny, w której wszyscy ludzie będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie"[98].

Wszelako czasem, zwłaszcza gdy nie jest nam dane pracować bezpośrednio na niwie misyjnej, możemy mieć nieuzasadnione wątpliwości dotyczące osobistego udziału w dziele misyjnym. Zdajemy się wtedy zapominać, że „wszelka praca misjonarska w swej istocie jest dziełem i objawieniem się Ducha Świętego"[99]. To On spełnia pierwszorzędną rolę w realizacji posługi misyjnej, a my najlepiej wywiążemy się ze swego misyjnego zadania i osiągniemy pełnię świętości w roli Jego uległych narzędzi. Przecież „Bóg powołał nas, abyśmy były służebnicami Jego Miłości" [0o].

[96] *Wademekum* 1987, s. 227.
[97] *Prolog...,* s. 13.
[98] Konst. 102.
[99] Konst. 105.
[100] Konst. 118.

Wypada przeto, abyśmy niezależnie od tego, gdzie żyjemy, postępowały jak świadome swego powołania misjonarki Pana , pod kierownictwem Ducha Świętego[102], do czego raz po raz nakłaniają nas Konstytucje, a co winno stać się naszą trwałą postawą.

„Przez różne formy naszej pracy Duch Święty swoim światłem i mocą uzdalnia nas do służby w Jego zbawczym dziele w świecie"[10]\ Owo zbawcze dzieło, to Jego - Ducha Świętego - dzieło, a nasze o tyle, o ile my same jesteśmy i pragniemy być Jego. Przez Jego łaskę służymy rozszerzaniu Słowa Bożego na ziemi w sposób właściwy kobietom[104]. Rozkrzewianie Dobrej Nowiny tam, gdzie jej jeszcze nie głoszono lub gdzie Kościół lokalny nie jest w stanie istnieć o własnych siłach, uważamy za najważniejszy i największy akt miłości bliźniego[103]. Nie dziwimy się, że ów akt miłości „w swej istocie jest dziełem i objawianiem się Ducha Świętego". Raczej dziwimy się, że to my Jesteśmy posłane, aby miłość Ojca rozlaną przez Ducha Świętego w naszych sercach przekazywać ludziom na wzór Chrystusa" .

Staramy się, by zło zwyciężać dobrem, począwszy od zwalczania grzechu w swoim życiu[107]. Przede wszystkim w ten sposób pomagamy doświadczać ludziom uświęcającej obecności Ducha Świętego. Świadectwo życia prawdziwie chrześcijańskiego jest szczególnie ważne tam, „gdzie jeszcze nie możemy lub już nie możemy otwarcie głosić Chrystusa"[10S]. Duch Miłości zawsze i wszędzie wspiera nas swą łaską w dawaniu świadectwa o Bożej miłości. „W realizowaniu naszego posłannictwa żyjemy nadzieją, że Duch Święty doprowadzi rozpoczęte dzieło zbawienia do chwalebnego końca. Siłę czerpiemy z Niego, a nie z nas samych [...]. Ta nadzieja daje nam już teraz udział w pełni radości Królestwa Bożego" [109].

[101] Por. konst. 104.
[102] Por. *Prolog...,* s. 13; konst. 105. 120, 223, 316, 405, 414, 421; *Epilog...,* s. 181.
[103] Konst. 105.
[104] Por. Konst., s. 15.
[105] Por. Konst.. s. 15.
[106] Konst. 119.
[107] Por. konst. 112.
[108] Konst. 111.

Tylko w mocy Ducha Świętego możemy przetrwać różne doświadczenia, trudności, niepowodzenia, rozczarowania, samotność, a przy tym jeszcze promieniować radością. Nasze Konstytucje zwracają szczególną uwagę na cnotę chrześcijańskiej radości. 1 tak np. „modlimy się w radości Ducha Świętego" "°, „z radością i wdzięcznością cenimy własne powołanie zakonno-misyjne" , „swoją posługę wykonujemy w radości i ufności, cierpliwości i dobroci" "[2].

Warto w tym miejscu przypomnieć, że również papież Paweł VI zwrócił uwagę głosicielom Ewangelii, by pielęgnowali w sobie radość z ewangelizowania i wielki zapał ducha. „Świat współczesny nie oczekuje głosicieli zgnębionych, pozbawionych nadziei, niecierpliwych i lękliwych, lecz pragnie, by słudzy Ewangelii jaśnieli zapałem, jako ci, co pierwsi zaczerpnęli swą radość od Chrystusa i nie wahali się poświęcić życia, byle tylko głosić królestwo i zaszczepiać Kościół w sercu świata" "[3].

Jeśli włączymy się w dzieło ewangelizowania jako autentyczne służebnice Ducha Świętego i nie polegając na sobie, będziemy postępowały pod Jego kierownictwem i w Jego mocy, niewątpliwie objawimy światu „ojcowską miłość Boga oraz zbawczą i oczyszczającą moc ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Chrystusa, wylewającego pełnię Ducha Świętego na ludzi wierzących""[4].

[109] Konst. 120.
[110] *Prolog...,* s. 14.
[111] Konst. 118.
[112] Konst. 121.
[113] Por. Paweł VI, Adh. *„O ewangelizacji w świecie współczesnym"*s. 51-52.
[114] Konst. 107.

Z pokorą i ufnością modlimy się: „Przyjdź, Duchu Święty, napełnij serca swoich wiernych, a ogień swej miłości w nich rozpal. Ześlij Ducha Twego, a powstanie życie i odnowisz oblicze ziemi".[115]

ZAKOŃCZENIE

Błogosławiony ojciec Arnold Janssen nadał naszemu Zgromadzeniu nazwę: Zgromadzenie Misyjne Służebnic Ducha Świętego. W ten sposób umiejscowił je w samym źródle apostolskiej płodności - w Duchu Świętym. Uczynił to z niezwykłym wyczuciem spraw Bożych, znamiennym dla ludzi głęboko zjednoczonych z Bogiem.

Jak już nadmieniono we wstępie niniejszej pracy, obecne Konstytucje, dochowując wierności kierunkowi wyznaczonemu przez Założyciela, tchną żywą czcią Ducha Świętego. Przedstawiają Go jako ze wszech miar godną miłości Trzecią Osobę Boską, w której Najświętsza Trójca udziela się wszystkim ludziom, pragnąc doprowadzić ich do pełni świętości, a tym samym do uczestnictwa w swoim życiu, do zjednoczenia wszystkich w miłującą wspólnotę Boga w Trójcy Jedynego.

Duch Łaski we wprost niepojętym pragnieniu uczynienia ludzi szczęśliwymi, okazuje szczególny żar Bożej miłości wobec tych, którzy trwają w ciemności grzechu i nocy niewiary. W celu urzeczywistnienia swego misyjnego posłannictwa powołał nasze Zgromadzenie. To powołanie należy traktować jako dar i zadanie. Jest ono bowiem charyzmatem domagającym się i pobudzającym do całkowitego otwarcia się na Dar. Autentyczna odpowiedź osoby na charyzmat powołania w naszym Zgromadzeniu dokonuje się przede wszystkim w świadomym, pełnym miłości odniesieniu do Osoby Miłości. „Bóg powołał nas, abyśmy były służebnicami Jego Miłości". W ten sposób całe Zgromadzenie

[115] *Wademekum* 1987, s. 27.

oraz jego członkinie ściślej złączył z Duchem Świętym. W Zgromadzeniu Jemu poświęconym Duch Święty niewątpliwie pragnie doznawać szczególnej czci. Temu pragnieniu wychodzą naprzeciw siostry, gdy mężnie czynią postępy w miłości. Z tytułu powołania zakonno-misyjnego czują się przynaglone do bliskiej współpracy z Duchem Świętym, a jako Jego służebnice cieszą się, że przez posługę misyjną mają wyjątkową okazję pomagać ludziom w nawiązywaniu z Nim bliższego stosunku.

Doskonałym wzorem dla misjonarek - Służebnic Ducha Świętego -jest Niepokalana Oblubienica Ducha Świętego. Ona w służbie Miłości stała się Matką Zbawiciela i wszystkich wierzących oraz uzyskała zaszczytne miano Królowej Apostołów.

Siostry zdają sobie sprawę z tego, że w służbie Ducha Świętego nie wolno im zaniedbać własnego uświęcenia, gdyż byłoby to sprzeniewierzeniem się istocie powołania. Dążąc do osobistej świętości, stają się znakiem obecności Ducha Świętego w świecie. On bowiem jest Sprawcą ich uświęcenia. Dzieło misyjne rozwija się prawdziwie tylko przez posługę sióstr, które w każdej dziedzinie życia postępują pod kierunkiem Ducha Świętego, w Jego mocy i radości.

S. Maria Długosz SSpS

DUCH ŚWIĘTY W ODNOWIONEJ LITURGII EUCHARYSTYCZNEJ[1]

Wzrastająca świadomość naturalnej wspólnoty ludzkiej wpłynęła na autorefleksję Kościoła, który ponownie odkrywa wspólnotowy charakter życia nadprzyrodzonego. Nie jest nowością twierdzenie, że wzorem każdej, autentycznej wspólnoty jest Trójca Święta, a jej wewnętrzną zasadą życia trynitarnej jedności jest miłość, której duchowym i osobowym wyrazem jest Duch Święty. On to jest również sprawcą osobowego zjednoczenia bóstwa i człowieczeństwa w Chrystusie[2]. Wspólnota bóstwa i człowieczeństwa staje się w ten sposób podstawą ukonstytuowania nowej wspólnoty w historii zbawienia, a o przynależności do niej decyduje „odrodzenie z wody i Ducha Świętego". Duch Święty konstytuuje wszelką wspólnotę nadprzyrodzoną[3]. Wielu teologów okresu posoborowego akcentuje rolę Ducha Świętego w tworzeniu eucharystycznej wspólnoty, co wypływa z Jego istotnej funkcji. Duch Święty w Eucharystii i przez Eucharystię tworzy sam Kościół. Prowadząc go do wszelkiej prawdy (por. J 16,13) i świętości, jednoczy we wspólnocie i uposaża go w dary hierarchiczne i charyzmatyczne (KK 4). Jego działanie we wspólnocie eucharystycznej podkreślają posoborowe teksty mszalne, jak również posługi wprowadzone do odnowionej liturgii eucharystycznej.

[1] Rozdział drugi pracy magisterskiej *Obecność i działanie Ducha Świętego we wspólnocie eucharystycznej,* Lublin 1981 [mps].

[2] Por. R. Rogowski, *Kościół misterium wspólnoty,* AK 89 (1977), s. 322; J. Grześkowiak, *Wzrost jedności i miłości braterskiej jako skutek uczestnictwa we Mszy świętej,* HD 43 (1974), s. 10; M. Żurowski, *„Communio" a jedność partykularnej wspólnoty wspólnot,* ACr 10 (1978), s. 360.

[3] Por. Ef 4,3; Rz 5,5; Ga 5,22-23; 2 Tm 1,7.

1. Duch Święty sprawcą jedności wspólnoty budującej się przez Eucharystię

Śledząc teksty Pisma Świętego łatwo zauważyć, że Eucharystia, spożyta po raz pierwszy we wspólnocie złożonej z dwunastu apostołów, od początku stanowiła więź bardzo istotną społeczności chrześcijańskiej[4]. Potwierdza to Sobór Watykański II, nazywając ją sakramentem jedności i miłości, który dzięki Duchowi Świętemu „cementuje" nasze zespolenie z Chrystusem i Kościołem (por. KK 11; KL 47). Trudno jest zatem oddzielić działanie Ducha Świętego od Eucharystii. On jest sprawcą tej dziwnej wspólnoty wiernych i tak dogłębnie wszystkich zespala w Chrystusie, iż jest zasadą jedności Kościoła (DE 2; KK 4, 13), który najpełniej wyraża się i urzeczywistnia w Eucharystii. Ta prawda, że Duch Święty gromadzi wiernych w jedno, nie była dostatecznie uwidoczniona w dawnym kanonie rzymskim. Dopiero nowe modlitwy eucharystyczne mocno akcentują rolę Ducha Świętego w zjednoczeniu wiernych przez uczestnictwo w Ciele i Krwi Pańskiej[5]. Zanim przejdziemy do analizy słów epiklezy o charakterze eklezjalnym, zauważmy, że już słowa formuły pozdrowienia ukazują jednoczącą rolę Ducha Świętego:

„Miłość Boga Ojca,
łaska Pana naszego, Jezusa Chrystusa,
i dar jedności w Duchu Świętym
niech będą z wami wszystkimi".

[4] Por. 1 Kor 11,20.22.33; 1 Kor 10,20; K. Romaniuk, *Przebywali razem i wszystko mieli wspólne (Dz 2,44),* w: *Człowiek we wspólnocie Kościoła,* red. L. Balter, Warszawa 1979, s. 22-23.

[5] Por. Th. Schnitzler, *Die drei neuen Eucharistischen Hochgebeie,* Leipzig 1969, s. 43-44, 71-72, 113; B. Lewandowski, *Nowe modlitwy eucharystyczne o Duchu Świętym,* AK 77 (1971), s. 113; .l. Sroka, *Nowe modlitwy eucharystyczne,* RBL 23 (1966), z. 4, s. 129; EM nry 6, 16; LG nry 3, 7, 11, 26; 1 Kor 10, 17.

W cytowanych słowach, jak zauważa Roguet, nie chodzi o jedność statyczną, jako przymiot Ducha. Chodzi tu o czynność, jakiej On dokonuje - czynność zjednoczenia, tworzenia wspólnoty ***(koinonia)***[6]. Zjednoczenia zebranych na wspólną celebrę dokonuje zatem Duch Święty już podczas obrzędów wstępnych (liturgia wejścia, śpiew zgromadzenia, pozdrowienie, wprowadzenie w liturgię dnia, akt pokutny, ***Kyrie,*** hymn ***Gloria),*** wprowadzając poczucie wspólnoty w serca wiernych. On to staje się węzłem jedności wśród członków wspólnoty eucharystycznej i więzią integrującą jej istnienie[7]. Podczas wspólnej akcji liturgicznej ściśle jednoczy ich z Chrystusem i między sobą wzajemnie. Szczytem i ukoronowaniem miłości i jedności wewnętrznej jest uczta eucharystyczna. Wprowadzone do nowych anafor epiklezy pokonsekracyjne ukazują rolę Ducha Świętego, który pogłębia jedność uczestników Eucharystii[8]. Modlimy się:

„Pokornie błagamy, aby Duch Święty zjednoczył nas wszystkich przyjmujących Ciało i Krew Chrystusa"[9].

Powyższe słowa ukazują jasno, że przyjęcie Ciała i Krwi Pana scala wiernych w jedno. Myśl ta zgodna jest ze słowami Apostoła: „Ponieważ jeden jest chleb, przeto my liczni tworzymy jedno ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba"

[6] Por. A. M. Roguet, *Msza świata dzisiaj,* Kraków 1972, s. 147. Tę samą rolę spełnia Duch Święty we wspólnocie Trójcy Świętej, co z kolei wyraźnie podkreślają doksologie końcowe modlitw mszalnych, szczególnie wielka doksologia końcowa Modlitwy eucharystycznej: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie Tobie, Boże, Ojcze wszechmogący, w jedności Ducha Świętego wszelka cześć i chwała".

[7] Por. R. Rogowski, *Kościół misterium...,* s. 327; J. Grześkowiak, *Jedność ducha i różnorodność postugiwań w zgromadzeniu eucharystycznym,* HD 39 (1970), z. 4, s. 289; A. L. Szafrański, *Teologia liturgii eucharystycznej,* Lublin 1978, s. 175; Institutio Generalis Missalis Romani [dalej: IG], nr 24.

[8] Por. J. Grześkowiak, *Wzrost jedności...,* s. 9; por. 1 Kor 12,27; Rz 12,5; KK nr 7; EM nr 16. T. Chromik, *Sakramentalna uczta jedności i miłości,* w: *Pascha nostrum...,* s. 187-192.

[9] II Modlitwa eucharystyczna.

(1 Kor 10,17; por. 1 Kor 12,27; Rz 12,5). Podobnie mówi ***Vaticanum II:*** „Przy łamaniu chleba eucharystycznego, uczestnicząc w sposób rzeczywisty w Ciele Pańskim, wznosimy się do wspólnoty ***(communio)*** z Nim i nawzajem ze sobą" (KK 7). Nie można bowiem mówić o wspólnocie z Bogiem, jeśli nie ma wspólnoty z braćmi[10]. Sprawcą tej jedności jest Duch Święty. Tak jak dzięki działaniu Ducha Świętego nastąpiło Wcielenie, czyli zjednoczenie ludzkiej i boskiej natury w jednej Osobie Słowa, tak dzięki aktywności tego samego Ducha następuje nieustanne zjednoczenie człowieka z Bogiem i człowieka z człowiekiem ".

Duch Święty poprzez uczestnictwo ochrzczonych w Eucharystii, kształtuje i jednoczy również mistyczne Ciało Chrystusa. Podkreślająto słowa Modlitwy eucharystycznej:

„Spraw, abyśmy posileni Ciałem i Krwią Twojego Syna i napełnieni Duchem Świętym, stali się jednym ciałem i jedną duszą w Chrystusie. Niech On nas uczyni wiecznym darem dla Ciebie, abyśmy otrzymali dziedzictwo z Twoimi wybranymi" [n].

Słowami powyższej modlitwy prosimy o sam owoc Ofiary, a jest nim najgłębsza jedność Ciała Mistycznego (DA 4; IG 6; KL 48), którą otrzymujemy przez spożycie Ciała i Krwi Chrystusa, co jest jednoczesne z napełnieniem Duchem Świętym. Dalsze słowa ukazują owoc Eucharystii w sposób jeszcze bardziej tajemniczy: „Niech On nas uczyni wiecznym darem dla Ciebie...". Słowa te uwypuklają dwa aspekty Komunii Św.: jest ona przyjęciem Chrystusa, a równocześnie darem z siebie złożonym

[10] Por. A. L. Szafrański, *Teologia liturgii...,* s. 175; J. Grześkowiak, *Jedność ducha...,* s. 29; M. Łazik, *Wspólnotowy charakter Eucharystii w świetle polskiej literatury teologicznej (1965-1979)...,* s. 50; A. L. Szafrański, *Paschalny, eschatologiczny i eklezjalny charakter Komunii świętej,* CT 41 (1971), fasc. I, s. 7; tenże, *Komunia św. jako pełnia uczestnictwa we Mszy Św.,* CT 39 (1969), fasc. 2, s. 21-23.

[111] Por. R. Rogowski, *Kościół misterium...,* s. 326; L. Bouyer, *Misterium Paschalne,* Kraków 1973, s. 87; A. **L.** Szafrański, *Teologia liturgii...,* s. 145.

III Modlitwa eucharystyczna.

z wdzięcznością - Dawcy [13]. To właśnie Duch Święty sprawia, że zgromadzeni wokół ołtarza eucharystycznego stają się „wiecznym darem dla Boga". On bowiem kształtuje wewnętrzną postawę miłości i oddania się woli Bożej w czasie uczestnictwa we Mszy św.[14] Usposabia serce, umysł i wolę wiernych, aby przyjęli Boże wezwanie skierowane do nich w Liturgii słowa, jak również umacnia i utrwala pragnienie naśladowania postawy Chrystusa [15].

Działanie Ducha Świętego zmierza w tym kierunku, by sprawujący Eucharystię stali się „żywą ofiarą w Chrystusie" (por. 1 Kor 3,16), aby całe ich życie było sprawowaniem „żywej liturgii" [16]. Postawa Chrystusa, której uczy Duch Święty, jest właśnie liturgiczną postawą, osiągającą swój szczyt w śmierci na krzyżu [17]. Zespoleni z Chrystusem w Duchu Świętym wierni, przez dobrowolne oddanie się Ojcu, „poszerzają" osobistą ofiarę Chrystusa [18].

Duch Święty, jednocząc w wierze i miłości przyjmujących Ciało i Krew Pańską, uczy głębokiego wnikania i właściwego rozumienia tajemnicy Chrystusa i Jego Ofiary. W ten sposób codzienne życie małżeńskie i rodzinne, praca, cierpienie i odpoczynek ochrzczonych - przeżywane „w Duchu" [19] - stają się ich duchową ofiarą, o którą modlimy się słowami epiklezy liturgicznej:

„...i spraw, aby wszyscy, którzy będą spożywali ten sam chleb i pili z jednego kielicha, zostali przez Ducha Świętego złączeni w jedno ciało i stali się w Chrystusie żywą ofiarą ku Twojej chwale" (IV Modlitwa eucharystyczna).

Jak z zacytowanych słów wynika, pomoc do składania ofiary całym życiem otrzymują chrześcijanie w Komunii Św., która pozwala w sposób skuteczny realizować zadania wynikające z faktu zespolenia się z ofiarą, upodobnienia się do Chrystusa w całkowitym oddaniu się Ojcu, w odczytywaniu i pełnieniu Jego woli w codziennym życiu [20]. Wierni wzmocnieni Ciałem i Krwią Pana i napełnieni Duchem Świętym (III Modlitwa eucharystyczna) mogą głębiej i skuteczniej realizować chrześcijańską wspólnotę wiary i miłości. Nie ma bowiem komunii z Chrystusem bez wspólnoty z braćmi:

„Boże, tchnij w nas Ducha Twojej miłości i w swojej dobroci zjednocz wszystkich, których posiliłeś tym samym chlebem eucharystycznym" [22].

Widzimy zatem, że Eucharystia ze swej istoty jest zjednoczeniem nie tylko „z moim Chrystusem", ale wierni włączają się cał-

[13] Por. A. L. Szafrański, *Teologia liturgii...,* s. 146; tenże, *Paschalny, eschatologiczny...,* 7-8; L. Bouyer, *Misterium Paschalne...,* s. 89-91. J. Dorda, *O dojrzałości wiernych do uczestnictwa we Mszy Św.,* HD 30 (1961), s. 142-143; S. Głowa, *Sakrament liturgii,* w: *Sakramenty Kościoła posoborowego* [dalej: SKP], Kraków 1970, s. 471; J. Charytański, *Kult sakramentalny,* w: SKP, s. 311; J. Grześkowiak, *W trosce o wewnętrzny udział wiernych we Mszy Św.,* HD 45 (1976), s. 192 n.; A. Rojewski, *Natura liturgii i nasza postawa wobec Kościoła,* AK 92 (1979), nr 420, s. 44.

[14] Por. S. Czerwik, *Modlitwy eucharystyczne...,* s. 376; W. Świerzawski, *Misterium Christi,* Kraków 1975, s. 219; M. Łazik, *Wspólnotowy charakter...,* s. 50.

[15] Por. tamże.

[16] Por. B. Lewandowski, *Nowe modlitwy eucharystyczne...,* s. 116; por. A. L. Szafrański, *Paschalny, eschatologiczny...,* s. 12, 15.

[17] Por. A. L. Szafrański, *Teologia liturgii...,* s. 25.

[18] Por. tamże, s. 145, 149.

[19] W tym sensie, w jakim używa tego wyrażenia św. Paweł: „Ci bowiem, którzy żyją według ciała, dążą do tego, czego chce ciało, ci zaś, którzy żyją według Ducha, do tego, czego chce Duch... Wy zaś nie żyjecie według ciała, lecz według Ducha, jeśli tylko Duch Boży w was mieszka. Jeżeli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy" (Rz 8,5-9); por. J. Buxakowski, *O aktualizację teologii współofiary wiernych w Eucharystii,* RBL 12 (1959), s. 158. J. Grześkowiak, *Istota współofiary wiernych w Eucharystii,* AK 78 (1972), nr 379, s. 320.

[20] Por. A. L. Szafrański, *Teologia liturgii...,* s. 149; F. Blachnicki, *Biuletyn odnowy liturgii,* CT 37 (1967), fasc. 3, s. 149; J. Grześkowiak, *Istota współofiary wiernych...,* s. 326; IG nr 62.

[21] Por. J. Grześkowiak, *Wzrost jedności i miłości...,* s. 10.

[22] Druga niedziela zwykła. *Modlitwy po Komunii św.*

kowicie w Ciało Chrystusa (DP 5), w konkretny sposób przedstawiają jedność ludu Bożego (KK 11). Łączy ich ten sam Chrystus, jedna wiara w Niego i jeden Duch, niestworzona miłość Ojca oraz Syna[23]. Duch Święty działa jako pierwszy dar dla wierzących (III Modlitwa eucharystyczna), aby już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał (2 Kor 5,15; Rz 14,7-9).

Cała liturgia Mszy św. jest nastawiona na wspólnotę i miłość (por. IC 7 i 62), co jest obok zjednoczenia z Bogiem zasadniczym owocem uczestnictwa we Mszy św. Wspólnota eucharystyczna - której twórcą jest Duch Święty - jest fundamentem wspólnoty eklezjalnej, która nie mogłaby zaistnieć bez działalności Ducha Świętego[24]. W myśl słów św. Pawła: „W nim zespalana cała budowla rośnie na świętą w Panu świątynię, w Nim i wy także wznosicie się we wspólnym budowaniu, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha (P 2,21-22). Widzimy zatem, że ci, którzy posilają się Ciałem i Krwią Chrystusa „w konkretny sposób przedstawiają jedność Ludu Bożego" (KK 1). Jedność ta - jak zaznacza Sobór Watykański II - realizuje się i uwidacznia w sposób szczególny w tym, że wszyscy razem składają Bogu Boską Żertwę ofiarną, a wraz z nią samych siebie (KK 11)[25].

Wzmocnieni i upewnieni w swych dążeniach do doskonałości wierni dostrzegają coraz wyraźniej jedyny sens i cel swych życiowych, ziemskich poczynań w Jezusie Chrystusie, który mocą Ducha Świętego nadaje nadprzyrodzoną wartość ich ludzkim czynom. Wspólnota Ducha jest wspólnotą otwartą nie tylko na swo-

[23] A. L. Szafrański, *Paschalny, eschatologiczny...,* s. 15. Por. Modlitwy po Komunii Św.: Szósta niedziela po Objawieniu, dwunasta niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego, czwarta niedziela Adwentu, Wielka Sobota.

[24] Por. J. Grześkowiak, *Wzrost jedności i miłości...,* s. 10; W. Hanc, *Jednoczące działanie Ducha Świętego w Kościele,* AK 80 (1973), s. 108; R. Rogowski, *Kościół misterium...,* s. 326; W. Hryniewicz, *Człowiek w mocy...,* s. 788; DM 15.

[25] Por. też EM nr 3: „Kościół zaś, oblubienica i służebnica Chrystusa, wypełniając razem z Nim rolę kapłana i żertwy (ofiarnej), ofiaruje Go Ojcu, a jednocześnie siebie samego całego ofiaruje z Nim".

ich członków, ale na ludzi wszystkich narodów i ras. Ma ona spełnić rolę zaczynu, który przemienia wszystko i wszystkich (Mt 13, 33)[26].

Wyrazem zewnętrznym właściwego zrozumienia swej odpowiedzialności i zobowiązania płynącego ze wspólnego uczestnictwa w Uczcie Pana, jest modlitwa powszechna. W niej wierni, odpowiadając na słowo Boże, dają wyraz swej troski o sprawy całego Kościoła i świata[27]. Duch Święty otwiera serca członków wspólnoty eucharystycznej na braci wszystkich ras, narodów i pokoleń. W nich bowiem wzbudza On tę samą wiarę, nadzieję i miłość, w jakiej gromadzi ochrzczonych wokół najdoskonalszego „Daru" składanego Ojcu - Jezusa Chrystusa[28]. Zjednoczeni w jednej wierze dokoła stołu Pana, stanowią wspólnotę posłanych, zaczyn jedności ludzi z Bogiem i między sobą[29].

Ten sam Duch Święty prowadzi wspólnotę, w której działa, do oglądania Boga twarzą w twarz. Myśl tę wyrażają słowa uroczystych błogosławieństw:

„Duch Święty, który zjednoczył różne narody w wyznawaniu tej samej wiary, niech sprawi, abyście trwali w tej wierze i od nadziei przeszli do oglądania Boga w niebie"[30].

„Duch Święty, który rozpalił ogień miłości w sercach uczniów, niech was błogosławi, zjednoczy i doprowadzi do radości Królestwa Bożego"[31].

Należy stwierdzić, że wspólnota eucharystyczna, która ujawnia jedność ludu Bożego w swojej wewnętrznej strukturze jest jak

[26] Por. R. Rogowski, *Kościół misterium...,* s. 328.

[27] Por. J. Grześkowiak, *Wzrost jedności...,* s. 8.

[28] Por. II) Modlitwa eucharystyczna.

[29] Por. P. Grabska, *Wspólnota eucharystyczna - Wspólnota ludzka,* w: MzK-HKL 1972-1974. Warszawa 1979, s. 379; J. Taborska, *Świadectwo wspólnoty,* „Znak" 18 (1964), s. 378.

[30] Uroczyste błogosławieństwo na okres roku o Duchu Świętym.

[31] Uroczyste błogosławieństwo podczas Mszy św. przy udzielaniu sakramentu bierzmowania.

gdyby „przedłużeniem Wcielenia ***(Incarnatio continua)".*** Dzięki Duchowi Świętemu, który jest jej mocą konstytuującą, nieustannie łączy się w niej to, co Boskie, z tym, co ludzkie, a to, co ludzkie, łączy się wzajemnie ze sobą[32]. Jego mocą Ojciec nieustannie gromadzi swój lud, aby na całej ziemi składał ofiarę czystą (por. III Modlitwa eucharystyczna), a w niej i przez nią wzmocniony i zjednoczony ujawniał innym tajemnicę Chrystusa i rzeczywistą naturę prawdziwego Kościoła[33].

Skoro węzłem jedności wiernych jest Duch Święty (DE 2; KK 4, 13), to w szczególny sposób jest On obecny w Eucharystii, która jest w najwyższym stopniu sakramentem jedności (KK 11; KL 47). Słuszne jest zatem wyakcentowanie w owych modlitwach eucharystycznych Jego jednoczącej roli. Teksty mszalne odnowionej liturgii ukazują również Ducha Świętego jako Uświęciciela ludu Bożego, który sprawuje Eucharystię, co dokładniej omówimy w następnym paragrafie.

2. Duch Święty sprawcą uświęcenia ludu Bożego przez posługęslowa i sakramentu

Im bardziej uświadomimy sobie wielkość liturgicznego misterium, tym wyraźniej dostrzegamy, że Eucharystia jest rzeczywistym Ciałem i Krwią Pana (KL 7), który stopniowo udoskonala, uświęca, przemienia w siebie spożywającego Go. Trudno zatem dopuścić myśl, ażeby sprawcą takiej tajemnicy był kto inny, aniżeli sam Duch Święty[34]. Zarówno konsekracja, jak i uświęcenie właściwym dziełem tej Osoby Trójcy Przenajświętszej, która ***par excellence*** nosi nazwę świętej[35]. Wiemy, że Chrystus przyszedł na świat, aby najdoskonalej uwielbić Boga i uświęcić człowieka (KL 5, 7), a po Wniebowstąpieniu zesłał Ducha Świętego, aby dalej prowadził Jego dzieło.

[32] Por. R. Rogowski, *Kościół misterium...,* s. 328.

[33] Por. EM nr 5.

[34] Por. G. Martelet, *Zmartwychwstanie, Eucharystia, człowiek,* Warszawa 1976, s. 116; A. L. Szafrański, *Paschalny, eschatologiczny...,* s. 12; W. Świerzawski, *Dynamiczna ,,Pamiątka Pana",* Kraków 1980.

[35] Wszystkie trzy Osoby są równie święte, lecz udzielanie świętości jest właściwą rolą Ducha Świętego. Por. A. M. Roguet, *Msza święta,* s. 137; Ch. Journet, *Rozważania o Duchu Świętym,* „Znak" 29 (1977), s. 771. teologia zachodnia bardziej uwypukla Ducha Świętego jako Miłość, natomiast teologia wschodnia bardziej jako świętość. W świetle wschodniej tradycji już samo imię „Duch Święty" wskazuje na to, że jest On z natury swej uosobioną świętością. „Wszech Świętym" i Uświęcającym. Por. W. Hryniewicz, *Człowiek w mocy...,* s. 785—786, 791; A. Słomkowski, *Prawda o Duchu Świętym...,* s. 62; B. Mokrzycki, *Biuletyn homiletyczny,* CT 1 (1979), s. 102.

Vaticanum II akcentuje: kiedy „dopełniło się dzieło, którego wykonanie Ojciec powierzył Synowi na ziemi (por. J 17,4), zesłany został w dzień Zielonych Świąt Duch Święty, aby ustawicznie uświęcał Kościół i aby w ten sposób wierzący mieli przez Chrystusa w jednym Duchu dostęp do Ojca (Ef 2,18). On to właśnie jest Duchem życia, czyli źródłem wody tryskającej na życie wieczne (por. J 4,14); przez Niego Ojciec ożywia ludzi umarłych na skutek grzechu..." (KK 4).

Podany tekst ukazuje działalność Ducha Świętego jako Uświęciciela: Duch Święty został zesłany, aby Kościół ustawicznie uświęcał; aby w Nim wierzący mieli dostęp do Ojca; On jest Duchem Ożywicielem przywracającym życie Boże tym wszystkim, którzy przez grzech je utracili[36]. Szczytowy akt liturgiczny, jakim jest Eucharystia, to nie tylko najdoskonalsze uwielbienie Ojca składane przez Chrystusa w Duchu Świętym, ale jednocześnie uświęcenie człowieka przez słowo i sakrament[37].

Działanie Ducha Świętego w Eucharystii wiąże się zarówno z Jego akcją w słowie Bożym, jak z właściwą Mu rolą w misterium paschalnym i z Jego promieniowaniem na całą ludzkość aż do końca naszego świata (por. KL 1, 6, 10, 47, 61, 81, 106; KK

[36] Por. S. Bareła, *Duch Święty a kierownictwo duchowe,* s. 123; por. III Modlitwa eucharystyczna: „... bo przez Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, naszego Pana, mocą Ducha Świętego ożywiasz i uświęcasz wszystko oraz nieustannie gromadzisz lud swój, aby na całej ziemi składał Tobie ofiarę czystą...".

[37] Por. F. Greniuk, *Liturgia w życiu Kościoła,* w: *Liturgika ogólna,* red. F. Blachnicki, Lublin 1973, s. 36; EM nr 5.

3; DB 15; DP 4) . W Ewangelii św. Jana czytamy: „On [Duch Święty] was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem" (J 14,26). Dostrzegamy zatem wyraźne określenie zadania Ducha Świętego. On ma uwielbić Chrystusa (16, 14) poprzez aktualizację Jego nauczania, której dokonuje również podczas sprawowania Eucharystii.

Zbawcza rola słowa Bożego została zaakcentowana przez Sobór Watykański II, a za nim ***Ogólne wprowadzenie do Mszału rzymskiego*** zaznacza: „Msza święta składa się jak gdyby z dwóch części, a mianowicie z liturgii Słowa i z liturgii Eucharystycznej, które tak ściśle łączą się ze sobą, że stanowią jeden akt kultu. We Mszy bowiem zostaje zastawiony tak stół Słowa Bożego, jak stół Ciała Chrystusowego, przy którym wierni otrzymują pouczenie i pokarm"[39]. Struktura Mszy św. jest wzorem struktury duszpasterstwa: sakramentalną Liturgię Ofiary poprzedza Liturgia Słowa (por. KL 9; DK 4). Zanim chrześcijanin spotka się z Chrystusem w sakramentach, powinien spotkać się z Nim w Słowie[40].

Na podstawie nauki św. Pawła należy stwierdzić, że dzieło uobecniania Chrystusa i Jego łaski w słowie Bożym trzeba przypisać Duchowi Świętemu (por. Ef 6,17; 1 Tes 5,8)[41]. Potwierdzenie powyższych słów znajdziemy również u św. Jana (14,26; 15, 26; 16,13), według którego Duch, który jest Duchem Ojca i Syna, jest mocą uobecniającą Chrystusa w Jego słowie Bożym (KO

[38] Por. B. Przybylski, *Duch Święty w ekonomii...,* s. 17; S. Moysa, *Słowo zbawienia,* Kraków 1974, s. 182-183.

[39] IG nr 8, z powołaniem się na: KL nry 56, 51, 48. KO nr 21; DK nr 4; OTKE nry 10 i 11; por. R. Rogowski, *Sakrament słowa Bożego,* CS 5 (1973), s. 159; tenże, *Kościół misterium...,* s. 329; W. Schenk, *Liturgia słowa,* „Znak" 18 (1966). s. 189; S. Czerwik, *Słowo Boże w liturgii,* CL 37 (1967), fasc. 4, s. 79; S. Moysa, *Rola Kościoła w przekazywaniu objawienia,* w: *Wprowadzenie do liturgii,* red. F. Blachnicki (i in.), Poznań 1967, s. 49.

[40] Por. R. Rogowski, *Sakrament słowa...,* s. 159; W. Schenk *{Liturgia słowa...,* s. 189) mówi o dwóch szczytowych punktach we Mszy Św., mianowicie: stół Słowa i stół Eucharystii; OTKE nry 10 i 11; F. Blachnicki, *Katecheza o Mszy św. w świetle soborowej odnowy liturgii,* RBL 19 (1966), s. 251.

[41] Por. DM nry 14 i 15.

2, 5, 8, 9) . Zstąpienie Słowa w czas zapoczątkowało nadejście nowego świata, w którym wszystkie stworzenia są powołane do „odrodzenia się w Duchu Świętym". Ten, który był głównym Sprawcą Wcielenia Słowa, nieustannie rodzi i kształtuje w nas Chrystusa. On też uczestnika Eucharystii prowadzi do zrozumienia Tajemnicy Słowa i ugruntowania powołania chrześcijańskiego[43].

Dzięki działaniu Ducha Świętego głoszenie nie jest martwym słowem, które nikogo nie zmienia, On bowiem ożywia je i sprawia, że staje się skuteczne. Dzięki Duchowi Świętemu słowo Boże nie tylko oznacza łaskę, ale ją uobecnia i w ten sposób słowo Boże staje się skutecznym środkiem zbawienia[44]. Dlatego też, aby przepowiadanie Kościoła było rzeczywiście służbą słowu Bożemu, musi opierać się na słowie Objawienia, musi być tłumaczone i podawane mocą Ducha Świętego, by mogło aktualizować się i manifestować jako słowo Boga[45].

Zaakcentowana w odnowionej liturgii eucharystycznej Liturgia słowa dzięki działającemu Duchowi Świętemu pobudza wiernych do uwielbienia Boga za Jego dzieło zbawienia. On to sprawia, że Chrystus przez słowo staje się obecny wraz ze swą zbawczą mocą. W słowie Bożym wierni spotykają się z Bogiem, tajemnice Chrystusa stają się aktualne, mające moc zbawczą[46]. Opowiadane bowiem słowo Boże sięga istoty tajemnicy paschalnej. „W ten

[42] Por. R. Rogowski, *Sakrament słowa...,* s. 163; A. Jankowski, *Eschatologiczne posłannictwo Ducha Parakleta,* ACr 7 (1975), s. 555; por. S. Moysa, *Słowo zbawienia...,* s. 183. 200.

[43] Por. S. Moysa, *Słowo zbawienia...,* s. 183; tenże, *Msza św. zgromadzeniem Słowa,* w: *Pascha nostrum...,* s. 30 nn.

[44] Por. tamże; por. H. Schier, *Główne zręby nowotestamentowej teologii Słowa Bożego,* Conc 1-10 (1968), s. 117; S. Moysa, *Rola Kościoła...,* s. 29, 49.

[45] Por. R. Rogowski, *Sakrament słowa...,* s. 169.

[46] Por. R. Zielasko, *Teologiczne zasady kształtowania kultu eucharystycznego,* CT 38 (1968), fasc. 2, s. 99; K. Brzozowski, *Nowe „Ordo Lectionum" na tle teologii Słowa Bożego,* ZN KUL 14 (1971), z. 2, s. 28; S. Moysa, *Rola Kościoła...,* s. 49.

sposób wierni przyjmujący Słowo Boże i nim posilani prowadzeni są w dziękczynieniu do owocnego uczestnictwa w tajemnicy zbawienia"[47]. Widzimy zatem, że Liturgia słowa przygotowuje serca wiernych do głębszego wniknięcia w tajemnicę sakramentu i owocniejszego uczestnictwa w nim.

Przyjęcie słowa Bożego zakłada uległość, słuchanie, skupienie, strzeżenie słowa, żąda współpracy i odpowiedzi, którym jest codzienne życie. To wewnętrzne usposobienie wytwarza w uczestniku Eucharystii Duch Święty. On też prowadzi do tego, by usłyszane słowo Boże zaowocowało, tworząc tym samym nową postawę, tj. nawrócenie i odrodzenie człowieka. Usłyszane i przyjęte słowo Boże rodzi w uczestnikach postawę wdzięczności, uprzytamnia ogrom Bożej miłości, wzbudza w wiernych wdzięczność za zbawcze dzieła, których jest przypomnieniem[48]. Taką postawę kształtuje w wiernych Duch Święty, aby w Nim i z Nim składali Ojcu niebieskiemu Ofiarę świętą - Chrystusa - a wraz z Nim przygotowane już serca.

Wprowadzony po Soborze Watykańskim II do Liturgii słowa śpiew międzylekcyjny, ***Gloria,*** modlitwa powszechna, mają charakter odpowiedzi wiernych na usłyszane słowo Boże, które przygotowuje bezpośrednio do sprawowania liturgii eucharystycznej.

Tajemnica eucharystyczna jest prawdziwie ośrodkiem liturgii, a nawet całego życia chrześcijańskiego. Jest ona szczytem uświęcającego i kultycznego działania Kościoła[49]. Duch Święty swoją misję uświęcania ludu Bożego w najpełniejszy sposób kontynuuje podczas Ofiary eucharystycznej. Teksty posoborowej liturgii mszalnej podkreślają rolę Ducha Świętego jako Uświęciciela:

[47] EM nr 10; por. KL nr 56; OTKE nry 10, 11; por. F. Blachnicki, *Katecheza...,* s. 251; S. Czerwik, *Słowo Boże w liturgii,* s. 78.

[48] M. Piotrowski, *Wewnętrzne postawy uczestników posoborowej liturgii Mszy świętej według polskich czasopism teologicznych w latach 1964-1974,* Lublin 1978, s. 20 [mpsj; F. Blachnicki, Teologia pastoralna ogólna, cz. II, Lublin 1971, s. 302.

[49] Por. S. Czerwik, *Sakramenty...,* s. 48.

„bo przez Syna Twojego, Pana naszego, Jezusa Chrystusa, mocą Ducha Świętego ożywiasz i uświęcasz wszystko..." (III Modlitwa eucharystyczna)

natomiast słowami kolekty z Uroczystości Najświętszej Trójcy modlimy się:

„Boże Ojcze, Ty zesłałeś na świat Twojego Syna, Słowo Prawdy, i Ducha Uświęciciela, aby objawić ludziom tajemnicę Bożego życia..."

Słowa powyższe ukazują wyraźnie zadanie Ducha Świętego: „ożywiać i uświęcać", a tym samym objawiać coraz pełniej Tajemnice Boże. Właśnie w Duchu Świętym, jak to akcentuje Vaticanum II, „wierni stają się świętym i królewskim kapłaństwem, składają Bogu duchowe ofiary przez Jezusa Chrystusa" (DM 2; DP 12, 13). Dzięki działaniu Ducha Świętego codzienne życie uczestnika Eucharystii na wzór życia Chrystusowego staje się duchową ofiarą miłą Bogu[50]. W ten sposób życie chrześcijanina staje się aktem królewskiego kapłaństwa, ofiarą włączoną w jedną Ofiarę Chrystusa (por. 1 P 2,5.9; Rz 12,1; KK. 34)[51]. Jeśli zatem we Mszy św. Chrystus Pan ofiaruje się Ojcu, razem z Nim i w Nim składa ofiarę wspólnota eucharystyczna zjednoczona w Duchu Świętym (por. EM 6; KL 10).

Teologia posoborowa podkreśla, że do istoty uczestnictwa we Mszy św. należy współofiara, która polega na tym, że wierni przez ręce kapłana razem z Chrystusem składają samych siebie (EM 12)[52]. W odnowionej liturgii eucharystycznej zewnętrznym wezwaniem do współofiary są słowa kapłana, którymi przywołuje on aklamację wiernych, będącą wyrazem ich odpowiedzi:

[50] Por. Rz 8,5-9.

[51] Por. S. Czerwik, *Modlitwy eucharystyczne...,* s. 376.

[52] Por. J. Grześkowiak, *Istota współofiary...,* s. 321; H. Kroll, *Eucharystyczna Ofiara Chrystusa a nasza współofiara,* HD 47 (1978), z. 2, s. 132; Brzuszek, *Apostolskie funkcje wiernych świeckich,* w: *Powołanie do apostolstwa...,* s. 304.

„Módlcie się bracia, aby moją i waszą Ofiarę przyjął Bóg, Ojciec wszechmogący".

W odpowiedzi wierni potwierdzają, iż ich postawa jest postawą liturgiczną Chrystusa, który, oddając cześć i chwałę Ojcu, jednocześnie uświęca ludzi[53].

Sobór Watykański II traktuje Eucharystię jako istotne źródło pogłębienia w ochrzczonych ich ontycznego związku z Bogiem przez Chrystusa w Duchu Świętym (KK 42). Chrystus ukochał Kościół (Ef 5,25-26), wydał za niego samego siebie, dla uświęcenia uczynił go swoim Ciałem i obdarował Duchem[34]. Modlimy się:

„... od Ciebie, Ojcze, zesłał Ducha Świętego jako pierwszy dar dla wierzących, aby spełniając swoje dzieło na świecie, doprowadził go do pełnej świętości..."

Szczytem dziejów zbawienia jest śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa oraz dar Ducha Świętego, czyli akt najdoskonalszej miłości (por. KK 12, 39, 59; KDK 15). Dar Ducha Świętego to obecność w nas chwały Pana, przekształcającej nas na Jego obraz[55]. Duch Święty jako „pierwszy dar dla wierzących", nieustannie uświęca lud Boży zgromadzony wokół ołtarza eucharystycznego. Eucharystia jest czynnością Chrystusa zmartwychwstałego, jest zatem ustawicznym udzielaniem Ducha Świętego wierzącym[56]. Toteż w niej i przez nią Duch Święty najskuteczniej przemienia serca uczestników.

Rola Ducha Świętego w dziejach zbawienia polega na uświęcaniu osób ludzkich, w ich wielości i różnorodności, prowadząc

[53] „Niech Pan przyjmie Ofiarę z rąk twoich na cześć i chwałę swojego imienia, a także na pożytek nasz i całego Kościoła świętego".

[54] Por. J. Charytański, *Katecheza o sakramentach,* AK 68 (1865), nr 336—337. s. 70.

[55] Por. *Słownik teologiczny,* Poznań 1973, s. 233.

[56] Por. .l. M. Tillard, *L 'Eucharistie et le Saint-Esprit...,* s. 379; W. Świerzawski, *Dynamiczna...,* s. 273; A. L. Szafrański, *Paschalny, eschatologiczny...,* s. 12.

do kontaktu z Chrystusem, a przez Niego z Ojcem (por. Ef 2,18; KK 4). Musimy jednak pozwolić Mu kształtować się przez korzystanie z ustanowionych przez Chrystusa „życiodajnych środków" (KK 14; DE 2). Każdorazowe uczestnictwo w Eucharystii zacieśnia naszą więź z Chrystusem. Posoborowa ***Instrukcja o tajemnicy Eucharystii*** zaleca pełne uczestnictwo we Mszy Św., gdyż przez przyjęcie Ciała i Krwi Pańskiej doskonali się łączność z Bogiem i między członkami wspólnoty (nr 12; por. KL 55). Ciało i Krew Chrystusa bowiem są pokarmem wzmacniającym nasze życie duchowe. Myśl ta wyrażona jest w modlitwie kapłana przed Komunią św.:

„Ciało i Krew Pana naszego, Jezusa Chrystusa, które łączymy i będziemy przyjmować, niech nam pomogą osiągnąć życie wieczne".

Tę samą myśl zawierają słowa innej modlitwy:

„Ciało Chrystusa niechaj mnie strzeże na życie wieczne. Krew Chrystusa niechaj mnie strzeże na życie wieczne".

Powyższe słowa u kazują nam jasno, że nasze zjednoczenie z Chrystusem, które wzmacnia się przy każdorazowym pełnym uczestnictwie w Eucharystii, zasila nasze życie duchowe i upewnia nas na drodze do Ojca. Z Chrystusem w sposób pewny osiągniemy życie wieczne, a według słów Chrystusa:

„... to jest życie wieczne, by poznali Ciebie, jedynego i prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa" (J 17,3).

Niektórzy spośród teologów mówią o postaciach eucharystycznych jako „nośnikach Ducha Świętego"[37] lub o „wielorakiej

[57] „Trager der himmlischen Pneuma-Substans" - nazywa E. Kasemann, *Das Abendmahl im NT. Ahendmahlsgemeinschaft* (Beihefte zur Ev. Theol. 3), Miinchen 1938.

communio tak z Panem, jak z Duchem" . Eucharystia przez to, że jest czynnością Chrystusa jako Pana, czyli Chrystusa uwielbionego, jest jednocześnie dziełem Ducha Świętego. Istnieje ona tylko jako ***„pneumatique"*** (duchowa)[59]. Podczas spożywania Chrystusowego Ciała i Krwi jest obecny Duch Święty, który dokona przemiany serca człowieka. To jest zasadniczy owoc oczekiwany przez Jezusa Chrystusa i ludzi uczestniczących w posiłku[6] . Z uczestnictwa w Ciele i Krwi Chrystusa spływa obficie na każdego z osobna dar Ducha jako woda żywa (J 7,37-39). Jak potwierdzają cytowane słowa, Komunia św. nie tylko zacieśnia naszą więź z Chrystusem, ale jednoczy nas z Duchem Świętym, napełnia Nim jako Darem i uwrażliwia nas na Jego natchnienia.

Duch Święty, jako Przewodnik na drodze rozwoju świętości, kieruje wypełnianiem powołania w Chrystusie. Chrystus bowiem jest najwyższym wzorem świętości i drogą prowadzącą do Ojca w Duchu Świętym. Stąd płynie obowiązek upodobnienia swego życia do życia Jezusa Chrystusa[61]. Istotnym źródłem pogłębiania w nas ontycznego związku z Bogiem przez Chrystusa w Duchu Świętym jest właśnie Eucharystia, a mocą, która przysposabia nas do godnego korzystania z jej owoców, jest sam Duch Święty. W niedzielę Zesłania Ducha Świętego Kościół modli się:

„Boże, Ty udzielasz swojemu Kościołowi nadprzyrodzonych darów, zachowaj łaskę, którą go obdarzyłeś, aby zawsze działała w nas moc Ducha Świętego, a pokarm eucharystyczny przez Niego uświęcony przyczynił się do naszego wiecznego zbawienia"[62].

[58] „Dieses an sich wiederum vielfaltige Geschchen, diese *communio* in mannigfachen Sinn, mit dem Geist, mit dem Herrn selbst, seiner mit uns und unser miteinander, ist in der paulinischen Auslegung des Herrenmahltradition unausdriicklich ais Ziel der ganzen Handlung erwiesen". H. Schlier, *Yerkundigung im Gottesdienst der Kirche. Mahl des Herrn, Liturgie und Predigt* (Die Botschaft Gottes-NT Reihe 3), Leipzig 1960, s. 18 n.

[59] Por. J. Tillard, *L 'Eucharistie...,* s. 368.

[60] Tamże, s. 370; por. A. L. Szafrański, *Paschalny, eschatologiczny...,* s. 8.

[61] Por. S. Barela. *Duch Święty...,* s. 127.

[62] Modlitwa po Komunii.

Słowa powyższe są prośbą skierowaną do Boga Ojca, by utrwalił w nas działanie mocy Ducha Świętego. Ten, który mocą swoją przemienia i uświęca dary, przemienia również serca wiernych na wzór serca Chrystusowego. Nie ma bowiem, jak pisze Meschler, lepszego środka do ugruntowania i utrwalenia w sercu wierzącego panowania Ducha Świętego, panowania łaski, miłości i pokoju, jak częste przyjmowanie Ciała Pańskiego[63]. On to z serc naszych czyni świątynię swojej chwały:

„Prosimy Cię, wszechmogący i miłosierny Boże, spraw, aby Duch Święty przybył do nas i mieszkając w naszych sercach, uczynił w nas świątynię swojej chwały"[64].

Tę samą myśl zaznacza Vaticanum II w Konstytucji o Kościele: „Duch Święty mieszka w Kościele, a także w sercach wiernych, jak w świątyni" (nr 4; por. 1 Kor 3,16; 6,19). Gdy godnie przyjmujemy sakrament Eucharystii, Chrystus mocą Ducha Świętego przemienia nas w siebie[65], od Wniebowstąpienia bowiem działa On w ludzkich sercach mocą swego Ducha (KK 5; KDK 38), który przygotowuje mieszkania dla Chrystusa[66]. Duch Święty Uświęciciel zmierza w całym swym działaniu do tego, aby nam umożliwić dostęp do Boga, wprowadzić nas w żywy kontakt z Nim, udostępnić swoją głębię i przekazać tajemnice Boże (por. 1 Kor 2,10).

Jednocząc i uświęcając wspólnotę eucharystyczną, Duch Święty czyni z niej autentyczny znak, sakrament Chrystusa. Dzięki działaniu Ducha Świętego Chrystus bowiem nie jest jedynie wspomnieniem, na którym wzorujemy się niejako od zewnątrz, ale trwałą formą przetwarzającą nas od wewnątrz[67]. Właśnie

[63] Por. *Dar Zielonych Świąt,* Kraków 1924, s. 150-158; R. Pachę, *Osoba i dzieło Ducha Świętego,* Warszawa 1975, s. 155-158.

[64] Kolekta z wtorku po siódmej niedzieli wielkanocnej.

[65] Por. G. Martelet, *Zmartwychwstanie...,* s. 116; A. L. Szafrański, *Paschalny, eschatologiczny...,* s. 7, 12.

[66] W. Swierzawski, *Dynamiczna...,* s. 278-279.

[67] Por. G. M. Garrone, *W co mamy wierzyć?,* Poznań 1972, s. 132.

w Eucharystii Duch Święty uczy wiernych najskuteczniej postawy Chrystusa, a mianowicie: postawy wdzięczności, otwarcia na Boga oraz postawy ofiarnej. Przyjąć postawę ofiarną, to znaczy stanąć przed Bogiem jak Chrystus (por. Flp 2,7), oddać siebie i swoje życie w posłuszeństwie przepełnionym miłością [8]. Miłość objawia się w różnego rodzaju aktywności członków wspólnoty. Jest to postawa dialogu, świadoma obecność wyrażająca się w czynnym zaangażowaniu i zainteresowaniu sprawami wspólnoty, jak również ludzi poza nią. W czym skutecznie pomaga Duch Święty, obdarzając swymi darami i charyzmatami.

3. Hierarchiczno-charyzmatyczne posługi we wspólnocie eucharystycznej jako dar Ducha Świętego

Sprawowanie Eucharystii stanowi istotną więź ludu Bożego. Źródłem i zasadą jedności oraz świętości wspólnoty eucharystycznej, która najpełniej wyraża jedność i świętość Kościoła, jest Duch Święty. On to przez swoją niewidzialną działalność kształtuje od wewnątrz Kościół - Mistyczne Ciało - według Chrystusa, Głowy[69]. Lud Boży ma także cechę jedności widzialnej, której przejawem są dary hierarchiczne i charyzmatyczne. Jako dary Ducha Świętego są zewnętrznym przejawem kierowania Kościołem[70]. Duch Święty został udzielony na chrzcie wszystkim wiernym i wszyscy posiadają charyzmat nowego życia (por. Rz 5,15; 6,23; 11,29; 1 Kor 1,7; 2 Kor 1,11), a w sakramencie bierzmowania udziela szczególnych darów. Działa On, jak pisze bp Miziołek, w różnej mocy i postaci, stąd w Kościele mówimy o różnorodności charyzmatów udzielanych jednostkom[71].

[68] J. Grześkowiak, *Istota współofiaty..., s.* 323.

[69] Por. Paweł VI, *Trwajcie mocni w wierze,* Kraków 1971, s. 129-131.

[70] Por. KK nry 4, 2, 20; DB nr 2.

[71] Por. *Urząd a charyzmat. Hierarchiczna i charyzmatyczna struktura Kościoła,* AK 80 (1973), s. 76; S. Nagy, *Duch Święty w strukturze i życiu Kościoła,* w: *Chrześcijanin w Kościele,* red. J. Majka, Wrocław 1979.

Także Sobór Watykański II często podkreśla rozmaitość i bogactwo darów Ducha[72], które udzielane są wszystkim członkom Kościoła, zawsze jednak z odniesieniem do ich funkcji i zadań. Analiza tekstów soborowych pozwala dostrzec społeczną rolę charyzmatów, o której mówi już św. Paweł, gdy wymienia pewne stany w Kościele. Stany te pojmuje jako uzdolnienia do niektórych posług[73], stąd nazywa je wprost posługiwaniami i sprowadza do służenia społeczności chrześcijańskiej[74]. Wszystkie bowiem przyczyniają się do tego, aby wspólnota wzrastała przede wszystkim duchowo, była coraz bardziej zjednoczona z Bogiem.

Widzialna wspólnota Kościoła ujawnia się głównie jako społeczność eucharystyczna i hierarchiczna w Kościele. Działanie Ducha Świętego nie da się ograniczyć wyłącznie do hierarchii, ale w myśl Vaticanum II stwierdzić musimy, że różnym ludziom niezależnie od ich stanowiska zostają przydzielone dary dla dobra całej społeczności[73]. Mając na uwadze wspólnotę eucharystyczną, stwierdzam, że istotnym momentem dla jej struktury jest organizacja hierarchiczna, ujawniająca się „w działaniu uporządkowanym według odpowiedniego podziału ról"[76]. Wyrazem jed-

[72] Por. KK nry 4, 7, 13, 38, 39; DA nr 3; DM nry 4, 23.

[73] 1 Kor 12,28: „I tak ustanowi! Bóg w Kościele najprzód apostołów, po wtóre proroków, po trzecie nauczycieli, następnie tych, co mają dar czynienia cudów, wspierania pomocą rządzenia oraz przemawiania rozmaitymi językami". Por. Rz 12,7-8; 1 Kor 12,5.

[74] Por. S. Moysa, *Z problematyki charyzmatów Ducha Świętego,* CT 47 (1977), f. III, s. 24.

[75] KK nr 12: „Ponadto ten sam Duch Święty nie tylko przez sakramenty i posługi uświęca i prowadzi Lud Boży oraz cnotami go przyozdabia, ale »udzielając każdemu jak chce« (1 Kor 12,11) darów swoich, rozdziela między wiernych wszelakiego stanu także poszczególne łaski, przez które czyni ich zdatnymi i gotowymi do podejmowania rozmaitych dzieł lub funkcji, mających na celu odnowę i dalszą pożyteczną rozbudowę Kościoła zgodnie ze słowami: »Każdemu dostaje się objaw Ducha dla ogólnego pożytku« (por. 1 Kor 12,7)".

[76] Por. R. Zielasko, *Teologia zgromadzenia liturgicznego,* w: *Wprowadzenie do liturgii,* Poznań-Warszawa-Lublin 1967, s. 127; por. .l. Grześkowiak, *Jedność ducha i różnorodność posług...,* s. 289-290.

ności budowanej przez Ducha Świętego we wspólnocie eucharystycznej jest jedność widzialna, której przejawem są dary hierarchiczne i charyzmatyczne jako funkcje służebne. Od momentu bierzmowania każdy członek Kościoła obdarzony darami Ducha Świętego staje się dojrzałym chrześcijaninem, zobowiązanym do aktywnego uczestnictwa w życiu Kościoła[77]. Aktywność ta przejawia się również w odpowiedzialnym pełnieniu otrzymanych funkcji liturgicznych we wspólnocie eucharystycznej, będących darem Ducha Świętego.

Sobór Watykański II jako podstawę do wyróżnienia funkcji liturgicznych przyjmuje:

1. sakramentalne święcenia kapłańskie;
2. określona funkcja liturgiczna[78].

Na obecnym etapie rozwoju liturgii, uwzględniając dzisiejsze funkcje liturgiczne, można zaszeregować je w następujące grupy:

1. funkcja główna należąca do celebransa;
2. funkcje podporządkowane, polegające na usługiwaniu albo celebransowi, albo wiernym. Do tej grupy należą następujące funkcje: lektora, ministranta, komentatora, scholi, organisty[79].

Odnośnie do celebransa Sobór akcentuje: „Każdym zaś należytym sprawowaniem Eucharystii kieruje biskup, któremu powierzony jest obowiązek oddawania Majestatowi Bożemu kultu religii chrześcijańskiej i kierowania tym kultem" (KDK 26; DB 15).

To specjalne posłannictwo biskupa, które wyszczególnia Konstytucja soborowa, wynika z racji posiadania święceń kapłańskich („naznaczony pełnią kapłaństwa" - KDK 36), dzięki czemu może działać ***„in persona Christi",*** to jest w imieniu głównego Sprawcy świętych czynności. Biskupi - stwierdza Sobór (DB 2) - przez danego sobie Ducha Świętego stali się prawdziwymi i autentycznymi nauczycielami wiary, kapłanami i pasterzami[80]. Istotnym zadaniem biskupa ma być służba dla ludu, oddanego jego ojcowskiej i pasterskiej pieczy[81].

To samo zadanie służenia przypada kapłanowi, który przewodniczy zgromadzeniu liturgicznemu z mocy swego sakramentalnego kapłaństwa i specjalnego upoważnienia (por. KDK 28). Stanowią oni wraz z biskupem jedno grono kapłańskie. „Specjalnym tytułem i źródłem jedności kapłańskiego ***presbyterium*** jest uczestnictwo w jednym kapłaństwie Chrystusa i w Jego zbawczej misji nauczycielskiej i królewsko-pasterskiej"[82]. Jak pisze ks. Balter - kapłani otrzymują w święceniach kapłańskich dar Ducha Świętego (DP 7), kapłaństwo zostaje bowiem „udzielone przez ten specjalny sakrament, mocą którego prezbiterzy dzięki namaszczeniu Ducha Świętego zostają naznaczeni szczególnym znamieniem i tak upodabniają się do Chrystusa Kapłana, aby mogli działać w zastępstwie Chrystusa Głowy" (por. DP 2)[83].

Szczytowym momentem działania Ducha Świętego i kapłana jest Eucharystia. Duch Święty jest tutaj wzywany, „by Ciało Chrystusa ożywiło się pośród zgromadzonych wiernych, by jedność, wiara i miłość mogły zakwitnąć w sercach przystępujących do Stołu Pańskiego". Sakrament kapłaństwa udziela celebransowi daru Ducha Świętego, aby mógł natchnąć wspólnotę chrześcijańską darem „pamięci" o Panu[84].

[77] Por. B. Snela, *Wprowadzenie do zagadnienia charyzmatów w Kościele,* CT 42 (1972), fasc. 4, s. 59.

[78] Por. F. Greniuk, *Podział funkcji w zgromadzeniu liturgicznym,* w: *Wprowadzenie do liturgii,* s. 135; por. KL nry 26, 28.

[79] Por. tamże, s. 136 i 137.

[80] Por. L. Balter, *Duch Święty w formacji i życiu kapłana,* AK 80 (1978), nr 384, s. 86; W. Granat, *Kapłan w służbie Eucharystii,* HD 42 (1973), z. 3, s. 166; A. Federowicz, *Eucharystia centrum życia chrześcijańskiego,* w: *Rozważania i myśl,* Poznań 1971, s. 25; J. Grześkowiak, *Jedność ducha...,* s. 289; W. Schenk, *Moja i wasza ofiara,* „Znak'" 18 (1966), s. 482.

[81] Por. Y. Congar, *La Hierarchie comme service selon le Noweau Testament et les documents de la Traditio,* w: *Episcopal et 1'Eglise universelle,* Poznań 1962, s. 68-99.

Por. A. L. Szafrański, *Kapłaństwo hierarchiczne i kapłaństwo wiernych,* w: WdL, s. 105; por. KL nr 7.

[83] Por. A. L. Szafrański, *Kapłaństwo hierarchiczne...,* s. 86.

Por. G. Broccolo, *Modlitwa kapłańska,* w: *W rodzinie człowieczej,* Conc 1-5 (1970), s. 117; L. Balter, *Duch Święty...,* s. 91; F. Blachnicki, *Teologia pasto-*

Przedmiotem głównej troski, a zarazem owocem pracy apostolskiej kapłanów jest uświęcenie ludzi w Duchu Świętym oraz uczynienie z nich żertwy ofiarnej, „tak że wszyscy należący do tego Ludu, będąc uświęceni przez Ducha Świętego, ofiarują samych siebie jako ofiarę żywą, świętą miłą Bogu" (DP nr 2). Już podczas udzielania święceń kapłańskich biskup modli się: „Pan nasz, Jezus Chrystus, którego Ojciec namaścił Duchem Świętym i mocą, niech Cię strzeże dla uświęcenia ludu chrześcijańskiego i dla składania ofiary Bogu".

Oprócz kapłanów hierarchię Kościoła stanowią również diakoni, na których biskup wkłada ręce „dla posługi". Podczas święceń diakonów biskup modli się m.in.: „Umocnieni darem Ducha Świętego, będą pomocą biskupowi w posłudze słowa, ołtarza i miłości, okazując się sługami wszystkich".

Słowa te mocno akcentują, że zadaniem diakona jest: być sługą wszystkich. Diakoni są uczestnikami -***participes presbyterii.*** Przy pomocy łaski sakramentalnej mają służyć ludowi Bożemu w liturgii w przepowiadaniu i miłości (por. Dz 6,1-7, 21,8; 1 Tm 3,8-10; Flp 1,12), utrzymując łączność z biskupem i kapłanami [5].

Dostrzegamy więc we wszystkich trzech wyżej wymienionych stopniach hierarchicznych postawę służebną. I warto przypomnieć, że właśnie służba jest istotą powołania Chrystusa Zbawiciela, który przyszedł nie po to, „aby Mu służono, ale żeby służyć" (Mk 10,45)[86].

Podobnie służebną funkcją są inne funkcje liturgiczne. Sobór Watykański II stwierdza: „Ministranci, lektorzy, komentatorzy i członkowie chóru również spełniają funkcję liturgiczną" (KL 29).

Jedną z nowych funkcji posoborowej liturgii jest funkcja komentatora[87]. Konstytucja o liturgii wymienia tę funkcję jako prawdziwą funkcję liturgiczną. Główną troską Kościoła w dążności do odnowy liturgii jest czynny udział wiernych w liturgii ***(actuosaparticipatio).*** Owa ***actuosaparticipatio*** jest celem, a funkcja komentatora środkiem do jego osiągnięcia[88]. Postawa służebna podporządkowana komentatora musi się wyrażać tak w odniesieniu do ołtarza, jak i w stosunku do zgromadzenia wiernych[89].

Troską Kościoła, jak już zauważyliśmy, jest idealna wprost forma uczestnictwa w liturgii. Wymaga ona, aby w zgromadzeniu eucharystycznym panował duch jedności i wspólnoty, aby wszyscy poczuli się jednym ludem Bożym i rodziną dzieci Bożych. Przeżycie owej jedności winno wyrazić się na zewnątrz i chodzi o to, aby wszyscy wzajemnie oddziaływali na siebie w kierunku wytworzenia tego przeżycia [90].

Na uwagę zasługuje również funkcja lektora, którego zadaniem jest czytanie lekcji podczas Mszy św. Posługa lektora jest nadal jednym z niższych święceń, ale funkcję tę może wykonywać wierny nie posiadający święceń[91]. Każdy, kto pełni tę funkcję, powinien być świadom, że słyszane z jego ust Słowo Boże ma budzić wiarę, budować i jednoczyć w jednej wierze lud Boży[92]. O samej postawie wewnętrznej lektora mówią również słowa, które wypowiada biskup podczas obrzędu ustanowienia lektorów:

„Skoro zaś innym będziecie przekazywać Słowo Boże, powinniście, ulegając Duchowi Świętemu, wpierw sami je przyjąć i gor-

ralna..., s. 302; J. Grześkowiak, *Jedność ducha...,* s. 289.

[85] Por. A. L. Szafrański, *Kapłaństwo hierarchiczne...,* s. 109;

[86] Por. tamże.

[87] Właściwą godzinę narodzin urzędu komentatora liturgicznego stanowi wydanie Instrukcji Kongregacji Obrzędów o Muzyce Sakralnej i Liturgii z dnia 3. 9.1958 r. Ona też podaje przepisy do dziś normatywne dla spełniania funkcji komentatora.

[88] Por. F. Blachnicki, *Komentator,* w: WdL, s. 149; tenże, *Teologia pastoralna...,* s. 302; Schenk, *Moja i wasza...,* s. 483; F. Blachnicki, *Komentator w zgromadzeniu liturgicznym,* HD 35 (1966), z. 1, s. 33.

[89] Por. M. Roguet, *Le Commentateur,* LMD 60 (1959), s. 82-83.

[90] Por. F. Blachnicki, *Komentator....* s. 151.

[91] Por. T. Pawlicki, Lektor, w: WdL, s. 163.

[92] Por. tamże, s. 164.

liwie rozważać, by jego skuteczna moc coraz bardziej na was oddziaływała".

Sobór Watykański U nie pomija funkcji ministranta, a w Konstytucji o liturgii czytamy: „Ministranci, lektorzy, komentatorzy i członkowie chóru również spełniają funkcję liturgiczną. Niech więc wykonują swój urząd z tak szczerą pobożnością i dokładnością, jak to przystoi wzniosłej posłudze i odpowiada słusznym wymaganiom Ludu Bożego" (KL 29). Widzimy więc, że Sobór przywraca liturgiczną funkcję ludu wiernego, wynikającą z samego chrztu i powszechnego kapłaństwa[93].

Usługi ministranta przy ołtarzu umożliwiają celebransowi spokojne, skupione i godne sprawowanie Najświętszej Ofiary. Ponadto ministrant służy również wspólnocie, a swoją zewnętrzną postawą ukazuje wiernym, jak zachowywać się przy poszczególnych częściach liturgii. Jego posługa zmierza w tym kierunku, by wierni mogli głębiej przeżyć misterium zbawczej obecności Chrystusa w liturgii (pomocą są tu znaki czy czynności symboliczne, np. przynoszenie zapalonych świec na czytanie Ewangelii)[94].

W uroczystej celebrze wyróżnia się zazwyczaj specjalną grupę śpiewaków *(cantores, chorus),* powołaną do służby ołtarza przez wykonywanie śpiewów liturgicznych, którą zwykle się nazywa scholą[93].

Podobnie służebny charakter posiada funkcja chóru. Owa „służba" nie zgadza się zatem z chęcią wywierania na obecnych w Kościele tylko jakiegoś imponującego wrażenia[96]. Celem jego

[93] Por. F. Blachnicki, *Ministranci,* w: WdL, s. 167.

[94] Mówiąc o liturgicznej służbie ministranta, rozumiemy głównie liturgiczną funkcję akolity. Por. F. Blachnicki, *Ministranci...,* s. 175-177; W. Schenk, *Moja i wasza...,* s. 483.

[95] Por. J. Ścibor, *Schola,* w: WdL, s. 182; Instrukcja Św. Kongregacji Obrzędów z 1964 r., nr 97. Instrukcja z 1958 r., nr 67.

[96] Por. M. Kwieciński, *Chór kościelny,* w: WdL, s. 194.

jest przede wszystkim uwielbienie Boga i uświęcenie człowieka (por. KL 112, 33).

Właściwą sobie funkcję spełnia również organista. Wymienia go wyraźnie *Instrukcja o należytym wprowadzeniu w życie Konstytucji o liturgii:* „Miejsce dla chóru i organów należy tak urządzić, aby było widać, że śpiewacy i organista stanowią część zgromadzenia wiernych i aby oni w należyty sposób mogli spełniać swoje funkcje liturgiczne"[97].

Konstytucja Soborowa funkcję organisty określa jako czynność liturgiczną (KL 29), zatem konieczne jest nie tylko przygotowanie fachowe i liturgiczne, ale ważna jest postawa religijna organisty. Jest on bowiem również sługą Chrystusa i pomocnikiem w apostolstwie[98].

B. Snela, mówiąc o charyzmatach jako darach Ducha Świętego, funkcje liturgiczne umieszcza w grupie charyzmatów „urzeczywistnienia we wspólnocie kościelnej", które płyną z funkcji charyzmatów kapłaństwa wspólnego[99], gdyż z nich wypływa wszelka postać służby, czyli diakonii. Do czynnego włączenia się w życie Kościoła, którego istotnym przejawem działalności jest liturgia, zobowiązany jest każdy chrześcijanin na mocy chrztu i bierzmowania, które jeszcze ściślej zobowiązuje do aktywności.

Vaticanum II akcentuje, jak zauważyliśmy, służebną postawę funkcji spełnianych we wspólnocie eucharystycznej. Służba ta zbiega się z określeniem darów Ducha Świętego, które św. Paweł nazywa posługiwaniami dla dobra społeczności chrześcijańskiej. To posługiwanie jest miarą daru [10o]. Tak więc cała działalność określonych posług nie zmierza do ich własnego dobra, ale winna być ukierunkowana na dobro tych, którym służą. Stąd wniosek, że każda z nich jest darem Ducha Świętego, bo tam,

[97] Nr 97; por. Instrukcja z dnia 3.08.1958 r., nr 67.

[98] Por. Z. Bernat, *Organista,* w: WdL, s. 198; Instrukcja z 1958 r., nr 97.

[99] Por. B. Snela, *Wprowadzenie do zagadnienia...,* CT 42 (1972), fasc. 4, s. 58.

[100] Por. S. Moysa, *Z problematyki charyzmatów Ducha Świętego...,* s. 23; B. Snela, *Wprowadzenie...,* s. 58.

gdzie nie ma prawdziwego budowania społeczności, tam też nie ma charyzmatu Ducha, a istnieją tylko zwyczajne zjawiska duchowe[101]. Każda posługa we wspólnocie eucharystycznej jest nie tylko wyróżnieniem, które należy sobie cenić, ale jest zobowiązaniem do osobistej współpracy z Dawcą daru. Przy czym ważne są kryteria rozpoznawcze posługującego, mianowicie: postawa służebna i prawdziwy wkład w budowanie wspólnoty eucharystycznej [102].

Troską Kościoła w odnowionej liturgii eucharystycznej jest staranie o idealną wprost formę uczestnictwa wiernych w liturgii. Sobór Watykański II afirmuje powszechność charyzmatów, podkreślając konieczność korzystania z nich (KK 12; DA 3). Jednakże obok tego, że charyzmaty są dziełem Ducha Świętego, pochodzą również od Chrystusa. Są bowiem udzielane według miary daru Chrystusowego (Ef 4,7). Autentyczność charyzmatów musi być też rozsądzona według tego, czy można w nich ukazać związek z całym dziełem Chrystusa[103].

Są one zatem wyrazem struktury Kościoła wynikającej z widzialnej misji Chrystusa i niewidzialnej misji Ducha Świętego[104]. Z misji Syna wynika rzeczywistość Kościoła - jako instytucji, a z misji Ducha Świętego Jego rzeczywistość mistyczna i charyzmatyczna. Powyższy związek sprowadza się do jedności Ojca, Syna i Ducha Świętego. „Jedność i wzajemne uzupełnianie się, czynnika instytucjonalnego i charyzmatycznego - pisze S. Moysa - winno być odzwierciedleniem tej jedności, jaka istnieje między Trzema Osobami Trójcy Świętej" [105].

Na podstawie przytoczonych tekstów zauważyliśmy potrójną rolę Ducha Świętego:

[101] Por. tamże.
[102] Por. F. Blachnicki, *Ministranci...,* s. 151.
[103] Por. S. Moysa, *Z problematyki...,* s. 32.
[104] Por. E. 0'Connor, *Charisme et Institution,* NRT 96 (1974), s. 19.
[105] S. Moysa, *Z problematyki...,* s. 33.

Ten, który jednoczy,
Ten, który uświęca,
Ten, który ożywia[106].

Jego działalność we wspólnocie eucharystycznej, którą tworzy, zmierza w tych samych kierunkach, a widzialnym przejawem Jego działania w niej są dary, których udziela dla dobra i uświęcenia wspólnoty. Posoborowa myśl teologiczna, akcentując rolę Ducha Świętego w tworzeniu i kształtowaniu eucharystycznej wspólnoty, nie pomija Jego działania w sercach każdego spośród jej członków, którzy są podstawą jej zaistnienia.

[106] Por. III Modlitwa eucharystyczna.

S. Maria Przybysz SSpS

NAŚLADOWANIE CHRYSTUSA NA DRODZE RAD EWANGELICZNYCH[1]

Wstęp

Charyzmat życia konsekrowanego jest owocem działania Ducha Świętego w Kościele. Życie zakonne oddane dziełom apostolskim przybiera wielorakie formy. Sobór Watykański II zaleca, by rozwijać je przy użyciu odpowiednich i właściwych środków (por. DZ 8). Rady ewangeliczne, prowadzące do doskonałej miłości, w szczególny sposób zespalają osoby konsekrowane z Kościołem i jego tajemnicą. Stąd wynika dla nich obowiązek pracy zgodny z charyzmatem danego instytutu. Kościół bierze w opiekę i popiera swoisty charakter poszczególnych wspólnot zakonnych (por. KK 44).

Zgromadzenie Misyjne Służebnic Ducha Świętego zostało powołane do istnienia 8.12.1889 r. w Steyl w Holandii przez bł. Arnolda Janssena (1837-1909), przy współpracy Matki Marii, Heleny Stollenwerk (1852-1900) i Matki Józefy, Hendriny Stenmans (1852-1903). Zgodnie z nauką Vaticanum II Zgromadzenie Misyjne Służebnic Ducha Świętego jest instytutem wyjętym spod jurysdykcji miejscowych ordynariuszy. Jednakże członkinie mają „okazywać im cześć i posłuszeństwo w myśl ustaw kanonicznych" (por. konst. 1984/101; KK 45).

Podstawą życia duchowego bł. Arnolda była Trójca Święta. Charakteryzowało się ono głęboką miłością do Słowa Wcielonego i Ducha Świętego posłanych na ziemię przez Ojca z miłości do człowieka. Założyciel uważał, że najważniejszym i największym aktem miłości bliźniego jest głoszenie Dobrej Nowiny (por. ***Konstytucje i dyrektorium Zgromadzenia Misyjnego Służebnic Ducha Świętego,*** Rzym 1984, s. 15).

[1] Pierwsza część pracy dyplomowej s. Marii Przybysz SSpS *Wpływ nauki Soboru Watykańskiego II na nowy kształt Konstytucji Zgromadzenia Misyjnego Służebnic Ducha Świętego,* Warszawa 1990 [mps].

Pierwsze Konstytucje Zgromadzenia, zredagowane przez bł. Założyciela w 1891 r., stwierdzały: „Sednem reguły jest, by siostry żyły w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie i w ten sposób naśladowały Jezusa i Jego Matkę Najświętszą, następnie uwielbiały Ojca i Syna w Duchu Świętym oraz szerzyły Słowo Boże na ziemi z pomocą łaski Ducha Świętego w sposób właściwy natury kobiecej" (konst. 1891/1). Jednakże w późniejszym czasie duch bł. Arnolda musiał ustąpić duchowi legalizmu, przynajmniej aż do Soboru Watykańskiego II, który umożliwił zmianę Konstytucji podczas szóstej Kapituły Generalnej w 1968 r. Na nowo została wyeksponowana Trójca Przenajświętsza jako centrum misjonarskiego powołania i życia wspólnotowego (por. DZ 30).

Przystosowana odnowa życia zakonnego znajduje wyraz w nieustannym powracaniu do źródeł życia chrześcijańskiego i życia danego instytutu oraz dostosowaniu się do wciąż nowych warunków epoki (por. DZ 2). Zadaniu odnowy, której życzy sobie Sobór, poświęcała się gorliwie większość instytutów zakonnych, eksperymentując nowego typu Konstytucje i ustawy (por. ET 5). Wyrazem tego eksperymentu w Zgromadzeniu Misyjnym były Konstytucje zredagowane w 1968 r., według których siostry żyły na zarządzenie przełożonej generalnej (por. konst. 1958/5-6).

Dopiero IX Kapituła Generalna w 1984 r. zredagowała Konstytucje, które zostały zatwierdzone przez Kongregację ds. Ewangelizacji Narodów, czyli przez „Propaganda Fide", w dniu 14.6. 1985 r. i obecnie obowiązują w Zgromadzeniu.

Jedność życia z Jezusem Chrystusem

Dążenie do doskonałej miłości na drodze rad ewangelicznych: poświęconej Bogu czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, mających swe źródło w życiu i postępowaniu Chrystusa, zalecanych przez

Apostołów, Ojców, doktorów Kościoła oraz pasterzy, jest niewątpliwym darem Bożym i stanowi wybitny znak królestwa Bożego. Władza Kościoła, kierowana przez Ducha Świętego, troszczy się, by rady ewangeliczne wyjaśniać i czuwać nad ich realizacją (por. KK43).

Sobór temu „szczególnemu darowi" przyznał wybrane miejsce w Kościele, gdyż tym, którzy go przyjęli, pozwala bardziej dostosować się do życia w dziewictwie, ubóstwie i posłuszeństwie na wzór Chrystusa i Jego Matki, Niepokalanej Dziewicy (por. KK 46; ET 2). Sobór potwierdza i chwali życie osób konsekrowanych, które w klasztorach, szkołach, szpitalach czy na misjach przez wytrwałą i ufną wierność stają się chlubą Kościoła Chrystusowego (por. KK 46).

Jezus Chrystus, jak przypomina Vaticanum II, okazał człowiekowi swą miłość przez to, że oddał za każdego życie w Ofierze Ojcu (por. KK 42). Chrześcijanin przez ślubowanie rad ewangelicznych w Kościele pragnie uwolnić się od przeszkód, które mogłyby go odwieść od żarliwej miłości i doskonałości kultu Bożego i oddaje się całkowicie na własność umiłowanemu nade wszystko Bogu (por. KK 44).

1. Naśladowanie Chrystusa na drodze rad ewangelicznych

Zycie oparte na radach jest przebogate w Kościele Jezusa Chrystusa. Rodziny zakonne dają swym członkom pomoc, która polega na umocnieniu ich w danym sposobie życia, na wypróbowanej nauce prowadzącej do doskonałości, na wspólnocie braterskiej w służbie Chrystusowej i na wolności dowartościowanej przez posłuszeństwo. Stan zakonny nie jest formą pośrednią między stanem duchownym a świeckim, lecz Bóg powołuje niektórych, by w życiu Kościoła korzystali z tego szczególnego daru należącego do charyzmatycznej rzeczywistości Kościoła (por. KK 43,44; DZ 1).

Ślubowanie rad ewangelicznych, mimo że niesie ze sobą wyrzeczenie się wielu dóbr posiadających wartość obiektywną, nie

zubaża, lecz ubogaca osobowość danej jednostki. Rady podejmowane dobrowolnie przyczyniają się do oczyszczenia serca i do wolności duchowej, wzmagają żar miłości (por. KK 46).

Konstytucje Zgromadzenia Misyjnego Służebnic Ducha Świętego, przeniknięte nauką Vaticanum II, wskazują na Jezusa Chrystusa jako źródło i prawzór świętości. Siostry, odpowiadając na miłosne wezwanie Chrystusa, oddają się „na własność nade wszystko umiłowanemu Bogu" przez profesję rad ewangelicznych. Konsekracja pogłębia świętość otrzymaną na chrzcie świętym oraz daje „większą moc i wolność w życiu misjonarskim" (por. konst. 1984/201).

Podczas składania profesji zakonnej Kościół ofiarowuje chrześcijanina Bogu w ścisłej łączności z Ofiarą Eucharystyczną (por. DZ 15; ET 47).

Siostry, za zaleceniem Soboru, składają śluby publiczne, „które Kościół przyjmuje i jednoczy z Ofiarą eucharystyczną" (konst. 1984/202). „List sekretarza Kongregacji dla Zakonów i Instytutów świeckich" zaleca, by formuła profesji zakonnej każdego zgromadzenia opierała się na „Ordo professionis" i była zatwierdzona przez Kongregację dla Zakonów. Formuła winna być wypowiedziana przez każdą siostrę, gdyż zobowiązania i przywileje płynące ze złożonej profesji są takie same dla wszystkich. Jednakże dana siostra może dodać coś osobistego na początku lub na końcu formuły (por. Sprawa rewizji konstytucji, s. 328).

W Zgromadzeniu Sióstr Misyjnych zasadnicza część formuły jest taka sama we wszystkich wspólnotach. Odnośnie do modlitwy przed i po właściwej formule ślubów odpowiednią decyzję podejmuje dana prowincja (por. konst. 1984/203; 203.1). Zgodnie z życzeniem ostatniego Soboru, habit zakonny pozostaje znakiem konsekracji, choć bywają sytuacje, które usprawiedliwiają zdejmowanie ubioru zakonnego (por. ET 22). Siostry habit noszą jako znak oddania się Bogu (por. konst 1984/204). Gdy w wyjątkowych przypadkach występuje konieczność noszenia stroju świeckiego, potrzebne jest zezwolenie przełożonej generalnej (por. konst. 1984/204.1).

1.1. Bogu poświęcona czystość

W nowych Konstytucjach pod numerem 205 Jezus Chrystus jest ukazany jako Ten, który „swoje niepodzielne oddanie się Ojcu i wszystkim ludziom urzeczywistnił w stanie dziewiczym". Dlatego właśnie, jak uczy Sobór, czystość podjęta dla królestwa niebieskiego, którą ślubują osoby zakonne, należy cenić jako niezwykły dar łaski (por. DZ 12).

Profesja łączy chrześcijanina z Kościołem (por. KK 44). Jezus Chrystus powołuje chrześcijanina „do zażyłej jedności z sobą przez życie w czystości" Jemu poświęconej (por. konst. 1984/ 205). Początek tego zjednoczenia dokonał się w chrzcie świętym, a znajduje swoje dopełnienie i ubogacenie w tej szczególnej konsekracji (por. DZ 5). Przez profesję rad ewangelicznych daje się odpowiedź Bogu w niepodzielnej miłości, a najgłębsze skłonności natury ludzkiej winny znaleźć odniesienie do Niego (por. DZ 5 i 12; konst. 1984/205).

Mimo fałszywych opinii doskonała wstrzemięźliwość jest możliwa do praktykowania (por. DZ 12). Czystość jako cnota przemienia i przenika istotę ludzką aż do głębi, nadając jej tajemnicze podobieństwo do Chrystusa (por. ET 13). To prawda, że ten szczególny akt wobec Boga prowadzi do wyrzeczenia się miłości małżeńskiej i własnej rodziny (por. konst. 1984/ 205). Jednakże jest on wymownym znakiem dóbr niebieskich (por. DZ 12). Czystość poświęcona Bogu przypomina związek Chrystusa z Kościołem, a osiąga sieją przez opanowanie samego siebie, do którego winna dążyć wszelka miłość ludzka (por. ET 13).

Osoby konsekrowane przez złożony ślub czystości przypominają wszystkim ochrzczonym „owe przedziwne zaślubiny ustanowione przez Boga, a mające się objawić w pełni w przyszłym świecie, mocą których Kościół ma Chrystusa jako jedynego Oblubieńca" (por. DZ 12). Nowe Konstytucje Zgromadzenia wskazują na radosne i wierne przeżywanie tego ślubu, by ukazywać życiem tajemnicze zaślubiny Kościoła (por. konst. 1984/205).

Sobór uczy, że poświęcenie się Bogu będzie tym doskonalsze, im silniejsze i trwalsze będą więzy, na obraz Chrystusa związanego nierozerwalnym węzłem ze swoją Oblubienicą Kościołem (por. KK 44). Dlatego też siostry przez śluby wieczyste oddają się całkowicie Chrystusowi i wiążą się na zawsze ze Zgromadzeniem i jego udziałem w życiu Kościoła (por. konst. 1984/533).

Osoby, które decydują się na spełnianie rad ewangelicznych, powinny przede wszystkim szukać i miłować Boga. Jezus w życiu osoby konsekrowanej jest jedyną Osobą konieczną, za którą należy iść i z którą trzeba się liczyć. Miłość ożywia życie oparte na radach (por. DZ 5 i 6; ET 13). Rady w szczególny sposób sprzyjają doskonałej miłości Boga i bliźniego oraz są środkiem ułatwiającym poświęcenie się służbie Bożej i dziełom apostolstwa (por. DZ 12; KK 42; ET 14).

Nowe Konstytucje, czerpiąc inspiracje z „Dekretu o przystosowanej odnowie życia zakonnego", wskazują siostrom, że „poświecona Bogu czystość jest drogą miłości i musi być ożywiana miłością" (por. konst. 1984/206). Przypominają że bezinteresowna służba innym pogłębia zjednoczenie z Chrystusem i staje się źródłem duchowej płodności. Miłość uwalnia serca dla spraw Pana (por. DZ 12; 1 Kor 7,32; konst. 1984/206).

Celibat poświęcony Bogu należy przyjąć jako środek rozwoju własnej osobowości. Zakonnicy, aby wiernie realizować swą profesję, winni zawierzyć słowom Pana oraz liczyć na pomoc Bożą (por. DZ 12). Stąd Konstytucje Zgromadzenia przypominają, że dar dziewiczej czystości, przyjęty ze względu na królestwo Boże, Bóg powierzył „naczyniom glinianym". Prawdziwa wierność jest możliwa wtedy, gdy zawierzy się łasce Boga. „Wzrost w miłości wymaga czasu, dlatego jej dojrzały owoc jest wysiłkiem całego życia" (por. konst. 1984/207).

Vaticanum II poucza, że osoby konsekrowane winny pokrzepiać się słowem Bożym i łaskami płynącymi z ołtarza świętego. Winni po bratersku kochać „członki Chrystusa" i coraz pełniej oddawać się posłannictwu Kościoła oraz należycie pielęgnować ducha modlitwy (por. DZ 6). Te prawdy znajdują odzwierciedlę-

nie w obecnie obowiązujących Konstytucjach: „przyjmowanie sakramentów, zwłaszcza Eucharystii, intensywne życie modlitwy oraz pełne zaangażowanie się w służbę apostolską pogłębiają i utwierdzają miłosną więź z Chrystusem" (konst. 1984/207.1).

Z głębokiego zjednoczenia z Chrystusem płynie coraz pełniejsza realizacja miłości bliźniego i bogactwo działalności apostolskiej (por. DZ 8). Dlatego Konstytucje pouczają, że życie w dziewiczej czystości poświęconej Bogu wymaga otwarcia się na drugiego człowieka oraz zdolności do współcierpienia, współradowania się z innymi (por. konst. 1984/207.2).

Oddanie się służbie Bożej powinno osoby poświęcone Bogu mobilizować do ćwiczenia się w cnotach, zwłaszcza w pokorze, męstwie i czystości, przez które uczestniczą w wyniszczeniu Chrystusowym (por. Flp 2,7-8) i życiu według Ducha (por. Rz 8,1-13; DZ 5). Nie powinni też zbyt zuchwale liczyć na własne siły, lecz winni praktykować umartwienie i strzec zmysłów oraz korzystać ze środków naturalnych sprzyjających zdrowiu ducha i ciała (por. DZ 12). W Konstytucjach znajduje się wyraźne zalecenie osobistej dyscypliny i ascezy. Należy jednak uwzględniać zwyczaje i mentalność otoczenia, ze względu na międzynarodowy charakter naszych wspólnot (por. konst. 1984/207.3).

Nowe Konstytucje w punkcie 208 pouczają, że im bardziej wspólnota będzie scementowana miłością siostrzaną, tym lepiej będzie rozwijać się życie w czystości poświęconej Bogu, o czym też bardzo wyraźnie poucza DZ 12. Radość płynąca z należenia do Chrystusa na zawsze jest niezrównanym owocem Ducha Świętego. Bóg udziela jej nawet w czasie trudności i prób. To On pozwala znosić cierpliwie i mężnie samotność. Radość sprawia, że osoby konsekrowane z ufnością mogą spoglądać w przyszłość (por. DM 25; ET 55).

IX Kapituła Generalna, wykorzystując doświadczenie wielu wspólnot i naukę ostatniego Soboru, wskazuje, że prawdziwa radość i wewnętrzne zadowolenie powinny charakteryzować życie wspólnoty. Siostry mają pomagać sobie podczas trudności i kryzysów. Mimo to powinny być świadome, „że pozostanie pewna

samotność, którą może wypełnić jedynie głęboka miłość do Chrystusa" (konst. 1984/208). Radosne życie w dziewictwie ma być wzajemną zachętą, otuchą i pomocą.

Szczególna rola na drodze ewangelicznej czystości przypada Maryi, czczonej w Zgromadzeniu Misyjnym jako Niepokalana Oblubienica Ducha Świętego. Ona jest wzorem dziewiczej płodności. Ona wspomaga siostry w realizowaniu dzień po dniu ślubu czystości w mocy Ducha Świętego (por. konst. 1984/209).

1.2. Ewangeliczne ubóstwo

Sobór Watykański II na nowo przypomina, że Jezus Chrystus, będąc bogaty, stał się ubogi, by wszystkich „ubóstwem swoim ubogacić" (2 Kor 8,9; por. Mt 8,20; KK 42). Poprzez podjęcie dobrowolnego ubóstwa uczestniczy się w ubóstwie Jezusa. Zakonnicy powinni praktykować je tym bardziej, że jest ono we współczesnych czasach cenionym znakiem (por. DZ 13). Dlatego opuściwszy wszystko dla Chrystusa, winni iść wiernie za Nim (por. DZ 5).

Nowe Konstytucje Zgromadzenia, wskazując na biblijny fundament ubóstwa i idąc za wskazaniami Vaticanum II, w punkcie 210 przypominają, że Jezus Chrystus namaszczony Duchem Świętym został posłany, aby ubogim głosić Dobrą Nowinę. „Przez ślubowanie ewangelicznego ubóstwa [...] oddajemy siebie oraz swoje dobra na usługi naszego apostolskiego posłannictwa" (konst. 1984/210).

Jeśli chodzi o praktykowanie ślubu ubóstwa, nie wystarczy być uzależnionym od przełożonych w używaniu dóbr. Chodzi o to, by być prawdziwie ubogim w duchu, gromadząc jedynie skarby niezniszczalne w niebie (por. Mt 6,20; DZ 13).

Nauka ostatniego Soboru widoczna jest w kolejnym punkcie Konstytucji. Siostry na mocy ślubu ubóstwa zrzekają się prawa do posiadania, nabywania i rozporządzania dobrami doczesnymi oraz do korzystania ze swego majątku. Mogą dysponować dobrami materialnymi za pozwoleniem przełożonych (por. konst. 1984/

211). Jednak uzyskane pozwolenie nie zwalnia danej siostry z odpowiedzialności za to, aby być ubogą w duchu i prawdzie (por. konst. 1984/211.1).

Do instytutów o ślubach prostych należy rozstrzygnięcie na kapitule generalnej - poucza ES 24 - czy do Konstytucji wprowadzić zrzeczenie się dóbr rodzinnych przypadłych lub mających przypaść. A jeżeli tak, to czy jest ono obowiązkowe, czy dowolne i kiedy należy je przeprowadzić. Zgromadzenie Misyjne w nowych Konstytucjach ustala stosunek do posiadanego majątku nowicjuszki (por. konst. 1984/711), profeski czasowej (por. konst. 1984/712) oraz profeski przed złożeniem ślubów wieczystych. Siostra w sposób całkowicie wolny może sporządzić testament (ważny wobec prawa cywilnego) dotyczący jej majątku (por. konst. 713). Jednakże na każdą zmianę w podjętej decyzji musi uzyskać zezwolenie przełożonej generalnej za zgodą jej rady (por. konst. 1984/714).

Chrystus Pan, żyjąc na ziemi, pracował jako rzemieślnik i nadał pracy swoistą godność. Dlatego człowiek swe rzetelne wysiłki ma łączyć z dobrami duchowymi, by Bóg doznawał możliwie pełnej chwały (por. KDK 43 i 67).

Na zakonnikach - zgodnie z nauką Soboru - ciąży obowiązek zarabiania na własne życie, na utrzymanie braci czy sióstr oraz na pomoc ubogim (por. ET 207). Wszyscy, każdy w wyznaczonym przez przełożonych obowiązku, winni uważać się za podległych powszechnemu prawu pracy (por. DZ 13). Zakonnik, podejmując pracę w celu zdobycia utrzymania, swą postawą świadczy o ważności i godności pracy (por. SRK, s. 327).

Prawdziwie przeżywane ubóstwo wymaga oddawania do wspólnego użytku dóbr, nie wyłączając zarobków. Jest ono apelem do tych, którzy posiadają wiele, i przynosi ulgę braciom potrzebującym (por. ET 21). Dlatego też Siostry Misyjne, cokolwiek otrzymają (podarunki, wynagrodzenie za pracę, emeryturę czy ofiary pieniężne), oddają na własność Zgromadzenia, by służyło wspólnym celom (por. konst. 1984/211). „Swoją codzienną, często mozolną pracą dajemy świadectwo ojej godności i warto-

ści oraz przyczyniamy się do utrzymania wspólnoty i pomagamy innym. Zawierzając Bogu, chętnie bierzemy na siebie braki i niepewność jutra" (por. konst. 1984/214).

Zakonnik nie może ulec umiłowaniu wygody, pewności płynącej z posiadania dóbr duchowych czy materialnych (por. ET 19). Stąd siostry uczą się akceptować swoją zależność od Boga oraz wewnętrznie odrywać się od wszystkich dóbr doczesnych i zaszczytów. „W ten sposób stajemy się otwarte i gotowe na każde wezwanie Boga i bliźniego i posiądziemy radość przyobiecaną w Błogosławieństwach" (konst. 1984/212).

Zewnętrzny wyraz ubóstwa, poszczególnych członków i całej wspólnoty, zależy od rodzaju instytutu oraz praktykowanych w nim form (por. ET 21). „Nasze ubóstwo ma charakter misyjny. Wymaga ono wspaniałomyślnego zaangażowania w służbę misjonarską zarówno siebie, swoich zdolności, pracy, czasu, jak również dóbr naszej wspólnoty" (konst. 1984/213).

Osoba konsekrowana nie powinna iść na kompromis z jakąkolwiek formą niesprawiedliwości społecznej. Winna uwrażliwiać sumienia ludzkie na dramat nędzy i na wymagania sprawiedliwości społecznej, zgodnie z nauką Ewangelii i Kościoła (por. ET 18). Dlatego siostry ze Zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego na mocy Konstytucji szczególną troską otaczają ubogich i uciśnionych. Starają się poznać ich warunki życia i przyjąć na siebie to, czego wymaga życie w solidarności z ubogimi (por. konst. 213). Ta postawa, wskazana przez Konstytucje, przeniknięta jest nauką soborową, gdyż dobrowolne ubóstwo podjęte przez osoby konsekrowane powinno przybierać nowe formy, gdy zachodzi taka potrzeba (por. DZ 13). Mają one nadać większą siłę praktyce i świadectwu omawianej rady (por. ES 23).

Instytuty zakonne winny unikać wszelkiego pozoru zbytku, nieumiarkowanego zysku i gromadzenia majątku (por. DZ 13). Dlatego też siostry na mocy Konstytucji zobowiązują się do prostego, bezpretensjonalnego stylu życia, przez który przeciwstawiają się materialistycznym poglądom (por. konst. 1984/214). Tym bardziej, że należy nie tylko dostosować styl życia do da-

nego środowiska, w którym dana wspólnota żyje, ale w mocy Bożej świadczyć, że realizuje się wymagania Ewangelii i wiernie trwa się w powołaniu (por. DZ 13; ET 22).

Stąd „budynki i wszystkie środki potrzebne do wykonania naszych zadań powinny być proste, służyć celom apostolskim i odpowiadać warunkom danego kraju" (konst. 1984/214.4).

Prowincje i domy instytutów powinny użyczać jedne drugim swoich dóbr doczesnych, tak aby te, które są lepiej zaopatrzone, pomagały tym, co cierpią niedostatek. Instytuty powinny ze swego majątku udzielać dóbr na utrzymanie ubogich, których osoby konsekrowane winny miłować w duchu Chrystusowym (por. DZ 13). Prawdy te wniknęły do obecnie obowiązujących Konstytucji. Wspólnoty sióstr winny okazywać szczególną gotowość do dzielenia się z bardziej potrzebującymi czy to innymi wspólnotami, czy ubogimi braćmi (por. konst. 1984/214.3).

Zgodnie z zaleceniami nauki soborowej (por. SRK, s. 328) ubóstwo w Zgromadzeniu Misyjnym Służebnic Ducha Świętego ma charakter apostolski i wspólnotowy. Siostry są zobowiązane do sumiennego i odpowiedzialnego korzystania z powierzonych im dóbr (por. konst. 1984/215). W Zgromadzeniu żadna siostra, zgodnie z dawniej obowiązującym zwyczajem (por. konst. 1938/86.5), nie może posiadać pieniędzy do swobodnego rozporządzania nimi. Jeśli dana siostra posiada pieniądze na jakiś cel, winna w odpowiednim czasie się rozliczyć (por. konst. 1984/215.3).

Sobór zaleca zgodnie z duchem Chrystusowym (por. Mt 6,25) odrzucenie zbytniej troski nawet o potrzebne dobra materialne i zaufanie Opatrzności Bożej (por. DZ 13). Dlatego też „troska o ubóstwo w duchu i prawdzie" jest świadectwem zawierzenia Bogu. Siostry Misyjne, realizując ślub ubóstwa według nowych Konstytucji, winny szukać pełni szczęścia w Bogu i Jego królestwie, a nie w dobrach doczesnych (por. konst. 1984/216).

1.3. Apostolskie posłuszeństwo

Jezus Chrystus przyszedł na ziemię, aby pełnić wolę Ojca, „przyjąwszy postać sługi" (Flp 2,7), nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. Stąd jest On dla zakonników szczególnym wzorem i przykładem (por. DZ 14; KK 8). Misjonarz winien być przekonany, że posłuszeństwo jest charakterystyczną cnotą sługi Chrystusa (por. DM 24). Nowe Konstytucje Zgromadzenia w punkcie 217 wskazują na przykład posłuszeństwa Chrystusa w duchu Ewangelii i nauki soborowej. Jezus Chrystus zbawił świat przez posłuszeństwo, dlatego zasadniczą formą życia i posługiwania chrześcijańskiego jest posłuszeństwo z miłości.

Chrystus przez uległość Ojcu służył braciom i oddał swoje życie na okup za wielu (por. J 10,14-18). Osoby konsekrowane przez ślub posłuszeństwa łączą się coraz ściślej z posługą Kościoła i usiłują dojść do miary pełnego wzrostu dojrzałości Chrystusowej (por. DZ 14; KK 44). Prawdy te, odzwierciedlone w Konstytucjach obecnie obowiązujących, wskazują, że przez dobrowolne „tak" wypowiedziane w służbie posłuszeństwa siostry naśladują Chrystusa w Jego całkowitym oddaniu się woli Ojca. Wiążąc się z Misyjnym Zgromadzeniem Służebnic Ducha Świętego, łączą się z jego zbawczą misją w Kościele (por. konst. 1984/218).

Sobór wśród dobrodziejstw życia zakonnego wskazuje „wolność umocnioną przez posłuszeństwo" (KK 43). Posłuszeństwo zakonne w niczym nie umniejsza godności danej osoby, ale doprowadzają do pełnej dojrzałości, przyczyniając się do wzrostu wolności dzieci Bożych (por. DZ 14). Stąd, gdy „we współczesnym świecie wielu ludzi usiłuje narzucić swoją wolę drugim", siostry przez posłuszeństwo świadczą, że prawdziwa wolność jest tam, gdzie ludzie są posłuszni woli Bożej i służą sobie wzajemnie (por. konst. 1984/218.2).

Zakonnicy przez profesję posłuszeństwa poświęcają całkowicie swoją wolę Bogu. Jednoczą się w ten sposób trwale i bezpiecznie z wolą Boga. Zakonnicy uzdolnieni przez Ducha Świę-

tego, na wzór Jezusa Chrystusa, w duchu wiary przyjmują i spełniają polecenia przełożonych, którzy są wyrazicielami woli Boga (por. DZ 14). Przełożeni winni przyczyniać się do budowania i utwierdzania ducha wiary w codziennym życiu (por. ET 25).

Konstytucje przeniknięte nauką soborową w punkcie 219 pouczają, że siostry winny pogłębiać ducha posłuszeństwa, coraz bardziej otwierając się na wymagania Boga. Najgłębszy sens posłuszeństwa odsłania się w tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Właśnie dlatego człowiek do prawdziwego życia dochodzi przez ofiarę, cierpienie i śmierć (por. ET 24). Stąd Konstytucje wskazują że Duch Święty przez posłuszeństwo realizowane w codzienności umacnia i wprowadza siostry coraz bardziej w misterium Chrystusa (por. konst. 1984/229).

Zadaniem przełożonych - jak uczy Sobór w DZ 14 - jest wdrażanie podwładnych do sumiennego wypełniania obowiązków. Posłuszeństwo osób konsekrowanych powinno być aktywne i odpowiedzialne. Wysiłki i trudy sióstr realizujących ślub posłuszeństwa, na mocy Konstytucji, skierowane są ku celom Zgromadzenia. Dlatego siostry są gotowe podjąć czy opuścić pracę zgodnie z poleceniem przełożonych oraz sumiennie wywiązują się z poleconych im obowiązków (por. konst. 220). Siostry w ramach swych kompetencji winny spełniać zadania z pełną odpowiedzialnością i składać sprawozdania (por. konst. 1984/220.1)

Posłuszeństwo chrześcijańskie jest całkowitym i bezwarunkowym poddaniem się woli Bożej. Jednakże posłuszeństwo zakonne jest ściślejsze, gdyż zakonnik w specjalny sposób oddał się przez nie Bogu. Na skutek tego zobowiązania zostaje ograniczona możliwość wyboru (por. ET 27). Należy uszanować prawa i obowiązki przełożonych (por. ET 25). Jednakże przełożeni powinni chętnie słuchać zdania tych, których Bóg im powierzył, i pobudzać ich do wspólnego wysiłku dla dobra instytutu i Kościoła (por. DZ 14).

Odzwierciedlenie omówionych wskazówek widoczne jest w numerze 221 nowych Konstytucji Zgromadzenia Misyjnego. Siostry powinny starać się indywidualnie i wspólnotowo poznać

wolę Bożą. Dlatego odpowiednio do swoich zdolności i możliwości w danej sprawie pomagają podjąć właściwe decyzje. Siostry powinny być jednak świadome, że ostateczna decyzja leży w kompetencji przełożonej, która jest odpowiedzialna za wierne i sumienne przestrzeganie Konstytucji. Przełożona winna cenić posłuszeństwo sióstr (por. konst. 1984/221; 218.1).

Niekiedy w życiu zakonnym występują takie sytuacje, gdzie konieczna jest konsultacja, tym bardziej, że jak wspomniano, przełożeni i podwładni winni szukać woli Bożej w braterskim czy siostrzanym dialogu (por. ET 25). Dlatego w poczuciu odpowiedzialności siostry zobowiązane są do przedstawienia i uzasadnienia przełożonej swego odmiennego zdania. Należy jednak pamiętać, że przełożona zna lepiej kontekst danej sytuacji i dlatego w duchu posłuszeństwa siostra powinna podporządkować się (por. konst. 222). Jeśliby jakaś siostra uznała, po rozważeniu sprawy przed Bogiem, że nie może posłuchać, winna swoje stanowisko przedstawić właściwej przełożonej, aż na przełożonej wyższej kończąc, gdyby taka zaszła potrzeba (por. konst. 1984/222.1).

Siostry pogłębiają swoje zjednoczenie z Jezusem Chrystusem przez zachowanie trzech rad ewangelicznych. W realizowaniu tej nieprzeciętnej miłości siostry są ciągle w drodze. Odwagę, wytrwanie i radość siostry winny czerpać z obecności Chrystusa i z kierownictwa Ducha Świętego. Tym bardziej, że dana siostra na tej drodze nie jest sama, lecz towarzyszy jej wspólnota sióstr zdążających do tego samego celu (por. konst. 1984/223).

2. Życie we wspólnocie

Miłość jest szczególnym znamieniem ucznia Chrystusowego. Bóg rozlewają w sercach ludzi przez Ducha Świętego. Dlatego człowiek jest zdolny do miłowania bliźniego i Boga ponad wszystko (por. KK 42). Społeczna natura człowieka, stworzonego na obraz Trójcy Przenajświętszej, jak i społeczna natura samej religii wymagają istnienia wspólnot religijnych (por. DWR 4). Życie wspólne na wzór Kościoła pierwotnego (por. DZ 4, 32), pod-

trzymywane nauką ewangeliczną, w szczególności zaś Eucharystią, ma dalej realizować się przez modlitwę i dar wspólnoty (por. DZ 15).

Konstytucje Zgromadzenia przepełnione nauką biblijną i soborową w punkcie 301 wskazują na właściwy charakter życia wspólnotowego: „początkiem, prawzorem i dopełnieniem każdej wspólnoty jest Bóg w Trójcy Jedyny". Siostry zostały powołane do uczestnictwa w Jego życiu przez chrzest święty. „Duch Boży, powołując nas do naszego Zgromadzenia, w sposób nowy złączył nas ze Sobą i między sobą. Nasze śluby tak umacniają i utwierdzają jedność, że możemy skuteczniej zwiastować Dobrą Nowinę o zbawieniu. Nasze życie we wspólnocie rozwija się przez modlitwę, dobre wzajemne kontakty i posługę misjonarską" (konst. 1984/301).

Eucharystia jest ośrodkiem wspólnot zakonnych zgromadzonych w imię Jezusa i przepełnionych Darem Ducha Świętego (por. DZ 15; KK 42). Budowanie jedności wspólnoty winno rozpoczynać się i kończyć w obecności Jezusa eucharystycznego przebywającego w kaplicy (por. ET 48). Dlatego też każda wspólnota powinna posiadać przynajmniej oratorium, gdzie mogłaby być sprawowana Najświętsza Ofiara - centrum życia wspólnotowego.

Dlatego Siostry Misyjne, w myśl nowych Konstytucji, zgromadzone wokół ołtarza, winny umacniać się słowem Bożym i pokrzepiać Ciałem Chrystusa, aby w ten sposób pogłębiać swoją więź z Bogiem, ze współsiostrami i z tymi, którym służą (por. konst. 1984/302). Jako wspólnota apostolska, siostry ożywione miłością Bożą przyczyniają się do wzrostu Mistycznego Ciała Chrystusa. Każda na swoim miejscu i swoimi zdolnościami służy temu posłannictwu (por. konst. 303).

Działalność misyjna jest bardzo ściśle związana z naturą ludzką i jej dążeniami. Kościół, ukazując Chrystusa, objawia ludziom prawdę o nich samych. To Jezus Chrystus jest źródłem i wzorem odnowionej w Duchu Świętym ludzkości, która winna być przeniknięta miłością braterską, szczerością i pokojem (por. DM 8).

Znakiem autentyzmu miłości siostrzanej jest radosna prostota, dzięki której wszyscy pragną poznać to, co leży na sercu drugiemu (por. Ga 6,2), z zachowaniem delikatności wobec tajemnic drugiego człowieka. Nie ulega wątpliwości, że ogólny klimat wspólnoty, stosunki przyjazne, wyrozumiałość, siostrzana współpraca w tej samej działalności apostolskiej, wzajemne podtrzymywanie się we wspólnocie życia konsekrowanego, są cenną pomocą w codziennej drodze (por. ET 39).

Obowiązki sióstr wobec siebie nawzajem, wypływające z siostrzanej miłości, przepięknie ukazują Konstytucje poprzednio obowiązujące w punkcie 198. Kapituła Generalna w 1984 r., pozostając wierna tradycji Zgromadzenia oraz inspirowana nauką Vaticanum II, w punkcie 304 nowych Konstytucji ukazuje ideał życia wspólnotowego sióstr: „różnorodność pod względem pochodzenia, narodowości, charakteru i wieku współsióstr stwarza okazję poznania wielorakich darów Ducha Świętego. Szanujemy, wspomagamy i zachęcamy się nawzajem. Okazujemy zainteresowanie dla życia i działalności sióstr, dzieląc z nimi radość i cierpienie. Pełne miłości wzajemne dostrzeganie siebie i zaufanie powinny charakteryzować naszą wspólnotę i objawiać obecność Ducha Miłości wśród nas". Konstytucje przypominają o tym, że należy szanować i cenić prawo do dyskrecji każdej siostry i wspólnoty (por. konst. 1984/304.1).

Zakonnicy, jako „członki Chrystusa", powinni zachowywać relacje braterskie między sobą oraz wzajemnie wyprzedzać się w okazywaniu życzliwości i pomocy (por. DZ 15; ES 25). Poprzez trudności duchowe, których nie sposób uniknąć w życiu autentycznie zakonnym, można dać wspaniałe świadectwo, „iż świat nie może przemienić i ofiarować się Bogu bez ducha ewangelicznych błogosławieństw" (KK 31). Dlatego też życie we wspólnocie - jak pouczają Konstytucje w duchu ostatniego Soboru - wymaga nieustannego nawracania się. Siostry powinny w miłości i szczerości opanowywać napięcia i nieporozumienia (por. konst. 1984/306).

Dekret o przystosowanej odnowie życia zakonnego wskazuje, że przełożone, odpowiedzialne za powierzone im dusze, powinny same być uległe woli Bożej. Swoje zadanie mają spełniać w duchu służby współsiostrom (por. DZ 14). W związku z tym Konstytucje zobowiązują przełożoną do służebnej postawy wobec wspólnoty. Powinna ona troszczyć się o prawdziwie rodzinną atmosferę, w której wzrastałoby zaufanie i pogłębiało poczucie przynależności do wspólnoty. Siostry ze swej strony powinny wspierać przełożoną przez zrozumienie, współpracę i modlitwę (por. konst. 1984/307).

Dobro życia wspólnotowego wymaga odpowiedniej organizacji czasu, co znajduje wyraz w porządku dziennym. Nie może on być taki sam we wszystkich domach danego instytutu. Czasem będzie on różny nawet w odniesieniu do poszczególnych zakonników danej wspólnoty. Jednakże plan dnia powinien być tak ułożony, by członkowie wspólnoty, prócz czasu poświęconego zajęciom duchowym i pracom, mieli nieco czasu dla siebie i mogli korzystać ze stosownego odpoczynku (por. DZ 15; ES 26).

W Zgromadzeniu Misyjnym przełożona lokalna, po porozumieniu się ze wspólnotą, ustala porządek dzienny (por. konst. 1984/308.1). Zgodnie z zaleceniem nauki soborowej, winien być zharmonizowany czas pracy i modlitwy, ciszy i rekreacji, przebywania razem i w samotności. Wierne przestrzeganie porządku dnia, jak pouczają Konstytucje, jest wielką pomocą dla życia konsekrowanego i wyrazem uszanowania każdej współsiostry (por. konst. 1984/308).

Przełożone, odpowiedzialne za dusze im powierzone, nie mogą całkowicie zrezygnować ze swej władzy w tym, co służy dobru wspólnemu, a dotyczy wychodzenia z domu, kontaktów z osobami spoza wspólnoty oraz czasu wakacji współsióstr (por. DZ 14; SRK, s. 330). Dlatego siostry ze względu na swą przynależność do wspólnoty opuszczają dom tylko w porozumieniu z przełożoną (por. konst. 308.6). Z rodzicami i krewnymi siostry utrzymują więź szczególnej miłości i wdzięczności (por. konst. 312). W duchu odnowy posoborowej miłość łącząca siostry między sobą powinna sięgać poza granice danej wspólnoty, aby wszyscy, którzy spotkają siostry, mogli doświadczać miłości Chrystusowej, zwłaszcza zaś ci, którzy powierzeni są ich trosce (por. konst. 1984/314).

Miłość, jak uczy Św. Paweł, jest wypełnieniem prawa (por. Rz 13,10) oraz więzią doskonałości (por. Kol 3,14). Ona prowadzi do jedności braterskiej czy siostrzanej, dając świadectwo przyjścia Chrystusa. Jest także źródłem wielkiej siły apostolskiej (por. DZ 15). Stąd Konstytucje wskazują, że życie prawdziwie wspólnotowe będzie milczącym przepowiadaniem Ewangelii. „Kościół i świat słusznie spodziewają się, że nasze wspólnoty będą znakiem jedności i nadziei" (por. konst. 1984/315).

Zgromadzenie Misyjne Służebnic Ducha Świętego z całym ludem Bożym podąża do doskonałej i wiecznej wspólnoty, w której Bóg jest wszystkim we wszystkich, a „pomaga nam w tym Pan, z którym spotykamy się w Słowie i sakramentach, i który wciąż na nowo udziela nam swego Ducha, w którym wszystko możemy uczynić" (konst. 1984/316).

Spis treści

J. Tyczka SVD, *Nasi patronowie* 3

H. Graf SVD, *Droga do Kalendarza liturgicznego SVD z 1977 r.* 57

Arnold Janssen, Z listów: *Ojcowski przełożony* 88

Arnold Janssen, Z listów: *Wybór przełożonych* 102

Arnold Janssen, Z listów: *Stanowczość w urzędowaniu* 116

S. T. Obiedzińska SSpS, *Duch Święty według Konstytucji Zgromadzenia Misyjnego Służebnic Ducha Świętego* 133

S. M. Długosz SSpS, *Duch Święty w odnowionej liturgii eucharystycznej* 154

S. M. Przybysz SSpS, *Naśladowanie Chrystusa na drodze rad ewangelicznych* 182

ZESZYTY WERBISTOWSKIE

1. Klara Maria Tabacka SSpS, *W miłości wielka. Miłość Boga i człowieka w życiu bl. Matki Marii Stollenwerk,* Sulejówek 1993
2. Rudi Pohl SVD, *Drogą Słowa Bożego. Rekolekcje w życiu codziennym,* Warszawa 1995
3. Józef Tyczka SVD, *Śluby zakonne w Konstytucjach SVD,* Warszawa 1996
4. Józef Tyczka SVD, *Zakorzenienie. Wzrastanie w duchu Zgromadzenia,* Warszawa 1996
5. *W dziesięciolecie Konstytucji z 1983 roku. Nowe spojrzenie i ocena,* Warszawa 1996
6. *Uchwały i rezolucje Kapituł Prowincjalnych Polskiej Prowincji SVD od 1957 roku,* Warszawa 1996
7. *Refleksje nad duchowością Arnolda Janssena,* Warszawa 1996
8. Józef Tyczka SVD, *Praktyki duchowne werbisty,* Warszawa 1996
9. Józef Tyczka SVD, *Katolog Polskiej Prowincji SVD,* Warszawa 1997
10. Fritz Bornemann SVD, *Ferdynand Medits i Magdalena Leitner w historii Zgromadzenia Słowa Bożego,* Warszawa 1997
11. *Arnold Janssen. Osoba,* Warszawa 1998
12. *Arnold Janssen. Dzieło,* Racibórz 2000
13. *Arnold Janssen. Duchowość,* Racibórz 2002
14. Józef Tyczka SVD, *Szczęśliwy mąż. Nabożeństwa i modlitwy do błogosławionego Arnolda Jansssena,* Racibórz 1999
15. Józef Tyczka SVD, *Ojciec, Syn oraz Boża Rodzicielka w duchowości Arnolda Janssen,* Racibórz 1998
16. Jan Baptysta Bampembe, M. Krause, *Nie oglądaj się wstecz! Arnold Janssen przedstawia się młodzieży,* Warszawa 1998
17. Hermann Fischer SVD, *Sylwetki braci misyjnych,* Racibórz 1999
18. Józef Tyczka SVD, *Błogosławiony Arnold Janssen. Początki werbistów,* Racibórz 1999
19. Józef Tyczka SVD (wyd.), *Herb SVD,* Racibórz 1999
20. *Przyczynki do duchowości werbistowskiej,* Racibórz 2003